
V
B
J
C
2

PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

Przypadków, Uſtaw, Oſób, mieyſc i Piſm Wiek naſz ſzczególniéy intereſsuiących.

Homines hominum cauſa ſunt generati, ut ipſi inter ſe, alij alijs prodeſse poſsint.
Cicero.

TOM I. 1787.

Styczeń, Luty, Marzec.



w WARSZAWIE.

STYCZEŃ.

LUTY.

MARZEC.



PAMIĘTNIK

HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

Przypadkow, Ustaw, Osob, mieysc i Pism Wiek nasz szczególniey interessuiących.

Homines hominum causa sunt generati, ut ipsi inter se, alii allis predesse possint.

CICERO.

TOM II. 1787.

KWIECIEN, MAY, CZERWIEC.





W WARSZAWIE



REGESTR ARTYKUŁOW.

KWIECIEN 1787.

MAY 1787.

CZERWIEC 1787.

PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO = POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część I.

STYCZEŃ 1787.

I.

Wiadomości o Stanie ninieyszym Krajów Włoskich.

Powszechne uwagi względem Włoch. Nieszczęśliwy stan ich mieszkańców. Polityka. Niedostatek Patryotyzmu. Prostota. Nienawiść Narodowa. Boiaźliwość. Nieludzkość względem Gości, i unikanie spółkowania. Nauki.

Zaden Kray na Swiecie, nie wystawia nam tak widocznego przykładu, iak różność rządu wpływa w Charakter Narodów, iak Włochy. W Kraiu tym nie zbyt wielkim, klima, Religia, Język, są



iednakowe; ale co za wielka różnica między iakim Wenecyaninem, i Rzymianinem, między Genueńczykiem i Medyolańczykiem, między Florenczykiem i Neapolitańczykiem! Tę różnicę postrzega prawie każdy Podróżny; ale przez samo tylko dłuższe u nich przebywanie, można poznać charakter ich, który po większéy części powstał z różnych Praw, i różnego Rządu. To iest pewna, iż ludzie chętnie, czy poniewolnie, wszystkie przyimuią wyrazy, które im chcą dać ich Rządzcy; Prawda, o któréy nie pamiętaią częstokroć Prawodawcy, i nie znaią, iak wiele mogą w téy mierze.

Lubo Włochy wydały nie mało wielkich Statystów, którzy w Nauce rządowéy siągneli aż do samego prawie gruntu; atoli iednak nie polepszyli się przez to mieszkańcy tego Kraiu; owszem można mówić, że oni mimo przepysznych swych pałaców, kościołów, galeryi obrazów, i innych owoców kunsztu, należą do nayniesczęśliwszych Narodów

Eu-



Europeyſkich, gdyż tu Rządy, tak od ſiebie różne we wſzyſtkim, w tym ſię zgadzały od dawnych czaſów, ażeby lud trzymać w niedoſtatku, i grubéy proſtocie.

Oprócz pięknych kunſztów, żadna nauka nie była tak właściwa, i iakoby domowa Włoſkim kraióm, iak Statyſtyczna. Wielość Udzielnych Stanów tego kraiu, tak różnéy wielkości, które nie były, iak Niemieckie, ziednoczone przez powſzechny związek w iedno ciało, włożyły potrzebę na ich Xiążąt chytrego udawania, i ſkrytego innym ſzkodzenia, aby ſię utrzymać. Co gdy ſię powſzechniéy rozſzerzyło, ułożone było w iakoweś ſyſtema, i ſtało ſię objektem uwagi i nauki wielkich Statyſtów, uczczono to nazwiſkiem *Polityki.* Tu tedy wziął ſwóy początek kunſzt rządzenia. Hiſzpani, i Francuzi, uczyli go ſię pod czas woien, które odprawiali we Włoſzech, i używali go zręcznie przeciw innym Narodóm, których Rządzcy



nie byli ieſzcze przypuſzczeni do tych taiemnic. Ale za Polityką Włoſką, przeſzły także przez Alpy piękne kunſzta, które naſze obyczaie wypolorowały, pomnożyły naſze uciechy, i całą Europę, któréy Stołeczne nawet miaſta, mało co były lepſze od wielkich ſtó.ów drzewa, w różną formę ułożonego, które w błocie gniły, w kilku wiekach napełniły ozdobnemi murowanemi domami, pyſznemi kościołami, i pałacami. Przez te kunſzta, wſzyſtko wzięło inną poſtać, któréy zbawienne ſkutki naſze ſprawuią teráz uſzczęśliwienie.

Chęć ſławy, i patryotyzm, któremi tak bardzo dawni Włoch mieſzkańcy ſłynęli, zniknęły teráz między dziſieyſzemi Włochami; chybaby kto wziął śmieſzne ich niektóre o Oyczyznie ſwoiéy uprzedzenia, za owe wyſokie cnoty. Pognębiaiąca niewola, w któréy ſię znayduią wſzyſtkie prawie Prowincye tego kraiu, tłumi naturalnię wſzelki punkt honoru, który nawet w naywiękſzych Włoſkich

ſkich kunſztmiſtrzach, ieſt rzadki, á zawſze chciwości pieniędzy podległy. Leniſtwo i ubóſtwo, ſą przyczynami wielkiéy nieumieiętności, która ieſt pospolita wſzyſtkim, bez excepcyi Stanów. Jch ſzkoły, *Universitates* i Akademie, ſą to prawdziwą ſatyrą na umieiętność, nauki, i kunſzta. Zamiaſt, coby w nich mieli ſię doſkonalić, coſaią oni ſię wſtecz, gdy inne Narody, coráz w nich poſtępuią daléy. To uſtępowanie ieſt iednak nie wiadome, nawet przednieyſzym ich Uczonym, gdyż nié maią wiadomości obcych ięzyków, ani nie ieżdżą do cudzych Kraiów. W rzeczy ſaméy, żaden z wielkich Narodów Europeyſkich, nie ieździ tak mało do innych Kraiów, iak Włoſki. Ni Panowie, ni Uczeni, ni Artyści, ani nawet Kupcy nie obiéżdżaią cudzych Kraiów, choćby oni przez to ſwoie w handlu wiadomości, i związki, rozſzerzyć mogli. Jch Malarze i Kaſtraci przeieżdżaią tylko do mieyſc ſobie przeznaczonych, zkąd poſpolicie tak nieumieiętne-

 mi



mi powracaią, iak gdyby zawſze przed Alpami zoſtawali. Sami tylko podróżni tego Narodu, ſą to Kramarze, i obwodzący małpy, którzy podług nowéy mody podróże ſwoie piechotą odprawuią.

Włoſi kochaią ſwóy Kray, nie będąc Patryotami. Różnica formy Rządów, Praw, i Awantażów, tak wielu i tak nierównych Prowincyi, przeciwi ſię bardzo Patryotyzmowi, i niſzczy go nieiako, iak powſzechnie, rzadko znayduie ſię Patryotyzm w wielkim iakim Narodzie, który na wiele różnych pod oſobnym panowaniem zoſtaiących części, ieſt podzielony — Włoſi, lubo nie prowadzą między ſobą woien, iednak wſzędzie panuie wielka nienawiść, ku pogranicznym Kraióm, złączona z oſtatnią pogardą. Genuénczykowie, i Florenczykowie, Neapolitańczykowie i Rzymianie, pałaią tak wielką nienawiścią przeciw ſobie, choć ſą iednego Narodu, iak nigdy nié może bydź większa między Anglikami i Francuzami. To zaś trafia ſię nie tylko mię-

dzy



dzy gminem, ale nawet między osobami wyższych stanów, które miećby powinny dobre wychowanie, i lepsze od gminu prostego zdanie.

Boiaźliwość należy także do charakteru dzisieyszych Włochów; ztąd pochodzą ich zdradne podstępy, ich tak częste używanie sztyletu, i ich wstręt od służby woienney. Nie masz Kraiu w Europie, któryby tak dobrze natura od nieprzyiacioł zasłoniła, á iednak na żaden inny Kray nie napadano tak często, i z taką pomyślnością, iak na Włochy. Nic także do dnia dzisieyszego nie może tak mało znaczyć, iak potęga woienna wszystkich Włoskich stanów, wyiąwszy woysko, znayduiące się w Cesarskich Prowincyach.

Nigdzie ludzkość w przyimowaniu gości, nie iest tak nieznaioma, iak we Włoszech. Unikanie Kompanii, zwyczayne temu Narodowi, iego wielka skłonność do oszczędności, albo raczéy do skąpstwa w każdym wydatku, który nie wpa-



da w oczy powſzechnie, ſprawnie, że im ta cnota, iak wiele innych, wcale ieſt nie zwyczayna. Jeżeli ich honor obowięzuie do okazania grzeczności Cudzoziemcowi iakiemu, albo maią w tym iaki własny intereſs, to rozumieią, że bardzo wiele czynią, kiedy go zaproſzą na filiżankę Czokolady. O owych Towarzyſtwach, ſchodzących ſię na kawę, lub herbatę, które po główniey ſzych Europy Miaſtach, ſą źrzódłem miłego i zabawnego obcowania, nie wiedzą tu wcale. Nawet ktoby temu wierzył! — w całych Włoſzech nié maſz ani iednego ogrodu, gdzieby ſię ludzie ſchodzili, rozmawiali z ſobą, i niewinnie bawili. Nié maſz w tym Kraiu Towarzyſtw, Klubów, Pikeników, Balów, słowem: żadnych owych rozrywek, które w Niemczech, Anglii, Francyi, i tak wielu innych Kraiach, ſą nie wyczerpanym źrzódłem, pociechy ludzkiéy.

Nié można tego przeczyć, że Włoſi w kunſztach byli naſzemi nauczycielami;



mi; ale co do Nauk, nié można tego twierdzić powszechnie; gdyż wiadomo: że w niektórych odnogach Litteratury, nic prawie nie postąpili. Kto ich *Gwiciardyniego*, i *Machiawela*, ile Dzieiopisa, porówna z *Robertsonem*, *Hume*, *Gibbonem*, i *Raynalem*? Zaden się z ich Pisarzów nie odważył pisać Filozofii, do zrozumienia każdego; gdy w téy materyi inne Narody maią Xiążek wybornych dostatkiem.

A lubo stan ich nauk, nawet w ten czas, gdy Włochy, przez nie, bardzo słynęły, był nie doskonały; atoli i ten nie trwał długo, ale się ieszcze bardziéy pogorszył. Wśrzód przeszłego wieku z kunsztami zaczęła także Litteratura upadać. Zaniedbano wcale czytać Pism Klassycznych, i nie pomyślano nawet o płodach dowcipów zagranicznych; tym sposobem, rozszerzyła się pomału ciemna niewiadomość, która ten Kray śliczny w 18. wieku, przywróciła znowu do Barbarzyństwa wieków średnich. Matemmatyka, i niektó-



które części Historyi Naturalnéy, są iedynemi naukami, które tam ieszcze dosyć kwitną. Daremnieby tu kto szukał Dzieł Prozaicznych, które to i bawią, i uczą; toż owych, które do życia Filozoficznego pokazuią drogę, lub które maią za cel dochodzić i roztrząsać interessuiące okoliczności starodawnych wieków; Xiążek takich, w które trzy nayświetleysze Europeyskie Narody, tak bardzo obfituią, nie masz tu prawie, i niktby ich, choćby były, nie czytał. W powszechności Litteratura Włoska, iest ieszcze w dzieciństwie. W całym Kraiu, nie masz żadnego bogatego Xięgarza, iak ani prawdziwego, Xięgami handlu. Miasta iednak większe, maią Kramarzy Xięgami kupczących, ale których handel nie rościąga się za mury Miast, w których mieszkaią. Ludzie tacy, iak mało mogą wspomagać i zachęcać uczonych do pisania Xiążek, można się domyślić. *Honorarium* za ieden Arkusz nie wynosi tam więcéy iak 4. Złote nasze, á to nie tylko

ko w Kalabryi, ale nawet w Florencyi, o którey to iednak wiele bardzo u nas rozumieią.

Lubo Włosi radzi o Polityce rozmawiaią, i bardzo się do wszystkich Europeyskich statystycznych przypadków interessuią; atoli iednak, wyiąwszy Dzieła *Machiawela*, nigdy oni nie napisali iakiey dobrey Xiążki w tey materyi. Nawet mało tam Xiążek tłómaczą, gdyż nikt nie czyta. Podróże na okół Swiata, które przed kilku laty po całey Europie, taką wzniecıły ciekawość, iż nie można było nastarczyć Xiążek, w których ie opisywano, są temu ciemnemu Narodowi do dziś dnia pewnie nie znaiome. A to trzeba rozumieć nawet o dystyngwowanych Kompaniach, osobach Dworskich, i niby to uczonych, do których uszu sławne Jmię *Cook*, nigdy nie doszło.

Wielcy Poëci, których Włochy późnieyszych czasów wydały, á których imiona odrodni Potomkowie ustawicznie

w u-



w uściech maią, nié mogą fwemi wybornemi dziełami zapalić ognia Poëtycznego w ninieyfzych Wierfzo Pifarkach, których cały kunfzt zafadza fię tylko na Sonetkach, czyli piosnkach.

Jch wymowa, nie wiele także waży. Fałfzywe obrazy, porównywania mniéy fłużące. Zły układ mowy i. t. d. przy ieftach gwałtownych i grymafach, fą to właſnościami ich wymowy na Ambonach i w Trybunałach. Mówca bierze różne fytuacye, twarz odmienia, i krzywi fię tak śmiefznie, iż Cudzoziemiec o tym nie oftrzeżony, mniema, że widzi przed fobą iakiego bez rozumnego. Jednakowóż ta gwałtowność w mowie i ieftach, porufza fłuchaczów Włofkich, którzy tego koniecznie żądaią. Ożywia ona ftatecznie ich uwagę, która wnetby fię roftargnęła, gdyby Mowca rzecz fwoię przekładał fpokoynie, i łagodnie.

To o całym Narodzie w powfzechności. Potém wyftawią fię w fzczególności charakteryftyczne własności, różnych iego mieszkańców. II.



II.

Stan ninieyszy Anglii, czyli dokończenie Wiadomości przeszłorocznych, o Narodzie Brytańskim.

Kto zważał dobrze tak rozmaite przykłady, w tym Pamiętniku roku przeszłego umieszczone, ten uzna, iż obyczaie tego Narodu, nie są ieszcze tak skażone, iak niektórzy z Pisarzów udaią; ale za to, stan iego polityczny, bardzo się pogorszył, i iest w rzeczy samey daleko okropnieyszy, niżby kto rozumiał. W. Brytania, która od Natury zdawała się bydź przeznaczona, aby między Mocarstwami Europeyskiemi, do tych należała, które trzymaią drugie mieysce, wzbiła się odwagą, złotem, wolnością, i politycznemi obrotami w potęgę pierwszey Rangi, przez długi czás, była Królową Oceanu, i okryła wszystkie morza okrętami swemi. Potomność z trudnością będzie



dzie to mogła poiąć, iak ten Kray swemi nie bardzo ważnemi produktami, mógł prowadzić handel tak obszerny, i zebrać tak niezmierne bogactwa, á to pod ten czas, kiedy industrya wszelka u wszystkich iego Sąsiadów, daleko także postąpiła, á Hollandya nawet go ieszcze była w tym uprzedziła. Atoli ta sławna Epoka Brytańskiéy wielkości, iuż podobno minęła, i iest nie małe podobieństwo, że Kray ten nie tylko coráz bardziéy słabieć będzie, ale téż i upadnie ze wszystkim. Piérwsza Woyna, którą ten Naród będzie musiał podnieść, niech się powiedzie iak chce, przyspieszy zapewne to nieszczęście. Nie tylko bowiem naturalne, ale téż i polityczne ciała, wśród nayczerstwieyszego zdrowia, maią w saméy swéy żywności nasienie przyszłéy zguby, które ie przyprawia, nayprzód o słabość i chorobę, á potém o śmierć samę.

Przed 20stu lat rozumiano: iż zaciągnąć 100. Milionów funt: Szter: byłoby

łoby to do ostatniego natężyć siły Narodowe. Wszakże łatwość wybierania podatków na opłatę prowizyi, była powodem do mniemania, iakoby źrzódła bogactw Kraiowych, były nie wyczerpane, i oddaliła wszelką boiaźń. Ale teraz uznano ten błąd, gdy długi przyszły do 250. Milionów funt: Szter: ponieważ wszystkie podatki nie wystarczaią, á nawet pod czas pokoiu potrzeby Kraiowe wyciągaią 14. Milionów funt: Szter: Gdyby tedy pod czas przyszłéy woyny zaciągniono ieszcze długu 100. tysięcy funt: Szter: byłoby nie podobna płacić od nich prowizyi, á zatém nastąpiłoby nieomylnie Narodowe zbankretowanie. To zaś, gdyby się trafiło nagle, i niespodzianie, pociągnęłoby za sobą strászliwe skutki, gdyż los wszystkich maiętnych i bogatych familii, wcale zawisł od tego. Nawet handel i potęga morska, bardzoby się przez to zmnieyszyły, i Państwo to przeszłoby nagle do drugiéy rangi. Dla tego to Anglia dziś używa niezwyczay-

nych



nych sobie śrzodków, zawiéra z Francyą Traktat handlowny, zamyśla nawet o zawarciu z nią ścisłego aliansu, aby się ustrzedz woyny, á przez to oddalić tak wielkie niebespieczeństwo.

Czyli Narodowe zbankretowanie, pociągnie za sobą upadek banku Angielskiego, trudno zgadnąć. Ta machina, któréy ułożenie opisało się tu roku przeszłego, utrzymuie iedynie kredyt Stanu, wszystkich Kompanii handlownych, toż wielu domów Kupieckich, nie tylko w samym Londynie, ale téż we wszystkich znacznieyszych Miastach Angielskich, i Szkockich, á to nie złotem swoim, ale swym papierem, który póki tylko trwa omamienie, więcéy tu waży, niż złoto.

Jak iest godne podziwienia to kunsztowne systema papiérowe, ztąd można poznać naylepiéy, że choć Naród Angielski większy prowadzi handel, niż iaki inny na świecie, i swemi bogactwy przewyższa inne, iednakże massa pieniężna w proporcyi do tego handlu, i do tych

bo-



bogactw, nie iest bardzo wielka w W. Brytanii. Podług zdań naydowodnieyszych, nie przewyższa ona zostu milionów funt: Szterlingów. Summa, którey co rok Amerykańska woyna potrzebowała, i którą Ekonomia *Fryderyka W.* w kupę potrafiła zebrać, i zostawić ią w całości Następcy swemu. Ta wiadomość bardzo zbliżaiąca się do prawdy, iest powodem do różnych myśli; choć za pierwszym weyźrzeniem zdaie się to bydź rzeczą śmieszną, i nie podobną, aby w iednym mieście Niemieckim, miało się znaydować więcey gotowych pieniędzy, niż w całym Kraiu Angielskim.

Jednak nadzwyczayna czynność, i industrya narodowa, sprawuie, że tam nie znać żadnego w cyrkulacyi kraiowey pieniężnego niedostatku, owszem daie się widzieć wszędzie wielkie złota mnóstwo. Przez to, że Bilety Bankowe służą do wypłacania Summ wielkich, i handel niezmierny Angielski, dzieie się przy pomocy tychże samych papierów, można



tam używać wszystkich prawie gotowych pieniędzy do mnieyszych potrzeb; ztąd to pochodzi owa ustawiczna, godna zadumienia cyrkulacya, któréy Paryż i Amsterdam, są tylko bardzo słabym obrazem. Lubo nie wiadomo; iak wiele znayduie się w Kraiu, tych biletów bankowych; atoli domyślaią się, że ich tam cyrkuluie przeszło za 100 Milionów funt: Szter: Te to papierowe pieniądze, wraz z niezmiernym zbiórem surowych i wyrobionych produktów, są właściwie narodowym bogactwem Angielczyków. Tak długo tedy, iak papiér ten będzie u nich miał ninieyszy szacunek, i nie zliczone Magazyny, wypełnione Kupieckiemi towarami nie będą wypróżnione, nikt nie będzie przeczył, że Naród ten, iest naybogatszym, w całéy Europie.

Cudzoziemcy są wierzycielami małéy tylko części wspomnionego długu narodowego, resztę zaś winien Kray poddanym swoim. Obrachowano: iż gdyby całą ziemię otoczono pasem, któryby



by ſię ſkładáł z Talarów, tuż ieden przy drugim leżących; to iednak ta niezmierna Summa, nie wyſtarczyłaby na opłacenie Narodowego długu Angielſkiego.

Ale choćby w rzeczy ſaméy wielkie to było dla Anglików nieſzczęście, gdyby Naród ich zbankretowáł, iednakże byłoby ono ieſzcze znośne, gdyby ſię tylko ich Konſtytucya, i wolność utrzymała. Sama tylko albowiem ſtrata tego dwoiakiego wielkiego dobra Narodowego, uczynić może nieſzczęśliwemi tych wyſpiarzów. Nie zbywało tych czaſów na Piſarzach, którzy Amerykańſkiemi piſmami uwiedzeni, poczęli Konſtytucyą Angielſką bardzo ganić, i wielkie w niéy wady upatrywać. Obiecywali oni, że z drugiéy ſtrony Morza Atlantyckiego, miała powſtać bardzo dokładna Rzecz-Poſpolita. Jakoż można ſię było ſpodziewać tego, gdyż w rzeczy ſaméy na czele téy nowéy Rzeczy-Poſpolitéy znaydowali ſię wielcy ludzie, którzy pouczeni doświadczeniem, i przykładami

 wſzy-



wszystkich wieków, mogli pewną ręką naznaczyć drogę, do szczęśliwości Narodowéy. Jednak omylono się na téy nadziei; owszem zdaie się, że Anarchia zapuszcza głęboko swe korzenie w wolnéy Ameryki Kraiach. To potwierdza wielkiego *Montesquieu* zdanie, o Konstytucyi Angielskiéy. Przy powadze tego zawołanego Mędrca, można twierdzić bespiecznie, że dla iakiego potężnego Państwa, którego mieszkańcy bydź maią wolnemi, nie może bydź lepszéy Konstytucyi, iak iest Angielska. Przez to, że Król ma władzę wykonywaiącą, interessa Kraiowe nie cierpią zwłoki, ale wyiąwszy bardzo rzadkie przypadki, bywaią spiesznie odbywane. Wszakże władza ta podlega Prawóm, á te zaś wspiéraią się na Konstytucyi Państwa, która iest świątością Narodu.

Co się tycze téy wolności, każdy z Czytelników mógł poznać iéy cenę, z przykładów tu w roku przeszłym umieszczonych. Zbyteczną byłoby tedy rze-

czą,



czą, dalſze czynić względem tego uwagi; lecz powiem za to ieſzcze cokolwiek względem konſtytucyi. Równoważność trzech Części, czyli Stanów, z których ſię tu ſkłada moc Prawodawcza, ieſt godna podziwienia. Król, Wyżſzy Parlament, i niżſzy Parlament, ſą to 3. oſobne Stany, z których każdy ma ſobie właściwe konſtytucyonalne zaſzczyty, a przeto nieuſtannie przeſtrzegaią tego wzaiemnie, aby ſobie żaden z nich tych prerogatyw nie powiękſzał. Król ieſt źrzódłem wſzyſtkich honorów, i godności; ale że ſam przez ſię nie może uſtanowić naymnieyſzego Prawa, ani uczynić co przeciwnego Prawu, przeto iego przemoc ieſt tylko pozorem. Wyżſzy Parlament, oprócz przykładania ſię do ſtanowienia praw, ma ieſzcze tę oſobliwą prerogatywę, że ieſt naywyżſzym Trybunałem w Pańſtwie, á 12ſtu naywyżſzych Sędziów Króleſtwa, nie ſą iego wſpół-członkami, ale tylko Aſseſsorami; dla tego też nie mogą mówić, póki te-



go po nich nie żądaią. Zaś Parlamentu niższego, oprócz knowania praw, ta iest właściwa prerogatywa, że ma klucz w ręku do skarbu Narodowego. Ponieważ tedy pieniądze naywięcey mogą na tym świecie, przeto ta część Prawodastwa, może przez to dokładnie w równości trzymać, inne 2. części. Prócz tego Izba niższa, czyli Poselska, ma osobliwsze prawo oskarżania tych osób z Parlamentu wyższego, które ma za wykraczaiące przeciw kraiowi. Par, czyli Senator taki, choćby był Ministrem, i popierany nie tylko od Króla, lecz i całego wyższego Parlamentu, nié może uniknąć aresztu. Jak tylko zaskarżenie takie z niższey Izby, będzie posłane do wyższey, nic nie pomoże żadna obrona, żadna zasłona, ale oskarżonego zaprowadzaią natychmiast do *Toweru*, gdzie się może gotować na sprawę swoię.

W. Brytania nié ma żadnych Fortec. Przy niektórych portach wysypane szańce, nie warte tego nazwiska, iak ani do-

pié-



pierwo wspomniony *Tower*, który iest więzieniem stanu. Własc wie iest to staroświecki zamek, którego bramy i mury, mogą zasłonić od kupiącego się gminu. Tu znayduią się kleynoty Państwa, mennica, i arsenał, który bardziéy dla swych starożytności i osobliwości, niż dla iakiego wielkiego zbioru, potrzebnego do woyny oręża, iest godzien widzenia. Bank Angielski ma tu także w schowaniu kopije głównieyszych swych xiążek. Pod zamkiem tym znayduie się baterya od 60. wielkich armat, ale które nie służą do czego innego, iak tylko żeby dzień narodzin Królewskich ogłaszały. Angielczyk zatém, który się nigdy nie wychylił z wyspy swoiéy, nié ma nigdy prawdziwego wyobrażenia, iakiéy fortecy. Morze, które otacza to Państwo, i pływaiące na nim zamki, są twierdzami Królestwa tego, które iuż od tysiąca lat, wszystkie nieprzyiacielskie zamachy wniwecz obróciły. Naywiększy z nich pewnie był za *Choiseula* administracyi R. 1761. Na



ten czas było iuż gotowych 6,000. płaskich łodzi, mieysca do wylądowania zdątne na brzegach Angielskich, były z pilnością przepatrzone, i z wielką rostropnością użyte środki, dla wykonania przedsięwzięcia tego: ale iednak nie przyszło to do skutku, gdyż nieiaki *Maccalester* Jrlandczyk, osobliwszym trefunkiem dostał papiérów, w których się znaydował wszystek układ téy expedycyi. Pospieszył tedy z niemi do Londynu, i oddał ie Rządowi, który natychmiast uczynił przyzwoite kroki, dla odwrócenia tego wielkiego zamachu. Parlament po skończonéy woynie, dał Jrlandczykowi w nadgrodę za tę przysługę 20 000. funt: Szter:

Jak Angielskie marynarstwo iest wyborne, i iak w nim przedziwny panuie porządek, ci tylko mogą sądzić godnie, którzy znaią woysko morskie innych kraiów, i mogą w tym uczynić przyzwoite porównanie. Charakter Brytańskiego Narodu, i iego bogactwa, nigdzie się tak nie wydaią, iak w ich okrętach woiennych.



nych. Sama ich budowla, łączy w sobie piękność, okazałość, i wygodę, w stopniu bardzo wysokim. Oprócz tego, że są dostatecznie we wszystkie potrzeby opatrzone, znayduią się w nich Wentylatory, Konduktory, Zegary do mierzenia długości morskiéy, machiny do dystylowania wody morskiéy, gdyby innéy nie było do picia, piece do pieczenia chleba wśrod morza; kuźnie do kucia różnych narzędź, zupy w taflach suszonych, i. t. d. Co wszystko nieprzyiemność, i niebespieczeństwo życia morskiego, bardzo zmnieysza.

Subordynacya na okrętach Angielskich, iest nader wielka i przewyższa nawet tę, iaka iest w woysku Pruskim. Sam naystarszy Porucznik, który iest drugą osobą na okręcie, nigdy nie przystępuie do Kapitana, tylko z wielkim uszanowaniem i posłuszny iest ślepo iego roskazom. Cały Ekwipaż dowiaduie się z pilnością, czy Kapitan iest w złym, lub dobrym humorze, gdyż iego władza rością-



ściąga się tak daleko, iż wszystkim wspólmieszkańcóm okrętu, może sprawić słodkie, lub gorzkie chwile.

Dopiéro za panowania Królowy Elżbiety, potęga na morzu Angielska, poczęła coś znaczyć, i zawsze potém pomnażała się, póki nie przyszła do ninieyszéy ogromnéy wielkości, na którą się trzeba zdumiewać. Na końcu Amerykańskiéy woyny, składała ona się z 346. wielkich i małych okrętów, między któremi było 140. liniowych. Na opatrzonych we wszystko znaydowało się 100,000 maytków, z których każdy kosztował, co miesiąc 4. funty Szter: arsenały morskie, są wypełnione tak wielkim mnóstwem wszelkich potrzeb woiennych, iż aż człowieka wielkie ogarnia zadumienie. Te zapasy, osobliwie w *Portsmouth* i *Plimouth*, są niezmierne; nawet małe arsenały w *Chatham*, *Depforth*, *Sheerness* i *Woolwich*, tak są dostatecznie opatrzone, iż każdy z nich mógłby wyrównać wszystkim arsenałom Włoskim, razem wziętym. Spo-



Sposób, którym pod czas woyny okręty woienne opatruią ludźmi, iest nayGodnieyszy przygany, ze wszystkich zwyczaiów Angielskich, ale go też nieupoważnia żadne prawo. To iest: marynarzów werbuią gwałtem; którzy, że się częstokroć bronią, przeto powstaie ztąd nie ráz krwie przelanie. Werbownicy, których do tego wzywaią, są to chłopy zuchwałe, i biorą co dzień po iedney gwinei, za to krwawe rzemiosło swoie. Podzieliwszy się oni na wiele band z kilku ludzi złożonych, chodzą wszędzie, i ludzi prostych gwałtem na okręty zabieraią. To oczywiste podeptanie wolności Angielskiey, obruszało zdawna wszystkich dobrze myślących, i było powodem do niezliczonych Pism, i sporów w Parlamencie. Ale wielka potrzeba kraiowa, którey nie podobna dogodzić inaczey, wniwecz obróciła wszystkie inne uwagi. Nadaremnie pod czas woyny ostatniey ofiarowano wielkie nadgrody tym wszystkim, którzyby dobrowolnie służbę



na morzu przyięli. Mało bowiem znalazło się takich, gdyż każdy woli służyć na okrętach do handlu używanych, gdzie nié masz tak wielkich niebespieczeństw, ani takiego podlegania. zwłaszcza, że handel ma takich okrętów 12,000, które muszą bydź ludźmi osadzone. To wszystko czyni zabieranie ludzi gwałtem na okręty, koniecznie potrzebne.

Szpital w *Greenwich* iest nie małym zachęceniem marynarzóm do służenia kraiowi. Jest to ieden z naywiększych, i nayokazalszych gmachów w Europie, nad *Tamizą* w bardzo miłym położeniu, różnemi kopułami, statuami, i gankami opatrzony, w którym mieszka kilka tysięcy marynarzów wysłużonych, i z którego ieszcze większa liczba ludzi, gdzie indziéy mieszkaiących, ma fundusz do życia. Stoły w nim dla Jnwalidów są marmurowe. Co tydzień piorą im dwa razy koszule, i co rok łóżka odmieniaią. Podobnyż Szpital znayduie się w *Portsmouth*,

mouth, w którym iest na 3000. łóżek dla chorych Marynarzów. *

Panów i Szlachty w Anglii nié masz wiele. Tych, którzy są prawdziwemi Parami Anglii, i formuią wyższą Jzbę, iest tylko przeszło 200; Jnni, którzy także w wyższéy Jzbie zasiadaią, maią tytuł Lordów. Wszakże większa część Lordów, którzy są synami Parów, albo Szkotami, lub Jrlandczykami, zasiadaią iako reprezentanci ludu w niższéy Jzbie, gdzie wszystkie dystyngwowane stany mieszaią się iako to: Officerowie morscy i lądowi, kupcy, adwokaci, szlachta wieyska, urzędnicy królewscy, mieyscy, i. t. d. Z tych składa się niższy Parlament, który liczy w sobie osób 558.

Tytuł Lorda, iest koniecznie potrzebnym, aby należéć do Szlachty; dla tego kawalerów i baronetów nié maią tam za Szlachtę, iak ani młodszych synów, Pa-

* O woysku i milicyi lądowéy, znayduie się iuż wiadomość w Pamięt: na Rok 1786. Karta 364.



Panów, by naywiękſzych, i Panów, z których każdy nazywa ſię tam, iak iaka osoba z proſtego ſtanu *Maſter*, czyli Pan, á zaś córka *Miſs*, czyli Panna. Baronetóm i kawaleróm przydzią do ich nazwiſka ſłowo *Sir*, à zaś ich żonóm *Ladi*. Tytuł Baronettą, ieſt dziedziczny, zaś kawalera ſłuży tylko do oſoby, i bywa dawany za iakie zaſługi. Tytuł *Esquire* bywa dawany każdemu, kto tylko ma 500. Szter: dochodu; ale że tego nie podobna dochodzić; przeto nazywa ſię *Esquire*; kto tylko chce ſię dyſtyngwować z pomiędzy gminu, i nié ma żadnego innego tytułu. Tytuł *Gentleman*, rościąga ſię bardzo daleko u Angielczyków. Właściwie oznacza on człowieka dobrze edukowanego, który albo z ſwoich dochodów żyie, albo ieſt w iakiéy znakomitéy ſłużbie publicznéy, lub ma uczciwy iaki ſposób do życia, á zatém może bydź oſobą Parlamentową. Zaden kupiec, który bawi ſię małym handlem, i ieſt właściwie tylko Kramarzem, nié może, iak

ani



ani Rzemieślnik, przywłaszczać sobie tego tytułu. *Country Gentelman*, zaś, iest ten: który na wsi żyie z dóbr swoich nie ruchomych.

Kompanią wschodnio Jndyiską w Anglii, można mieć za osobliwszy polityczny fenomen; gdyż to iest Towarzystwo, które posiada królestwa, w których liczą mieszkańców na 18. milionów. Cała Anglia, Jrlandya, i Szkocya, mało ma co więcey, niż połowę tey ludności. Ta sławna kompania, pod czas ostatniey woyny utrzymywała w Jndyach 80,000. żołnierzy. Wszystkich iey Cywilnych Urzędników, i sług, nie masz więcey, iak 300. ale ci biorą niezmierną płacę. Dochody kompanii, wynoszą rocznie na 6. milionów funt: Szter: to iest więcey niż dochody korony Duńskiey, Szwedzkiey, Neapolitańskiey, Sardyńskiey, i Polskiey, razem wzięte. Trzecia część tych niezmiernych dochodów pod czas pokoiu, idzie na woysko, a zaś większa połowa pod czas woyny; gdyż w Azyi nie mo-

żna



żna ieszcze było przyprowadzić dotąd żołnierzy tamteyszych, aby niebespieczne rzemiosło swoie, o samym chlebie tylko i wodzie odbywali. Długi kompanii R. 1786. wynosiły tylko 7. milionów funt: Szter: i przy łepszéy Ekonomii łatwoby bydź mogły wypłacone. Ale niezmierna odległość dzierżaw kompanii od Europy, która przeszkadza do wprowadzenia tam lepszego porządku, i chciwość wszystkich urzędników militarnych i cywilnych w Indyach zostaiących, przyprowadziły kompanią do ostatniego prawie upadku, od którego ninieyszy Minister *Pitt*, chce ią nowym rozrządzeniem zachować.

Względem ninieyszego stanu nauk, i umieiętności, w Anglii, byłoby tu długo mówić. Przestaniemy więc teráz na krótkich, względem tego uwagach. Różne uczone Towarzystwa Angielskie, założyły sobie za grunt ustanowienia swego, niepodległość, którey we wszystkich swych zamiarach nigdy z oka nie spuszczaią,



ią, i dla tego nie chcą wiedzieć o żadnych pensyach, któreby wolność pisania, ścieśniać mogły. Ta maxyma sprawuie, że osoby wszystkich stanów mogą należeć do Towarzystw uczonych. Towarzystwo krolewskie liczy w sobie prawie wszystkich Parów królestwa, iak i *Towarzystwo starożytności*, któremu winniśmy wiadomości o pysznych ruinach Palmyry, Balbeku, Aten i innych. Mężowie ci, lubo swemi Pismami, nie przykładaią się do zakwitnienia nauk, bardzo iednak pomagaią do tego ich różne starania, i bogactwa. W innych kraiach uczeni składaią prawie stan osobny, i są u innych stanów, albo w nienawiści, albo w małym poważeniu: w Anglii zaś do klassy uczonych należą osoby każdey rangi, i każdego stanu, które kiedy się znidą na Sessye uczone, zapominaią wcale o tém, czém są z stanu i powołania Cywilnego. Towarzystwa te i Akademie maią teraz wszystkie wyznaczone sobie Appartamenta w nowym pałacu nazwa-



nym *Sommerſet*, który Parlament kazał zbudować, i który należy do nayokazalſzych budowli, na które ſię kiedy architektura zdobydź mogła.

To ieſt prawda, że tu oſobliwſze iakie talenta, ſą pewnieyſzą, i krótſzą do godności drogą, niż gdzie indziéy. Przykłady tego ſą niezliczone. *Prior Addiſson* i inni, przez ſame tylko Piſma swoie przyſzli do wyſokich Miniſteryalnych Urzędów. Wielki *Loke* otrzymał urząd poważny i intratny ieneralnego Dyrektora mennicy, a iego naſtępcą był nieśmiertelny *Newton*. Wielcy ludzie *Bakkon*, *Klarendon, Chatham*, i innych wielu, nie przez co innego przyſzli byli do okazałego ſzczęścia, iak tylko przez nauki ſwoie.

Kunſzt ogrodniczy ieſt iedyny ze wſzyſtkich kunſztów, w którym Anglicy poſzli drogą, ſamym tylko ſobie właściwą. Gardzą oni regularnością ſymetryczną w zakładaniu ogrodów w całéy Europie zwyczayną, naśladuią w tym natury, i chcą, żeby iéy kunſzt podlegał.

Z po-



Z początku wyſzydzano ten ſposób, ale teráz zaczynaią go naśladować we wſzyſtkich kraiach. To ieſt oſobliwa, że w całéy Anglii nié maſz ani iednego ogrodu w guście Francuzkim. Cały zaś kray ieſt pełen gaików, które wyſtawiaią tak bawne, i romantyczne obrazy, iż ſię zdaie iakoby to była owa zachwalona i opiewana od Poëtów Arkadya.

Ten to ieſt rys ſławnéy wyſpy, o któréy *Boſsuet* mówi, że w niéy i w iéy portach, więcéy ieſt poruſzenia, niż w Oceanie, który ią otacza. *Wolność*, ten nigdy zadoſyć nieoſzacowany kleynot, była, i ieſt ieſzcze piérwiaſtkowym źrzodłem tak wielu w tym Narodzie publicznych i prywatnych czynów, na które zdumiewać ſię trzeba. Daleko piérwéy, niż Naród wyrobił ſobie u Królów niniéyſze prerogatywy, w ſtarodawnym dokumencie nazwanym *Magna Charta* wyſzczególnione, *Alfred* wielki w Teſtamencie ſwoim, zoſtawił te pamiętne ſłowa: *iż Anglicy tąk powinni bydź wolnemi, iak*



są ich myśli. Despotyzm, i cokolwiek tylko iest mu podobnego, u żadnego Narodu nie był w takim obrzydzeniu, iak u tych wyspiarzów. Anglicy dłużéy kosztuią polityczné i cywilnéy szczęśliwości, niż inny iaki Naród. W całych Dzieiach narodu ludzkiego, nie masz przykładu, iak tylko W. Brytania, żeby tyle milionów ludzi przez tak długi czas w takiéy wolności, sposobem tak rozumnym, i przyzwoitym godności Natury ludzkiéy żyło w kupie, i żeby przy naywyższéy kulturze, niezmiernych bogactwach, wielkich zbytkach w pożyciu, i ich szkodliwych skutkach, *Prawa iednak bardziéy panowały, niż ludzie.*

III.

Fryderyk Wielki.

Czyli Obraz historyczny tego iedynego Monarchy.

Kiedy potomność zechce widzieć iakiego Monarchę, który wszystkie do-



doſkonałości złączył w ſwéy oſobie, z iakich choć tylko niektóre uczyniły innych na zawſze ſławnemi, to Hiſtorya okaże iéy zaráz Fryderyka II.

Dobry Monarcha, który oráz ieſt człowiekiem dobrym; który pod czas woyny okazuie ſię bohatyrem ſtraſzliwym, á pod czas pokoiu obrońcą nauk, łaſkawym i ſpokoynym; który w kunſztach woiennych i ſpokoynych, może dawać iak naywybornieyſze Prawa, i wykonywać ie iak naydokładniéy; którego ucho tak ieſt przyzwyczaione do ſzczęku broni, i grzmotu harmat, iak ieſt czułe na łagodne tony Fletów, i ſpiewanie, lub granie wielkich Metrów Włoſkich; który konieczną polityczną zniewolony potrzebą, dobywa miecza na poſtrach i zgubę nieprzyiaciół ſwoich, ale zagrzany tkliwością Oycowſką, idąc za ſkłonnością ſerca, przepędza dni i nocy na obmyślaniu i ſprawowaniu publicznego dobra; który byſtrym i orlim wzrokiem, wſzyſtko razem przeziera, á przytém każdego w



ſzczególności ſłucha powolnie i ochotnie; którego cudowną iakoby ſprawą, ſtepy piaſzczyſte w urodzayne zamieniaią ſię ogrody, i z błot okazałe podnoſzą ſię pałace; który polityczny, i moralny zabobon ſam wyſzydza, i ſwym poddanym daie prawo i wolność wyśmiewania go; który w Religii wolnie i rozumnie myśli, i innym myśléć pozwala, ale nikogo ogniem i mieczem do oświecenia nie przyniewala, ani téż zabobonowi dopuſzcza mieczem i ogniem podbiiać umysłów; który kraiowi ſwemu, przez zachęcanie i wſpomaganie kunſztownéy pilności, wſzyſtko prawie nadaie, czego mu odmówiła natura, i przez to poddanych ſwoich czyni Narodem, który dla ſwéy wſtrzemięźliwości, i oſzczędności ſtał ſię iednym z naypracowitſzych, naymężniéyſzych, i nayświetleyſzych; który w wieku młodym, założył grunt ſławy ſwoiéy, w męzkim nabył iéy i one wzmocnił, á w podeſzłym utrzymał ią, i onéy zażywał: — Monarcha taki, ieſt



to dziwem moralnym i fenomenem, który tylko po u łynieniu wielu wieków daie się widzieć, ale za to zdaie się bydź przeznaczonym od Opatrzności, aby sprawował skutki w bardzo późne wieki.

Zycie iego, iak się bardzo ważnym, i interessuiącym staie dla oka rozumnego widokiem? Pędzel wyborny, iakiegoby nam nie wystawił obrazu, choćby tylko w nim wyraził przednieysze, i barziéy w oczy wpadaiące rysy? — My, póki iaka uczona i godna *Fryderyka W.* ręka, nie wypracuie portretu doskonałego, któryby go wystawiał tak, iakim on był w rzeczy saméy, dogadzamy ciekawości publiczném, daiąc ten rysunek życia iego, który acz niedoskonały, zabawi iednak każdego, kto tylko na prawdziwą wielkość, iaka była tego iedynego człowieka, nie iest oboiętnym.

Fryderyk drugi urodził się R. 1712, 24. Stycznia w Berlinie, właśnie w ten czas, kiedy woyna powszechna, która prawie całą Europę ogarnęła, kończyła



ſię i iuż roſpoczęły ſię były negocyacye, które naſtępuiącego Roku ſprawiły pokoy Utrechtſki. Oyciec iego *Fryderyk Wilhelm*, który na ów czas był Sukcesſorem Tronu, i nie wſtąpił na Tron, aż dopiero naſtępuiącego Roku, ſpłodził go z Zoffią Dorotą z domu Brunświckiego. Był on trzecim ſynem téy Królewſkiéy pary. Dway ſtarſi Bracia, *Fryderyk Ludwik* i *Fryderyk Wilhelm*, pomarli, za nim mieli ieſzcze po roku, i zoſtawili trzeciemu nadzieię do Korony.

Biſkup Kalwińſki *de Bär*, który dziada nowo narodzonego Królewica, *Fryderyka I.* na Króleſtwo był namazáł, ochrzcił go 31. Stycznia, i nadáł mu imié *Karola Fryderyka*, z przydaniem politycznego tytułu: *Xiążęcia Pruſs i Oranii.* Dziad iego, który przy ſwoim upodobaniu do okazałości, nie ráz zapomniáł o miłości, którą był winien ſwym poddanym, okazáł z téy okoliczności przepych, i zbytek iak naywiękſzy, i godny owych Gotckich czaſów. Huk har-

mat,



mat, i uderzenie we wſzyſtkie dzwony, poprzedziły uroczyſtość, którą wdzięczna potomność, z cichem dziękczynieniem, co raz ponawiać, i święcić będzie za tę ſzczęśliwość, która przez te narodziny przyſpieſzoną zoſtała.

Do chrztu trzymali przez ſwych Poſłów młodego Królewica Karól VI. Ceſarz Rzymſki, Piotr I. Jmperator Roſsyiſki; Wilhelmina Amalia Wdowa Ceſarza Józefa I. Jerzy Ludwik Hannowerſki, Kryſtyna Wilhelmina Wdowa Xiężna Meklemburſka, Stany ieneralne; Kanton Berlińſki.

Piérwſze wychowanie odebrał Królewic pod dozorem iednéy Francuzkiéy Damy, imieniem Marty *du Val de Recoule*, która iuż była piérwſzą nadworną Ochmiſtrzynią u iego Oyca. Pani ta, że była pełna rozumu i poloru, i guſt ſwóy wydoſkonaliła, przez czytanie naywybornieyſzych xiążek, które pod ów czas z złoty Francuzkiéy Litteratury wychodziły, á prócz tego nabyła znaiomości świa-

ta



tą i ludzi, rzecz naturalna, że to wszystko nie mało pomogło do dobrego, w pierwszych początkach wychowania iego.

To to było pierwszym powodem iego upodobania do Francuzkiego ięzyka, którym iako dziecię plótł, iako młodzieniec mówił z łatwością iakiego rodowitego Francuza, iako mąż pisał z słodką wymową i ozdobą, a iako Starzec przekładał go nad wszystkie inne, i zachwalał.

Za iego czasów ięzyk Francuzki był iuż ięzykiem powszechnym u Dworów, i Francuzkie obyczaie, były także obyczaiami Dworów. Za panowania Ludwika XIV. zagęściły się w Niemczech znacznie kunszta, i zwyczaie Francuzkie. Woyny, które ten Monarcha zrazu na granicach Niemieckich, á potém w samych Niemczech prowadził, odwołanie Edyktu Nańteskiego, które więcéy niż połowę Emigrantów Francuzkich do Niemiec przesadziło; dzieła kunsztów i nauk, które za iego czasów były nader wyborne, i których Autorowie pięknością swe-



ſwego ſtylu, i powabną łatwością w piſaniu wſzyſtkich innych Europeyczyków, do czytania, i naśladowania ſwego pociągali; — wſzyſtkie te, i inne okoliczności, pomogły Francuzkiemu ięzykowi, do rościągnięnia w Litteraturze, powſzechnéy Monarchii ſwoiéy, o któréy iéy obrońca i pomnożyciel tenże Ludwik ſzczerze zamyśláł w polityce.

Jeſzcze Elektor *Fryderyk Wilhelm Wielki*, przyiął do ſwego kraiu przeſzło 20,000. wypędzonych z Francyi Hugonottów, i niemi zaludnił znowu miaſta i miaſteczka, które 30letnia woyna, ogołociła była z mieſzkańców. Ci pracowici wygnańcy z ięzykiem i obyczaiami ſwego narodu, wnieśli także kunſzta i manufaktury iego, do ſwych nowych ſiedliſk, i iuż na ów czas założyli grunt wſzelkiego przemyſłu, i zarobku, który z czaſem przyſzedł do wyſokiego ſtopnia doſkonałości, w Pruſkich kraiach.

Za *Fryderyka I.* guſt w tym wſzyſtkim co pochodziło z Francyi, pomnożył



żył ſię aż do dziecińſtwa. Skłonność do okazałości, która w tym Królu była namiętnością panuiącą, który nie umiał różnić prawdziwéy wielkości, od przepychu, i okazałości teatralnéy, rozſzerzyła ſię aż do innych ſtanów, któréy Francuzkie w ſtroiach mody, domowe ſprzęty, Kucharze, Guwernerowie i Guwernantki dogadzać muſieli, pod czas, gdy guſtowi temuż, Król bardziéy, niż Azyatycznemi ceremoniami, uroczyſtościami, rozrywkami, i widokami, ofiarował.

Na ten czas znaydowało ſię iuż także i Francuzkie teatrum w Berlinie. Królowa także miała dla ſiebie teatr Włoſki. — Ztąd to poſzło, że *Fryderyk II.* urodził ſię iakoby w Francyi, że piérwſzy głos, który uſłyſzał, i piérwſze obiekta, które oczy iego widziały, i których ſię małe iego rączki dotykały były Francuzkie, że piérwſze iego wyobrażenia, które młodziuchnéy iego duſzy podano, były Francuzkie, i od niego ſłowami Francuzkiemi wyrażone były.

Fry-

Fryderyk Wilhelm iego Oyciec, wprowadził prawdą zaraz iak tylko wstąpił na Tron R. 1713. zupełną reformę w układzie rządu i ekonomii swego poprzednika; ale nie chciał on określać i ścieśniać Francuzkiego pożycia, tylko nierostropny, dumny, i szkodliwy przepych Dworu. Przemienił tedy odzienia bogate i stroyne w uniformy, szpady modne, w pałasze, obozy rozrywki w pracowite woienne ćwiczenia, Marszałków domowych w Feld-Marszałków, Paziom, którzy przedtém ogony nosili, dał Chorągwie i Sztandary, á Szambelanów, którzy kluczy nie chcieli zamienić w oręż, i zamiast wonnych zapachów wąchać prochu odprawił: słowem zamienił on marnotrastwo w oszczędność, miękkość w męzką surowość, Babilon w Spartę.

Ta odmiana stała się w krótkim czasie, ponieważ ten, który ią czynił, piérwszy się iéy poddał. Zył on mizernie, ale sprawiedliwie, iadł i pił po prostu, bez kosztów i wytworu, a nosił się zawsze



wſze po żołnierſku. Jego dworzanie wyprzedzali ſię w iego naśladowaniu, ponieważ ci, którzy mu ſię w tym naybardziey ſtawali podobnemi, mogli bydź pewnemi iego łaſki, i poufałości.

Że u niego wſzyſtko miało woienną poſtać, przeto téż iego ſyn zaráz od młodości muſiáł zacząć żyć po Spartańſku. Pani *de Recoule*, była tylko do ſiódmego roku iego nauczycielką, a na iéy mieyſce 1718. wyznaczono doświadczonego, i pod bronią oſiwiałego Hrabię Finkenſzteina. *Fryderyk Wilhelm*, któremu mąż ten był miły, ponieważ za przeſzłego Króla w różnych kampaniach, pomagáł mu znoſić trudów woiennych, rozumiáł, że ſyna ſwego, którego chciáł uczynić wielkim woiownikiem, nié mógł oddać w lepſze ręce, iak w iego. *Finkenſztein*, który z nienaruſzoną poczciwością, łączył nieograniczoną przychylność ku ſwemu Królowi, i ſwoim przykładem utrzymywáł nie mało tego Monarchę w duchu woiennym, nie zaniechál



chał niczego, aby w Królewica wlał miłość i skłonność do kunsztów woiennych. Przydano mu także było Pułkownika *Kalksteina* doświadczonego żołnierza, iako drugiego nauczyciela, á trzeci Pułkownik Wachmistrz *de Serning*, był Xiążęcia Nauczycielem w Matemmatyce, i kunszcie Jndzynierskim. Pod czas, gdy czwarty *Duhan de Jendun*, którego *Fryderyk Wilhelm* poznał był pod czas oblężenia Stralzundu, dawał mu Lekcye w innych potrzebnych naukach.

Tak tedy Królewic bez przestanku zostawał na oczach swego Oyca, ktory był pierwszym żołnierzem w Woysku swoim, i pod dozorem Nauczycielów, którzy starali się wszystkiemi siłami, aby iego syn stał mu się podobnym. Musiał on w tym wieku, kiedy innych Xiążąt pilnie strzegą, aby ich wiatr nie zawiał, iuż ieździć konno, szpadą robić, ćwiczenia i marsze żołnierskie odprawiać, a nawet stawać na warcie. Dano mu uniform, małą flintę i szpadę, toż osobnego nauczy-



uczyciela, który go muſiał uczyć muſztry. Był to Kadet, imieniem *Krzyſztof Fryderyk Reneel*, który potém temuż ſwemu uczniowi ſłużył na wſzyſtkich iego woynach, aż do oſtatniéy Bawarſkiéy, pod czas któréy będąc Jenerał Leytnantem umarł.

Gdy Królewic R. 1720. miał iuż lat 8. Oyciec kazał mu zbudować mały arſenał, który był napełniony barmatami, karabinami, kulami, i ſzablami, i nad którym dał mu zupełną władzę. Niedługo potém uczynił go Kapitanem i Szeffem Kadetów, i kazał mu z temi małemi żołniernami, czynić wſzyſtkie ewolucye w małości, które on z ſwemi potężnemi żołnierzami czynił w wielkości. Z czaſem, dał mu iednę kompanią w Reymencie Gwardyi ſwoiéy, która na ten czas pod imieniem wielkiéy Potsdamſkiéy Gwardyi była znaioma, i do któréy potentaci z całéy Europy, dla obowiązania ſobie Króla, wielkie machiny ludzkie, to ieſt drabów iak naywyżſzych werwali, i przyſyłali. Choć



Choć tak ściśle Królewic był ze wszystkich stron, od woiowników, i woiennych znaków obleżony, iednakże znalazł on niektóre godziny, które mógł poświęcić naukom, a osobliwie Muzyce. Prawda, że ich tylko było mało w porównaniu z temi, które na ćwiczenia woienne musiał obracać, ale za to przynosiły one mu większą roskosz. Jest rzecz pewna, iż skłonność Królewica na ten czas, większa była do kunsztów pokoiu, niż do kunsztów woiennych, może dla tego samego, że do tych bardziéy go zniewalano.

W powszechności *Fryderyk Wilhelm* był bardzo surowym ku drugim, bo przeciw samemu sobie, był także surowym. Przeklinał on wszystkie uciechy, nawet nayniewinnieysze, kiedy tylko choć z daleka prowadziły do miękkości, i zbytku. Przykład pouczaiący iego Oyca, który w miękkości, i zbytkach, nie znał żadnéy miary, przyprowadził go do przebrania miary, w przeciwnym życia spo-



sobie. Tamten wszystko pokładał w przepychu, rozrutności, i okazałości, á ten zaś wszystko w oszczędności, wstrzemięźliwości, i pomierności, które częstokroć zamieniały się w skąpstwo, nieczułość, i prawdziwe umartwienie. Trafiało się tedy, że podeszły, i ostygły Oyciec, który przez zdania i ćwiczenie się został Panem samego siebie, nie ráz był bardzo nie kontent z syna, w którym młodość, temperament, i ogień, były sprzeczne absolutnym Oyca roskazom.

Nie wiadomo: czy to poszło z oszczędności, czy téż z boiaźni, o dobro duszy i ciała syna swego, czy też oboie razem przyłożyło się do tego, iż Królewicowi nie dał wyiecháć do Cudzych-kraiów. Królewic niczego sobie tak bardzo nię życzył, iak tego, a iednak nie miał prawie żadnéy nadziei, żeby kiedy mogło przyiśdź do tego. Duch iego sprzykrzywszy sobie w ustawicznych, a zawsze iednakowych woiennych ćwiczeniach; i pragnąc pewnie wymknąć się



ną czas iaki z pod żołnierſkiéy przynuki, i zabawić ſię przyiemnieyſzemi okolicznościami, używał wſzelkich ſpoſobów, aby Oyca nakłonić do tego; ale wſzyſtkie iego uſiłowania w téy mierze, były nadaremne. Wſzyſtko, czego dopiął było to: że go Król wziął z ſobą w małe podróże, które odprawował w Niemczech, iako to do Drezna, do ſławnego obozu, który Król Polſki dla rozrywki założył był pod *Muhlbergem*, i we dwa lata potém do niektórych Miaſt Niémieckich, iako to: Lipſka, Koburga, Boambergi, Erlangi, Norembergu, Anſzpachu, Auſzpurga, Sztutgardu, Ludwiksburgu, Mannheimu, Darmſztatu, Frankfortu nad Menem, i. t. d.

Te małe podróże wzniecily w Królewicu ieſzcze większą chęć do większych, i dla tego zamyślał o wſzelkich środkach przyprowadzenia do ſkutku, tak pożądanego zamyſłu ſwego. Ze pozwolenia od Oyca na to nié mógł ſię ſpodziewać, przeto z dwiema, lub trzema ludźmi



mi poufałemi, począł się gotować, żeby mógł taiemnie wymknąć się z domu Oycowskiego, i téy wielkiéy żądzy swoiéy dogodzić. Lecz odkrył się zamysł iego, i Król, który był z natury bardzo gniewliwy, i to przedsięwzięcie iego, miał za występek przeciw subordynacyi synowskiéy, ukarał go wygnaniem do fortecy Kistrzyna, i ta kara była to naymnieysza z tych, które Król rozgniewany, a oraz Jenerał syna swego na ów czas Pułkownika, miał za słuszną i przyzwoitą, za taki występek.

Królewic czas swóy w Kistrzynie przesiedział na naukach i muzyce, choć Oyciec iego bardzo był uprzedzony przeciw nim, iako szkodliwym duchowi woiennemu, i nawet uczynił był wszelkie przeszkody, żeby się Królewic nié mógł był niemi bawić, i żeby mu przez to iego wygnanie twardszym, i przykrzeyszym uczynić. Prezydent Kamery *de Münchów*, wyrządził Królewicowi w téy okoliczności, choć z własnym niebespieczeń-

czeństwem ważne przysługi, osobliwie przez to, iż mu dodawał xiążek, które iego ciekawości i do czytania bardzo dogodziły. Zostawszy Królem, odwdzięczył on to osobliwszym szacunkiem ku temu godnemu mężowi, który swego czasu stał się iednym z naywiększych i nayużytecznieyszych statystów w Prussach.

Po upłynieniu iednego roku, Królewic był przywołany nazad z wygnania swego, które pewnie, ieszczeby było dłużéy trwało, gdyby niezaślubienie iego starszéy Siostry z dziedzicznym Xiążęciem *de Baireuth*, które na ów czas przypadło. Rozgniewany Oyciec, który w powszechności, tylko w piérwszym impecie gniewu swego był strasźliwym, nie mógł tego przewieść na sobie, żeby syna od téy radosnéy uroczystości, trzymał w oddaleniu, i zdało się, iakoby szczęśliwość córki zupełnie z iego pamięci błąd syna wygładziła.

Następuiącego roku starano się o ożenienie Królewica z ninieyszą Królową



Wdową *Elżbietą Krystyną* z Domu Brunświckiego; Xiężniczką, która co do wybornych ciała i duszy przymiotów, nie wiele miała sobie podobnych, i mimo osobliwszych wiadomych okoliczności, od dostoynego męża swego, aż do samey śmierci wysoce była szacowana, dla wielkich cnót, i rzadkiey dobroci serca swego. *Fryderyk Wilhelm* postąpił sobie w tym po swoiemu, to iest wcale po żołnierſku, miał on swoie przyczyny ożenienia syna swego z tą, á nie inną Xiężniczką, a tey absolutney woli, musiał się Królewic poddać. Do tego politycznego przymusu, który ręce mocarzów świata wiąże, przystąpił inny moralny, á nawet i trzeci fizyczny, którym się Królewic na ów czas dopiéro maiący 20. lat, bez żadnego oporu poddać musiał. Następuiącego zatém roku przyszło do zaślubin w *Salzdahlen*, Zamku wieyskim Xiążąt Brunświckich.

Królewic przy swoim ożenieniu dostał w posagu Hrabstwo Rupińskie, i od tego

tego czasu zaczął mieszkać w Rupinie, mieyscu iego stółeczném. Miasteczko to stało się Muz schronieniem, które tam przyszły były z swym kochankiem, ale wnet przeniosły się potém do *Rheinsbergu* innego małego miasteczka tegoż Hrabstwa na granicy Meklemburskiéy leżącego.

Rheinsberg tedy był mieyscem, w którym się *Fryderyk II.* teoretycznie sposobił na Króla i bohatyra, którym był potém, á przeto godne tu iest nieiakiego opisania.

Rheinsberg należał przedtém do pewnego Pułkownika *de Beville*, ale go Król Fryderyk Wilhelm kupił, i swemu Następcy darował. Pod tym nowym Panem, mieysce to w krótkim czasie, wzięło wcale inną postać. Nie zastał on tam, iak tylko stare walące się zamczysko, i ogrody założone w iak naygorszym guście. Ale położenie było iedno z naypowabnieyszych. Wody przyległego wielkiego ieziora, dochodziły prawie aż do samych murów zamku, á las buko-



wy i dębowy, otaczał to iezioro, na-kształt Amfiteatru.

Zamek sam był zbudowany po staroświecku, i bardzo nie regularnie. Królewic okazał nayprzód swóy gust wyborny w przebudowaniu, i ozdobieniu iego, á Baron *de Knobelsdorf* ieden z nay-większych Architektów Brandeburskich, przyprowadził do skutku iego myśli. Korpus samo było poprawione, oknami nowomodnemi opatrzone, i gustownie ozdobione. Dawny zamek miał tylko ieden pawilon, który na przodku miał wieżą. Teraz przydano drugi pawilon z podobnąż wieżą, dla dopełnienia symetryi. Obie te wieże złączono kolumnami z dwóch stron idącemi, nad któremi była galerya od iedney wieży do drugiey idąca, którą wazonami, i posągami obstawiono. Wchód do tego zamku był przez most, posągami ozdobiony. Tam, gdzie się most kończył, była piękna brama, z tym napisem: *Friderico tranquillitatem colenti.* Królowi iego Oycu, między wszy-

stkie-



ſtkiemi uczynionemi odmianami ten napis, naybardziéy ſię nie podobał. Wnętrzne zamku odmiany, ieſzcze ſię lepiey udały, niż zewnętrzne, ponieważ ułożenia Królewica nie były tak ścieśnione początkowym założeniem. Pokoie i ſprzęty, równie były guſtowne, iak koſztowne. Gdzie tylko można było rzucić okiem, widać było wyborną rzeźbę, i różną koſztowną robotę, która wſzyſtko z wielką proporcyą zdobiła, i równie powabny, iak różny oczóm wyſtawiała widok. Nayparadnieyſza w zamku była iedna ſala, która była kunſztownym marmurem wyłożona, i wielkiemi Zwierciadłami, toż luſtrami z wyzłoconego mettalu ozdobiona. Sufit malował *Pene* ieden z nayſławnieyſzych Artyſtów owego czaſu. To piękne malowanie, było allegoryczne, iak to zaráz okażemy. Wyſtawiało ono wſchód ſłońca. Z iednéy ſtrony widać było Noc, okrytą ciemną ſwą zaſłoną, i otoczoną Chorami i ptakami nocnemi. Zdała ona

ſię



się oddalać dla ustąpienia mieysca zorzy ranney, i iutrzence, która w postaci Wenery była odmalowana. Za niemi następował woz słońca, i na nim Apollo własnemi rękami białe konie powoduiący, i piérwsze promienie na okół rozszerzaiący.

Możnaż miéć za złe Muzie Malarskiéy, iż przez ten rysunek dała do zrozumienia innym swoim siostrom, że czas tak oczekiwany, który im miał nadać iakoby nowe życie, i nowe siły, co ráz się bardziéy zbliżał?

Ogrody, które były nad brzegiem wielkiego ieziora, wzięły także inną postać, i były podług nowych projektów założone i podzielone. Wszystko, co tylko gust wspaniały, może wystawić oku miłego, i uweselaiącego, znaydowało się to w pięknych ulicach, obeliskach, gaikach, krzewinkach, oranżeryach, gabinetkach, kościołkach, i w kunsztownych parkanach, z bluszczu, wina, bukszpanu i cyprysów, które czyniły odmianę bardzo miłą.

Cze-



Czego w téy mierze na ów czas *Rheinsberhowi* ieszcze niedostawało, dopełniła teraz tego ręka *Henryka*, którego Król kochał naybardziéy ze wszystkich braci, i któremu dla tego tę piękną pustynię, iako co miał naydroższego, darował.

Ledwo co tylko Królewic wziął *Rheinsberg* w possessyą, i uczynił pierwsze rosporządzenia, względem odmian, i ozdób iego przyszłych, aż odebrał Oycowski roskaz, który go powoływał z łona kunsztów spokoynych, któremi się bawić zamyślał, do słuchania zgiełku marsowego. *Fryderyk Wilhelm* z okoliczności sukcessyi do Tronu Polskiego, która prawie całą Europę wprawiła była w zamieszanie, R. 1734. przyłączył był 10,000. ludzi swoich do woyska Cesarskiego. *Eugeniusz Sabaudzki*, który woyska Austryackie kommenderował, stał z niemi z téy strony Rhenu, na przeciw Francuzów, i miał główną swoię kwaterę w Ludwiksburgu.

W Li-



W Lipcu przybył tam Fryderyk Wilhelm, z Sukcessorem swoim. Zdawał on się mieć zamiar téy podróży ráz, żeby swych ukochanych żołnierzy z oka nie spuszczał, powtóre: żeby synowi swemu dał sposobność, poznania praktyki woienney. Obydwa te zamiary uchybione zostały. Król, który iuż był chorowitym, i ani się w drodze, ani w obozie nie ochraniał (gdyż sypiał w środ swoich żołnierzy pod namiotami) zachorował na puchlinę, i dla tego w Sierpniu musiał wyiechać z obozu, nieprzyiacielskie także kroki z obydwóch stron, nie miały w sobie nic ważnego, ale były czynione z nieiakąś ospałością, i mniéy woienną, iż tak rzekę, ostrożnością, z którey Królewic mało się miał czego nauczyć. On sam mówi: * że na ów czas był tylko iuż cień wielkiego Eugeniusza, przy woysku Cesarskim. Przeżył on się był nieiako, i obawiał się sławy

* W Pamiętnikach Historyi Brandeburskiéy.



wy swoiéy tak słusznie nabytéy, podawać na niepewny los bitwy 18stéy. Ostatek kompanii zszedł na marszach, i kontr marszach, które tym mniéy decydowały, że Rhen dzielił woyska Cesarskie od Francuzkich.

W 8brze odprowadził Królewic woyska Oyca swego, aż do Frankfortu nad Menem. Nie ukontentowane z tego, że nie miały sposobności okazania męstwa swego, i kunsztu woiennego, w którym ich pod czas pokoiu Król ćwiczył z tak pracowitą pilnością. Była im ta zachowana aż do wstąpienia na Tron *Fryderyka II.*

Z Frankfortu nad Menem, Królewic obrócił drogę swoię przez Anszpach, i *Bayreuth* do Potsdamu, gdzie zastał Oyca swego chorego. Pedagra iego wstąpiła była nazad, i zamieniła się w puchlinę, która nie dopuściła mu odbywać interessów, i tak go osłabiła, że Królewic musiał podpisywać roskazy iego imieniem. Jednakże ozdrowiał on tą razą,

i po-



i posłał Królewica do Szczecina, dla przeyźrzenia fortyfikacyi tamteyszych.

Nakoniec, Królewic wrócił się znowu do *Rheinsbergu*, aby się całe poświęcił Muzóm, i osobności. — Od tego czasu mieszkał on zawsze w tym mieyscu upodobanym, wyiąwszy małe podróże, które czasem odprawiał, albo sam, albo też z swym Oycem, i które sprawiły, że za każdym powrótem, nowe wynaydował powaby, w owym Muzom ulubionem siedlisku.

Czas, który odtąd w *Rheinsbergu* przepędzał, był podzielony na piękne i poważne nauki, na Muzy, i Poezyą, Statystykę i politykę, i naukę woienną. Większą część dnia bawił on się w Bibliotece swoiey, która okazywała równie dobry, iak gruntowny gust, tego, który ią zebrał; resztę godzin trawił, na przestawaniu z ludźmi, którzy byli warci, żeby ich znał, i szacował. Kompania, która się z nich składała, była bardzo różna, to iest: z żołnierzy, Architektów,

Ma-

Malarzy, Uczonych, i dokładnych w Muzyce Metrów, którzy wſzyſcy równie z Królewicem kochali ſię w kunſztach i naukach, á do tego byli bardzo dobremi do kompanii.

Przednieyſi między niemi byli kawaler *Chaſot*, Baron *de Kayſerling* Konfyliarz, *Jordan* Kapelan Nadworny *de Chams*, Baron *de Knobelsdorf*, Pułkownik *de Semning*, niektórzy Officerowie z iego Regimentu, i nakoniec, ſławny Malarz *Pene* i obydwa kompozytorowie *Graun* i *Benda*, iedni z nayſławnieyſzych Wioliniſtów w Europie.

Kawaler *Chaſot* zabrał znaiomość z Królewicem w obozie Francuzkim, który, odebrawſzy na to pozwolenie odwiedził był pod czas owéy kampanii nad Rhenem. Był on rodem z Normandyi, miał rozum nie poſpolity, dowcip i żywość wielką, i upodobanie zupełne w kunſzcie woiennym. Gdy Królewic obiął rządy, dał mu korpus Strzelców, z którym od R. 1740. do 1742. nabył wielkiéy



kiéy sławy, a pod czas następuiącéy woyny, ieszcze sobie iéy więcéy przymnożył, kiedy z Regimentem Dragonii *Bayreuth*, w którym był Majorem na batalij pod *Hohenfridbergem* zdobył na nieprzyiaciołach 66. Chorągwi, i w powszechności swoim nieustraszonym męstwem, i przytomnością umysłu, nie mało pomógł do szczęśliwego zakończenia téy bitwy. Roku 1752. poszedł w służbę Duńską, i został tam Jenerał Leytnantem.

Drugim faworytom Królewica, i iego poufałym towarzyszem, był Baron de Dietrich, *Kayserling*, Szlachcić Kurlandzki. Natura obdarzyła go była nayokazalszemi talentami, iakich tylko swoim kochankom udzielać zwykła. Rozum iego obeymował od razu nayważnieysze, i naytrudnieysze okoliczności, á czego mu do gruntowności nie dostawało, nadgradzał to nigdy nie wyczerpany dowcip, przekonywaiąca wymowa, i niczym nie pokonana iego odwaga. Mógł on wszystko, co tylko chciał, ale nie zawsze czynił,

nił, co mógł, i okazywał w powszechności tyle rostropności i płochości, tyle uwagi i prędkości, tyle wspaniałości, i wielkości, i znowu tyle samochwalstwa, i dziwactwa, iż nie raz wątpić było trzeba, czy on był z liczby nayrozumnieyszych, czy też nayslabszych ludzi.

Charaktery takie, kiedy piérwszy młodości ogień uśmierzy się, bywaią pospolicie nayzdatnieysze, i nayużytecznieysze dla społeczności, ponieważ wśrod wrzawy nieuiętych namiętności, zwykły się wydawać osobliwsze przykłady dobrego i czułego serca, iak owe słońce, które się przebiia przez chmury. — *Kayserling*, którego Królewic nazywał *Cezaryonem*, byłby czasu swego został wielkim bohatyrem, gdyby żył był dłużéy. Już on został był Pułkownikiem, i Jenerał-Adjutantem Królewskim, gdy R. 1745. umarł w kwiecie męzkiego wieku swego.

Charakter *Jordana*, nie mniey był żywy, ale statecznieyszy, i gruntownieyszy.



ſzy. Był on małego wzroſtu, ale proporcyonalnego, cery ogorzałéy, a brwi i brody czarnych. Miał on wiele rozumu, dobrego guſtu i nauki, które przez podróże do cudzych kraiów odprawione, ieſzcze bardziéy pomnożył, i wydoſkonalił. Wydał on niektóre Piſma, ale w nich nie znać owego wielkiego dowcipu, który ſię wydawał w potoczném iego mowie. Sól naytęższa, nie może tak ſzczypać, iak iego dowcipne słowa, których uſta iego były nie wyczerpanem źrzódłem. Wſzakże co go czyniło ſzacownieyſzym, więcéy, niż to wſzyſtko, było to iego ſerce, które było ſtolicą ſzczerości, poczciwości, i nieograniczonéy przychylności, ku Królewicowi, nawet Dworſcy przyznawali mu te cnoty, i bardzo go dla nich ſzacowali. Gdy Królewic wſtąpił na Tron, uczynił go Konſyliarzem taynym, á potém Vice-Prezydentem ſwoiéy Akademii, na którym urzędzie umarł w R. 1745. a 45. wieku ſwego.

Ta-



Talenta Barona *de Knobelsdorf*, nie wydawały ſię w poſpolitym obcowaniu, iak wyżéy opiſanych trzech przyiaciół Królewica, gdyż on zawſze był poſępny, zamyślony, i w ſwoich naukach zatopiony. Podobny do ſtałego i mocnego dębu, który nie da ſię roſpinać, i obcinać, iak oko bawiące drzewięta, nie umiał podchlebiać, giąć ſię, i ſtóſować do wſzyſtkiego, obyczaiem innych Dworzan. Wſzakże rozmowa z nim, była pełna nauki, kiedy iéy materyą były Architektura, ryſowanie i malarſtwo, iako ulubione od niego kunſzta.

Dla pomnożenia wiadomości iego w tym rodzaiu, wziął go Królewic z ſłużby woyſkowéy, i poſłał go do Włoch. Ztamtąd przyniósł on z ſobą ſkarb teoretycznych wiadomości, które z czaſem okazał w różnych okolicznościach. Co tylko w *Rheinsbergu* pięknego w Architekturze, i z nią towarzyſzących kunſztach widziano, wſzyſtko to podług myśli Królewica przyprowadził *Knobelsdorf*

do ſkutku z wielką dokładnością i guſtem, iak naywybornieyſzym. Malował ów śliczne Landſzafty, i ryſował portrety ſwych przyiaciół, aż do zadumienia podobne, oryginałom ſwoim. Prócz tego, był to człowiek nienaruſzonéy cnoty i poczciwości, umarł R. 1753. w Berlinie na urzędzie Konſyliarza Skarbowego, Dozorcy wſzyſtkich Zamków Królewſkich, i ogrodów, w 54. Roku wieku ſwego. *Sans-ſouſi*, który był zbudowany pod iego dozorem, i podług iego ryſunków, i innych wiele budynków Królewſkich, będą piękną pamiątką iego biegłości w kunſzcie Architektonicznym.

Z nim Major *de Semnig* miał wiele podobieńſtwa, tylko że mimo podeſzłych lat ſwoich, był od niego żywſzym, i weſelſzym. Uczył on był Królewica Matemmatyki, i był piérwſzy, który założył w nim grunt wiadomości woiennych, ile te wiążą ſię z nauką matemmatyczną. Z wdzięczności, Król nie puścił go nigdy od ſiebie, i uczynił go potém, gdy obiął

iął rządy, Pułkownikiem w Korpusie Jndzynierów. Pod czas iedney Kampanii w Flandryi, utracił był nogę całą; ale Snycerz przyprawił mu drewnianą nogę tak kunsztownie, że kiedy na nię wdział białą kamaszę, nie można iey było rozeznać od prawdziwey. Umarł 1743. w swym 66. Roku.

Jnni mieszkańcy Zamku byli znakomitemi, albo przywiązaniem do kunsztów pokoiu, lub woyny, albo wesołością w obcowaniu, albo też szczerym przywiązaniem do Królewica.

Południe i wieczory przepędzał on pospolicie w pośrzód tych mężów. Były to właściwie godziny iego odpoczynku, po pracowitych naukach, i długim czytaniu. Trudno o iaką kompanią tak zabawną, iak ta była. Królewic, który umysł swóy od młodości żywił był naylepszemi Klassycznemi Autorami Francuzkiemi, i z gustem doyźrzałym łączył dowcip wysoki, był iey duszą. Jnni, którzy to przez żywość naturalną, przez



podróże, lub przestawanie z wielkim światem, albo kampanie, to przez poznawanie ludzi, zebrali byli sobie wiele uwag, doświadczeń, anegdotów, przykładów, i różnych śmiesznych przypadków, przesadzali się na to, żeby powiedzieli co nowego, do rozmowy słósownego, i przełożyli względem tego, swoie myśli, uwagi, i okrasili to dowcipnemi żartami, dla zabawienia Królewica, i iego kompanii. Tak tedy piérwsze słowo tego młodego Pana było, iakoby piorunem, w magazynie prochowym. — Co wieczór dawał Królewic pospolicie koncert w swym własnym pokoiu, i sam pod czas niego grał na fletrowersie, który aż do saméy starości był iego ulubionym instrumentem, i na nim wyrównywał naywiększym Metrom.

Na tych to zabawach, płynęły godziny codzienne, które sobie Królewic, gdy wstąpił potém na Tron, i gdy nastały nie spokoyne czasy, i przykrości woien-



ienne, wſpominał z wzdychaniem, i na nie ſię oglądał z pożądaniem.

W *Rheinsbergu* zaczął korreſpondencyą liſtowną, z niektóremi Francuzkiemi uczonemi, iacy byli *Woltaire*, *Rollin*, *Thiriot*, *Maupertuis*, i inni, do których on iedynie z ſzacunku ich talentów, piérwſzy napiſał.

Lubo ſkłonność Królewica naywiękſza była do Litteratury Francuzkiéy, iednakże miał on także oko na ſtan Oyczyſtéy. Oyciec iego, który radby był ze wſzyſtkich Brandeburczyków porobić żołnierzy, nie dbał o nauki, wyiąwſzy ſamę Teologią. Przyzwyczaywſzy ſię do niéy od młodości, miał ią za iedynie potrzebną, á chcieć w niéy czynić iakie poprawy, było to u niego iedno, co ią znoſić wcale. Jak był piérwſzym, i naygorliwſzym żołnierzem, tak téż chciał bydź pierwſzym i naygorliwſzym Chrześcianinem w ſwoim kraiu. Jego maxymą było, że zły Chrześcianin, nié mógł bydź nigdy dobrym żołnierzem, i ta ma-



xyma, tak się rozkrzewiła między Jenerałami Pruskiemi, że ieszcze pod czas siedmio letniéy woyny, Pruscy Kommendanci, osobliwie Kawaleryi, przed każdą potyczką mawiali pacierz, á potém wcisnąwszy kapelusz na oczy i dobywszy pałasza wołali: *Chłopcy, w Imię Boskie, rąbcie!* Jakóż w ten czas na nieprzyiacielskie karki, bardzo było niebespieczno!

Że Fryderyk Wilhelm powierzchownością się w Religii bardzo uwodził, i mimo dobroci naturalnéy serca swego, nabożeństwa od hipokryzyi, i Faryzeuszów od prawdziwych i rozumnych Chrześcian nie mógł zawsze rozeznać, przeto po większéy części ludzie, którzy płaszczykiem nabożeństwa i Religii, umieli dobrze pokryć kabały i intrygi swoie, dostępowali za niego co naywyższych i nayintratnieyszych urzędów, i po Szkołach ci Professorowie uchodzili za nayuczeńszych i naydokładnieyszych, którzy nayczęściéy do kościołów uczęszczali.

Z te-



Z tego można dóyśdź, iak się to stało, że za panowania *Fryderyka Wilhelma* potrafiono wygnać z Halli naygruntownieyszego i naypracowitszego z Niemieckich Filozofów, Profesora *Chrystyana Wolfa* za to: iż się odważył dowodzić matemmatycznie jstności Boskiey, gdy iey Biblia iuż tak dokładnie dowiodła. Królewic poważał sobie bardzo tego prześladowanego Filozofa, i z iego xiążek nie tylko się długi czas uczył, ale też niektóre z nich kazał na Francuzki język przetłómaczyć, i wydrukować. Ubolewał on nad tym, że widział człowieka wygnanego z tego kraiu po którym spodziewać się mógł wdzięczności, i dla tego uczynił taiemnie niektóre kroki, dla iego przywrócenia. Jakoż z rozkazu Króla złożona była Kommissya, na którey zasiadała połowa Teologów Reformackiego wyznania, a połowa Ewangelickiego, dla przeyrzenia powtórnego nauki *Wolfa*, i uwiadomienia, czyli w niey znaydowały się w rzeczy samey błędy

dy wierze przeciwne, o które go obwiniano. Wyrokiem iednomyślnym téy Kommissyi, *Wolf* był za niewinnego uznany. Tu tedy Król użył wszystkiego, aby go nazad sprowadzić do swego kraiu, ale Filozóf nie chciał się podawać na niebespieczeństwo powtórnego wygnania, i nie przyiął iego wezwania. Wiedział dobrze, że Król, który nie był w stanie rozeznawania rzeczy nad zmyślnych, i musiał się innych o tym zapytywać, i na ich zdaniu względem tego przestawać, był w ustawicznym niebespieczeństwie oszukania. Królewica smuciło to, że mu się nie udało przywrócić nazad Filozofa tym sposobem. Wszakże nie poprzestał on go szacować co ráz bardziéy, i iak tylko wstąpił na Tron, *Wolf* zaráz powrócił do Halli.

Pod ten właśnie czas, wpadło było Królewicowi w ręce sławne Pismo *Machiawela*, które przepisuie panuiącym prawidła rządu. Królewic obrócił wiele czasu, użył co naywybornieyszych wiado-

mo-



mości swoich, na napisanie xiążki zbiiaiącey toż Pismo, która wyszła pod tytułem: *Anti Machiavel*, Roku 1740. * — Nie długo potém, powracaiąc z Oycem swoim z *Leo*, gdzie był poiechał dla nawiedzenia Xiążęcia *Oranii*, przyięty był w Brunświcku do Towarzystwa Frammassonów bardzo taiemnie, i mimo wiadomości Oyca swego, w 26. roku życia swego.

W tym, czas zbliżał się co ráz bardziéy, w którym Królewic miał obiąć panowanie. Pracował on długo i bardzo, i zebrał sobie wiele teoretycznych maxym, do których wykonania teráz otwiérało się szerokie pole. Króla iego Oyca, od nieiakiego czasu, dawne choroby napadały częściéy i z większym niebespieczeństwem, niż przedtém, i powiększały się tym bardziéy, im z większym heroizmem z niemi walczyć usiłował. Odby-

---

* *Anti Machiavel, ou Examen du Prince de Machiavel avec des notes historiques & politiques.* 1740.



bywał on wſzyſtkie intereſsa, muſztrował żołnierzy, wyieżdżał na polowanie, i w ten czas ſię kładł dopiéro, kiedy ból odiął mu prawie wſzyſtkie ſiły.

Królewic mieſzkał ieſzcze zawſze w *Rheinsbergu*, i rzadko ſię widywał z Oycem ſwoim, á ſtatecznie czas ſwóy wſzyſtek poświęcał to Muzom, to Marſowi na przemiany. Jednakże piérwſze, były iego naymilſzemi towarzyſzkami, lubo ku drugiemu nie okazywał żadnego wſtrętu. Owſzem Oyciec iego kontent był z poſtępków, które uczynił w ſztuce woienney, i żałował tylko, iż w niéy nie ſtarał ſię doſkonalić, wſzyſtkiemi ſiłami. Aż do zgonu ſwego gardził Król ten pięknemi kunſztami, i ich wielbicielów miał za nikczemników, którzy ſię do niczego nie zdadzą. Ztąd wielu towarzyſzów ſyna ſwego, ledwie mógł cierpiéć, tak, że prawie nie śmieli mu ſię pokazywać na oczy. Królewic tedy bardzo muſiał bydź oſtrożnym, oſobliwie lat oſtatnich, kiedy choroba, i ztąd pocho-

chodzący zły humór Oycowfki, bardzo mu z téy ftrony dokuczały. Król nie ráz w pewnych okolicznościach z gniewu groził publicznie, że piękne duchy, wolne duchy, toż duchy mocne, Filozofy, rozfiewacze błędów, i zwódzce fyna fwego miáł razem kazać pobrać, i w *Szpandau* ofadzić. Takie oświadczenia wprawiły naturalnie cały *Rheinsberg* przez kilka dni w wielką trwogę, i nie ráz Królewic mufiáł użyć wfzyftkiéy fwéy wymowy, aby ftrachem zdiętych fwych przyiaciół ufpokoić, i odwieśdź od ucieczki, na którą fię iuż gotowali. — Królewic miáł niektórych fobie wiernych w Potsdamie, którzy tę burzę potrafili odwrócić, i w *Rheinsbergu* fkończyło fię wfzyftko na famym ftrachu.

Piérwfzych Miefięcy R. 1740. choroba Królewfka co ráz fię ftawała niebefpieczniéyfzą, á na końcu Maja tegoż Roku pokazała fię bydź śmiertelna. W nocy między 26. i 27. przybiegł Kuryer z Potsdamu do *Rheinsbergu*, i oznaymił

Kró-



Królewicowi, że się Król miał gorzéy, niż kiedy. Przyiaciele Królewica, którzy wysłali Kuryera, prosili go oraz, aby za przybyciem swoim do Potsdamu, udał iakoby nic nie wiedział o niebespieczeństwie życia Oyca swego, i że przyiachał z powodu synowskiéy przychylności, i chciał się sam dowiedzieć, iakby się Oyciec iego miał.

Królewic poiachał prędko do Potsdamu, i wykonał punktualnie, co mu byli radzili iego przyiaciele. Ale zamiast, coby miał zastać Oyca swego wcale chorobą zniszczonego, iak się spodziéwał, widział go na łóżku swoim, ruszaiącego się o swéy mocy, i mówiącego tak, iak gdy by mu się nic złego nie działo. Jednak ustawał on tedy owedy pod ciężarem wracaiącéy się choroby, tak, że przychodziło do mdłości prawie śmiertelnych, co wyprowadziło Królewica z podeyźrzenia, iakoby iego przyiaciele nadto się prędko pospieszyli, z wezwaniem go do Potsdamu.

Dnia



Dnia 27. Maja w wieczór, zdało się Królowi, iakoby iuż czuł przybliżaiący się koniec życia swego. Kazał tedy zawołać obydwóch Kapelanów nadwornych. " Nie mogę, rzekł do nich, ani żyć, ani " umrzéć, i dla tego kazałem was za- " wołać, abyście się modlili zę mną! " Czynił potém długą spowiédź, wyznawał grzechy swoie, ale iednak to go czyniło spokoynym, iż się wielu grzechów, iako to cudzołóstwa, i. t. d. nie dopuścił. Przydał, iż mógł był prawda więcéy dobrego uczynić, á nie czynił; iednakże słuchał on z pilnością słowa Bożego, Duchownych szanował, i do Kościoła uczęszczał. Kapelani przyznali to, i twierdzili, że dobrego Chrześcianina powinno to uspokoić.

Królewic bywał często u niego, i odebrał od niego Oycowskie przestrogi, względem różnych okoliczności. Królowa także, inne iego dzieci, i Jenerałowie, których sobie naybardziéy szacował, bywali często u niego, ale Kapelani nigdy



gdy go nie odstępowali. Nakoniec, nie chciał wiedzieć o żadnych doczesnych okolicznościach, modlił się, kiedy mu bole nieco sfolgowały, i zawoławszy: o! wszystko, wszystko iest próżność! skonał 31. Maja o 3. godzinie z rana, zostawiwszy Tron swóy Synowi, który miał przyymić sławę wszystkich Przodków swoich, i stać się następcom wybornym wzorem wszelkich cnót dobremu Rządzcy przyzwoitych.

IV.

Dzieie Polityczne różnych Kraiów.

PANSTWO TURECKIE.

Mimo wielkiéy trudności w odbiéraniu pewnych i dokładnych nowin z Stolicy tego Państwa, to iest rzeczą pewną, że w Konstantynopolu rozruch i szemranie między gminem nie ustaie, i że

dotąd lud nie sforny, á na losy nie pewne nie baczny, domaga się woyny o Krym. Burzy on się ieszcze o to bardziey, że Monarchini Rossyiska sama Kray ten zdobyty, chce zwiedzić, i iakieby rosporządzenia na dobro iego były przyzwoite, obaczyć. W Konstantynopolu, mówią publicznie: " *Rossyiska Cesarzo-*
" *wa, chce się ukazać na przedmieściu Kon-*
" *stantynopolitańskim, a to iako Han Ta-*
" *tarski, iako Królowa Krymu.* " Jak się tam teráz obawiaią gminu, okazuie postępek nie dawny Porty, pod czas zamieszania, które się trafiło ku końcu Roku przeszłego w Konstantynopolu. Gdy przed Seralem wystawiono było głowę, którą udawano za herszta buntowników Egipskich, gmin zbiegł się, i począł krzyczéć, iż go oszukuią, że to nie była głowa herszta buntowników Egipskich, że w Egipcie rzeczy źle idą, i że nie wiedziéć, czy Sułtan W. żyie, czy nie. — Sułtan W. ukazáł się, á Ministrowie Porty wysokiéy kazali — nie buntowników łapać,



i głowy im ucinać, iak to bywało zwyczaynie, ale — łagodzić lud namowami, i dobremi sposobami, które dotąd nie były we zwyczaiu u Despotyzmu tamecznego. — *Są to znaki czasów i okoliczności*, które więcéy mówią, niż wszystkie doniesienia, któreby mieć można z tego Kraiu.

W tym na żądania nieco łagodnieysze Moskwy, dana była ministeryalna deklaracya Porty, która Moskwę, teráz, uspokoiła. Deklaracyą tą, lubo się Porta pretensyi swoich do Georgii nie zrzekła, obiecała iednak nie mieszać się w woynę tamteyszą z Tatarami, i zakazać Baszóm swoim pogranicznym, aby im żadnéy nie dawali pomocy. Na czym téż teráz iest dla Moskwy dosyć.

Dywan przeciwnie był do tego pobłażania zniewolony różnemi okolicznościami, iako to namową Francyi, nie ze wszystkim pomyślną expedycyą Egipską, a osobliwie niebespieczną chorobą W. Sułtana. *Abdul Hamid* znaydował się na ten

czas



czas w bardzo wątpliwych życia okolicznościach, potém znowu mu się nieco polepszyło, ale stan iego, tak iednak iest wątpliwy, iż mu nie obiecuie długiego życia. Lud życzy sobie też tego, i spodziéwa się, że *Abdul Hamid*, którego nazywa spiochem, wnet ustąpi mieysca młodemu, i iak mniemaią, odważnemu, woiennemu *Selimowi*. Ta to naybardziéy okoliczność pomaga teráz do utrzymania pokoiu.

Wszakże są także do tego powodem okoliczności Egipskie. Zwycięstwo Kapitana Baszy, nad Egipskiemi zbuntowanemi Baszami, iesczce tam nieskończyło wszystkiego, á lubo wieść iakoby w Wyższym Egipcie, złączeni na nowo dway Beyowie, na głowę Kapitana Baszę porazili, nie iest pewna, atoli to iest nie wątpliwa, że ostatnie nowiny, które z tamtąd odebrała Porta, nie są dla niéy bardzo pomyślne, i że Kapitan Basza musiał znowu opuścić Egipt, nie przyprowadziwszy go zupełnie do posłuszeństwa



W. Sułtana. Jednakże okazał on przynaymniéy w wyżſzym Egipcie potęgę Porty, przyiaciół iéy nieco pocieſzył, i teráz iuż pewnie wrócił ſię do Konſtantynopola, gdzie przytomność iego zdaie ſię bydź bardzo potrzebną.

W tym Baſza z *Skutary* trwa znowu ſtatecznie w rebelii ſwoiéy przeciw Porcie. Miaſteczko owo, które ſpalił, i mieſzkańców iego w pień wyciął, nazywa ſię właściwie *Pechia*, i leży w Serwii na granicach Albanii. Nié dawno buntownik ten przymuſił Rzecz-Poſpolitą Raguzańſką, do wypłacenia 6000. Piaſtrow, i wydania ſobie żaglów, ſznurów, i innych potrzeb okrętowych, dla uzbroienia niektórych małych fregat, które ten buntownik chce mieć na morzu.

AUSTRYA.

Báwienie ſię przy Ceſarzu aż do 4go. Grudnia Arcy Xiążęcia Ferdynanda z Małżonką ſwoią; pilność ciekawa, z którą ci goście nowe uſtanowienia na dobro Stolicy i Monarchii poznawali, á to przy prze-

przewodnictwie po większéy części samegóż tych ustanowień sprawcy; a nawet uroczystości wesołe, któremi Monarcha tych drogich gości bawił; nie zatamowały troskliwości rządu, w coráz dalszém pomnażaniu publicznego dobra. — Jeden z ważnieyszych dowodów tego usiłowania, iest to: wydanie z druku *powszechnego prawa cywilnego*, przez co od roku ninieyszego 1787. we wszystkich kraiach Cesarskich Prawo Rzymskie, i wszystkie inne dawnieysze, są wcale zniesione, i terász każdy będzie mógł czytać i rozumiéć ustawy, na których się iego prawa, bespieczeństwo, i wszystkie zaszczyty, zasadzaią.

Jnne Cesarskie rozrządzenie przeszłego miesiąca ustanowiło, ażeby poświęcanie Kościoła w całéy Monarchii odprawiało się iednego dnia, to iest w trzecią Niedzielę 8bra. To dowodzi z iaką pilnością Rząd stara się o obyczayność i pomnożenie pilności między poddanemi, i oráz w iakim ma względzie dawne ich



zwyczaie. Przedtém co Niedziela prawie, trafiało się gdzie poświęcanie Kościoła, w które pod pozorem nabożeństwa lud prosty schodził się na piiaństwo, tańce, i rospustę. Pieniądze na inne potrzeby przeznaczone trwonił, i następuiących dni kilka przepędzał na próżnowaniu. Gdyby było zakazano wcale tych świąt, toby ztąd powstało było szemranie, ale że ie tylko na ieden dzień przeniesiono, nikt o to nie ma co mówić.

Złączenie Bukowiny z Gallicyą, i wyięcie téy małéy krainy z pod rządu militarnego, przyszło iuż do skutku. W *Czernowicy*, *Szeczawie* i *Seretcie*, ustanowiono sądy Ziemskie, á prócz tego w Seretcie Sądy kryminalne. Reformy kościelne w ważnieyszych okolicznościach, stały się tam na wzór innych Prowincyi Austryackich. Klasztory Greckie po większéy części zniesiono, Mnichom wyznaczono pensye, i Parafie lepiéy urządzono.

W Lom-



W Lombardyi głownieyſze odmiany, iuż ſą prawie ſkończone, i Prowincya ta, co do rządu ſwego, zrównała ſię teráz Auſtryackim Kraióm w Niemczech. W Niderlandzie zachodzą większe trudności; ale Flamandczykowie, bardzo ſą oświeceni, żeby ſię mieli ſprzeciwiać upornie odmianie rządu ſwego. Uſtanowienie urzędników cyrkularnych, iuż tam przyſzło do ſkutku, a około reformy Szkół Akademii Lowanieńſkiéy, i Seminaryów Duchownych, mocno teráz pracuią.

Zegluga Dunaiowa widocznie ſię pomnaża, i handel z Turkami odtąd, iak Ceſarz odſtąpił pretenſyi ſwoich do Bośnii, ſtaie ſię czynnieyſzym, i ſpokoynieyſzym. Oprócz innych przedſięwzięć handlowych; ieden Kupiec imieniem *Delacia*, ſpuścił 15. Statków z winem Węgierſkim, aż do Galacu, gdzie wſzyſtko wino na 4. okręty przenioſłſzy, popłynie z niemi przez kanał Konſtantynopolitańſki, na morze środziemne. Ceſarz na zachęcenie do tego handlu, oprócz ró-



żnych nadanych przywileiów, przyrzekł nadgrodę 6. kraycarów za każdy korzec zboża Węgierskiego wywieziony do iakiego portu na Morzu środziemnym. Wspomniony *Delacia* na piérwszą próbę wywozi tam teráz 40,000. korcy.

W Austryi, i samym Wiedniu, pomnażaią się fabryki różne, które dotąd nigdy w dziedzicznych kraiach nie powstały. Tak nie dawno przybyła tam fabryka zegarków, założona od 9ciu familii Genewenskich, nie dawno przybyłych, którym Cesarz oprócz wróconych kosztów podróżnych, dał na zapomożenie 6000. Złł: Cesarskich, których nie będą obowiązani wrócić, ieżeli okażą za kilka lat, że w tym kunszcie, kilku rodowitych poddanych Cesarskich, wyuczyli.

FRANCYA.

Jeszcze nowy traktat handlowny między Francyą i Angliią, iest słusznie celem zadumienia i uwagi całéy Europy. W powszechności ten traktat, iest to fenomen, na który się wszyscy politycy zdumiewaią, i o którym musiano powątpiewać prawie aż do ostatniego momentu. Ta nowa przyiaźń między Angliią i Francyą, pociągnie za sobą odmianę całego statystycznego systema Europy, i iest tak oso-

ſobliwą rewolucyą, iak nowa przyiaźń i allians między Francyą i Auſtryą, zawarty R. 1756. lubo nie zasadza ſię na tak mocnym gruncie, i nie będzie pewnie tak trwała, zwłaſzcza gdyby niniey ſze *Pitta* Miniſteryum prędko uſtać miało. Dotąd do naprawy dróg wſzyſtkie wſie wyſyłać muſiały ludzi, co było z wielkim uciemiężeniem. Teráz powinność tę zamieniono w pieniądze, które w proporcyi do koſztów, iakich naprawa dróg wyciąga, będą rozrzucone, na wſzyſtkie wſie i miaſta co rok. Oprócz téy operacyi ſkarbowéy; poſtanowiono także nałożyć podatek na 18. odnóg zbytku, iako to: karety, konie, uſługenie, i. t. d. względem czego będą publikowane Edykta.

Z tym uſiłowaniem pomnożenia dochodów publicznych, łączy teraz Rząd ſtaranie o pomnożenie żeglugi i handlu. Przyiaźń z Ameryką wolną, powiękſzą zapewne i utwierdzą różne względy i pomocy, których doznaie handel Amerykańſki, z ſtrony Francyi. Kommiſsya wyznaczona tym końcem, aby uważyć, coby mogło pomnożyć wzaiemny handel miedzy Anglią i Ameryką, oznaymiła rezolucye ſwoie względem tego Amerykańſkiemu Miniſtrowi Panu *Jeferſonowi*, iako to; że znieſione będą podatki na różne



żne produkta Amerykańskie, że im zamiast dwóch, będą teraz dane 4. wolne porty, że Francya zakupować będzie co rok Amerykańskiey tabaki 1500. beczek, i. t. d. Co równie dobre skutki pociągnie za sobą dla Francyi, iak traktat z Anglią. Handel z Koloniami dźwiga się także z swego upadku, ale za to połów Stokwiszów tego roku, był lichy, dla straszliwego spustoszenia, które między niemi uczyniły wieloryby.

HISZPANIA.

Gdy Europa Pół-nocna cierpiała wiele od ustawicznych deszczów i zimna, które panowały lata przeszłego, dokuczyły Hiszpanii wszystko wypalaiące gorąca, i susze. Osobliwie doznały téy plagi południowe i wschodnie Prowincye Andaluzya, la Mancha, i Katalonia. To dwoiakie złe, sprawiło ieszcze trzecią gorszą plagę, to iest zaraźliwe choroby, które wiele mieysc, wsi osobliwie, z ludzi ogołociły. Wszakże nieiaki P. *Maxdevell* Lekarz nadworny wynalazł antimefityczne lekarstwo, którym bardzo wiele ludzi uratowano, tak dalece, że z 4115. chorych, którzy tego lekarstwa zażywali, 6. tylko dorosłych, a 5. dzieci, umarło. Deszcze obfite, które w Jesieni nastały, oddalą pewnie do reszty tę plagę.

Rząd

Rząd w tym przykłada się dzielnie do poprawy kraju, i do zmnieyszenia wielorakiego złego, które Kray ucilka. Przy jego pomocy patryotycznie myślący Arcy Biskup Aragońíki, *Don Francifzek Armagna*, przywrócił ftary Rzymski, na 30. mil długi wodociąg, około którego już dwóch iego przodków, wiele kofztów, i pracy podięli. Niedoftatek wody od dwóch lat tamtym ftronom dokuczaiący, był powodem temu godnemu Prałatowi, i Obywatelom Aragońíkim, do tak gorliwego przykładania fię do tego dzieła, że kanał ten był fkończony ze wfzyftkim, ieszcze 25. Sierpnia, i uftaiącą od fufzy okolicę, wodą doftatecznie opatrzył. Z tego famego pokazuie fię, iż Hifzpanom nie trzeba, iak tylko dobrych przewodników, aby byli czynnemi i ftarannemi, o polepfzenie ftanu fwego.

Nie dawno uftanowione Philipińfkie Towarzyftwo, prowadzi żywy, i zyfkowny handel, i w powfzechności cały tego Narodu handel wzmaga fię nad wfzelkie fpodziewanie. Ofobliwie pożytki z handlu i dochodów Amerykańfkich, fą prawie nie fkończone. Twierdzą rzeczy świadomi, że w famym Miefiącu Sierpniu Roku przefzłego na 27. milionów Liwrów w złocie i frebrze, z tamtąd do Hifzpanii przywieziono. Jednakże w tym obfzer-



ſzernym, á dalekim kraiu znowu zaięły ſię bunty, i Rząd — pewnie dla ich uśmierzenia, — nakazał zaciągnąć 30000. nowego woyſka, co przychodzi z wielką trudnością, tak dla wſpomnionych chorób Epidemicznych, iak dla uciekania ludzi proſtych do Portugalii, którzy boią ſię, aby ich do Ameryki, na uśmierzanie buntów nie poſłano.

Pokóy z Algerem, mimo wypłaconych iuż dwóch milionów Piaſtrów i podpiſanéy ugody, łamią znowu częſto korſarze, i Hiſzpańſkie okręty zabiéraią. W ugodzie téy nie było żadnéy wzmianki o Beyu panuiącym w *Maſkara*. Deſpot ten udaiący ſię za niepodległego Algerowi, napaſtuie bardzo Hiſzpańſkie okręty, i wiele ich zabiéra. P. *d'Espilli* muſi tedy na nowo z nim negocyować o pokóy, który będzie znowu koſztował iakie 3. miliony Piaſtrów, á Bóg wie, czy potrwa długo, iak i pokóy z Algerem.

V.

Piękne kunſzta Nowe wynalazki. Uczeni ich Piſma. Nowe przedſięwzięcia. *

W Berlinie roku przeſzłego Akademia Królewſka kunſztów i Mechanicznych

* Dla dopełnienia wiadomości, ſzczególniéy wiek naſz intereſsuiących, na żą-

nych nauk, wyſtawiła przed rozſądek publiczny, dzieła zawołanych Artyſtów, i Profeſsorów ſwoich, toż ich Uczniów. Z piérwſzych PP. *Rode*, *Chodowiecki*, *Wilch*. *Meil*, *Friz*, *Taſsaert*, *Meyer*, *Krüger* *Berger*, *Roſsemberg*, i inni, utwiérdzi ieſzcze bardziéy wyſtawionemi ſwemi ſztukami wielkie mniemanie, które miała Publiczność o ich talentach; a zaś w ſali, gdzie były dzieła uczniów i Dyletantów (Amatorów) podobały ſię naybardziéy ryſunki Xiężniczki Ludowiki, toż Xiążąt Pruſkich, Fryderyka, Wilhelma, Henryka Ludwika, i Auguſta. Przed wyſtawieniem tym, zebrała ſię Akademia, pod prezydencyą Miniſtra ſtanu Barona *Heynitz*, i przyięła w towarzyſtwo ſwoie Xiążęcia Kurlandzkiego, Xiężnę *Czartoryiſką*, Hrabiów *Denhoffa*, *Karnitza*, *Podevila*. i *Neala*, Baronów *Arnima*. *Offenberga*. Markiza *Luccheſini*, Portretyſtę P. *Darbes*, i Profeſsorów *Engela*, i *Ramlera*. Zawołany Koperſztycharz P. Chodowiecki (rodem Gdańſzczanin) iako Sekretarz Akademii, rozpoczął Seſsyą nową, do téy okoliczności ſtóſowną.

Król

---

danie wielu osób dyſtyngwowanych pod rubryką tą umieſzczane tu będą odtąd uwiadomienia o znakomitſzych płodach pięknych kunſztów, Uczonych, o wynalazkach ważnieyſzych, i. t. d.



Król Neapolitański P. Filipa *Hackerta*, który dotąd mieszkał w Rzymie, mianował piérwszym swoim *Landszaftów polowania, i morskich prospektów Malarzem* z pensyą 1200. Dukatów (Talarów) i mieszkaniem wolnym, á zaś Brata iego Jerzego *Hackerta*, piérwszym swoim Kopersztycharzem.

W Paryżu wychodzą teráz na nowo dzieła Pani *Riccoboni* w 8miu Tomach in 8vo. Każdy Tom ma mieć 3. kopersztychy, i kosztuie 4. Liwry 10. Sous.

Mademoiselle *de Keralio* wydaie także *Collection des meilleurs ouvrages francois, composé par des femmes, dedieé aux femmes francoises.*

Zaś P. *de Boneville*, wydał świéżo wybór małych Romansów z Niemeckiego: *Choix de petits Romans imités de l' Allemand*, i przypisał ie Królowy. P. *de Villeneuve* wydał dzieło, które zawiéra w sobie różne pisma Niemieckich Autorów. Jednym słowem, w Francyi bardzo teráz stare xiążki drukuią na nowe, i z obcych ięzyków tłómaczą!

JP. Kurcyusz Doktór Medycyny, Towarzysz różnych Akademii, i Lekarz Nad: J.O. Xiężnéy Sanguszkowéy Marszałkowy W. Litt: przysłużywszy się iuż Krajowi naszemu róznemi użytecznemi Pi-

smą-

ſmami, iako to: *Opis, choroób prędkiego ratunku potrzebuiących*, i piérwſzą Część *Przepiſów Dyetetycznych*, teráz wydáł znowu drugiéy Części Tom I. tychże *Reguł zachowania zdrowia, i przedłużenia życia*. W Xiędze téy, Autor wyſtawia obraz prawie wſzyſtkich choroób chronicznych, które mogą bydź uleczone lekarſtwami Mechanicznemi, naturalnemi, proſtemi, i okazuie oczywiście, że te lekarſtwa użyte z roſtropnością, ſą daleko ſkutecznieyſze i pewnieyſze, niż wſzyſtkie lekarſtwa Aptekarſkie. Jedném ſłowem, Autor okazuie ſię w tym dziele człowiekiem dalekim od prywatnego interesſu, i przyiacielem ſpółeczności, ponieważ uczy wſzyſtkich ludzi, iak maią zachować zdrowie ſwoie, i leczyć ſię prawie we wſzyſtkich chorobach, bez Doktorów, i bez ich lekarſtw. Nie można tedy wątpić, żeby nie było przyięte, tak iak i poprzedzaiące z ukontentowaniem od naſzéy ſpółeczności.

Miedzy wynalazkami oſobliwſzemi, z których ſpółeczność może ſię ſpodziewać wielkiego pomnożenia wiadomości ſwoich, liczyć można ſłuſznie teleſkopy (Perſpektywy) P. *Herſzela* Aſtronoma Nadwornego Królewſkiego w Londynie. W roku dopiéro zeſzłym, wynalazł on ie-

ſzcze



ſzcze inny Teleſkop, który dotąd ieſt ie-
den na świecie. Jeſt on długi na ſtop 40.
a wielkie w nim zwierciadło ma 4. ſto-
py w cięciwie (*in chorda*) Dla ulania go,
ſtopiono 15. cetnarów Metalu. Rura ma
5. ſtop diametru, i ieſt z blachy żelazney,
ponieważ żelazo między wſzyſtkiemi ma-
teryami w tak niezmierney machinie, o-
kazało ſię bydź naylekkſze, á oraz nay-
mocnieyſze. Statyw (Podſtawa) ieſt 50.
ſtop wyſoki. Inſtrument ten ieſt poſta-
wiony w ogrodzie P. *Herſzela*. * Komu
byſtrość dowcipu, i zdatność do wyna-
lazków, tego nadzwyczaynego człowie-
ka ieſt wiadoma, ten może ſię ſpodziewać
z tey machiny wkrótce bardzo wielkich
wiadomości. Kto tylko czułym ieſt, na
tę nayſzlachetnieyſzą naukę, ten powi-
nien ſię mieć za ſzczęśliwego, iż żyie
w takim czaſie, w którym tak przedzi-
wny obſerwator przyſtępuie do odkrycia
natury w tak odległych i okazałych iey
częściach, iakie ſą wiſzące nad nami gwia-
zdy i planety.

---

* Wiadomość dokładnieyſza, o tym wiel-
kim człowieku znayduie ſię w Pamiętniku
na Rok 1783. w Części VII. karta 43.

PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO = POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część II.

LUTY 1787.

I.

Dalsze wiadomości o Kraiach Włoskich.

Wenecyi rząd despotyczny. Karnawał. Jarmark. Arsenał nie wiele znaczący. Marynarstwo. Woysko lądowe. Szlachta. Zniewaga, którą Hrabia Orłów wyrządził Senatowi. Gondolierowie. Kobiety nierządne. Kościół Swiętego Marka.

Lubo mieszkaniec Wenecyi mniema, iakoby żył w wolnym kraiu, i mówi z obrurzeniem o despotyzmie Państw Monarchicznych; atoli on sam iest pod rządem bardzo cięźkim, któryby mu się zdawał ieszcze nieznośnieyszym, gdyby wła-



dza panuiąca, nie ftarała fię o to pilnie, żeby go rozrywać różnemi zabawkami, które, lubo kraiowi przez napływ podróżnych wielkie przynofzą pożytki, atoli ofobliwiéy zmierzaią do tego, aby lud bawić. Gdyby nie to potrzebne roftargnienie, Wenecyanin, mimo wefołego umyflu fwego, byłby tak ponurym, iak Angielczyk. Zamilcza on zaráz, iak tylko ieft mowa o czym innym, nie o rozrywkach. Obawianie fię inkwizycyi kraiowéy, i iéy fzpiegów, trzyma język iego za zębami. Ten iednak ftrafzliwy Trybunáł, który potępia bez wyfłuchania, ieft koniecznie potrzebny do utrzymania Aryftokratycznéy władzy, i broni oráz Mieszczan, aby ich zbyt nie uciemiężała Szlachta. Surowość tego Trybunału, przeciw Cudzoziemcóm, bardzo teráz zwolniała. Nie karze on ich inaczéy za nieoftrożność w mowie, iak tylko nagłym wygnaniem z Kraiu. W nocy niefpodzianie biorą ich w arefzt, i bez żadnéy inkwizycyi za granicę wyprowadzaią. Ze

przy



przy ninieyszym wielkim upadku handlu Weneckiego, przybywanie Cudzoziemców, iest wielkim zarobkiem dla większéy części Narodu; przeto musiano się chwycić i godnieyszych maxym, aby ich nie odstręczyć zupełnie od tego kraiu, który się bez nich wcale obeyść iż nie może.

Roku 1774. Senat zakazał wszystkich gr ów hazardownych. Upadek wielu Szlachetnych Familii, które przez tę passyą do ostatniego przyszły ubóstwa, uczynił ten zakaz koniecznie potrzebnym. Że iednak na następuiący karnawał, ledwie kto przybył do Wenecyi, przeto wprawiło to wszystkich w taką niespokoyność, że na wielkiéy radzie rozmyślano się, czyliby Prawa znoszącego gry, nie trzeba odwołać; i tylko dwie kreski pomogły do potwierdzenia iego. —— Cesarz następuiącego roku 1775. przybył do Wenecyi, dla przypatrzenia się sławnemu tamteyszemu iarmarkowi. Że to sprowadziło tam znowu niezliczoną liczbę Cudzoziemców, i rozrywki pomnożono: a do



tego grów we wszystkich kraiach Włoskich zakazano; przeto na ten sławny Karnawał, poczęli się znowu zieżdżać Cudzoziemcy tak licznie, iak przedtém.

Lubo karnawał ten ze wszystkich kraiów ludzi przyciąga do siebie, i lubo go tak bardzo zachwalaią, wspominaią, i opiewaią, iednak żaden, ile wiedzieć mogę z podróżnych, nie wyszczególnił iego osobliwości tak, żeby ci, którzy go nie widzieli, mogli mieć wyobrażenie charakterystycznych iego własności. Nie od rzeczy tedy będzie uczynić to, ale iak naykródzéy.

Rozrywki karnawału tego są: 1.) Widowiska Teatralne, 2.) Reduty, 3.) zabawy na placu S. Marka, do których przydać można wyściganie się na czołnach, tam nazwane *Ragatta*, które się tylko dzieie na żądanie iakich wielkich Xiążąt.

Widowiska, które tu daią na siedmiu Teatrach, są to opery poważne i komiczne, balety, komedye, arlekinerye (*farce*) i maryonetki. Piérwsze trzy gatunki,

ki, nie ſą godne uwagi tego, który te widowiſka widział w miaſtach ſtołecznych innych Kraiów Londynie, Paryżu, a nawet w Neapolu, Rzymie, Turynie, i Florencyi. Liczba iaka ſpiewaków, taneczników, i muzykantów, wchodzą w ſpółkę, i pożyczaią od Zydów i Chrześcian, po 20, 30. i więcéy procentu pieniędzy, które Rząd wyznaczył, aby były złożone w kaſsie. Te pieniądze ſą dla tego, aby inni ſpiewacy i muzykańci, naięci od Towarzyſtwa, mieli przyrzeczoną ſobie nadgrodę, gdyby ſię przedſięwzięcie nie udało. Co ſię też nie ráz trafia; bo że tu nié maią ani iednego ſpiewaka nadto, aby mógł w potrzebie zaſtąpić innego, przeto naymnieyſze ochrapienie głoſu iakiego pierwſzego ſpiewaka, lub inny iaki mały przypadek, może zruynować Kompanią, i wſzyſtkie iéy nadzieie wniwecz obrócić. Gdzie indziéy w podobnych przypadkach odmieniaią oſoby, umieią ſobie poradzić, ale tu ieſt-to nie podobna, bo, że teatrów ieſt tak wiele,



przeto opuſzczaą ten, którego potkało iakie nieſzczęście, przynaymniéy na cały karnawał. Jednem ſłowem, rozrywki teatralne, nie ſą tu godne zazdrości; albowiem oprócz dobrych ſpiewaków i ſpiewaczek, dekoracye bywaią lädaiakie, ſtróy mizerny, i czas oper, które ſię dopiéro po 10téy godzinie w nocy zaczynaią, bardzo późny.

Jnne rozrywki teatralne, nie ſą nawet godne wſpomnienia. Nayczęściéy tam bywaią grane komedye Alkińſkie, na których *Signor Pantaloné, Arlechino, Tartaglia, i. t. d.* wſzyſtkie podobne głupſtwa wymyślaią *ex tempore.* Wielka namiętność Włochów do tych błazeńſkich rozrywek, ieſt niewymowna. Gdy dadza iaką dobrą ſztukę, dom teatralny ieſt puſty, ale iak tylko graią te upodobane komedye, parter i wſzyſtkie loże, ſą pełne, i przez cały czas wielkie panuie milczenie. Toż ſamo nawet trzeba rozumiéć o teatrach maryonetkowych, na które nie tylko gmin ſam, ale i Damy piérwſzéy rangi uczęſzczaią. Re-



Reduty odtąd, iak zniesiono gry, nic nie maią w sobie osobliwego. W Neapolu, Rzymie, Wiedniu, i Londynie, są one daleko okazalsze.

Rozrywki na placu S. Marka, zasadzaią się częścią na maskach pospolitych, częścią na kuglarstwach bardzo różnych. Trzeba przyznać, że kuglarze są tam biegli w swoim kunszcie. Osobliwie w bardzo niebespieczném robieniu piramid, z ludzi. Stawaią oni iedni na drugich po 7miu i więcéy. Bazys (spód) składa się z 16stu ludzi, drugi rząd z 12stu i. t. d. aż nakoniec na głowie ostatniego człowieka stoi dziecie, które robi ostrze piramidy. To kuglarstwo, którego oprócz Wenecyi, nigdzie prawie nie znaią, za świadectwem *Klaudyna*, było wiadome Rzymianóm, i tak właśnie było za nich robione, iak dziś w Wenecyi.

Osobliwsze położenie Wenecyi sprawuie, że każdy, kto się chce przechodzić, musi się udawać na plac S. Marka, chybaby chciał przeciskać się przez cia-



ſne, i cuchnące uliczki. Że tedy plac tem ieſt mieyſcem, gdzie ſię ludzie ſchodzą każdego czaſu dla przechadzki, idzie ztąd naturalnie, że mimo pyſznéy ſwéy okazałości, dla Cudzoziemców ſtaie ſię wnet uprzykrzonym. Wielkie mnóſtwo ludzi, którzy pod czas karnawału, zawſze prawie zgromadzaią ſię na to nie bardzo rozległe mieyſce, ſprawuie tak wielki tłok, iż czaſem nie podobna prawie obeyźrzeć ſię, dopieroż przypatrywać ſię dobrze obiektom. Straſzny zgiełk i hałas tylu ludzi, odeymuie wſzelką przytomność. Szczęśliwy, kto może ſię dorwać iakiego ſtołka, których wiele ſtoi przed kawiarniami, i na nim odpocząć. Kiedy ſobie tedy wyſtawiemy tę nudzącą iednakowość, i bardzo wielką niewygodę, tedy przyznać muſiemy, iż widok niezliczonych maſek, z których więkſza część ſkłada ſię z *domino*, to ieſt Uniformu Weneckiego, nie może bydź bardzo poważny. Ztąd można poznać, czy karnawał ten wart takiéy ſławy, iaką ma poſpolicie,

Wę-



Wenecki iarmark, który pospolicie zaczyna się w Niebowstąpienie, i trwa dni 14. iest to także niby karnawał, ale innego gatunku; gdyż na ten czas nie wolno nosić innych masek, iak tylko Weneckie *domino*. Ten iarmark nie tak bywa liczny, iak karnawał, zwłaszcza, że przypada w lecie, kiedy na wsi mieszkanie iest tak przyiemne, a w Wenecyi nayprzykrzeysze, iak tylko bydź może. Wszakże mądra polityka złączyła z nim pyszną ceremonią zaślubienia *Doży* z Morzem Adryatyckim, która oprócz Cudzoziemców z kraiów dalekich, ściąga wszystkich próżniaków z *Terra ferma*, choć na dni kilka.

Roku 1775. liczba przychodniów w dzień sam poprzedzaiący Wniebowstąpienie była 42,480. ludzi, nie rachuiąc co ich mogło przybyć dni innych. Że ta ceremonia nie odprawia się, iak tylko w dni pogodne; przeto można sobie wnosić, iak to musi czynić widok okazały. Okręty woienne z arsenału wyciągnione, pawilona-



lonami, i żaglami ozdobione, ſtawaią w linii, i witaią harmatami i muzyką *Bucentaura*, * gdy miia w aſsyſtencyi kilku tyſięcy gondołów, czyli łodzi Weneckich.

Ragatta, tak od Wenetów zachwalona rozrywka, ieſt to fraſzka, iak tylko może bydź nayważnieyſza. Spektatorowie tylko, którzy domy i brzegi nad kanałem wypełniaią, wywieżſzone z okien kobierce wraz z batami do Panów Weneckich należącemi, i pięknie uſtroionemi, czynią widok bardzo przyiemny. *Ragatta* ſama, ieſt to wyściganie ſię poſpolitych łodek, na każdéy, z których ieden ſię tylko człowiek znayduie i robi ſilnie wioſłem, żeby wſzyſtkich innych wyprzedził. Z początku łodzi takich bywa kilkanaście, ale wiele z nich pozoſtaie, i ledwie 5. lub 6. wyścigi te aż do moſtu *Rialto*, kończą. Piérwſze 3. które doydą celu, odbieraią nadgrody, które ra-

* *Bucentaur*, ieſt to bat przepyſzny, i cały wyzłocony, na którym Senat płynie pod czas téy ceremonii.



razem nie przenoszą kilkadziesiąt Cekinów.

O arsenale Weneckim mówią pospolicie z wielkim zadumieniem, i podróżni zwykli miewać naypiérwszą ciekawość widzenia go; gdy iednak bezstronny Obserwator nic tu nie postrzega, coby się nie znaydowało w innych kraiach, w daleko lepszym stanie. Przyczyna tego iest następuiąca. Położenie Wenecyi wkłada potrzebę obrania iednego mieysca do budowania okrętów, i przygotowywania wszystkich ich potrzeb. Mieysce to, murem otoczone, zowie się tam arsenałem. W nim oprócz różnéy amunicyi, znayduią się Rpltéy liniowe okręty, galeassy, galery, galiotty, i inne; potém ludwisarnia, fabryka broni, fabryka saletry, manufaktura żaglów, i lin okrętowych, i. t. d. Słowem wszystko, czego potrzeba do woyny na morzu i lądzie, a to w kupie. Gdy tedy zważy się wszystkie warsztaty tych ludzi, kazerny garnizonu tamteyszego, warsztaty admiralicyi do budowania i poprawiania okrętów, cieśli okrę-

krę-



krętowych i żołnierzy, którzy wszyscy w tym opasaniu mieszkają, można sobie wnosić, iak to wszystko razem wzięte, musi oczy mamić; lubo tego wszystkiego, nie mówię w *Portsmouth*, *Chatham*, i *Brest*, ale nawet Kopenhadze daleko iest więcéy, ale nie razem, iak tu na iednem mieyscu. — Znayduiące się w tym arsenale woienne amunicye, bardziéy są dla oka, niż do używania; gdyż niezliczona liczba broni, mieczów, zbroi, i. t. d. choćby też po większéy części nie były od rdzy pożarte, na nic się dziś nie przydadzą, iak i wiele oręża średnich wieków, które tu wiele mieysca zabiera. To wszystko przed oczy wystawione, mami pospolitego podróżnego, i zniewala go, iż się pisze na powszechne zdanie, które ten arsenał pod nieba wynosi. Bydź może, że w 14stym, lub 15stym Wieku nie miał on sobie równego, i był wart wielkiéy sławy; ale czasy odmieniły się teráz, i rzecz pewna, że ieden Pruski Regiment, ledwieby mógł bydź z tego arse-



arſenału uzbroiony, i liczna flotta nié mogłaby bydź opatrzona we wſzyſtkie potrzeby. Przydać do tego trzeba wielką nieświadomość Officerów Weneckich, woyny morſkiéy i lądowéy, co ieſt ſkutkiem długo trwaiącego pokoiu. Rząd także mimo parady, którą czyni z tym arſenałem, zaniedbał utrzymywać w dobrym ſtanie potęgi morſkiéy, tak dalece, że ona ledwie może zaſłaniać handel Rzeczy-Poſpolitéy i trzymać na wodzy rozbóyników morſkich.

Woyſko lądowe bardziéy ieſt podobne do bandytów, niż do żołnierzy, źle ubrane, bez porządku, bez poſzanowania, ieſt one naygorſze z Włoch całych, nie wyimuiąc nawet woyſka Papieſkiego. Nie dało ono za naſzych czaſów żadnego oſobliwſzego dowodu męſtwa ſwego. Wiadomo, że pod czas obleżenia *Korfu*, Officerowie ſami, między któremi byli niektórzy z Szlachty Weneckiey, zaráz z początku nalegali na mężnego Jenerała Szulemburga, aby fortecę Turkom poddáł.



dał. Woleli oni raczéy póyśdź w niewolą, niżeli się dłużéy bronić. Na szczęście dla Wenecyi, Szulemburg nie myślał tak po niewolniczemu, i odwagą swoią ocalił to przedmurze Włoch całych.

Nie wielu z Szlachty Weneckiéy są bogatemi, drudzy są ubogiemi, a po części tak bardzo, że pod dachami mieszkaią, żywność sobie codzienną sami kupuią i gotuią, i żyią z saméy tylko przedaży kresek swoich; które tak bogaci, iak ubodzy daią w Senacie, i to iest nayznakomitszym ich zaszczytem. Jednakże choć i w tych ubogich, duma i zuchwałość, są nieznośne. Prawo, które ich zasłania od wszelkiego na ciele pokrzywdzenia, bywa powodem, iż się nie raz tak okazuią zuchwałémi, iżby im to w żadnym innym kraiu nie uszło na sucho. Jeden Francuzki Kawaler trącił był w tłoku troche iednego Szlachcica Weneckiego, który wziąwszy Francuza za rękę, spytał się go, które też stworzenie miałby on za naygłupsze? Francuz zmieszany



ſzany odpowiedział: " zdaie mi ſię, iż ſłoń." Nu Panie ſłoniu, rzecze znowu Szlachcic Wenecki, " naucząe ſię chodzić oſtrożniéy, kiedy ſię ſpotkaſz z iakim *Nobile* Weneckim." Ktoby w takim przypadku chciał poſzukiwać krzywdy ſwoiéy, wielkichby ſię nabawił kłopotów. Choć czaſém ci Jchmość chodzą w łatanéy ſukni, i podobni ſą do żebraków, iednak maią oni ſię za równych Xiążętom Udzielnym. Ta śmiechu godna duma, ſprawuie, że Poſłowie Weneccy u niektórych dworów wiazd ſwóy, z iak nayiwiękſzą pompą odprawuią. Choć dobrze wiadomi ſwéy ſłabości, nie wſtydzą oni ſię iednak przez to chciéć okazać proſtemu gminowi, iakoby oni prym brali Posłom innych Potencyi; a to pod tym pozorem, iż iako *Nobili* i Senatorowie ſami należą do władzy prawodawczéy, a przeto Rzecz-Poſpolitą dokładnie reprezentuią. Poſeł Angielſki u iakiego dworu, kiedy ieſt oſobą Parlamentową, nie należyż także do prawodawſtwa? A ieſzcze



szcze co to iest za różnica między Prawodawcami Angielskiemi i Weneckiemi, co do rościągłości i wpływania w interessa innych Narodów! arystokratyczny tyran Wenecki, iest prócz tego prawdziwym niewolnikiem, w porównaniu z Angielskim Senatorem, gdyż iego wolność, honor i życie, iest w ręku trzech osób, które pod nazwiskiem Wielkich Jnkwizytorów, bardziéy się powodunią własną wolą, niż prawami, i nigdy nié mogą bydź pociągani do odpowiedzi. Prawda, że oni téy władzy rzadko używaią, iednakże dzieie się to, na fundamencie Praw Kardynalnych Rzeczy-Pospolitéy.

Zbyt pomnażaiące się ubóstwo Szlachty, było powodem Senatowi, iż Roku 1775. otworzył złotą Xięgę, w któréy imiona nowéy Szlachty zapisano; śrzodek, którego już nie ráz użyto dla pomnożenia Szlachty nowemi, bogatemi domami, i napełnienia skarbu wypróżnionego pieniędzmi. Pod czas ostatniéy woyny Tureckiéy za wpisanie to w złotą Xię-

gę,

gę, trzeba było płacić 100,000. Cekinów. Wielu Kupców Weneckich użyło téy okoliczności, i zapłaciło z ochotą tę summę. za dane sobie dyploma; ale tą razą inaczéy sobie postąpiono, gdyż żądano tylko Kandydatów v stanu Szlachetnego, z kraiów Rzeczy-Pospolitéy, nie wyciągaiąc od nich żadnych pieniędzy; Kondycye były te: żeby się wywieśdź z Szlachectwa od pradziadów, żeby mieć 10,000. Dukatów Weneckich dochodu, i żeby ustawicznie mieszkać w Wenecyi. Ta ostatnia kondycya, która z przyczyny Konstytucyi kraiowéy iest nieodbicie potrzebna, sprawiła, iż nie wielu korzystało z téy łaski. Teráz rachuią osób szlachetnych, cokolwiek więcéy nad 1400. które mogą zasiadać w Senacie.

W całéy Europie nie widać tak oczywistych znaków upadaiącego kraiu, iak w tym. Handel iego mało co znaczy, dochody bardzo są zmieyszone, potęga morska biedna, lądowa ieszcze biednieysza, i wziętość u Zagranicznych mo-



carstw bardzo mała. Senatowi, przypadek ieden bardzo osobliwy, a mało znaiomy nie dawno przypomniał słabość, w któréy teráz zostaie.

Jeszcze nigdy ci Despoci w pośrzód *lagun* swoich nie byli upokorzeni; dopiéro *Alexis Orłów* uczynił to za naszych czasów. Gdy Roku 1772. kommenderował flottę na morzu środziemnym, odprawił podróż do Wenecyi, skupował on tam wiele amunicyi, broni, i innych potrzeb dla flotty, i werbował skrycie Montenegrynów i Albańczyków, aby na niéy służyli. To wprawiło w niespokoyność Rzecz-Pospolitą, która na ów czas szczęśliwe powodzenie oręża Rossyiskiego na Archipelagu, miała ieszcze za nie pewne, i nie chciała dać Porcie żadnéy przyczyny do utyskiwania. Żądano tedy po Hrabi, aby zaráz z Wenecyi wyiechał: odpowiedź iego była: iż wyiedzie, iak się tylko ułatwi. W tym roskazał Officerom swoim, których przy sobie miał więcéy iak 100, aby się uzbroili, dla odparcia gwałtu

ku gwałtem, gdyby tego było potrzeba. Duma rządu obrażona takim oporem, kazała się spodziewać gwałtowności. Okoliczność ta była w Senacie rostrząsana; ale iż zachodziły wielkie trudności w zniewoleniu Hrabiego do posłuszeństwa, przeto przystąpiono do środków łagodnieyszych. Proszono go tedy przez Deputowanych imieniem Rzeczy-Pospolitéy, aby z całym swym orszakiem raczył się oddalić z Wenecyi, gdyż nie chciano w niczym wykroczyć przeciw neutralności, którą pod czas téy woyny ściśle zachować postanowiono. Hrabia odpowiedział: że ta prożba i namowa, możeby go nakłoniła do dogodzenia żądaniom Senatu, gdyby iéy był roskaz nie poprzedził. Przydał: iż roskazów od nikogo nie przyimuie, iak tylko od saméy Monarchini swoiéy, i w tedy odiedzie, kiedy mu się będzie podobało. Na tym się tedy skończyło, gdyż nie miano za rzecz przyzwoitą, zapuszczać się daléy w téy okoliczności.



We wſzyſtkich wielkich miaſtach, ieſt to głównym obiektem Policyi trzymać gmin poſpolity na wodzy; gdzie ſłudzy ſądowi nié mogą ludu poſkramiać, używaią żołnierzy. Ale w Wenecyi ieſt to wielka część ſamegóż poſpolitego gminu, na którą ſię w potrzebie Senat ſpuſzcza ze wſzyſtkim. Oſobliwſze położenie miaſta, ieſt tego przyczyną, gdyż ta wkłada potrzebę, używania wielkiéy liczby przewoźników znaiomych pod imieniem Gondolierów, którzy tam ſkładaią oſobną klaſsę ludzi. w Wenecyi rachują ich około 40,000. czemu prawie trudno wierzyć, gdyż wſzyſtkich mieſzkańców w Wenecyi, nié maſz nad 150 000,

Na tych Gondolierów maią wzgląd oſobliwſzy, i nawet pobłażaią im w mnieyſzych wykroczeniach; większa ich część ieſt w ſłużbie u Szlachty, przez które to polityczne środki dokazano tego, iż oni Senatowi bardzo ſą przychylni, i można ich nazwać, naywiękſzą iego podporą. Lubo gondolier dzień i noc po morzu pływa

wa iednakże nie umiałby on odprawiać służby na okręcie. Jego talenta rościągaią się tylko, do saméy gondoły: te zręcznie prowadzić, i godziwemi, lub niegodziwemi sposobami dopomagać intrygóm miłosnym, zdaie się to bydź iego powołaniem iedynym. Ludzie ci są nieodbicie potrzebni, kiedy kto chce bespiecznie prowadzić tego gatunku awantury. Bez ich pomocy każda prawie galanterya, skończyłaby się tu na zabóystwie. Że oni znaią wszystkie kąty i zakręty kanałów i ulic, przeto pomagaią oni do ucieczki, i bardzo ią ułatwiaią w potrzebie. Wielu z nich maią porozumienia swoie z ochmistrzyniami, i pokoiowemi, i dodaią drabin powrozowych, i fałszywych kluczów do Zamków.

Jest to rzecz bardzo osobliwa, że z tak wielu tysięcy gondołów, we dnie i w nocy po morzu pływaiących, nigdy ani iedna nie utonie. Nié masz ani przykładu, żeby się tam kiedy podobne trafiło nieszczęście. Przypisu ą to nadzwy-

czayney zręczności gondollerów, i osobliwey strukturze samychże gondołów. Nie wiem, iak to daleko iest prawdziwa. Ale to iednak osobliwsza, że po innych miastach, nad wielkiemi rzekami leżących, przypadki takie trafiaią się często, gdy przeciwnie w Wenecyi w środ morza leżącey, i gdzie wszyscy mieszkańcy większą część życia swego na deskach pływaią, nie boią się nigdy takiego nieszczęścia. Wszystkie te gondoły, są czarno malowane, gdyż prawo zakazuie innego koloru, i wszelkiey ich ozdoby, dla tego wszystkie są iednakowe, i czynią widok smutny. Samym tylko Posłom Zagranicznym, wolno iest zdobić gondoły swoie, iak im się podoba, czego oni też nie zaniedbuią.

Kobiety nierządne składaią tu osobną klassę ludu, która iest pod obroną Rządu osobliwszą. Należą one do rozrywek tuteyszego karnawału, któryby bez nich nie mógł się obeyśdź. Większą część tych nieszczęśliwych, zwykli przedawać Rodzice,

dzice, ieszcze w ich dziecińſtwie; tym końcem w przytomnośći iakiego Notaryuſza, robią z iakim rospuſtnikiem, albo też kupcem Panieńſtwa, kontrakt uroczyſty, który waży we wſzyſtkich Trybunałach, i obowięzuią ſię na termin przepiſany, wydać corkę ſwoię, iako Pannę nienaruſzoną za odebraniem ſummy wyrażoney, która poſpolicie wynoſi 100. lub 200. Cekinów. W tym kontraktcie wſpominane bywa ubóſtwo rodziców, i przywiedziony powód, że przez to chcą dziewczynie poſtarać ſię o poſag, aby potém mogła bydź uczciwie poſtanowiona, ale to tylko ieſt pretext, gdyż rodzice pieniądze tracą, a córka zoſtaie w bordelu.

W żadnym Katolickim kraiu, karność Kościelna, nie ieſt w tak złym ſtanie, iak tu. Różni Biſkupi ſtarali ſię wprawić ią w przyzwoite kluby, ale nadaremnie. W powſzechności lud w Wenecyi zdaie ſię S. Marka przekładać nad wſzyſtko. Miaſto to obrało ſobie tego Swiętego za Patrona, iak tylko Jego ciało z Alexandryi by-



ło tam przeniesione. Przedtém Patronem iego był S. Teodor, lecz wyniosłość Wenecyi, nie była kontenta z pospolitego Swiętego. W dziecińatwie Rzeczy-Pospolitéy przestawano na nim, ale iak pomyślność iéy i potęga urosła, i wzmogła się bardzo, chciano mieć za Patrona iakiego Swiętego piérwszéy rangi. Sprowadzono więc ciało S. Marka do Wenecyi, zbudowano mu Kościół przepyszny, i podziękowano dawnemu Protektorowi. Ten Kościół S. Marka iest bardzo wspaniały, i w nim zostaie naypięknieysza pamiątka architektury dziesiątego wieku. Wenecya była na ów czas naywspanialszym miastem we Włoszech. Jéy pałace, kościoły, i inne publiczne budynki, były po większéy części od Greckich Architektów pobudowane, którzy w nie wielu pozostałych ieszcze budowlach, okazali przyszłym pokoleniom gust dawnych owych wieków. Ale nayprzednieysze owoce architektury, które Wenecya przed oczy wystawia, wzięły swóy początek

w owym

w owym wsławionym przez kunszta wieku szesnastym, gdy *Sansovino* i *Palladio*, to osobliwe miasto tak wielu przepysznemi budynkami ozdobili.

Sansovino Florenczyk, i uczeń sławnego *Sangallo* był Architektem Rzeczy-Pospolitéy, i miał na tym urzędzie po sobie za następcę 1570. Roku Wielkiego *Palladio*. Naypięknieysze kościoły i pałace w mieście maią tę Epokę. *Sansovino* zbudował także pyszny Menniczny pałac *la Zecca*, pałac Prokuratorów na placu S. Marka, i piękną Bibliotękę na tymże samym placu. Ale pod czas tego ostatniego budowania trafiło mu się nieszczęście, które charakteryzuie ducha rządu Weneckiego, i okazuie, że iakim iest teráz, takim był i przedtém. *Sansovino* wynalazłszy dla téy biblioteki bardzo osobliwe i wspaniałe ozdoby, chciał także dać w niéy sklepienie osobliwe. Ale się to nie udało, gdyż sklepienie upadło. Rząd głuchy na wszystkie wymówki, kazał Artystę wtrącić do więzienia, w któ-

rym,



rym, mimo wielkich swych talentów, musiał długo zostawać. Nakoniec, wypuszczono go przecie, ale złożono go z urzędu Architekta Rzeczy-Pospolitéy, pensyą odięto, i nadto karą pieniężną obłożono. Po wielu prośbach, dopuszczono mu znowu dać nowe sklepienie, i do piérwszéy go łaski przypuszczono.

II.

Obraz Historyczny Fryderyka II.

Drugi przeciąg czasu.

Od wstąpienia Jego na Tron, do Pokoiu Wrocławskiego. 1740.—1742.

Ten przeciąg czasu, choć tylko zawiera w sobie 2. lata, wystawia iednak całe niemal dzieie Fryderyka w miniaturze. Okazuie on się w nim, iako Obrońca nauk, kunsztów, handlu, i manufaktur, iako wielki woiownik, iako rozszerzyciel swego kraiu, iako sprężyna w wiel-

kiéy

kiéy i kunsztowney machinie Rzeszy Niemieckiéy; iako wyborny polityk, iako wzór i Prawodawca w kunszcie woiowania, i w kunszcie uszczęśliwiania ludu swego, przez surową baczność na swych Urzędników, przez nadanie wolności sumienia, i myślenia, i przez poprawę Trybunałów kraiowych.

Zaráz po śmierci Oyca swego udał się do *Charlottenburgu* zamku bardzo przyiemnego, który iest oddalony na godzinę drogi od Berlina. *Fryderyk I.* utrzymywał go w wielkiéy okazałości, ale iego następca mało dbał o niego, i dał mu spustoszéć. A to wcale niesłusznie: gdyż oprócz wabnego położenia nad Sprą, ma i ten awantaż, że dla bliskości swoiéy, iest iakby złączony z Stolicą całego Kraiu.

Król w piérwszych trzech dniach panowania swego, odbył nayważnieysze interessa, wyprawił Posłów, obiął rządy uroczyście, i przyiął od woysk przysięgę. Jnnemi mniéy ważniéyszemi, zatrudniał się aż do pogrzebu Oyca swego.

Wszy-



Wszyſtkich oczy były obrócone na niego. Jeſzcze daleko przed śmiercią *Fryderyka Wilhelma*, gadano wiele o przyſzłych odmianach, które za wſtąpieniem na Tron Fryderyka miano za nieochybne, dla tego, że ſkłonności ſyna, i ſpoſób myślenia, bardzo były różne od Oycowſkich. Każdy ſtan, wiek każdy, i każda ſekta rozumiała, że iéy ſię trzeba było czego ſpodziewać, albo też lękać. — Większa częśc omyliła ſię w ſwéy nadziei, albo też boiaźni.

Woyſko ſpodziewało ſię, nie zupełnego prawda zaniedbania ſiebie, ale iakiego pogorſzenia, zmnieyſzenia, i omyliło ſię. Nowy Król pomnożył go kilku Regimentami, i zoſtawił go w ſwéy karności. Sam tylko Potsdamſki Olbrzymów Regiment, który on miał bardziéy za oſobliwy, niż użyteczny, rozerwano z kupy, i między inne Regimenta podzielono, prócz iednego batalionu, który dla pamiątki zoſtawiono.

Wzglę-

Względem stanu mieyskiego i chłopskiego, nie zaszła żadną odmiana.

W okolicznościach ściągaiących się do Religii, uczyniono niektóre reformy. *Fryderyk Wilhelm* zakazał był Luteranom, chcąc ich przybliżyć do Kalwinistów, i potém wcale z niemi złączyć, niektórych ceremonii, które nie były we zwyczaiu u Kalwinistów.

Nowy Król potwierdził im dawny Rytuał, bez żadney excepcyi. Za przeszłego panowania, kiedy się zabierano do małżeństwa, a zachodziło choć dalekie pokrewieństwo, musiano do Dworu udawać się po dyspensę; nowy Król miał to za przeszkodę do ludności, i pozwolił każdemu żenić się, aby tylko nie zachodziły okoliczności, w których Biblia wyraźnie zakazuie małżeństwa. Rozrządzenia względem tego, były ogłoszone zaraz trzeciego dnia, od wstąpienia iego na Tron, i dały poznać iawnie, iak sobie on wielką ułożył rządu plantę.

To-



Towarzyfze i przyiaciele Króla, którzy w *Rheinsbergu* uftawicznie przy nim zoftawali, rościli fobie od wftąpienia iego na tron, wielkie, i zbyt wielkie nadzieie. Młodsi z pomiędzy nich, i którzy podchlebiali fobie, że byli w nàywiękfzym fzacunku, obiecywali fobie życie faworytów, ale fię na fwych zawiedli nadzieiach. Król, iako Król, nié miáł faworytów, ale iako żartobliwy, uczony, i przy ftole, okazywáł większą przychylność dwiema, lub trzema ofobom. Z tego okazywanego fzacunku przy ftole wnofili fobie niektórzy, że byli zafzczyceni ofobliwfzą łafką młodego Monarchy, i ztąd tyle zawiedzionych nadziei, tyle dáremnych próiektów!

Płochy *Kayferling*, ofzukál fię także, iak to można było fpodziewać fię z wyżéy opifanego iego charakteru. *W Charlottemburgu* roiło fię mnóftwo różnych ludzi, różnego ftanu, wieku i gatunku, którzy nié mogli nawet pokryć wielkich nadziei, które fobie czynili, i radości, któ-

rą

rą ztąd czuli. *Kayſerling* był pierwſzym między niemi; pokoy iego nigdy nie był próżny; na wſzyſtkich drzwiach iego ſtało napiſane *Ceſarion*, Jmię, które mu Król był nadał, i którym, rad był, kiedy go nazywano. Powinſzowania, i biletów nie było końca, na które odpowiadaiąc muſiał używać kilku Kopiſtów. Wierſzów piſał na ten czas więcéy, niż kiedy, ſkakał po pokoiu z lulką ſwoią burztynową, grał na baſetli, ſpiewał, śmiał ſię, i takie robił płochości, iż ſię obawiano, żeby nie odſzedł od rozumu.

Z tego można poznać, czego ſię *Kayſerling*, i inni z nim ſpodziewali. Ale ſłyſzanoż potém, żeby *Kayſerling* był tém Królowi, czém *Roſny* (potém *Sully*) Henrykowi IV. i *Brühl* Auguſtowi II.?

W tém, Król uczynił znaczną promocyą, ſtanowiąc na różnych urzędach ſwych dotąd przyiacioł, i innych godnych mężów, których takiemi bydź uznał. *Jordan* zoſtał Konſyliarzem Gabinetowym, nie żeby penſyą znaczną w bezczynnoéci

ści trawił, ale żeby na nię w ustawicznym odmęcie interessów, zasługiwał. *Kayserling* został Pułkownikiem i Adjutantem Królewskim, i musiał się do kunsztu woiennego wprawiać; *Chasot* dostał iedno korpus Strzelców — i tak wszyscy inn byli osadzeni na przyzwoitych sobie mieyscach; co dowodzi, że Król będąc ieszcze Królewicem starał się ich poznać, i wszystkie ich talenta, i przymioty dobrze zgruntował. Wielu to, co Król dla nich uczynił, zdało się za mało, którzy rozumieli, iż od razu mieli zostać Ministrami, Jenerałami; i. t. d.

Téy maxymy, podług któréy iuż na ów czas Król sobie postępował, nigdy przez całe panowanie swoie nie odstąpił. Nié masz żadnego przykładu, żeby on z samego tylko upodobania, którego z sług swoich wywyższył, musieli oni się urzędów swoich ciężko dosługiwać; ale też ztąd poszło, iż żaden Monarcha nié miał sług tak czynnych i sposobnych, iak on, i 50. rąk w Prussach więcéy robią, niż

100.

ſóo, gdzie indziéy. Pilność i cierpliwość, były to iedyne środki zalecenia ſię Monarſze, urodzenie, błyſzczące po wierzchu talenta, bogactwo, nepotiſmus, nie pomagały nikomu do niczego. Król używał takich ſubiektów, za berloki do politycznego zegarka, a nawet i tego nié mogli oni bydź ieſzcze pewnemi. Naybardziéy iednak zawiedli ſię na tym Awanturyetowie, którzy oſobliwie z Francyi, hurmem do Berlina biegli, i tam ſpodziewali ſię znaleśdź dla ſiebie Ziemię Chananeyſką. Upodobanie Króla w tym wſzyſtkim, co tylko było Francuzkiego, czyniło im nadzieię, iż doſyć im było tylko przemówić po Francuzku, aby u tego *Roi du Nord*, doſtąpić wielkiego ſzczęścia. Jakoż zdatnych z pomiędzy nich, przyiął on w ſłużbę, ale o innych, bez żadnego względu na oſoby, nie chciał ani wiedzieć. Francuzi tedy wiele o ſobie rozumieiący, nie ráz muſieli z Paryża do Berlina, i z Berlina do Paryża o żebranym chlebie Niemieckie kraie przebiegać.



Za rzecz potrzebną ſądzę dać tu krótki ryſunek ſtatyſtycznego, politycznego, i cywilnego ſtanu, w którym nowy Król zaſtał ſwoie kraie. Czytelnik łatwiéy będzie mógł poznać, czém te kraie na ów czas były, i czém ſą teráz. Srodków zaś, przez które ich pomyślność i potęga tak wzrosła, muſi ſam ſzukać w tych dzieiach.

Fryderyk Wilhelm zoſtawił ſynowi ſwoiemu naſtępuiące Prowincye, Hrabſtwa, Państwa, Baroniie, i maiętności.

Króleſtwo Pruſkie.

Xięſtwo Pomeranii, opróez Szwedzkiéy części Przedpomeranii.

Elektorſtwo Brandeburſkie.

Xięſtwo Kroſieńſkie, toż *Kotbus* i *Peitz*, w niżſzéy Luzacyi.

Xięſtwo Magdeburſkie z $\frac{2}{5}$. częściami Hrabſtwa Mansfeldſkiego.

Xięſtwo Halberſztadzkie z Hrabſtwem Hohenſteyn.

Xięſtwo Mindeńſkie.

Xięſtwo Kliwii.

Xię-

Xięſtwo Meurs.
Hrabſtwo Marku i Rawensbergu,
Xięſtwo Geldryi.
Hrabſtwa Teklemburgu, i Lingen.
Włość Montfort, w wyżſzéy Geldryi.
Folwark Turhund w Brabancyi.
Baronią Harſztal.
Włości: Oranien, Polder, Thaaldar, Thaldierik, Wateringen Ober, i Nider Szwaluwe, Klain-Waſpik, Twintig, Horwenn, Honderland, Gwawe Sande.
Zamek, Altehof rzeczony, w Hadze.

Woyſko zaſtał nowy Król w iak naylepſzym ſtanie; dobrze odziane, wyćwiczone, do nayściśleyſzéy karności przyzwyczaione i prawie 87,000. ludzi wynoſzące. Składało ono ſię z 66. batalionów piechoty, w 33. Regimentach; a 114. ſzwadronów iazdy, w 20. Regimentach: toż z czterech Regimentów Gwardyi, czterech batalionów garnizonowych, dziewięciu kompanii garnizonowych, i proporcyonalnéy liczby Artyleryſtów, In-



dźinierów, Minierów, Pontonierów, i Kadettów. Zaś teráz woyſko Pruſkie wynoſi przeſzło 200,000. ludzi. Co to za pomnożenie!

Skarb, który za Fryderyka I. bardzo zoſtáł wyniſzczony. *Fryderyk Wilhelm* przyprowadził znowu, oſzczędnością ſwoią, do takiego ſtanu, iż mógł zoſtawić ſynowi ſwemu bardzo znaczne ſummy. Jak wiele przynoſiły *Fryderykowi Wilhelmowi* wſzyſtkie dopiero wſpomnione kraie nié mogę powiedziéć dokładnie; ale to ieſt rzeczą pewną, że nie czyniły ani połowy tego, co *Fryderykowi II.* za którego ludność, Manufaktury, fabryki i handel bardzo ſię, pomnożyły i było wprowadzone wcale nowe ſyſtema akcyzów i podatków.

Jak ſię ludność pomnożyła od śmierci *Fryderyka Wilhelma* można dóyśdź z iednego przykładu: Roku 1740. rachowano w miaſtach i wſiach ſamego tylko Cyrkułu Brandeburſkiego 475,991. a w roku 1781. 663,282. ludzi: zaczém w tym

ſa-



ſamym cyrkule, ludność powiękſzyła ſię przez ten czas 187,291. ludźmi.

Przytoczę tu ieſzcze różne uwagi, względem ſtanu, w którym ſię znaydowały na ów czas kraie Pruſkie, z Hiſtoryi kraiów Brandeburgſkich, którą on ſam napiſał. Te uwagi muſzą bydź prawdziwe, gdyż nikt nié mógł znać tak dobrze kraiów tych, iak on ſam.

Fryderyk Wilhelm wprowadził był rząd wcale militarny. Zaráz iak tylko na tron wſtąpił, powiękſzył płacę żołnierzom; a kompaniie były pomnożone, każda do 120. ludzi; Regimenta Kawaleryi do pięciu ſzwadronów, a całe woyſko do 87,000. ludzi. Zołnierzy porozſtawiano po miaſtach, żeby ich lepiéy można trzymać w ryzie. Każdemu Officerowi oznaymiono w xiążeczce drukowanéy, powinności, do których pełnienia miał bydź obowiązany, a za których przeſtąpienie ſurowa kara naſtępowała. Król ſam był naywyżſzym dozorcą woyſka ſwego; ćwiczył go ſam, muſztrowál, a



przeto nie można go było w tém oszukać, i każdy z Officerów, rad nie rad musiał pełnić iak naydokładniéy obowiązki swoie. Poodprawiano także tych, których urodzenie, lub obyczaie nie zgadzały się z ich szanownym stanem: i odtąd sami Officerowie pilnie tego przestrzegali, aby tylko z godnemi i nienaruszonéy sławy kollegami służyli. Król poznosił płaszcze w woysku piechotnym, a dał mu krótki mundur, aby było lekszе do marszów. We wszystkich swych Prowincyach pozakładał magazyny zbożowe; pod czas drogości, mógł z nich wspomagać poddanych, a pod czas woyny miało w nich woysko iego żywność pewną i gotową. — W ludziach wielkiego wzrostu, kochał się on, osobliwie od Roku 1732. aż do zbytku. Za tych, którzy mieli wzrostu na 5. stop i cali 10. dawał po 700. reistalarów, a za sześć stopnich po 1000. talarów. W wielu Regimentach nie było niższego człowieka, iak na 5. stop i cali 8. — A zaś w żadnym Regimencie nie

było



było niższego nad 5. stóp i cali 6. — *Fryderyk Wilhelm* był to, który podzielił Prowincye na kantony militarne; z których każdy pod czas pokoiu powinien był przystawiać do woyska 30. ludzi, a pod czas woyny przeszło sto. — Kawalerya także składała się z samych rosłych ludzi i koni, które pod czas musztry często dla ciężkości upadały. Officerowie nié mieli ni teoretycznych, ni praktycznych wiadomości względem ewolucyi, które kawalerya, czynić powinna, ieżeli na bataliach ma bydź użyteczna. Jednem słowém, pokóy uczynił iezdnych wcale niesposobnemi do woyny. — Zrazu *Fryderyk Wilhelm* myślał o pomnożeniu znacznym woyska swego i usposobieniu go do woyny; ale gdy to iuż uczyniono, obrócono się do fraszek: infanterysta polerował bez ustanku broń swoię, kawalerysta szwarcował i lakierował swe rzemienie i zdobił uzdy wstążkami. Na tych dziecińStwach trawiono wiele czasu, i zaniedbywano nayważnieyszych części nauki woiennéy; i



było to wielkie ſzczęście, że pokóy nie trwał dłużéy, gdyż pewnie malowanie ſię i pięknzenie niewieście, byłoby weſzło w modę u woyſka. Wſzakże mimo tych nieprzyzwoitości, piechota była w iak naylepſzym ſtanie. Officerowie przykładali ſię z wielką pilnością i gorliwością do ſłużby, i bardzo przeſtrzegali karności. Ale między Jenerałami więcéy było męſtwa i odwagi, niżeli światła.

Arſenały były wſzelkim rynſztunkiem wypełnione, i niektóre fortece do dobrego ſtanu przyprowadzone; indzinierowie byli w ſwoim kunſzcie biegli, i artyleryſtowie doświadczeni. Korpus kadettów, iako wyborna militarna ſzkółka, dodawała co ráz młodych i po woiennemu wyćwiczonych Officerów, kiedy ich gdzie brakowało w woyſku.

Fryderyk Wilhelm, zatopiwſzy ſię cały w woiennym kunſzcie, niedbáł o nauki i inne kunſzta pokoiu. Akademia Nauk od *Fryderyka I.* w Berlinie ufundowana, bardzo była znikczemniała; mieyſca,

ſca, które w niéy zawakowały, opatrywano ludźmi wcale nie dobranemi; Król z całego iéy grona żarty ſobie ſtroił, i nawet iednego z ſwych trefniśiów, uczynił iéy Vice-Prezydentem, a drugiemu dał penſyą z Akademii funduſzu. Zagraniczni uczeni, ſtrzegli ſię należeć do Towarzyſtwa tego, z którego ſam Król wyśmiewał ſię. Tak zadawał on ſam Akademii śmieſzne pytania i kazał iéy na nie odpowiadać. Godność Króla i Akademii ponoſiła przez to uſzczerbek. Niech mi tu wolno będzie, dla oſobliwości, położyć iedno takie zapytanie:

Król chciał wiedzieć: "Jaka to ieſt " fizyczna przyczyna, że dwa kieliſzki, " kiedy ſą napełnione winem Szampań- " ſkim, i będą uderzone ieden o drugi, " nie wydaią tak mocnego i głośnego brzę- " ku, iak kiedy ſą napełnione innym ia- " kim winem; i czemu ich brzęk ieſt na " ów czas głuchy i przytłumiony?"

Akademicy odpowiedzieli na to: że ponieważ nie mieli tyle pieniędzy, żeby

mo



mogli piiać szampańskie wino, przeto trudno im czynić doświadczenia tego, i tłómaczyć go. Król posłał im zatém 12. butelek wina szampańskiego; Akademicy wino wypili, ale na zapytanie nie dali odpowiedzi dokładnéy. — Z tego można dochodzić, iak się to na ów czas z Uczonemi obchodzono: a iednak znaydowali się tam byli między niemi sławni ludzie, iako to, *Pott*, Margraff, i *Eller*, którzy sami to iuż, iuż prawie konaiące ustanowienie, iak tak przy życiu utrzymywali. *Fryderyk Wilhelm* dopuściłby mu był upaść do szczętu; gdyby nie uwaga, że ono po niekąd było użyteczne dla iego woyska. *Leibnitz*, który naypierwéy Akademią tę rozporządził, złączył z nią był teatr anatomiczny. Tego ustanowienia użył *Fryderyk Wilhelm* na wydoskonalenie Feldszerów woyska swego, którzy w téy Akademii musieli się ćwiczyć w Chirurgii, i innych naukach, związek z nią maiących. To to zachowało ią od zupełnego upadku.

Aka-



Akademiia Malarska wcale upadła. Stolarze porobili się sznicerzami, a mularze architektami. — Łaska i kabały obsadzały katedry professorskie, a bigotyzm, który już się był zamienił w fanatyzm, prześladował zdrowy rozum, i filozofią gruntowną w osobie bystro myślącego *Wolfa*.

Młodzież szlachetna, zaciągaiąca się do woyska, mniemała to bydź z uymą honoru swego, gdyby się bawiła naukami, i miała nieumieiętność za godność, a naukę za bakalarstwo, czyli *pedantyzm*.

Dla manufaktur uczynił *Fryderyk Wilhelm* daleko więcéy, niż dla nauk. Zakazał on wywozu wełny, * ale żeby iéy

* Niech tu zważą Czytelnicy, iż aby produkt iaki surowy był przez manufaktury wyrabiany w kraiu; rozumni Prawodawcy zakazuią iego wywozu. Taniość iego początkowa i nie sposobność przedania, sprawuie, że się iaki taki garnie do iego wyrabiania: ztąd manufaktury kraiowe powstaią, á gdy te iuż są, produkt ów łatwy i pewny, ma odbyt. U



iéy właściciele nie szkodowali, założył w Berlinie wielki magazyn wełny, do którego z całéy okolicy wełnę skupowano, i rozdawano ią ubogim sukiennikom, którzy za nię po mału, gdy robotę skończyli, wracali pieniądze. Na sukna kraiowe był odbyt w woysku, które co rok na nowo odziewano, i w Moskwie, gdzie także dla całego woyska sukna od kompanii Brandeburgskiéy, tym końcem ustanowionéy, brano. Gdy potém Anglicy wrazili się, i odbyt suknom Pruskim przez to przerznęli, iż zaczęli dostawiać Moskalom tańszych sukien, poniosły prawda przez to uszczerbek manufaktury Pruskie, ale one sobie wnet inne otworzyły kanały, i tak wiele za granice sukien zbywały, iż wełna kraiowa nie wystarczała, ale musiano ią zakupować w Polszcze i Męklem-

nas głód zmyślony pieniędzy, iest przyczyną, że nasze wełny, skóry, czym prędzéy za granicę przedaiemy, á potém ie we czworo i drożéy kupuiemy. Jestże to znakiem dobrego rządzenia się?

klemburgu. Roku 1733. przedano za granicę 44,000. sztuk sukna, (w sztuce po 24. łokcie.)

Wszystkie rzemiosła, kunszta, i sposoby zarobku, które dla woyska robiły były w kwitnącym stanie, i rozmnożyły się bardzo w Berlinie, Potsdamie, *Szpandau*, to iest w pośród woyska.

Kolonistom dawał *Fryderyk Wilhelm* wielką pomoc, a w powszechności staranie iego, o pomnożenie rolnictwa i ozdobę kraiu było naywiększe po tym, z którym się przykładał do wydoskonalenia woyska swego. Powiększył on i ozdobił Berlin, á *Potsdam* iakby utworzył. Do Berlina wprowadził policyą Paryską, a przez ustanowienie domów *robotnych*, i *ubogich*, oczyścił go z żebraków.

Systema skarbienia, zostawił *Fryderyk Wilhelm* w stanie bardzo ugruntowanym: Ustanowił on był *Dyrektoryum Jeneralne*, które było podzielone na cztery Departamenta, z których każde miało na czele swoim iednego z Ministrów.

Tym



Tym głównym Departamentom podlegały kollegia sądowe i skarbowe, każdéy Prowincyi; toż handlowne Ekonomiczne, i t. d. Ministrowie Zagranicznych interessów, Skarbu, sprawiedliwości musieli mu dawać co dzień sprawę o wszystkim, á on we wszystkich okolicznościach decydował ostatecznie. Przez całe panowanie iego, nie wyszedł ani ieden mandat, któregoby ręką swoią nie podpisał, ani przepis iaki, któregoby sam nie ułożył.

W tym to czynnym, oszczędnym, rządnym i woiennym stanie zastał *Fryderyk II.* kraie swoie, kiedy obiął panowanie. Mówi on sam: iż życie czynne *Fryderyka Wilhelma* założyło grunt owéy pomyślności, i potęgi, w któréy się potém znaydowały Pruskie kraie po iego śmierci.

Piérwszym usiłowaniem *Fryderyka II.* było nie tylko skończyć daléy rospoczętą budowę na tak trwałym fundamencie, ale ią też ieszcze bardziéy rozszerzać. Chciał on mieć nie tylko woienny,

ny, zaſtalony, czynny i oſzczędny lud z poddanych ſwoich, ale też i oświecony, wypolerowany, i oráz potężny. Czy on tego, i iak dokazał, okaże ſię w dalſzym ciągu tych iego dzieiów.

Pierwſze dwa mieſiące od wſtąpienia na tron, zeſzły Królowi na nowych roſporządzeniach, podróżach, i różnych publicznych intereſsach. Tak na dobro Akademii kraiowych uſtanowił, aby żaden poddany Pruſki nie należáł do żadnego w kraiu urzędu, lub ſłużby zyſkowney, któryby ſię edukowáł za granicą. Za przeſzłego Panowania dzieciobóyſtwo było karane za ſzyciem w wór i topieniem, co było oſobliwſzym okrucieńſtwem. — Tego zakazano. — Dla zachęcenia do zaſług Król uſtanowił Order *pour le merite*. Zdaie on ſię bydź nadgrodą ſamych woiennych zaſług, gdyż rzadko kiedy bywáł dawany oſobom cywilnego ſtanu.

Podróż, które nowy Król odprawił, do Pruſs i do Weſtfalſkich prowincyi, były



ły znakomitſze. Naſtąpiły one iedne po drugich, dla odebrania hołdu. Z Weſtfalii udał ſię był do Sztrasburga, i mówią, iż chciał był iechać *in cognito* do Paryża, ale go naſtępuiąca okoliczność odwiodła od tego.

Przybył on był do Sztrasburga pod imieniem Hrabi *du Four* z bratem ſwoim Królewicem *Wilhelmem*, który nazwał ſię Hrabią *Szaffgocem*. Kompaniia iego była tak mała, iż ſię mogła była zabrać wygodnie we dwie karety. Obydwa bracia nie ſtanęli razem, ale Król w *hotelu S. Ducha*, a Królewic w *hotelu Raben.* Oſobliwie ſtarali ſię oni o to, żeby ſię uſtroić po Francuzku. Ku wieczorowi Król poſzedł do iedney kawiarni, zabierał znaiomość z niektóremi Officerami, i zapraſzał ich na kollacyą do ſiebie. Jeden z nich rzekł doſyć głośno: muſiemy póyść do niego koniecznie. Ciekawy ieſtem, co to ieſt za ieden ten Hrabia Czeſki! — Zdumieli ſię bardzo, kiedy uyrzeli, że ten Hrabia Czeſki, był to człowiek bardzo

do-

wcipny, żartobliwy, a po Francuzku mówił tak dobrze, iak oni. Upodobał on im się, tak, że na zaiutrz, sami do niego przyszli na śniadanie.

Po południu Król udał się na plac wachparady, gdzie go ieden żołnierz, co przedtém zostawał w woysku Pruskim, poznał od razu. Oznaymiono to Gubernatorowi Sztrasburgskiemu Marszałkowi *de Broglio*, który Króla, gdy go nawiedził pod imieniem Hrabi *du Four* przyiął z wielką dystynkcyą i pod czas rozmowy wymówił się z tytułem Nayiaśnieyszego Pana. Królowi bardzo to było nie miło, że go poznano, a iż na zaiutrz wieść o iego bytności rozeszła się po całym mieście, i Krawcy nie chcieli brać pieniędzy za robotę, mieniąc, iż dosyć było dla nich na tém, że mogli robić dla tak wielkiego Monarchy; że nakoniec, wieczór kilka ulic illuminowano i *Vivat* po tysiąc razy powtarzano: przeto Król odmienił swe postanowienie, i na zaiutrz wyiechał bardzo rano z Satras-

 bur-



burga, odłożywszy drogę swoię do Paryża na czas inny.

Król w Westfalii uczynił był iedno małe zamieszanie, ale które było iakoby próbą innych wielkich, które wnet potém nastąpiły, a w którym tak sobie postąpił, iak i w owych wielkich.

Biskup Leodyeński przywłaszczał sobie naywyższą zwierzchność nad wolną Baronią *Herstall*, która była z sukcessyą Oranieńską, spadła na Dom Brandeburgski. *Fryderyk Wilhelm* wziął był prawda w possessyą włość tę, Roku 1732., ale obywatele nie chcieli mu oddać hołdu. Spór ten, w który się był także Cesarz wmieszał, ciągnął się długo, tak, że nie zakończył się przed śmiercią Króla. Teraz Herstalczykowie, wzbraniali się także oddać hołdu nowemu Królowi, maiąc do tego potuchę od Biskupa. Król posłał do niego Konsyliarza *Rambonета*, i kazał go się spytać, czyli sobie ieszcze będzie daléy przywłaszczał panowanie nad Herstallem i buntowników popiérał, czy-

li też popzeſtanie zaráz tego? Gdy Biſkup odwłóczył danie odpowiedzi, weſzło 12. kompanii Jnfanteryi, i ieden ſzwadron kawaleryi do *Horn* Hrabſtwa Biſkupiego, i żyli tam iego koſztem. Biſkup udał ſię do Ceſarza, Francyi, i Hollandyi. Piérwſzy wniósł tę ſprawę na Seym Rzeſzy Niemieckiéy. Król bronił ſię; drudzy zaś ſtali ſię pośrzednikami, i wymogli to na Królu, iż uſtąpił prawa ſwego do Herſztallu za 150,000. r. talarów Biſkupowi. Tu załogi Pruſkie uſtąpiły z ziemi iego.

Król poſtanowił był reſztę tego roku przepędzić w Rheinsbergu, częścią żeby ſię mógł lepiéy bawić upodobanemi ſobie naukami, częścią dla poratowania zdrowia ſwego, mocną febrą nadwerężonego. Ale przypadek oſobliwy, który wpłynął bardzo w całe pol tyczne Niemiec i Europy ſyſtema, nagle go uczynił czynnym: Była to śmierć Ceſarza Karóla VI., który 20. Oktobra 1740. na nieſtrawność umarł w Wiedniu.



Nowina ta w ten czas właśnie nadeszła do Rheinsbergu, kiedy febra Królowi naybardziéy dokuczała. Dworzanie iego nie wiedzieli, iak mu mieli oznaymić o tém. Znali oni iego temperament ognisty, i domyślali się dobrze, iż nagłe uwiadomienie o tym przypadku, którego skutki zdawały się iuż zdawna zatrudniać go, miało w nerwach iego uczynić bardzo mocny, á przeto niebespieczny wyraz. Naradzano się tedy, iak sobie miano w tym postąpić; i nakoniec, zdano to iego Kamerdynerowi, który go stáráł się z wolna przygotować do odebrania tak wielkiéy nowiny. Stało się to; lecz się pokazało, że ta boiaźń była nie potrzebna. Król za odebraniem téy nowiny, nic nie pokàzáł po sobie; czytáł spokoynie listy swego Posła w Wiedniu, i kazáł sobie opowiedać Kuryerowi okoliczności śmierci Cesarskiéy. W krótce potém wstáł z łóżka, i roskazáł Konsyliarzowi taynemu Eichelowi napisać listy do Feldmarszałka Szweryna i Hrabi Pode-

dewiła Miniftra zagranicznych interefsów i wezwać obydwóch do Rheinsbergu. Przybyli oni tam fpiefznie z Berlina, i Król przez dni kilka miał z niemi długie i taiemne rozmowy. Atoli wnet fię domyślono ich zamiaru, zwłafzcza, że tuż zaraz poftrzeżono w woyfku wielkie obroty. Febra Królewfka uftała po kilku lekkich paroxyzmach, i na początku Grudnia, Król iuż fię znaydował w Berlinie.

Tu wfzyftko iuż było w wielkim poruszeniu: Regimenta były do kupy ściągnione, Artylerya podzielona, namioty i ciężkie harmaty w gotowości. W Frankforcie nad Odrą i Krośnie, założono magazyny, á Regimenta z dalekich Prowincyi, były w marfzu. Nikt iuż nie wątpił, że Król chciał Szląfk opanować. Dnia 13. Grudnia wyiechał z Berlina do Krofna, i ftanął na czele woyfka fwego; á 16go woyfko Prufkie wkroczyło iuż w granicę Szląfkie.

Jak wiadomo, zgafła była linia *Habsburgfka*, która przez pięć wieków dała



Rzeszy Niemieckiéy 16. Cesarzów, z Karólem VI., i nie zostały z tego sławnego i wielkiego domu, iak tylko dwie płci niewieściéy gałązki, to iest Arcy-Xiężniczka *Marya Teresa* i *Maryanna*. Przez pragmatyczną sankcyą obostrzono, prawda było, że nawet i płci niewieściéy sukcessorowie Karóla mogli byli panować; ale to nie nowina, że Mocarze praw swoich obronną ręką, muszą popierać przeciw innym Mocarzom, i że w ten czas tylko maią ie za słuszne i nie wzruszone, kiedy ich popiéra iakie sto tysięcy. Karól VI. nie zostawił, ani ogromnego woyska, ani skarbu dobrze urządzonego, i dla tego ze wszech stron powstali sukcessorowie, którzy z pokrzywdzeniem iego naturalnéy sukcessorki *Maryi Teressy* dziedzictwo iego pozostałe chcieli sobie przywłaszczyć, albo całe, albo też po części.

Fryderyk II. oświadczył pretensye swoie do części téy sukcessyi, nieiako dziedzic, ale iako maiący słuszne prawa do niektórych Xięstw i Włości Szląskich, od któ-



których więcéy iak przez sto lat Cesarze Przodków iego oddalali. Były to Xięstwa *Jegendorfskie, Lignickie, Brzegskie*, i *Wolawskie*, z przyległemi do nich włościami. Oto krótkie przełożenie pretensyi Królewskich do tych dzierżaw.

Jerzy Margrabia Brandeburgski kupił Roku 1524. za gotowe pieniądze Xięstwo Jegendorfskie od domu *Schellenbergów* i odebrał na niego od Ludwika Króla Czeskiego inwestyturę, iako na Państwo dziedziczne, które mogło bydź podług woli obrócone. Ferdynand I. potwierdził tę inwestyturę, we wszystkich punktach i klauzulach. Gdy Margraf Jerzy umarł, *Jegendorf* dostał się iego synowi Jerzemu Fryderykowi. Że ten nié miał żadnego potomka, przeto uroczystym testamentem odkazał go bliskiemu krewnemu swemu Elektorowi Brandeburgskiemu Przodkowi niniéyszego panuiącego domu Pruskiego. Ten wziął więc Xięstwo po śmierci Jerzego Fryderyka, bez żadnego sprzeciwiania się, lub iakiéy prze-



ſzkody w poſseſsyą i złączył go na wieki z innemi dziedzicznemi ſwemi kraiami. Uſtąpił on go prawda znowu drugiemu ſwemu ſynowi *Janowi Jerzemu*, iako włość dożywotnią; ale z tym warunkiem, aby żadnych długów na niego nie zaſiągał, i żeby po iego śmierci wracało ſię znowu do Linii Elektorſkiéy i na wieki przy niéy zoſtawało.

Podług ſtarodawnych familii Brandeburgſkiéy traktatów, oſobliwie tego, który był zawarty w *Gera* Roku 1603. w którym o Xięſtwie Jegendorfſkim ieſt wyraźna wzmianka, i podług konwencyi od różnych Ceſarzów naſtępnie potwierdzonych, nie wolno Elektorom i Margrafom Brandeburgſkim zbywać żadnego kraiu, choć i późniéy nabytego, ani go odrywać żadnym ſpoſobem od innych ſwych kraiów dziedzicznych. A ieżeliby ſię to ſtało, tedy ich ſukceſsorom wolno ieſt ſtarać ſię o przywrócenie nazad oderwanego kraiu.

Pod czas zawieruchów Czefkich za Cefarza Ferdynanda II. *Jan Fryderyk* ftanął był przy ftronie *Fryderyka I.* Elektora Palatyna Renu, że iego pretenfye uznał był za flufzne. Ferdynand II. poftępek ten ofądził bydź przeciw wierności, wywołał Margrafa z kraiu, i Xięftwo mu zabrał. Nawet do fyna iego, który ledwie miał rok pod czas rozruchów Czefkich, rościągnął Cefarz ten wyrok furowy, i ten Xiąże niefzczęśliwy odarty z dzierżaw Oyczyftych, umarł w biednym ftanie Roku 1642.

Przez śmierć iego, Dom Elektorfki Brandeburgfki nabył wfzelkich iego praw, ofobliwie do Xięftwa Jegendorfu. Wyftępek felonii, czyli niewierności, który *Jana Jerzego* przyprawił o utratę Xięftwa tego, nie mógł znifzczyć praw tych; gdyż kray zabrany nie pochodził od niego, ale tylko, iako *fidei commifs*, który od Domu Brandeburgfkiego nie mógł bydź na zawfze oderwany, był mu od Oyca, za umową, w dożywocie pufzczony.

Jak



Jak ta pretensya domu Brandeburgskiego była słuszna, tak on iéy dla słabości swoiéy na ów czas, nié mógł uyść. Nieszczęśliwa woyna, która pustoszyła całe Niemcy, ucisnęła także była wielkim swym ciężarem Brandeburgskie kraie. *Fryderyk Wilhelm Wielki*, zatém nié mógł przyiśdź do tego Xięstwa, którego mu prawda Dwór Cesarski nié mógł przeczyć, ale iednak wzbraniał się upornie oddać mu go. Nie brakowało różnych wymówek i pretextów. Między innemi mówiono: iż nie wolno było cierpieć Protestanckiego Xiążęcia w takim kraiu, o którego nawrócenie do Katolickiéy Wiary starano się usilnie. Na reszcie ofiarowano domowi Brandeburgskiemu *equievalent* w pieniądzach; lecz, że Elektór nié mógł na to pozwolić, bez obalenia fundamentów konstytucyi domu swego, przeto umowy te skończyły się na niczém, gdy trwały więcéy, niż lat 40.

W tém Roku 1675. zgasła linia płci męzkiéy, Xiążąt na Lignicy Brzegu i Wo-

lawie

ławie w osobie *Jerzego Wilhelma*. Dawnieysi Xiążęta tego domu byli nie podległemi, i nie hołdowali, ani Czechóm, ani Polszcze. Jednak Roku 1329. poddali oni swe dzierżawy Królowi Czeskiemu *Janowi de Lützelburg*, iako lenność, ale lenność dziedziczną z wymówieniem sobie wszelkich zaszczytów i wolności, osobliwie, że ziemie swoie, mogli zastawiać, przedawać i zbywać obcym, podług upodobania. Następuiący Królowie Czescy, *Władysław* i *Ludwik*, potwierdzili te prawa Xiążętom, i dodali, że nawet te ziemie mogli Xiążęta testamentem odkazać, komuby chcieli.

Z tą wolnością czynienia z dobrami swemi, coby chcieli, weszli Xiążęta Ligniccy Roku 1537. z domem Elektorów Brandeburgskich w związek *iedności dziedzictwa* i *braterstwa*, którego ta była osnowa: oba domy maią bydź z sobą na wieki złączone, i Xiążęta ich powinni się nazywać bracią: ieżeliby domu Lignickiego brakło, tedy Dom Elektoral-

ny

ny Brandeburgſki, lub iego poboczne odnogi, mają wziąść w poſseſsyą wſzyſtkie Xiążąt Lignickich dzierżawy, mimo zwierzchności nad niemi Czeſkiéy; ieżeliby zaś wymarł dom Brandeburgſki, tedy iego Czeſkie lenności, ſpadłyby podobnymże ſpoſobem na Dom Lignicki. Obie ſtrony potwierdziły ten traktat przyſięgą.

Nie podobał on ſię *Ferdynandowi* na ów czas Królowi Czeſkiemu; ale nié mógł on do niego przeſzkodzić, bez obalenia praw Kardynalnych domu Lignickiego, które on ſam potwierdził. Poduſzczono tedy ſtany Czeſkie, aby nalegały u Ferdynanda o zniſzczenie traktatu tego. Chciały one go wyſtawić za nieważny, ale nié miały na to żadnego dowodu. Używały zatém pozornych wykrętów, i przywodziły między innemi, iżby to było ze ſzkodą korony Czeſkiéy, gdyby dzierżawy domu Lignickiego doſtały ſię Brandeburczykom. Lecz korona Czeſka miałaż inne iakie prawo do tych krain, iak tylko naywyżſzéy zwierzchności? Nie byłoż

byłoż ono iéy dobrowolnie nadane od Xiążąt Lignickich, a to pod tą główną wymową, aby niemi mogli podług upodobania rozrządzać? Nie byłoż to dla Stanów Czeskich iedno, czy ich byli lennikami Xiążęta Ligniccy, czy też Brandeburscy?

Czego nié można było okazać dowodami, dokazano tego arbitralnemi wyrokami. Ferdynand ogłosił Roku 1546. traktat ten między obiema domami zawarty za nieważny, i iakby nigdy nie był uczyniony. Nadaremnie Dom Lignicki utyskiwał na ten absolutny postępek, nié mógł on się oprzeć przemocy Królewskiéy: nawet był przymuszony do wydania Królowi oryginału tego traktatu.

Dom Brandeburgski protestował się przeciw całéy téy gwałtowności nieustannie, i nie spuścił ani iednego z praw przez ten traktat nabytych. Zniszczono go, mówił, absolutnie, i lubo się Dom Brandeburgski nié mógł skutecznie postarać o iego utrzymanie, nie pochwali iednak nigdy

gdy téy abſolutności, i będzie tego oczekiwał po ſwych wnukach, czego Oyciec politycznemi okolicznościami zniewolony, nie mógł przyprowádzić do ſkutku. Zoſtał więc drugi oryginał tego traktatu w ręku Brandeburgſkich.

W tym ſtanie były rzeczy, kiedy Dom Lignicki uſtał. Elektor *Fryderyk Wilhelm Wielki*, ponowił pretenſye ſwoie do Lignicy, i oráz do *Jegendorfu*. Miałby on był iak naylepſzą porę ich uiſzczenia, gdyż Ceſarz zatrudniony był na ów czas woyną wielką, która ſię ſkończyła przez traktąt w Nimedze. Ale dobro powſzechne przełożył on nad prywatne, i nie chciał Ceſarza czynnym i mocnym naleganiem wprawiać ieſzcze w większe trudności. Rozumiał on, że Dwór Ceſarſki, dla którego kraie ſwoie i ſamego ſiebie tak wſpaniale poświęcił, miał mu z wdzięczności, dobrowolnie oddać tak ſłuſznie należące mu ſię Włości. Jakoż utwierdzał go w téy nadziei dwór Ceſarſki tyſiącznemi obietnicami, ale których,

gdy

gdy do skutku przychodziło, nigdy nie niszczano. Nakoniec, ofiarowano mu pieniądze, a gdy ich brać nie chciał, dano mu okolicę Swibuską w Szląsku. Nie było to ani w pół za Lignicę, Brzeg, Jegendorf i Wolau, a iednak ten Elektor szczery, przestał na tym zupełnie.

Oba zatém Dwory, zawarły Roku 1686. traktat, którym Elektor zrzeka się wszystkich pretensyi swoich do Lignicy, Brzegu, Jegendorfu i Wolawy, a za to odbiéra od Cesarza dla siebie i swoich następców ziemię Swibuską i gwarancyą, względem wypłacenia summy, którą Dom Lichtensztéynów był pożyczył na niektóre dzierżawy w Fryzyi Wschodniéy. — Na tę zamianę, choć tak nie równą, dla tego zezwolił Elektor, że się chciał złączyć z Cesarskim dworem, dla dania nowéy konsystencyi Europeyskiéy spokoyności. Ale Dwór Cesarski, ani się chciał z nim wdać w tak wspaniałą ugodę; owszem podszedł go przez to, że w ten sam czas, kiedy Elektor zawiérał ów tra-

ktat

ktat zamiany, wcale dla siebie nieużyteczny; Cesarz przez Ministra swego, uczynił taiemną umowę z synem iego, potém *Fryderykiem I*, nazwanym, lubo nie miał na ów czas ieszcze do tego prawa, przez którą obiecywał, zaráz iakby tylko przyszedł do rządów, wrócić nazad *Swibus* Cesarzowi. Xiąże ten młody nie maiąc ieszcze dokładnéy znaiomości Konstytucyi Niemieckiéy, a spodziewaiąc się wiele po łasce Cesarskiéy, którą nadewszystko przekładano, i obawiaiąc się nie łaski, którą iako naywiększe nieszczęście przed nim malowano, zawarł tę ugodę tak skrycie, iż o tym nikt nie wiedział. Dopiéro kiedy wstąpił na tron, oznaymił Ministrom swoim, i o téy ugodzie, i o fortelach, któremi go do niéy przywiedziono. Ministrowie uznali ią za nieważną: gdyż się sprzeciwiała Kardynalnym ustawom Domu iego.

Fryderyk I. przekładał Dworowi Cesarskiemu kilkokrotnie reflexye, względem tego traktatu, i oświadczył, że uczyniona



na w nim obietnica była nie ważna, gdyż był podstępnie na nim wyłudzony. Zamiast odpowiedzi, pogrożono mu, iż ieżeli dobrowolnie *Swibusa* nie odda, to mu gwałtem zabrany będzie. Oddał go tedy za umówioną summę, która ledwie nadgradzała za uczynione w nim poprawy.

Tak tedy dom Brandeburgski utracił i tę iedyną korzyść, którą mógł mieć z traktatu tego; i za pretensye swoie do Xięstw Szląskich nic nie otrzymał; gdyż nawet i dług ów u *Lichtensztcynów*, za którego wypłacenie dwór Cesarski na ów czas zaręczył, zmnieyszony był, przez taiemne tegóż dworu sztuki, aż do dziesiątéy części.

Oczywista, że dwór Cesarski takiemi swemi postępkami traktat ów zniszczył ze wszystkiém. Zaś ieżeli iedna strona przestępuie kondycye iakiéy umowy, druga także nie iest obowiązana dotrzymywać ich. Domowi Brandeburgskiemu odięto *Swibus*, dla którego iedynie zrzekł się był pretensyi do Xięstw Szląskich, mógł

 on



on tedy słusznie wrócić się znowu do pretensyi owych. Ministrowie *Fryderyka I.* nalegali bardzo, aby to był uczynił, i uznawał sam, że ich uwagi i namowy były słuszne; dla tego nie obiecał on nic imieniem swych Przodków, nie odnowił zrzeczenia się swego Xięstw owych, kiedy *Swibus* oddawał Cesarzowi, czego iednak koniecznie było potrzeba. — " Muszę ia dotrzymać mego słowa, rzekł w " téy okoliczności do swoich Ministrów, " lubo mnie uwiedziono. Ale pretensye " moie do Xięstw Szląskich, oddaię w rę" ce moich Sukcessorów, których ani mo" gę, ani chcę obowiązywać. Znayduię ia się teráz w takim stanie, że mu" szę znosić niesprawiedliwość, którą mi " wyrządzaią. Jeżeli Opatrzność i czas " nie pozwoli, żeby Dom móy przyszedł " do tego, co mu się zdawna należy, na " nic się nie przyda wszelkie usiłowanie; " lecz ieżeli Bóg inaczéy przeznaczył, to " moi następcy będą wiedzieli, co trze" ba czynić w téy mierze."

Mię-



Między temi naftępcami *Fryderyk II.* był w ftanie uiſzczenia tych ſłów ſwego dziada. Oznaymił on Dworowi Ceſarſkiemu pretenſye ſwoie, i okazał ich ſłuſzność. Chciał rzecz tę ułożyć ſpokoynie, i tym końcem poſłał do Wiednia Hrabię *Gottera*; ale ten nic nie wſkórał: ponieważ *Marya Tereſsa* ani ſłuchać nie chciała o uſtąpieniu iakiego kraiu. Woyna zatém była nieochybna. i Król, iak zawſze potém, ſtanął piérwſzy na placu.

Mógłby ſię Czytelnikom zdawać krok ten młodego Króla wcale nierozmyślny, iż ſię odważył bez żadnego ſprzymierzenia z innym iakim dworem, rozpocząć ſpór woienny z takim mocarſtwem, które go ſiłą przynaymniéy dwa razy przewyżſzać muſiało. Ale naſtępuiące uwagi okażą, że nié mógł znaleśdź większéy do tego pogody, iak teráz. Przeyźrzáł on wprzod dobrze ſtan i intereſsa Europy całéy, i wniósł ſobie to, co naſtępuie.

Hiſzpania, Bawarya i Saxonia, miały pretenſye do ſukceſsyi Karola VI. i był

L 2 prze-



przekonanym, że ich *Marya Tereſsa*, iak iego, z niczym miała odprawić.

Francya była w związku z Bawaryą, i muſiała ſzczerze popierać iéy pretenſyi.

Wſzyſtkie tę więc Dwory muſiały ſię wziąść do broni; ale dla tego ſamego muſiały ſzukać iego przyiaźni, ażeby zgodziwſzy ſię oſobno z *Maryą Tereſsą*, ſtronie iéy nie dał wielkiéy wagi.

Szwecya, Polſka, Dania, nie były dla niego niebeſpieczne; Piérwſza bowiem była ſprzymierzona z Francyą; drugie zaś znaydowały ſię w oſtatniéy ſłabości.

Moſkwa tylko, W. Brytannia, i Hollandya, mogły ſię ſprzeciwić iego zamiarom; ale i te były na ów czas zatrudnione. Moſkwa, oprócz niepokoiów, któremi iéy groziła śmierć *Anny* Imperatorowy, wplątała ſię w woynę Szwedzką. — Wielka Brytannia ściągnęła była woyſko z Hannoweranów, Kaſſelczyków i Duńczyków, ale Król poſtawił był woyſko pod kommendą Xiążęcia Leopolda

d' *An-*



d' *Anhalt*, przeciw nim, i ftarał fię o to, ażeby woyfko Francuzkie od Renu przybliżyło fię do granic Hannowerfkich, co fię też ftało roku naftępuiącego. Tak tedy W. Brytania była przymufzona do neutralności. — Z ftrony Hollendrów niebawiał fię Król niczego, wiedział on o ich fkłonności do pokoiu, i że tylko mieli przeftać na famych przyiacielfkich remonftracyach. Mufieli oni fię także obawiać blifkiéy fobie Francyi.

Tak tedy wfzyftkie mocarftwa, które były gwarantowały *Pragmatyczną fankcyą* znaydowały fię mniéy, lub więcéy w iakim zatrudnieniu, i nie mogły fię fzczerze uiąć o *Maryą Terefsę*. — Nakoniec, wiedział on, że Szląfk był bezbronny, a fkarb Auftryacki, wynifzczony.

Wfzyftkie te okoliczności wraz z woiennym ogniem Króla, który fię nie wzdrygał nawet ciężkości zimowéy kampanii, kazały fię fpodziewać, że w krótce miał Szląfk podbić, którego mu nie chciano uftąpić dobrowolnie. On fam maiąc go

iuż iak za swóy kray, oszczędzał go iak mógł tylko, i ciężar woyny nie bardziéy uciskał Szlęzaków, iak innych iego poddanych. Musiał on prawda z temi, którzy Austryackiéy stronie bardzo byli przychylnemi, obchodzić się iak z nieprzyiaciółmi; ale dla uspokoienia innych, kazał ogłosić deklaracyą, w któréy przyrzekał na słowo swoie Królewskie, że ich miał nie tylko utrzymać przy dawnych przywileiach, prawach i zaszczytach, przy ich własności, godnościach i urzędach, ale też bronić ich w każdéy okoliczności po Oycowsku.

(Dalszy ciąg potém.)

III.
Dalszę opisanie Petersburga przez P. *Cooxe.*

Twierdza Petersburgska. — Kościół Katedralny. — Grób i charakter Piotra Wielkiego. — Mennica. i t. d.

Początek téy twierdzy, która była powodem do zbudowania Petersburga, opi-



opisałem wyżéy. Mury iéy, są z cegły pięciu regularnemi bastyonami wzmocnione. Leży ona na małey wyspie, którą *Newa* wielka i mała, formuią.

W pośrzód wyspy téy ufortyfikowanéy stoi Kościół S. Piotra i Pawła, wcale inaczéy zbudowany, niż inne Greckie Kościoły. Zamiast wielu kopuł, ma on tylko iednę piramidę, któréy koniec, iest od ziemi na 240. stóp wysoko. Wnętrzne także ozdoby daleko są w nim pięknieysze, i nie tak proste i cięzkie, iak po kościołach w Moskwie i Nowogrodzie. Obrazy także są w nim malowane w ninieyszym guście Włoskim, nie ladaiakim owym Malarzów Greckich.

W tym to kościele katedralnym spoczywaią kości Piotra W. i następuiących po nim Monarchów Rossyiskich, wyiąwszy Piotra II., który leży w Moskwie, i nieszczęśliwego Piotra III., który iest pochowany w Klasztorze S. *Alexandra Newskiego*. Groby są z marmuru téy formy, co w Moskwie i Nowogrodzie, to

 iest:



ieſt: iak ſkrzynie czworograniaſte. — Nié mógłem patrzéć bez uſzanowania, ale oráz i politowania na grób *Piotra W.* który wielkość P. ńſtwa Roſsyiſkiego ugruntował; którego umyſł nie pohamowany, ani na krew, ani na płeć, ani na wiek, nie zważáł, á który iednak z oczywiſtego poznawania ſiebie mawiáł: " mogę po- " prawić mego narodu, ale ſamego ſiebie " nié mogę poprawić. " Jeden Dzieopis ukoronowany dobrze to uważył, że Piotr okrucieńſtwa ſwoie godne tyrana, pokrył cnotami prawodawcy. * Muſiemy prawdą przyznać, że ſwoich poddanych dużo wypolorowáł; że ſtworzył potęgę Morſką ſwego kraiu; że kunſzta, nauki, rolnictwo i handel pomnażáł; że nakoniec założył grunt téy potęgi, w którey dziś Moſkwę widziemy. Ale z drugiey ſtrony żałować tego trzeba, iż mu prawideł ludzkości w ſerce nie wrażono; że iego umyſł nieſpokoyny i niepohamowany

* *Hiſtoire de la maiſon de Brandebourg.*

ny nie był na proſtą drogę naprowadzony i poprawiony; że iego natura dzika nie była polorem kunſztownym ujęta i ugłaſkana. Gdyż ieżeli Piotr nie mógł tak narodu ſwego wypolorować, iak ſobie życzył: poſzło to naybardziéy z iego niecierpliwego i ogniſtego temperamentu, z dzikiego poſtanowienia, żeby kunſzta i nauki wprowadzić gwałtem, i chcieć to zrobić w momencie, co powinno bydź dziełem długiego czaſu: z gwałtownego obrażenia dawnych zwyczaiów ludu ſwego, i z nieroſtropnego wyciągania, aby naród porzucił od razu owe przeſądy, którym od wieków hołdował. Jednêm ſłowem, błędy iego, były błędami umysłu wyſokiego, który bez przewodnika ſię błąka; i można mu dać tę ſłuſzną pochwałę, iż iego cnoty, były iego właſne, a zaś błędy, iego wychowania, i iego kraiu.

Piotr Wielki urodził ſię w Moſkwie 30. Maja 1672., á umarł w Petersburgu 28. Stycznia, 1725. w 53. roku wieku

ſwe



swego, á 44stym sławnego panowania swego.

Blisko grobu Piotra, widać kilka chorągwi Tureckich. Zdobyte one były na bitwie morskiéy pod *Czezme*, i od inniey-széy Monarchini przy grobie tego zawieszone, który był twórcą potęgi morskiéy Rossyiskiéy.

Nie daleko grobu Piotra I. spoczywaią prochy drugiéy iego żony i sukcessorki Katarzyny I. owéy piękney Inflantki, która z prostéy chaty podniosła się aż do Tronu Cesarskiego.

W tymże samym kościele leży także, ale bez napisu i grobowca. *Alexei* syn Piotra I. który stał się ofiarą mściwego *Menżikowa* i gniewu Oyca, choć może słusznie urażonego. Nié można sobie wspomnieć na los iego okropny, bez serdecznego poruszenia: który ieszcze bardziéy musi przerażać Brytańczyka. Brytańczyka mówię, poddanego takiego Państwa, w którym wola Monarchy nie iest żadnym prawem; gdzie sukcessor tronu

tak

tak żyie beſpiecznie, iak ſam Panniący; i gdzie prawo ſukceſsyi tak ieſt ugruntowane, iż go żaden gniew, żadna zazdrość panuiącego Monarchy nié może naruſzyć. Spekuluiący teoretyk, może pewnie na ſtronę Piotra mówić, iż panuiący powinien mieć prawo oddalić od tronu niegodnego naſtępcę, który grozi zniſzczeniem układów na poprawę kraiu uczynionych, i przywróceniem barbarzyńſtwa, z którego ledwie naród wydźwigniono. Ale w rzeczy ſamey, czynić to, ieſt to całego narodu los zawieſzać od woli iedney oſoby, która za życia ſwego, tyle naſtępców może odmienić, ile iey ſię będzie podobało; albo, która, iak Piotr, może umrzeć, nie wyznaczywſzy po ſobie naſtępcy; a przeto koronę podaie na niebeſpieczeńſtwo, żeby ſię o nię ludzie kłócili, albo ią ſobie przywłaſzczali, którzy żadnego do niey nié maią prawa. Tak tedy Tron czeka tam zawſze tego, który ma ſpoſoby ziednania ſobie woyſka. Jeżeli Moſkwa nie do-

doznała ieszcze wszystkich niepomyślnych skutków, które zwyczaynie wiążą się z niepewnym na tron następowaniem, * trze-

* Jeżeli niepewność ta sukcessyi do Tronu w Moskwie, tak się zdaie bydź temu wolność i prawdę kochaiącemu Anglikowi, szkodliwą i niebezpieczną dla kraiu, iak że nie iest dopiero szkodliwe i fatalne, co raz inne nastąpowanie na Tron, iakie iest u nas? Tam czasem się tylko trafia, u nas zawsze? Tam bywa skutkiem przypadkowych okoliczności, u nas zaś wiekami zadawnionego zwyczaiu i Kardynalnego prawa. W Moskwie domowi tylko frymarczyli dotąd koroną, w Polszcze już rozrządzali i obcy. Tam ledwie kray uczuł, że się stała iaka rewolucya na tronie, tu zawsze prawie naród cały miesza się, dzieli na różne nieprzyiażne partye. Ginie w nim obywatelska przyiaźń, rwią się nawet nayściśleysze związki, miecz mściwy wywiera swą srogość przeciw walczącym z sobą iedney matki synom; co porządna przez długie iakie panowanie postawiła ręka, to krótkie do szczętu obala bezkrólewie. Płoną wsie i miasteczka, bardziey obywatelską, niż nieprzyiacielską ręką podpalone. Miasta się walą, grunta z kmiotków

trzeba to przypisać następuiącéy okoliczności: że mimo władzy, którą ma Monar

---

pobitych, lub porozganianych, ogołocone, zarastaią, kray pustoszeie cały, i naród naukami i kunsztami spokoynemi po części wypolerowany, wraca się znowu do dawnego barbarzyństwa. A to dla czego? dla iednéy mary, dla uroionéy korzyści, albo raczéy dla samego dawnego zwyczaiu i dogodzenia zamiarom chciwym, lub wyniosłym, niektórych przednieyszych osób w kraiu. Nie wiem, albowiem czy w nınieyszym okoliczności i związków Europeyskich stanie, możnaby choć ieden okazać pożytek, nowego co raz obierania Królów. — Czyniemy to zaiste nie dla okazania świstu naszych zaszczytów i wolności; bo ten wie dobrze, jak nasze te wolne elekcye bywaią poniewolne. Nie z boiaźni utracenia wolności i prerogatyw narodowych; bo Królowież to dzisiay swoi stali się dla nich strasznemi i niebespiecznemi? Czy owszem obieranie to nie było bramą szeroka, którą obcy nauczyli się wchodzić do naszego kraiu, kiedy chcą, czynić w nim, co chcą, i przeszkadzać do tego, czego nie chcą? Czy Anglicy, naród prawie na świecie naywolnieyszy, nie okazuią iawnie, że wolność dobrze się może ostać



narcha wyznaczania po sobie następcy; wyobrażenie iednak o dziedzictwie i pra-

wie

---

z dziedziczną koroną? Czém to wszystkie inne, choć mnieysze Europeyskie królestwa, rosną co ráz bardziéy w siłę, potęgę, handel, manufaktury i wzgląd u postronnych? Oto pewnym ráz zamierzonym sobie w rządzie celem, ustawicznym do niego dążeniem, wszelkich przeszkód do tego uprzątaniem, i czynnym środków przyzwoitych obieraniem i używaniem? Ale żeby mieć iaki pewny w upomyślaniu kraiu zamiar, żeby ustawicznie do niego dążyć, i ktemu przyzwoite środki obierać i do skutku przyprowadzać, trzeba mieć zewnątrz wszelkie bespieczeństwo, wewnątrz długą spokoyność i niepodległość. Czy zaś kray nasz, póki tylko wolne Elekcye trwać będą, może bydź zewnątrz bespiecznym, a wewnątrz spokoynym, i w swych krokach wolnym, tego ani przekładać nie trzeba.

Rzecz to iednak iest dziwna, ale oráz i żałosna, że lubo tylu iest w kraiu dobrze myślących i życzących Oyczyznie, ledwie iednak kto pomyśli o poprawie téy naywiększéy wady, Konstytucyi Kraiu naszego. Tysiącami różnych proiektów naczytamy się po Xiążkach, na słuchamy



wie do korony pierworodnych potomków, lubo prawem *Piotra I.* oſłabione,

nie

---

pod czas Seymów. Ale na cóż ſię te wſzyſtkie przydadzą, póki nie będzie znieſione to, co do wſzyſtkich dobrych zamiarów przeſzkadza, i wſzyſtkie roſpoczęte dobrze dzieła wniwecz obraca i obala? Co to pomoże zaſadzać ogród pięknemi i użytecznemi roślinami nie zagrodziwſzy go z téy ſtrony, którędy różny zwierz wpada, i robotę naſze wniwecz obraca? Chcąc wyczerpać wodę, która nas iuż, iuż prawie zalewa, nie należyż zacząć od zatkania źrzódła, które iéy obficie dodaie? Jeżeli więc, dzieło wielkie zachowania tego obſzernego ieſzcze kraiu i narodu od oczewiſtéy zguby i utwierdzenia iego iſtności na zawſze, ma bydź ſkutecznie roſpoczęte, podnieśmy ſię nad wkorzenione wiekami uprzedzenie. Zaczniymy od tego, co ieſt prawda naytrudnieyſzego, ale co ſamo odwróci wſzyſtkie owe plagi, które kray ten nieſzczęśliwy dotąd kołatały, naprawi ſzkody, które go potkały, okaże światu, że korzyſtaiąc z światła wieku naſzego i długiego doświadczenia, umiemy poprawiać błędów Oyców naſzych, zarobi nam na ſławę mądrych Prawodawców, na imie zbawców, ginącéy nieznacznie, a pewnie



nie przestało iednak wpływać w mniemanie powszechne narodu. Jednakże wyłączenie od tronu *Alexego*, dekret śmierci wydany na niego, i zamieszanie w umysłach, które naturalnie sprawić musiało to nieszczęśliwe rozrządzenie, było przyczyną częstych rewolucyi w rządzie tego kraiu: i rozdawanie korony, zawisło potém prawie od Regimentów Gwardyi w Stolicy zostaiących. Nie śmiem ia prawda usprawiedliwiać postępków *Alexego*; atoli iednak muszę przystać na zdanie iednego przezornego Dzieiopisa, * który twierdzi: że Piotr przez to prawo otworzył źrzódło obfite niepokoiów i zamie-

Oyczyzny, ściągnie na nas bło gosławieństwo uszczęśliwionych pokoleń, i okaże wszystkim, że to znamy, iż Prawa i zwyczaie, by niewiedzieć iakie, póty tylko mieć powinny mieysce, póki są z uszczęśliwieniem narodów; że koniecznie zniesione i odmienione bydź powinny, gdy oczewiście do zguby i upadku kraiu ściegą drogę; i że one utworzone są dla Narodów, nie zaś dla nich Narody.

* *L' Evesque* T. IV. p. 454.

mieszania; i, że dalekoby było lepiéy dla kraiu, gdyby ten Xiąże, mimo wszystkich swych słabości i błędów, przyszedł był do korony. Przydaię do tego, że przywrócenie dziedzicznego prawa do korony, iest to iedne z chwalebnych owych ustanowień, które rząd *Katarzyny II.* tak zaszczycaią....

W iednym osobnym budynku wewnątrz fortecy znayduiącym się, iest mennica. Złoto i srebro przysyłaią do niéy z gór Syberyiskich. Między srebrem postrzegliśmy wielką moc Hollenderskich talarów, które tu topią i na ruble przebiiaią. Ze *Piotr I.* dla swéy nowo założonéy mennicy, nié miał wiele srebra, przeto roskazał, aby wszystkie cła pograniczne Hollenderskiemi talarami opłacano. Teráz nawet połowa cełł musi bydź ieszcze tąż monetą płacona: Sami tylko Anglicy, są wyięci od tego prawa. Ze to wszystko iednak nie wystarcza ieszcze na kraiową potrzebę, przeto muszą co rok wprowadzać srebro z zagranicy do



kraiu. W nininieyſzym ſtanie, mennica muſi znaczne przynoſić dochody, gdyż w złocie tak ſię wiele znayduie obcego przydatku, iż na nim 48. od ſta, a na ſrebrze 37. od ſta zarabiaią. — Między innemi oſobliwościami mennicy tuteyſzéy, godna ieſt uwagi machina do wybiiania pieniędzy, dla tego, że ieſt od niniéyſzéy Imperatorowéy wynaleziona, a bardzo ieſt proſta i użyteczna.



IV.
Dzieie różnych Kraiów.
FRANCYA.

Nayważnieyſza okoliczność trafiaiąca ſię tego roku w tym kraiu, ieſt to zgromadzenie ſtanów, czyli Seym, który Król zwołał do Werſalu, na dzień 29. Stycznia, ale dla choroby Miniſtrów *de Vergennes i de Calonne*, dotąd ieſzcze nie był roſpoczęty. Zdawna, kiedy Naród poſiadał ieſzcze prawa i zaſzczyty ſwo-

ie, Seymy takie bywały we zwyczaiu. Późnieyszych czasów nazywano ie *Ziazdem Stanów ieneralnych*, Ludwik XIII. dopiéro pozbył się ich, iako wolą swoię bardzo określaiących, tak, iż za iego panowania Seym Roku 1614. był ostatni. Nic tedy nié może bydź osobliwszego i dla skutków ztąd wynikaiących, ważnieyszego, iak ten narodowy kongress ieneralny. Król wezwał na te obrady 7. Arcy-Biskupów, 7. Biskupów, 26 Xiążąt, 8. Konsyliarzy Stanu, 4. Intendentów Prowincyalnych, 24. urzędników powiatowych, wszystkich Prokuratorów ieneralnych i Prezydentów Parlamentowych, toż Deputatów z Miast przednieyszych, ogółem 140. przednieyszych osób. Kommissarzami Królewskiemi są na ten Seym wyznaczeni, Marszałek *de Segur*, Hrabia *de Vergennes* i ieneralny Kontroller *de Calonne*. Pewnie teraz zbliża się czas, w którym różne patryotyczne rady i układy dla Francyi zbawienne będą przyprowadzone do skutku, które Filozof Fran-

cuzki *Necker* przedtém nadaremnie do skutku przyprowadzić usiłowál. Nie tu iest mieysce domyślania się powodów zgromadzenia tego; raczéy zachowuiemy sobie opisanie obrad iego i skutków, które za sobą pociągną.

To pewna, że naród ma słuszne przyczyny uwielbiania swego Monarchy, który porusza wszystkiego, żeby ulżyć ciężaru, pod którym większa iego część stęka. Panowanie Ludwika XVI. co ráz staie się ważnieyszą epochą dla Francuzkiego handlu. Nie zaniedbuią tam żadnego śrzodku, który tylko może służyć do iego pomnożenia. Nowe wolne porty otwieraią, dawne potwierdzaią; i związki handlowne czynią, które przedtém nikomu na myśl nie przyszły. Umowy nawet handlowne z Moskwą bardziéy się teráz udały, niż się można było spodziewać po tak ściśłym Dworu Rossyiskiego z Angielskim, związku. Nawet zawarcie samego traktatu handlownego, iuż przyszło do skutku. Odtąd iak *Bayonne*

mia-

miasto uczynione iest portem wolnym kwitnie tam handel dziwnie, a nawet na rzekach przyległych, i w całéy okolicy znać go bardzo. Teráz znowu handel z koloniami, przez lat kilka słabo idący, zaczyna się wracać do pierwszéy żywości, i obiecuie wiele w przyszłości. Buduią teráz około 40. *pakebotów* (statków lekkich) które tam ustawicznie chodzić i pod dozorem administracyi Poczt, zostawać będą. — Co nie tylko Francyą, ale też i całą społeczność bardziéy interesuie, iest to, że na wyspach *Bourbon* i *Isle de France* kultura korzeni, tak drogo do tych czas Hollendrom opłacanych, bardzo się dobrze udaie. Na wyspie *Bourbon* roku 1785. znaydowało się iuż około 10,000. drzewek goździkowych. Muszkatowe drzewka, nie tak się tam dobrze udaią; iednak w tymże roku, 10 drzewek, wydały przeszło 800. gałek.

Wiadomo, że tu i owdzie powstały *Philantropie*, czyli Towarzystwa końcem wspomagania różnych nieszczęśliwych.

wych. Ale nie wiem, czy która tak się udaie szczęśliwie i godna iest zalecenia i naśladowania, iak Paryska. Tu towarzystwo z ludzi społeczność kochaiących, składa co rok summę 73,000. liwrów. Z tego choć tak nie wielkiego funduszu, utrzymuie co rok 160. starców 80. ślepo urodzonych, 80. położnic, i innych nadzwyczay nieszczęśliwych. Na Sessyach tego Towarzystwa, bywaią tylko mowy, o biedzie i dolegliwościach ludzkich, i sposobach, iakby im można zaradzić. Ale te mowy tchną większą i prawdziwszą miłością ludzi, niż owe uroczyste wielu zgromadzeń, niby to dobro społeczności za cel maiących.

Nic pewnieyszego iak to, że teráz właśnie długi Francyi wynoszą około 6000. milionów Złł: naszych, i że Król nie dawno odezwał się do Ministrów z temi słowy. " Uznaię, iak są słuszne narzekania " ubogich mych poddanych, i nakoniec, " użyię sposobów dla ulżenia im ciężaru, " pod którym stękaią. Wiem także, ia-

" no

" bo się z tym przedemną taiono, że do-
" chody Państwa iuż na kilka lat w przód,
" są wybrane i ſtracone . . . " Jednak nowy ieden Kalendarzyk Paryſki *Treſor des Almanacs* śmiał twierdzić, że dochody kraiowe wynoſzą około, 1016. milionów, a wydatki rocznie tylko 331. milionów. —

POLSKA.

Początek roku tego, uczyniły znakomitym dla kraiu, dwa oſobliwe przypadki. Piérwſzym była to odmiana *in ministerio*, gdy J. W. *Okęcki* Biſkup Poznańſki wcale nieſpodzianie, a dobrowolnie złożył urząd Kanclerza W. Koronnego. Uſtąpienie to, byłoby nieodżałowane, gdyby Oyczyzna nié miała nadziei, iż postradawſzy w Oſobie J.W. *Okęckiego* dobrze myślącego i mężnie w zdarzonych przypadkach, przy dobréy ſprawie obſtawać zwykłego Miniſtra, tém dłużéy, iako przy ſpokoynym i od kłopotów publicznych wolnieyſzym życiu, poſiadąć w nim będzie, gorliwego Senatora, do-



brego Pasterza, i użytecznego, dla patryotycznych cnót, obywatela. Nie mniey Publiczność kraiową i to uwesela, że urząd tak ważny Kanclerza W. K. dostał się znowu w arcy godne ręce J. W. Hyacynta Małachowskiego, to iest Osoby, która z cnót i talentów prawdziwie Kanclerskich powszechną iuż miała wszędzie zaletę. Ze Urzędu Podkanclerstwa Koronnego dostąpił z tey okoliczności J. W. *Garnysz* Biskup Chełmski, każdy się musi cieszyć, kto zna męża tego światło gruntowne, dobry sposób myślenia i chęć niezmordowaną do pracy, gdy iey dobro publiczne wyciąga.

Drugi przypadek tego roku, iest to podróż N. Pana do Kaniewa pod Kijów, dla widzenia się z N. Katarzyną II. Imperatorową Rossyiską. Monarchini ta odprawuiąc sławną ninieyszą podróż swoię, i maiąc się czas nieiaki zabawić w Kijowie; było rzeczą przyzwoitą nawiedzić ią w tey bliskości, i oświadczyć Jéy iako Sobie i kraiowi życzliwéy Sąsiadce

uprzey-

uprzeymą i wdzięczną przychylność. W tę tedy drogę puścił się N. Pan na Wiśniowiec rezydencyą J. W. *Mniszcha* Marszałka W. Kor: dnia 23. tego miesiąca. Z Kaniewa ma się udać w Krakowskie okolice, zwiedzić kopalnie kruszcowe dawniey swym kosztem rozpoczęte, i wśrzód lata do Warszawy powrócić. W tey to drodze Król, będzie miał pociechę oglądać tu i owdzie szczęśliwe skutki długiego pokoiu, którego doznaie Oyczyzna nasza za Jego Panowania. *Stanisław August*, albowiem może się słusznie szczycić, iż od Zygmunta III. nie było żadnego Panowania, za któregoby kray zbliżał się tak do kwitnącego stanu, iak teraz za Jego. Ukraina osobliwie, ten kray niedawno zapadły, głuchy, i iakoby do wszelkiey czynności i przemysłu nie sposobny, wystawia teraz widok, oko patryotyczne wcale interessuiący. Rolnictwo się tam doskonali, powstaią fabryki, osobliwie skór, szafianów, cyców, świec iarzęcych i t. d. handel wnętrzny i zewnętrzny, gó-



rę bierze, i czynność obywatelów zatrudnia. Bliskość *Chersonu* iest tego zbawiennego poruszenia naywiększym początkiem; ale naypierwszym iéy wzorem, i bardzo pociągaiącym przykładem, iest to godny zaiste obywatel JP. *Potocki* Starościc Guzowski, który w tak chwalebnych i wielkich przedsięwzięciach znalazł w osobie J.X. *Ossowskiego* światłego przewodnika i pomocnika, którego, daleko sięgaiąca rostropność była powodem do różnych bardzo wielkich przedsięwzięć. Tych to dwóch osób czynnéy, a szczęśliwéy dotąd rostropności, winna będzie Ukraina wprowadzenie wielorakiego przemysłu, w rolnictwie, domowym gospodarstwie, handlu wnętrznym i zewnętrznym, w fabrykach i operacyach bankowych. Wszakże i w innych prowincyach rośnie widocznie przemysł, pomnaża się rolnictwo i doskonali. Warszawa zaś sama, różnemi swemi coraz doskonalącemi się rzemiosłami i nowo powstaiącemi fabrykami, iakie są osobliwie sukien grubych,

obi-

obiciów papierowych i płóciennych, mosiądzu posrebrzanego (*d' argent haché*), zbliża się do stolic innych polorownych kraiów.

Jnna bardzo ważna dla kraiu okoliczność, iest to odmiana *pedis monetarii*, która zaszła w tym miesiącu. Seym ostatni nakazał był bardzo statystycznie i mądrze, aby Kommissye Skarbowa i Menniczna zniosłszy się razem, wartość monety srebrnéy do czerwonego złł: po 18. złł: i do wartości monet pogranicznych, wyproporcyonowały. Dla uskutecznienia tego prawa, po długim, w tak ważnéy okoliczności naradzaniu się, ustanowiono, aby zamiast 80. Złł: iak do ąd, wybiiano potém z iednéy grzywny Kolońskiey czystego srebra, Złł: 83½. Przez co moneta nasza, co do wnętrznéy wartości średnie trzymać będzie mieysce, między monetą Cesarską i Pruską, i będzie cokolwiek podleyszą od Cesarskiéy, a zaś cokolwiek lepszą od Pruskiéy. Tak tedy ráz na zawsze zamknięto lichwiarzom

bra-

bramę do wykupowania monety naszéy, i wyprowadzania iéy za granicę, i kray nie będzie doznawał owego wielkiego niedostatku monety srebrnéy, który kupno i przedaż drobną trudnił, i cyrkulacyą wnętrzną bardzo zmnieyszał i tamował. Kommissya Skarbowa, obrała także dzielne śrzodki pozbycia się z kraiu drobnéy monetki Pruskiéy i zabronienia, aby na potém nie wpływała do kraiu, w takim mnóstwie, iak dotąd. O innych uczynionych względem tego rozrządzeniach i zbawiennych ztąd wyniknąć maiących skutkach, pomówiemy potém więcéy. — Tu zakończemy na tém, że Kommissya Skarbowa iako dusza całéy téy odmiany, wielką w tém całemu kraiowi uczyniła przysługę, á zaś J.P. *Schröder* Kontroller i probierz ieneralny monet wybiianych, okazał w podanym układzie téy odmiany, nie tylko osobliwą w umieiętnościach menniczych biegłość, ale też i wielką o dobro publiczne gorliwość, i w pracach z téy okoliczności podiętych nie zwyciężoną cierpliwość.

RZE-

RZESZA NIEMIECKA.

Wystawia teráz widok godny polityczney ciekawości. Wiadomo, że Niemieccy Arcy-Biskupi, złączyli się, aby pod obroną Cesarza, koniec uczynić, zbyt, iak mówią, rozspościeraiącey się władzy Papiezkiey w Niemczech. Mimo tego Dwór Rzymski wysłał do Niemiec dwóch Nuncyuszów, iednego do Monachium w Bawaryi, drugiego do Kolna. Długo nieuczynili oni żadnego o obliwszego kroku. Aż nie dawno Nuncyusz w Kolnie, wydał list cyrkularny do wszystkich Dziekanów i Plebanów, znayduiących się w dystrykcie Nuncyatury swoiey, w którym ogłasza, że *Arcy-Biskupom Moguńckiemu, Trewirskiemu i Kolńskiemu, wszelka władza dyspensowania w Małżeństwach iest odięta, że małżeństwo każde między krewnemi, od nich upoważnione iest kazirodztwem, i dzieci wszystkie z takich małżeństw, są bękartami.* — Można się domyślić, iaki to w Elektorach Duchownych sprawiło wyraz. Elektor Kolński zaraz

listy

liſty te, odebrane od Duchownych, którym były przyſłane, odeſłał pod tąż ſamą kopertą Nuncyuſzowi, i ogłoſił ie za nieważne, i nikogo nieobowiązuiące. Toż ſamo uczynili Moguncki i Trewirſki. Ponowili także ſurowo roſkaz, aby pod żadnym pretextem, nikt nie śmiał przyimować Papiezkiego iakiego *Breve*, lub reſkryptu, bez pozwolenia Elektorſkiego Wikaryatu. Ze Rzym, pod czas powſzechnego prawie obruſzenia ſię przeciw ſobie, Duchownych Xiążąt Niemieckich, uczynił krok tak śmiały, domyślaią ſię, iż muſi bydź pewnym iakiego ſkrytego, a potężnego wſparcia. To pewna, że Apoſtolſki Nuncyuſz w Wiedniu, Monſignor *Caprara*, ieden z naySpoſobnieyſzych negocyatorów na świecie, bardzo ſobie uiął Ceſarza, który teraz większą okazuie ku Papieżowi względność, niż kiedy. Arcybiſkupowi nawet Salisburgſkiemu, żądaiącemu wſparcia przeciw Rzymowi, odpowiedział, iż gotów ieſt popierać praw tych, względem których zgo-

dzą

dzą się wszyscy Biskupi Niemieccy. Ale o nowych pretensyach, Papieżowi szkodliwych, iak żywo wiedzieć nie chce. Kto może wytropić wszystkie wykrętnéy polityki skrytości, i zgadnąć już teráz, do czego ta nowa odmiana umysłu Cesarskiego zmierza?

V.

Piękne kunszta. Uczeni. Nowe przedsięwzięcia. wynalazki, i t. d.

Sławny Medalier *Jozef Schwendtmann* rodem z Lucerny, zginął marnie w Rzymie, pchnięty 24. razy nożem od iednego złośnika, nieiakiego *Wönkera* z Prus. Morderca sam się potém zabił. Zostawił on po sobie bardzo piękne medale, z wyrazem twarzy Papiezkiéy, Króla Szwedzkiego, i inne z różnych okoliczności zrobione.

Nowe wynalazki. P. *Dupont* Kancellista Xcia Orleanu w Paryżu wynalazł kunszt tak prędkiego pisania, iak tylko mó-



mówić można; zawisł on od poznania pewnych 40. znaków, czyli liter, których objaśnienia i tłómaczenia, można dostać za ieden talar Francuzki u niegoż *hotel de Bourbon, rue platriere.*

Abbate Gattoni w Medyolanie, wiedząc z różnych doświadczeń, że drót żelazny mocno wyciągniony, wydaie czasem sam przez się ton harmoniczny; wyciągnął od iedney wieży konduktorem opatrzoney, na 25. łokci w sokiey, do innego podobnież wysokiego mieysca siedm drótów, które nazwał harfą olbrzymską (l'Aupa gigantesca), i które tak są nastroione, że wydaią 7. tonów muzycznych. Ta tedy harfa tedy owędy wydaie tony sama przez się, słabsze, lub mocnieysze, dłużey, lub krótszey trwaiące, nakształt szmeru iakiegoś miłego; czasem tony te trwaią przez godzinę. Zawisło to wszystko od odmiany czasu, którą one bardzo dokładnie okazuią; a przeto są znowu nowym barometrem. —

PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO = POLITYCZNY.

Roku Szóſtego Część III.

MARZEC 1787.

I.

Dokończenie wiadomości o Wenecyi.

Plac S. Marka. Polityczne rozmowy. Odzienie kobiety. Pałac S. Marka. Wyſpa Rialto. Laguny. Moſty. Obyczaie, i ſpoſób myślenia Wenetow. Padwa. Wincencya. Werona. Polityka Senatu.

Trzeba przyznać, że plac S. Marka wyſtawia bardzo okazały widok. Wſzyſtko na okół ieſt wielkie, piękne, i wſpaniałe, wyiąwſzy wcale proſtą, i gotcką wieżą, która tu z innemi budynkami, nie miłą czyni różnicę, i wydaie ſię, iak iaki arlekin w Trafedyi. Plac ten ieſt o-



toczony przyſionkami, czyli galeryą, gdzie znayduią ſię ſame tylko kawiarnie, i *Caſsinos*, do których ſię ſchodzą oſoby płci oboiéy, gdyż nié maſz zwyczaiu w Wenecyi, żeby kobiety chodziły do kawiarni. Wſpomnione kawiarnie nié maią drzwi, ale tylko ſą to właściwie wielkie niſze, czyli framugi, pełne ſtołków, w których wielu próżniaków całe dni przebywaią. Nigdzie we Włoſzech po kawiarniach nie rozmawiaią mniéy, iak tu w Wenecyi; bo chociaż polityczne między poſpolitemi rozmawianie, bywa częſtokroć śmiechu godne, iednakże ieſt ono duſzą wſzyſtkich rozmów na publicznych ſchadzkach. Jeżeli tedy materya ta, w któréy nawet proſtacy, przypiſuią ſobie wielką wiadomość, będzie zakazana, to wſpółkowanie ludzkie, odbiera przez to ráz śmiertelny, i iakoby obumiera.

Dowodem tego oczewiſtym ieſt Wenecya. Mieſzkańcy iéy ſą to nayżywſi w całych Włoſzech, i okazuią ſkłonność

ſwo-

ſwoię i ſpoſobność do rozmowy, w prywatnych kompaniach; ale na publicznych mieyſcach, ſtaią oni ſię niemowami. Bo o czémże oni maią mówić, kiedy to ſłowo *Polityka*, ieſt tam wyſtępkiem publicznym, i ſamemu tylko Senatowi wymawiać go wolno? o handlu? Ten naturalnie prowadzi do polityki, iak i każda rozmowa, o Prawodawſtwie; nawet wiele przednieyſzych umieiętności, iako to Hiſtorya, i Geografia, a nawet Religią prowadzą do tego. Nie zoſtaią tedy Wenetom, iak tylko ſame kunſzta, i to teatralne, gdyż inne u nich, i w całych Włoſzech podupadły. Ale i ta materya, która ſię wnet uprzykrza, ma tylko mieyſce pod czas karnawału.

Niech mi tu wolno będzie uczynić tę uwagę, że zwyczay ſchodzenia ſię na rozmowy i obcowanie, po naypolorownieyſzych Europy kraiach, co raz bardziey ſzerzący ſię, nie czemu innemu winien rozſzerzenie ſwoie, iak rozmowom o politycznych materyach; owſzem śmiem

N 2 to



to twierdzić, iż ta od niektórych wyśmiana moda, pomnożyła kulturę narodów, i że rozmowy takie, dla wielorakich wiadomości, których one wyciągaią, były zawſze i będą, miarą kultury, iakiego narodu. Wſpomniymy ſobie na czaſy, kiedy w Atenach i Rzymie okoliczności publiczne bardzo intereſsowały lud wſzyſtek, kiedy mowy wielkich ludzi miane na publicznych rynkach, wielkie ſkutki w umyſłach niezliczonego ludu ſprawowały, i nawet w nieukach nowe wyobrażenia, i nowe wiadomości, wzniecać muſiały. Kiedyż to uſtało to intereſsowanie ſię do publicznych intereſſów? Oto kiedy rozſzerzyły ſię po Europie, deſpotyzm i barbarzyńſtwo, pod których iarzmem żelaznem mieſzkańcy Europy, tyle wieków, ledwie że przecie żyli, aż rozſzerzone wiadomości, po mału zrobiły nas znowu politykami, Jeżeli dziſiay Angliey ſą naybardziéy oświeconym Narodem na ziemi, iak to nawet Francuzi, *Voltaire*, *Montesqieu*, *Raynal*, i *Lin-*



i Linguet, przyznaią, przypisać to trzebą po większéy części, interessowaniu się wielkiemu, do publicznych okoliczności, które u nich rodzi duch narodowy, duch mówię, który lubo nie ráz wykracza tam z prostéy drogi, iednak nie może się ostać bez różnych wiadomości. W Portugalii, i Sycylii, nikt prawie nie czyta Gazet, dopieroż xiążek iakich politycznych, ale też za to, obywatele tych kraiów rozumieią naprzykład, że Protestanci, są to iakiemiś ludożercami, a nawet tysiące z pospólstwa są przekonani, że od urodzenia maią piątno, którym ich Niebo przeznaczyło do piekła. Jeżeli chcemy ieszcze więcéy przykładów, obróćmy się na Wschód, gdzie narodom niewolniczym, nigdy nie postanie w myśli, żeby ich miały interessa kraiu obchodzić, dopieroż innych Narodów, gdy nawet obywatele Miast stółecznych nie wiedzą częstokroć o wielkich rzeczach, które się w pałacach ich despotów dzieią, a czasem pod karą śmierci, nié mogą się o

N 3 nich



nich pytać. Powróćmy znowu od tego może użytecznego wyboczenia, do Wenecyi.

Wfzyfcy mieszkańcy tego miasta, którzy nie należą, albo nie chcą należeć do gminu, noszą płaszcze czerwone. Nawet Posłowie Zagraniczni używaią tego wygodnego zwyczaiu. Ta iednakowość odzienia, ma coś Republikańckiego, lubo inna wcale przyczyna iest do tego powodem. Człowiek w płaszczu tym zawinięty, którym się twarz także do połowy zakrywa, iest *incognito*, a przeto dyspensowany od wszelkich ceremonii, którychby Arystokratyczni tyrani wyciągali. Oni sami nie noszą płaszczów, ale zawsze swoie czarną suknią, podobną do szlafroka, aby nikt nie mógł się wymówić niewiadomością, gdyby im co złego wyrządził. Kiedy się uważy, że plac S. Marka, iest to iedynym mieyscem do przechadzki tego wielkiego miasta, gdzie się wszystko ciśnie, i gdzie osobliwie ubodzy *Nobili*, cały dzień przeby-

wać

wać zwykli, ten uzna potrzebę tego środka, który od wszelkich ceremonii uwalnia.

Pod czas iakiéy uroczystości, Szlachta nosi suknie czerwone, czyli szlafroki takie, iak owe czarne, i bardzo wielkie peruki. W tym to samym stroiu, idą oni na bal, i tańcuią, nad co nic nié masz śmiesznieyszego. Ale Damy nadgradzaią za to, które są naypięknieysze w całych Włoszech, i umieią się bardzo pięknie stroić.

Oprócz piękności, żywość, i wesołość w rozmowach, są osobliwszą zaletą kobiet Weneckich. Jch zwyczayny stróy, składa się z sukien długich, bardzo wcięto zrobionych, na które zwieszaią z głowy kwef z czarnéy tafty, i na krzyżach go złożywszy, końcami przed się spuszczaią, tak, że twarzy, piersi, rąk i talii nie zakrywa, a przez to gustowne ułożenie, staie się prawdziwie stroiem powabnym, Wszakże wszystkie te powaby, są tu wpół iakby zgubione, gdyż Włosi z kobietami nié mogą przestawać wol-



nie. Męſzczyźni muſzą tylko bawić ſię z męſzczyznami. Ztąd to owa w obcowaniu oziębłość, i ponurość; przymioty, które ſą całemu narodowi właściwe, tak, iak Hiſzpanom i Portugalczykom, z téyże ſaméy przyczyny.

Pałac S. Marka, ieſt to naypięknieyſzy Gotcki pałac w Europie. Zewnętrzne budowanie dla ozdób oſobliwych, bardzo wpada w oczy, a wnętrzne ieſt pełne okazałości, i majeſtatu. Wielkie ſale zdobią obrazy, dzieie Rzeczy-Poſpolitéy wyrażaiące. Między innemi ieſt tu odmalowány nadzwyczayny przypadek, iak Ceſarza Fryderyka I. 1175. Alexander Papież w Wenecyi uwolnił od klątwy, z wielką uroczyſtością. Ceſarz leży tu, podług dzieiów, u nóg Papiezkich, i odbiera abſolucyą. Gdy Ceſarz *Józef II.* ten pałac przezierał, rozumiano: iż przez delikatność, nie trzeba mu było okazywać obrazu tego. Starano ſię tedy odwrócić gdzie indziéy Jego uwagę, ale nadaremnie. Poſtrzegł on to malowanie, i gdy

mu



mu opowiedziano, co wyrażało, rzekł z śmiechem: " *tempi passati*" (minęły te czasy!)

Ale co każdemu podróżnemu w tym pałacu bardziey musi w oczy wpadać, niż wszystka iego okazałość, i osobliwa budowa, iest to: niechluystwo Wenetów, czy oni do tego pałacu należą, czy nie. Każdy śmie tu dogadzać swéy potrzebie bez wstydu. Nie tylko wniyście do pałacu, ale też i schody wewnątrz są do kloaki podobne. Wszędzie widać strumyki obrzydliwe, wszystkie kąty cuchną nieznośnie. *Nobili* przykładaią się do tego zarówno z drugiemi, nie zważaią na to, ale podniósłszy płaszczów, brną przez te wody, aż do sali. Przed tym pałacem stoią sławne lwy kamienne, z otwartemi paszczękami, przez które szpiegowie publiczni, podaią raporta swoie Jnkwizycyi. Rzecz-Pospolita tedy uiściła tu w rzeczy saméy, myśli owe Poetów, złote czasy, i dzieie wieszczek baiecznych, i bogiń, opisuiących, których zamków i ogro-

gro-



grodów, ſtrzegły lwy, ſmoki, na pozór nie żywe, a iednak ſtraſzliwe. W rzeczy bowiem ſamey, lwy te, ſtrzegą Aryſtokratycznego Senatu, który w pałacu, iak mówią, S. Marka, panuie. Przez nie dowiedziano ſię iuż bardzo więle ſkrytych i ważnych rzeczy, potłumiono przedſięwzięcia, niebeſpieczeńſtwem grożące w pierwſzych początkach, i dotąd widok ich ſam utrzymuie wſzyſtkich obywatelów w boiaźni, i by nayśmielſzych przeraża, ſtrachem.

Koniec placu S. Marka nad ſamym morzem, zdobią dwie kolumny, z których iedna z pięknego ieſt granitu, a druga z proſtego kamienia, którą dla ſymetryi zrobić muſiano, gdy drugą z granitu przy wyſadzaniu na ląd, niezręcznie w morze upuſzczono. Obie były z Konſtantynopola, po iego przez Wenetów dobyciu, tu ſprowadzone. Między temi dwiema kolumnami, zwykły ſię odprawować exekucye złoczyńców. Ztąd mieyſce między niemi maią za nieſławne, i

nigdy

nigdy tamtędy nie przeydzie ofoba iaka dyftyngwowana, dopieróż fzlachetna. Lubo mieyfce piękne, na którym ftoią, i naciſk ludzi fprawuią, że tyfiące nie zważaią na to, i równie iak wfzyfcy cudzoziemcy między niemi przechodzą.

Wyfpa *Rialto* leży w pośrzód wielu innych, z których fię Wenecya fkłada, a przeto ieft iakoby centrum Państwa Weneckiego. Tu to fchroniły fię pierwfze familie, które za wpadnieniem do Włoch Wifsygotów, ląd opuściły. Między niemi był nieiaki *Entinopus* Architekt, rodem z Wyfpy Kandyi, który mieſzkał w Padwie, ale przed temi ftrafznemi nieprzyiaciółmi, fzukał tu ocalenia fwego; *Rialto*, iako przednieyfza wyfpa w lagunach, była od niego, i iego towarzyfzów, fkładaiących fię z 24. familii, obrana na mieſzkanie. Tu zbudował *Entinopus* Kościół Swiętemu Jakóbowi, który trwa dotąd, toż 24. domów, albo raczéy chat dla fwych towarzyfzów, których potomkowie po części do dziś dnia

pa-



panuią w Rzeczy-Pospolitéy. Most tak sławny do téy wyspy należący, iest postawiony od *Palladio* o iednéy tylko arkadzie nad wielkim kanałem. Jest on cały z marmuru, ale, że ten nie iest polorowany, przeto się wydaie, iak prosty kamień; brzydkie budy, które tam stoią, i wiele stopniów, po których wchodzić, i schodzić trzeba, czynią ten most naynie-wygodnieyszym, iak tylko bydź może, i można mówić, że iego budowanie równie iest kunsztowne, iak niewygodne.

Choć położenie Wenecyi iest tak zadumienia godne, iednakże cudzoziemca nic tak nie zadziwia, iak smród nieznośny, który iest attrybutem tego mieysca, i przychodniom przez kilka pierwsze dni bardzo dokucza; po mału przyzwyczaia się człowiek do tego, i może to zarówno z innemi dawnemi mieszkańcami znosić. Że cuchnienie to zdrowiu nie szkodzi, okazuie liczba co rok umieraiących, która tu w proporcyi do innych miast, nie iest wielka. Jednakże przyczyną tego co

raz



ráz pomnażaiącego ſię cuchnienia, czyni Senat bardzo nieſpokoynym. Gdyż mimo wſzyſtkich użytych oſtrożności, ażeby laguny (kanały) oczyścić z pomnażaiącego ſię ſzlamu, przybywa go coráz, a wody ubywa. Na wielu mieyſcach widać nieomylne znaki, przeſzłéy wyſokości wody, i te ſą oráz nieomylnym prognoſtykiem, że temu miaſtu, z czaſem wody żywéy braknie. Wielu przezornych ludzi śmie nawet twierdzić, że ta nieſzczęśliwa epocha, nie ieſt iuż oddalona, iak tylko dwiema wiekami. To przedziwne miaſto, nié mogłoby tedy bydź pomieſzkane. Naſi potomkowie, ieździliby tam dla przypatrzenia ſię mu, iak teráz do *Pompeja*, aż pókiby ſzlam ze wſzyſtkim nie wyſechł, i inny naród, z innemi obyczaiami, i zwyczaiami, a pewnie bez Jnkwizycyi ſtanu, nie oſiadł znowu w przepyſznych ruinach.

Rzecz-Poſpolita Rzymſka, nie była ściśléy ziednoczona z iſtnością miaſta Rzymu, iak ieſt Państwo Weneckie, z miaſtem



ſtem Wenecyą, gdyż na tym mieście Konſtytucya kraiowa, Prawa, trwałość ſtarodawnych zwyczaiów, polityczne maxymy, iednem ſłowem, wſzyſtko ſię zaſadza. Okoliczności, które w żadnéy Rzeczy-Poſpolitéy, nie odmieniły ſię tak mało, iak tu; iak ani żadnéy nie było, któraby tak długo trwała. Rzecz tedy naturalna, iż Senat niezmiernego przykłada ſtarania, o zachowanie miaſta tego. Wſzyſtkie ktemu ſłużące porady biegłych Hydraulików, były roſtrząſane, i częſto do ſkutku przyprowadzane. Nie żałuią na to żadnych koſztów. Przednieyſzym do oczyſzczania lagun śrzodkiem, ſą to niezmierne i kunſztowne machiny, które pływaią na wielkim kanale, i ſłużą do wyprowadzania ſzlamu. Co iednak tak wielkiemu złemu nie bardzo zaradza.

Rzecz-Poſpolita każe także pod Paleſtryną ſtawiać na morzu mur, iako tamę, przeciw temu ſtraſznemu elementowi. Podług układu, ma on ſię rościągać na 12. mil Włoſkich, ale robota o-

koło

koło tego bardzo idzie leniwo, i nigdy się pewnie nieskończy. Kosztuie to summy niezmierne, ale też tu idzie o odwrócenie bardzo wielkiego złego. To złe ieszcze w 16stym wieku było iuż tak wielkie, iż kwitnącey Rzeczy-Pospolitey upadkiem groziło. Ale ieden Dominikan uratował miasto, i zarobił sobie przez to na taką sławę, iż Senator *Kornaro* wyznał publicznie, iż ten Mnich był drugim fundatorem Wenecyi. Ten wielki w kapturze człowiek, zwał się *Giocondo*. Odprawił swe nauki w Rzymie, i wydał dzieła *Witruwiusza*, i *Wegecyusza*, z figurami, i tłómaczeniem swoim. Ta praca wydoskonaliła talent iego w Architekturze czego nie długo dał okazały dowód. Wielki most kamienny w Weronie, był w wielkim niebespieczeństwie, żeby go gwałtownie bieżąca rzeka *Adiga* nieobaliła; nie wiedziano, iak trzeba było ubespieczyć filary, i arkady iego. *Giocondo* powiedział, iż w Komentarzach Cezara znalazł na to naylepszy sposób. Jakoż użył



on tego ſamego ſpoſobu, którym ten wielki woiownik moſt zbudował na *Rodanie*. Przedſięwzięcie udało ſię, i ſława Artyſty ieſzcze ſię bardziéy powiękſzyła. Król Francuzki Ludwik XII. ſprowadził go także do Paryża, gdzie między innemi zbudował moſt *Notredame*, do dziś dnia ſtoiący. Nie długo po tym wyrządził wſpomnioną dopiéro przyſługę Oyczyznie ſwoiéy. Woda rzeki *Brenta*, prowadziła bez uſtanku do lagun, ſzlam, i piaſek, tak, iż obawiano ſię, żeby ſię wkrótce nie ſtały do żeglugi nie ſpoſobnemi. *Giocondo* kazał wykopać kanał, którym iednę część rzeki obrócił ku miaſteczku *Chioggia*, przez co druga część z taką ſzypkością poczęła wpadać w laguny, iż ie zupełnie z błocka oczyściła. Że potém wielki moſt *Rialto* wraz z wielu innemi, był od pożaru popſuty, przeto żądano od niego układu, podług którego miał bydź na nowo pobudowany. Podał on ſwoie planty, ale ich nie przyięto, co go tak zmartwiło, iż ſię wy-

niósł do Rzymu, gdzie z *Raphaelem* i *Sangallo* miał dozór nad budowaniem Kościoła S. Piotra, i tamże umarł w bardzo podeszłym wieku.

Wielka liczba mostów, które wiążą z sobą wyspy, są o iedney arkadzie, i bez poręcza. Rzadko się iednak trafia, żeby tam wpadł kto w wodę. Co ztąd pochodzi, że iak Weneci, tak i pospolicie wszyscy Włosi rzadko się kiedy upiiaią. Okoliczność, która osobliwie w tym mieście iest godna podziwienia, gdyż mieszkańcy, nie maią tylu innych sposobności do rozrywki. Znayduią się tu osoby dorosłe, które przez całe życie konia nie widziały. Ludzie, którzy nigdy nie byli na lądzie, nie maią żadnego wyobrażenia, karety, wozu, tłczek, pługa, ogrodu, i tysiące innych rzeczy, które z kulturą iakiego narodu zdaią się bydź nie rozdzielne. Wszystko to iest osobliwe, zadumienia godne, i w iakim prawdziwey wolności siedlisczu, sprawiłoby nadzwyczayne skutki.

Marzec 1787. O Rplta



Rplta w małym kraiu swoim, ma znaczne miasta, iakie są: *Padwa, Werona, Bergamo, i Brescia.* Padwa Miasto, które przez kilka wieków dla swéy potęgi i nauk, było sławne, wystawia teraz z siebie podróżnemu, bardzo smutny widok. Ubóstwo tego niezmiernego miasta, iest nad wszelkie poięcie. Tu i owdzie stoią pyszne kościoły i pałace, iako pamiątki przeszłéy pomyślności; ale te otoczone są teraz, albo pustemi polami, albo się znayduią wśrzód wąskich, krętych, i błotnistych ulic, w których cały kunszt wielkiego *Palladio* iakoby iest zgubiony, który ten wielki Architekt tu naybardziéy okazał. W tych ciemnych ulicach widać biednych mieszkańców, gałganami okrytych, bladych, i wychudłych, którzy nakształt iakichsi duchów, zdaią się w tych po większéy części pustych murach pokutować. Do tego przydać trzeba stróy tuteyszy, gdyż meszczyźni i kobiety, są w brzydkie płaszcze zawinięci, mnóstwo mnichów, i wiele klasztorów,

któ-

które swém ustawiczném dzwonieniem, uszy zagłaszaią; iedném słowem, same okoliczności, które społeczność znieważaią, i życie nudnym czynią. Nieumieiętność założyła w tym mieście stolicę swoię. Kościół S. Antoniego, w którym ciało iego spoczywa, iest ieden z nayokazalszych we Włoszech, á zbudowany od sławnego *Nicola de Pisa*. Osobliwie godne tam są podziwienia, rzeźby na marmurze, które cuda tego Swiętego wyrażaią, á między któremi nie zapomniano także Kazania iego do ryb. Jak miasto iest nadzwyczay ubogie, tak są niezmierne bogactwa przy grobie tego Swiętego, które daleko przewyższaią te, które się daią widzieć przy grobach SS. Nepomucena i Januaryusza, w Pradze, i Neapolu.

Wincencya, iest oyczyzna sławnego *Palladio*, którą on też pysznemi budynkami ozdobił. Wszakże nayznakomitszą po nim pamiątką, iest to Olimpiczny teatr, który on postawił kosztem iednego uczonego Towarzystwa, które się nazy-

 wało

wało Olimpicznem, i chciało mieć model teatru dawnych *Palladio* wziął sobie za wzór teatr *Marcella* w Rzymie, i przyprowadził myśli swoie do skutku barszczęśliwie, ale umarł, niedokończywszy budynku zupełnie. Wziął to więc na siebie *Skamozzi*, ale sobie w tym postąpił wcale nie szykownie. Jednakże teatr ten iest teráz naywiększą ozdobą miasta.

Choć kray Wenecki iest tak mały, iednakże w rządzeniu iego używaią wszystkiego, co tylko nayprzezornieysza polityka może radzić. Z miastami blisko siebie leżącemi, Rząd postępuie sobie bardzo różnie. Miastom Wincencyi i Bergamo, z których pierwsze poddało się wolnéy Rzeczy-Pospolitéy, á drugie iest pomieszkane od ludzi niespokoynych, i desperatów, okazuie Senat wielką łaskawość. Podobnéyże powolności doznaie miasto *Bresčia* dla położenia swego, przy granicy Medyolańskiéy. Werona zaś, że sobie życzy panowania Cesarskiego, i z pomyślności pobliskiego miasteczka Cesarskie-

ſkiego *Roveredo*, wnoſzą ſobie Werończykowie, czemby ſię ſtało ich wielkie miaſto pod Rządem Auſtryackiem, przeto poſtępnie ſobie z niemi Wenecya bardzo ſurowo, i naymnieyſze przewinienia, bywaią tam karane, bez naymnieyſzego względu.

Wſzakże ze wſzyſtkich miaſt *Padwa* czuie to naybardziéy, iak ciężki ieſt Rząd Wenecki. Podatki tam ſą naywiękſze, nayſurowſze Prawa, kary nieochybne, i wſzyſtkie przeſzkody w tym, coby mogło pomódz do pomyślności mieyſca tego. Ztąd to pochodzi niewymowne ubóſtwo mieſzkańców tego miaſta, które wielkością ſwoią nie wielu miaſtom we Włoſzech uſtępuie, i mieści w ſobie ludzi około 40.000. Tym ſpoſobem mści ſię Wenecya za wſzyſtkie niepokoie i niebeſpieczeńſtwa, których iéy nabawiała *Padwa*, kiedy ieſzcze była możną i nie podległą, przez tak wiele wieków.

W ninieyſzym ſtanie okoliczności Europeyſkich, na Wenecyą żadne ſię pra-

wie mocarſtwo nieogląda, i niepodległość iéy, zawiſła od wſtrzymania ſię potężnego ſąſiada, w którego ręku, ieſt iéy los cały.

II.

Obraz hiſtoryczny Fryderyka II.

Trzeci przeciąg czaſu od pokoiu Wrocławſkiego do Drezdeńſkiego 1740.—1742.

(Ciąg dalſzy od karty 166. Lutego.)

Ku koń u Grudnia Roku 1740. znaydował ſię iuż pod Wrocławiem, w którym Auſtryacy gotowali ſię oſadzić Garnizon. W marſzu ſwoim aż dotąd nie doznáł on żadnego odporu. Ceſarſki Jenerał *Browne* ściągnął był prawda niektóre bataliony i ſzwadrony Kawaleryi do kupy, ale na tém nie było dośyć, żeby mógł był co przedſięwziąć przeciw Królowi. Trzy fortece, Głogów, Brzeg, i Niſsa, miały prawda ieſzcze niektóre bataliony między ſwemi murami, ale ich

ſame potrzebowały do ſwoiéy obrony. Krol zamiaſt dobywania Głogowa, który był dosyć dobrze wzmocniony, kazał go tylko zewſząd otoczyć. Tym ſpoſobem iuż na końcu tego roku, opanował znaczną część niżſzego Szląſka.

Z początku naſtępuiącego roku, pomknął ſię daléy do Szląſka, dozwoliwſzy, aby miaſto Wrocław pod czas téy woyny w neutralności zoſtawało. Lewe ſkrzydło iego woyſka znaydowało ſię iuż 3go Stycznia w okolicy Wrocławſkiéy, pod czas, gdy prawe ſkrzydło pod komendą Feld Marſzałka *Szweryna*, w podłuż gór Czeſkich marſz ſwóy, maiąc zawſze Króla po lewéy ręce, ku wyżſzemu Szląſkowi, kontynuowało.

Z pod Wrocławia poſunął ſię Król ku *Oławie*; po Kommendancie téy twierdzy, żądano: aby ią poddał, i uczynił to, wymówiwſzy ſobie wolne wyciągnienie do Morawy. Z tamtąd poſłał Król Jenerał Majora *de Jeetz*, aby obiął iego imieniem kray przy granicy Polſki. Ten



zastał w téy stronie iedno mocne mieysce, nazwane *Namslau*, garnizonem z 300. Austryaków osadzone. Za iego przybliżaniem się, Austryacy zamknęli się w Zamku, i dopiéro ku końcu Stycznia poddali się po mężnéy obronie.

W tém Król z pod Oławy przez Grotków pociągnął do *Otmachau* dla złączenia się tam z Feld Marszałkiem *Szwerynem*. Ten odegnał był iedno korpus Austryackich dragonów, którzy mu chcieli bronić przeyścia przez most nad rzeką *Nissą*, i osadził garnizon w *Otmachau*.

Glatz pod tenże sam czas miał bydź przez Pułkownika *Kamasa* opasany. Ale wąwozy, które do téy fortecy prowadzą, zawalono było, zarąbano, i mocno ludźmi opatrzono, przez co attak i przystęp wszelki do *Glatzu*, stał się na ów czas nie podobnym.

Z *Otmachau* wysłany był Feld Marszałek *Szweryn* aby Hrabię *Browne* Feld-Marszałka Cesarskiego, który, pod *Neyszstadtem*, ściągnął był znaczne korpus

woy-

woyſka, odegnał. Wſzakże ten nie czekał na Pruſkiego Bohatyra, ale przez *Opawę* i *Jegerndorf* cofnął ſię do Morawy. *Szweryn* oſadził tedy załogę w *Opawie*, a Jenerał Major *Kleyſt* w *Opolu*.

Na tych przedſięwzięciach miała ſię zakończyć pierwſza Kampaniia, i woyſko miało ſobie wypocząć na zimowych kwaterach. Król na końcu Stycznia powrócił nazad do Berlina. Wprzód kazał on forteczę *Niſsę* bombami, i kulami ognistemi napaſtowáć, dla tego, że iéy garnizon, naruſzył był po grubiiańſku prawa woiennego, i dál ognia do Trębacza, którego Król był poſłał, z żądaniem, aby mu fortecę poddano.

W Berlinie przyięto Króla z przychylną radością. Wſzyſtko ſię ciſnęło, chcąc widzieć Monarchę, który co tylko zaczął panować ſwym poddanym, aż zaráz na czele woyſk ſwoich wyſtawił ſię na trudy, i niebeſpieczeńſtwa woienne. Familia Królewſka rozumiała, że przez całą zimę mogła go mieć na łonie ſwo-

iim,

im, ale po trzech tygodniach iuż on znowu pośpieszył do Szląka, gdzie iego przytomność bardzo była potrzebna.

Fortece, *Brzeg*, *Głogów*, i *Nissa*, były ieszcze (1741.) od iego woyfk opasane. W wyższym Szląsku pod Jenerał Majorem *la Motte*, który był mocne mieyfce *Jabłonkę* opanował, i w Cieszynie załogę postawił, orężowi Pruskiemu powodziło się bardzo, ale też Austryacy poczęli bydź czynnieyszemi. Sciągnęli oni w Morawie woyfko, które przymusiło Króla do zebrania w kupę ludzi swoich po kwaterach daleko rozłożonych.

Xiąże Leopold *Anhalt=Dessau*, który był Głogów opasał, pałał wielką żądzą zarobienia sobie iakim cnym postępkiem na powszechną sławę. Blokada owa zdawała mu się bydź bardzo długa, i bezczynna. Ciężka Artylerya ieszcze była nie nadeszła, a prócz tego z 7miu batalionami ludzi swoich, nie mógł formalnego obleżenia rospocząć. Podał on tedy Królowi plantę, względem przypu-

szcze-



ſzczenia ſzturmu do fortecy, którą Król pochwalił, i przyſłał mu ieſzcze dwa bataliony poſiłku.

Leopold podzielił korpus ſwoie na 5. części. Pierwſzy zegar, który bił 12ſtą w mieście, dał znak do ſzturmu, natychmiaſt z każdéy owéy kupy, Kapitanowie z niektóremi Officerami, Doboſzami, Grenadyerami, i Cieślami, zbliżyli ſię razem, a z różnych ſtron ku Miaſtu; przerąbali paliſady, rozrzucili rogatki, wyſadzili machinami bramy, opanowali wały, i bateryę, weſzli do Miaſta, napełnili ulice, i dążyli ze wſzyſtkich ſtron proſto ku rynkowi. Tam zaſtali Kommendanta fortecy, Hrabię Wallis, który ſię im z 1000. ludzi poddał. O 1. godzinie, iuż była forteca opanowana.

Xiąże Leopold kommenderował ſam ten attak, i wrąz z Margraffem Karólem był ieden z naypierwſzych, którzy na wał weſzli. Przez pilność ſwoie dokazał tego, iż żołnierz niepoſtąpił ſobie z miaſtem tak, iak zwykł czynić w miaſtach

ſztur-



szturmem wziętych. Król oświadczył w Biecie, ręką swoią pisanym, Xiążęciu wdzięczność swoię, Margraffowi Karólowi, i Officerom swoie ukontentowanie, a między żołnierzy, kazał rozdać znaczne summy.

Opanowanie *Głogowa*, było pierwsze ważne i szczęśliwie do skutku przyprowadzone przedsięwzięcie Pruskich woysk w Szląsku. Po nim nastąpiły nie długo ione ieszcze większe, a przeto bardziey decyduiące. Naypierwsze między niemi, była to bitwa pod *Molwitzem*.

Jeszcze ku końcu Lutego Feld Marszalek *de Neuperg* pod bronią osiwiały woiownik, stanął był na czele woysk Austryackich. Król z obrotów iego pomiarkował, iż chciał z Morawy przez *Ziegenhals* wkroczyć do Szląska wyższego, dla przerznięcia od niego Feld-Marszałka Szweryna, który się tam znaydował. Już lekka Austryacka iazda, która Pruską, wielością daleko przewyższała, gnała była przed sobą podiazdy Pruskie, i

co

co ráz ſię bardziéy rozſzerzała. Król roſkazál Feld-Marſzałkowi, aby ſię zaráz cofnął ku Niſsie; ale nieprzyiaciel był bardzo mocny, i nader bliſko, żeby to mógł był uczynić bez niebeſpieczeńſtwa. Zaczém Król z większą częścią woyſka ſwego poſzedł przeciw niemu do wyżſzego Szląſka. Gdy dnia 2go kwietnia z *Jegerndorfu* myślál wrócić ſię ku Niſsie, dla iéy opaſania, dano mu znać, że nieprzyiaciel pod *Fraydenthalen*, małe dwie mile od *Jegerndorfu*, ſtanął był obozem. Natychmiaſt roſkazál, aby całe woyſko ściągnęło po między *Szeinau* i *Neyſztadt*.

Nieprzyiaciel rozłożył ſię był w okolicy miaſta *Niſsy*, przeſzedł przez rzekę tegoż imienia, pomknął ſię aż do *Grotkau*, i zabrál tam 800. Pruſkich Rekrutów, którzy mieli bardzo ſłabą obronę. Przez ſwe położenie oderznął on Króla od iego Artyleryi, i iego magazynów, które były pod *Olawą*. Bitwa zatém ſtała ſię koniecznie potrzebną. Król goto-

wál

wał się do attaku; ale dla czasu bardzo przykrego i śnieżnego, nie przyszło do tego, aż dopiero dnia 10go.

Król dnia 10go. kwietnia 1741. podzielił woysko swoie na 4. kupy, iazdę na 2. i piechotę na 2. W pośrzód siebie wzięły one Artyleryą. To zrobiwszy, wyciągnął z nim prosto ku Oławie. Po drodze dowiedział się od zbiegów, że całe woysko Austryackie obozowało, we Wsi *Molwitzu*, i na okół: gdy się zbliżył ku wsi téy, mógł widzieć dobrze, iaka była pozycya woyska nieprzyiacielskiego. Znagła kazał on się swoim zastanowić; i woysko z prawéy i lewéy strony wyciągnęło się dwiema szykami. Pierwszy prowadził *Szweryn*, pod dozorem samegoż Króla, a zaś drugi Xiąże Leopold. Z rozwiniętemi Chorągwiami, i muzyką woienną, udał się Król ku nieprzyiacielowi. Przed pierwszym szykiem iego woyska, posuwały się harmaty. Dawały one ognia do Huzarów Austryackich, i rospędziły ich. Gdy Król widział

się

ſię bydź iuż bliſko nieprzyiaciela, kazał ſzyk iego wyciągniony razić potężnie ſzypkim ſtrzelaniem z harmat. Nieprzyiaciel ponoſił przez to wielkie ſzkody, i poſtanowił uderzyć na woyſko Królewſkie.

Nagle wyciągnęła ſię iego kawalerya ku lewemu ſkrzydłu Pruſkiemu, i wpadła z téy ſtrony tak gwałtownie na iednę część Pruſkiéy iazdy, która ſię składała z czterech ſzwadronów Huzarów, i 1go Regimentu karabinierów, iż z placu umknęła, i 2. batalìony piechoty powierzone ſobie, na ſztych wyſtawiła. Wſzakże te nie ſtraciły przez to ſerca. Dawały one na przemiany ognia do naciéraiącéy kawaleryi nieprzyiacielſkiéy, i nieuſtępowały ani iednym krokiem. Nieprzyiaciel zatém obrócił ſię w bok, i przymuſił z podobnymże męſtwem Pruſką kawaleryą na prawym ſkrzydle tylnego ſzyku, do ucieczki. Ale Leopold, którego pilne oko wſzyſtko zważało, obracał, i pomykał piechotę ſwoię, gdzie było po-

trze-

trzeba, z przezornością i zręcznością tak, iż nieprzyiaciel nie mógł korzystać z swego awantażu. Na lewém także skrzydle nieprzyiacielska kawalerya, przypuściła była attak, przywiodła i z tamtéy strony Pruską do ucieczki, ale była od Infanteryi między iazdą postawionéy, nazad odpędzona.

W tém wielki szyk z Pruskiéy Infanteryi zbliżał się coraz do Austryackiéy. Jak tylko mogły dosiądz się iuż z ręczney strzelby, poczęły dawać ognia do siebie. Wszakże Pruska nacierała coraz bardziéy. Leopold wypełnił iednę przerwę w Pruskim boku, która się była przez postępowanie coraz dalsze zrobiła, dwiema batalionami z tylnego szyku, i przeszkodził nieprzyiacielskiéy kawaleryi, na nowo nacieraiącéy, do wpadnienia między szyki. Natarła ona na Regimenta, *Króla, Leopolda, Karóla, i Kleysta*, ale nic nie wskórała; ieszcze raz uderzyła na bok prawy, ale ią i tą razą odpędzono. Tu dopiero nieprzyiacielska piechota poczęła

częła pierzchać, a z nią razem i iazda. Prusacy ścigali ich przez *Molwitz*, aż do *Hinernu*, á Szweryn z 14ſto ſzwadronami, gonił ich ieſzcze pół mile daléy.

Zwycięſtwo tedy zoſtało przy Królu, ale mu go iednak mężny przeciwnik bardzo drogo przedał gdyż Pruſsacy na téy bitwie mieli około 5000. zabitych, rannych, lub zbiegłych. Między zabitemi przednieyſi byli Xiąże i Margraff Fryderyk Pruſki, Jenerał Hrabia *Szulenburg*, i Pułkownik *Bork*. Xiąże potykaiąc ſię na prawym ſkrzydle, był zabity z flinty bliſko Króla. Hrabia *Szulenburg* za pierwſzym napadem Auſtryackiéy Jazdy na prawem ſkrzydle, był ciężko raniony w twarz pałaſzem. Kazał ſię prędko opatrzyć, i znowu poſpieſzył na plac. Tu trafiła go iedna kula nieprzyiacielſka, i zabiła na mieyſcu. Jnni wyborni Wodzowie Królewſcy, byli bardzo bliſcy śmierci. Xiąże *Wilhelm*, *Szweryn*, *Kleyſt*, *Finkenſteyn*, i inni, byli ranni. *Finkenſteyn*,

 oſo-



osobliwiéy od Króla ukochany, umarł nawet z ran, w kilka tygodni potém.

Woysko Austryackie pociągnęło nazad ku *Nissie*. Król powiększył woysko swoie 7miu batalionami, i tyluż szwadronami, które pod kommendą Xiążęcia *Holsztyn Bek*, w okolicy Swidniekiéy, na zimowych kwaterach zostawały. Umyślił on fortecę *Brzeg* opanować, i czynił do tego wszelkie przygotowania. Już 11. kwietnia kazał osadzić wszystkie przystępy do miasta; w kilka dni potém stanęło całe woysko obozem pod *Molwitzem*. Dnia 27. były rospoczęte aproſze do *Brzegu*, baterye wysypane, harmaty i moździerze zaprowadzone. Artylerya raziła miasto z czterech bateryi; 1. bomba wpadła w magazyn siana i słomy, i zapaliła go; wiatr zapędził ogień do Zamku, który był obrócony w perzynę. Obleżeni nié mogli się oprzeć srogości nieprzyiacielskiego ognia, Kommendant zatém ieszcze 4go Maja wywieśił białą Chorągiew. Dozwolono mu i całemu garnizo-

Pizonowi, wyiśdź wolnie do *Niſsy*, ale pod tą kondycyą, żeby przez dwa roki nie woiował przeciw Królowi.

Król aż do końca Maja trwał w obozie pod *Molwitzem*, Auſtryackie także woyſko, ſtało ieſzcze pod *Niſsą*; w téy bliſkości od ſiebie, lekkie podiazdy prowadziły małą woynę uſtawicznie. Na ten czas to *Wurm*, *Biſmarg*, *Ziethen*, *Winterfeld*, owi potém tak ſławni Pruſcy bohatyrowie mieli częſtą ſpoſobność okazania odwagi, i talentów ſwych woiennych.

Na początku Czerwca pomknął ſię Król ku nieprzyiacielowi, dla wydania mu potyczki; ale on cofnął ſię nazad ku *Niſsie*, i Król ſtanął obozem na iego mieyſcu pod *Sztrehlenem*. Tam trwał on aż do połowy Sierpnia, przez który czas nic ſię znacznieyſzego nie ſtało, wyiąwſzy, iż ſobie z oboiéy ſtrony niewolników oddano, i kilka więkſzych, i mnieyſzych podiazdowych potyczek zwiedziono.

W tém Król dowiedział ſię, że miaſto



ſto Wrocław, z którym ſię był tak względnie obſzedł, miało taiemne porozumienie z ſtroną przeciwną, i czyniło niektóre kroki iego intereſsom przeciwne. Poſtanowił tedy oſadzić w nim ſwoię załogę Feld-Marſzałek *Szweryn* zrobił plantę, iakby go można było opanować, bez przelania krwie, i dobycia miecza, a Xiąże Leopold i Jenerał Major *de Selchów*, przyprowadzili ten projekt do ſkutku bardzo zręcznie. Mieſzczanie, Rada i Duchowieńſtwo, wykonali przyſięgę wierności ku Królowi.

Pod ten czas Feld Marſzałek *Neuperg* przedarł ſię w okolicę Swidnicką, gdzie Król założył był wielki magazyn. Chcąc go przerznąć od miaſta, ſtanął obozem pod *Frankenſzteynem*. Król opuścił natychmiaſt obóz ſwóy pod *Sztrehlenem*, a roſtaczył inny także pod *Frankenſzteynem*. bliſko nieprzyiaciela. Ten obrał ſobie był tak dobre mieyſce, iż prawie nie podobna było, uderzyć na niego pomyślnie. Dla wywabienia go z tamtąd, pociągnął

Król

Król ku *Nisie*, i 11go 7bra znaydował się iuż na równinie *Woytzkiéy*, nie daleko tego miasta. Nieprzyiaciel nie mógł tego dopuścić, żeby go od *Nisy* przerznięto; ruszył tedy z mieysca swego, stanął obozem na przeciwko Króla pod *Otmachau*, i przez to bronił mu przeyścia przez *Nisę*. Król pociągnął daléy, i przeprawił się przez rzekę, bez żadnéy przeszkody, chcąc wkroczyć do wyższego Szląska, i przeciwnika swego przymusić, albo do bitwy, albo też do cofnienia się ku Morawie. Jakoż osadziwszy *Opol* i *Krapitz*, zbliżał się coraz ku nieprzyiacielowi. Lecz ten uniknął powtóre nieuchronnéy batalii, i opuściwszy *Nisę*, cofnął się ku *Jegersdorfowi*.

Nisa tedy nie miała odtąd żadnéy zewnętrznéy obrony. Król podzielił woysko swoie na 3. części; iedna pod Xiążęciem Leopoldem miała *Nisę* opasać; druga pod Jenerał Majorem *Truchsessem*, ścigać nieprzyiaciela; a trzecia stanąć obozem nie daleko *Nisy*.



Xiąże *Ditrich Anchalt Dessau*, odebrał rozkaz, żeby prowadził obleżenie. Obleżeńcy zatamowali rzekę *Białą*, á przez to całą okolicę fortecy wodą zalali. Muſiano tedy wprzód wodę ſprowadzać, niż zaczęto kopać aproize. Stało ſię to iednak, i po trzech dniach nieuſtanney pracy, Pruſacy mieli iuż 3. baterye gotowe. Jednę od 30. ſztuk 12ſto funtowych, drugą od 10ciu możdzierzy, i trzecią od 2ch możdzierzy. Przez 3. dni ta Artylerya rzuciła niezmierną moc kul i bomb do miaſta. Trzeciego dnia w wieczór 27 8bra 1741. poddał ſię Kommendant, i otrzymał wolne weyście ze wſzyſtkiemi woiennemi honorami.

Tak tedy cały Szląſk niżſzy był iuż od Króla opanowany; wſzakże zdało mu ſię, że ieſzcze nie wiele był uczynił tego roku. Dla tego, lubo ſam poiechał był do Wrocławia, dla odebrania hołdu od całego Szląſka, iednak zoſtawił on na ſwoim mieyſcu Feld-Marſzałka *Szweryna*, który przez ſwoię heroiczną odwa-

gę.

gę, i wielkie w kunszcie woiennym doświadczenia, nie tylko Austryaków z całego Szląska wyrugowáł, ale też sam wkroczył do Morawy, *Ołomuńca* dobył, i woysko Królewskie na zimowe kwatery w Morawie rozłożył.

Xiąże *Anhalt Leopold* musiał z 14stu batalionami, i 15stu szwadronami z Nissy udać się do Czech, dla złączenia się z Saskiemi i Bawarskiemi woyskami, które od 15go 8bra zaczęły były przeciw Królowy Węgierskiéy postępować sobie po nieprzyiacielsku. *Leopold* miał roskaz aby Glatz obległ, i woysko na kwatery zimowe w Czechach rozłożył, co się też stało.

Tu od woiennych przypadków odwrócę Czytelników moich do politycznych R. 1741. Król tak wielkim był ich sprawcą, iak i pierwszych. Do niego, iako głowney osoby udawało się wszystko, i ieszcze obóz iego pod *Sztrehlenem* był iakoby centrum wszystkich politycznych układów. Prawie całą Euro-



pę interessowały, mniéy, lub więcéy rozruchy w Niemczech.

Elekcya nowégo Niemieckiego Cesarza, była ieszcze R. 1740. oznaymiona. Król był na nią uroczyście wezwany, i wyznaczył na nię Pełnomocnych, z strony swoiéy *Broiha i Bogisława Szweryn/ów*. Dnia 1. Marca 1741 miała bydź elekcya, ale do niéy nie przyszło, aż dopiero w rok potym. Marya Teressa, dała kreskę swoię, iako Królowa Czeská na męża swego Franciszka, Wielkiego Xiążęcia Toskańskiego. Elektor Saski protestował się przeciw temu, i okazał, że to było przeciw Kardynalnym Prawom Rzeszy, i przeciw pragmatycznéy sankcyi. Ten spór przewlókł Elekcyą do czterech Miesięcy.

W tém Elektor *Karól Albert* Bawarski starał się usilnie nakłonić Króla na swoię stronę. Francya pomagała mu do tego. Król dał kreskę swoię na Elektora, pod czas Elekcyi, i wszedł z nim w ścisleyszy związek, którym się obowiązał

wspo-



wſpomagać go w pretenſyach iego do Maryi Tereſsy. Francya także podług traktatu Nymfembursk ego, wyſłała 2. woyſka do Niemiec, iedno złączyło ſię z Bawarczykami, i podbiiało różne mieyſca w Czechach i Auſtryi; drugie zbliżyło ſię ku granicom Hannowerſkim przeciw Królowi Angielſkiemu, który Maryi Tereſsy chciał potężnie bronić. Do tego związku przyſtąpiły ieſzcze dwa Mocarſtwa, Hiſzpania i Saxonia.

Hiſzpania utrzymywała, że miała bliżſze prawo do ſukceſsyi Karóla VI., niż Marya Tereſsa, gotowała ſię do iego popierania, i dla tego związała ſię z Francyą, Pruſsami i Bawaryą. — Marya Tereſa zważaiąc przemoc, która przez ten pięcioraki związek, potłumieniem Auſtryi groziła, umyśliła wniśdź z Królem w ugodę. Rozumiała ona ſię bydź ocaloną, gdyby go mogła była mieć przyiacielem. Jakoż on ſam mógł był wielkiemu owemu politycznemu zamieſzaniu dać koniec. Wielka Brytania, i Jeneralne ſtany popierały



rały żądania Królowy Węgierskiéy. Posłowie tych mocarstw przyiechali do niego do Szląska, ale ich punkta ugody nie były przyięte. Za pierwszą kondycyą, żądali oni tego, aby Król woyska swoie z Szląska wyprowadził; — a przeto wrócił wszystko, czego z takiemi trudy, i niebespieczeństwy był nabył? To było przeciw honorowi, i interessom Króla, i dla tego nie poprzestał on swych woiennych kroków, niedbaiąc na pogróżki W. Brytanii, i Jeneralnych Stanów.

Ku końcu tego Roku kazała Marya Teressa ofiarować Królowi iednę część Szląska, aby tylko poprzestał woyny. Wszakże i to było bez skutku. — Moskwa, Szwecya i Dania, wysłały także Posłów do Króla do Szląska ofiaruiąc pośrzednictwo swoie, między nim i Królową Węgierską. Moskwa groziła daniem wielkiéy pomocy Maryi Teressie, ieżeliby nie poprzestał w Szląsku swych przedsięwzięć; i iak tylko Anna obięła rządy, poczęło się ruszać w rzeczy saméy iedno woy-

sko

ſko Roſsyiſkie na granicach Jnflantſkich, i byłoby zapewne do Pruſs wkroczyło, gdyby w tenże ſam czas Moſkwa nie wplątała ſię była ſama w woynę Szwedzką.

Co ſię tycze Szwecyi, ta nie nalegała o pokóy między Królem, i Królową Węgerſką, iak tylko na pozór. Toż ſamo mówić o Danii. Ta albowiem po śmierci Króla Szwedzkiego, życzyła ſobie obiąć panowanie nad tym Państwem, i dla tego bardzo iéy na tém zależało, aby od innych mocarſtw nié miała do tego przeſzkody. Królewic Duńſki miáł bydź obrany za Sukceſsora iuż podeſzłego Fryderyka I. Króla Szwedzkiego, który nié miáł żadnego naſtępcy po ſobie, i Dania dla dopięcia tego zamiaru, potrafiła ſobie uiąć znaczną partyą w Szwecyi. Przyzwolenie Króla ktemu, było potrzebne, i dla tego Poſeł Duńſki o to ſię naybardziéy ſtaráł, pod pozorem zrobienia pokoiu między nim, i Maryą Tereſsą.

Wielkie i ſzczęśliwe przedſięwzięcia, które Król w tym roku do ſkutku

przy-



przyprowadził, musiały naturalnie wzbudzić wielką zazdrość i troskliwość u postronnych. Dla tego, gdyby na ów czas polityczna sytuacya Niemiec, i całey Europy, nie sprzyiały Królowi, powstałoby wnet było wielu nieprzyiaciół przeciw niemu. Męstwo woysk iego, znanie się iego własne na woiennym kunszcie, i wielkie w nim doświadczenie iego ienerałów, zdawały się wszystkim iego Sąsiadom straszliwe, i niektórzy z nich, co radzi nie radzi, bydź musieli iego przyiaciołmi, starali się skrycie robić mu nieprzyiaciół, gdy sami bydź niemi nie mogli. Zadawano mu nienasyconą chciwość rozszerzania granic swoich, i chciano przez to iego naybliższym sąsiadóm, iako to: Polszcze, i niektórym Xiążętom Niemieckim podać go w podeyrzenie. Udawano: iż iako Protestant, chciał Katolicką Religią potłumić, i wystawiano niebespieczeństwa, na któreby ztąd przyszła Katolicka Wiara, gdyby on utrzymał się przy tym kraiu, w którym Wiara ta, była

ła



ła dotąd panującą. Musiał tedy ogłosić przez pisma statystyczne, że ani wolność Polska, ani wiara Szląska Katolickiego, nie miały się czego obawiać z iego strony. Podobnież musiał zbiiać fałszywe udanie, iakoby miał mieć iakie pretensye do *Bambergu*, *Wirtzburgu*, i *Luzacyi*. Tak tedy owe obmowy, nie tylko nie powiększyły liczby iego nieprzyiaciół, ale owszem ziednały mu nowych przyiaciół. Stany Niemieckie cieszyły się po większéy części, że w nim znalazły nowego obrońcę praw, i zaszczytów swoich, weszły z nim w ściśleysze związki, i niektórzy nawet z Xiążąt, dali mu żołnierzy swoich.

Lubo Króla te woienne i polityczne zakłócenia, ustawicznie zatrudniały, iednakże nie zapomniał on ani na moment o dobru swych kraiów dziedzicznych. Wszystko tam pod dozorem wiernych i pilnych urzędników, szło dawnym, i nie odmiennym trybem. Kilka set Kolonistów z Palatyńskiego i Zweybruckiego kra-

iu,



iu, przyięto za iego rofkazem, i wielu wolnościami nadano. Przywileie Królów przefzłych były ponowione, i wywóz żywności do Saxonii, był znowu dozwolony.

Nauk i pięknych kunfztów, mimo woiennego hałafu okazywał fię bydź wielkim obrońcą, i pomnożycielem. *Wolf* iuż od fzóftego dnia wftąpienia iego na Tron, powrócił był do *Hali.* Kommiffya wyznaczona, ofadzała odtąd iego imieniem wfzyftkie mieyfca, po Akademiach. Piękne kunfzta, Malarftwo, Snycerftwo, Architektura i muzyka, były bardzo czynnemi, wśrzód woiennéy wrzawy. Zamki w *Potsdamie*, *Schönhaufen*, i *Charlottenburgu*, były ozdobione, a w Berlinie był nowy Operauz wyftawiony. Metrów, fpiewaków, i tancmiftrzów, tak werbowano dla pomnażania pięknych kunfztów, iak Rekrutów do prowadzenia woyny.

Ponieważ Król, iak tylko Szląfk obiął, miał go za fwóy kray wcale, przeto



to uczynił natychmiaſt różne odmiany, w iego konſtytucyi. Ale o tym mówić ſię będzie niżéy.

Roku 1742. ieſzcze w pół Stycznia, Król udał ſię z Berlina do woyſka. Odmiana okoliczności, uczyniła tam iego przytomność, bardzo potrzebną. Elektor Bawarſki, Karól Albert był na czele woyſk związkowych ſzczęśliwym; opanował *Pragę*, i dał ſię w niéy koronować na Króla Czeſkiego. Spieſzyło prawda Auſtryackie woyſko na odſiecz temu miaſtu, ale przybyło za późno. Podzieliło ſię zatém na 2. części, iedna pod Xiążęciem Karólem Lotaryńſkim zoſtała w Czechach, a druga pod Xiążęciem *Lobkowicem* roſpoſtarła ſię w Morawie. Trzecie korpus pod Hrabią *Kewenhilerem* ściągnęło ſię do kupy w Auſtryi, opaſało *Linc* od związkowych opanowany, i wyſyłało podiazdy aż do Bawaryi. Dla odciągnienia go z tamtąd, trzeba było natrzéć złączonemi ſiłami, na Auſtryackie woyſka w Czechach, i Morawie.

Król



Król obrócił drogę swoię na Drezno. Tam umówił się z Augustem III. Królem Polskim, którego woysk chciał użyć w Morawie. Z Drezna udał się do Pragi, dla rozmówienia się z Francuzkiemi Jenerałami, względem następuiącéy kampanii. Z Pragi pospieszył do *Ołomuńca*, gdzie stanął w Zamku tamteyszego Biskupa.

To miasto opanował był *Szweryn*, na końcu przeszłego roku. Jego korpus zasłaniał Xiąże *Leopold Anhalt* z strony Czeskiéy. Jenerał Major *Derszau* trzymał *Glatz* w opasaniu, i miał miasto, oprócz Zamku. Kawaler *de Saxe*, z 19stu batalionami, i 30. szwadronami, stanął był na kwaterach, nie daleko granic Morawskich. W tym to stanie zastał Król woyska swoie.

Bytność iego wznieciła nową odwagę i czynność. W *Ołomuńcu* póty tylko się zabawił, póki woysko nienadeszło z Szląska, które miało stanąć w tym mieyscu, które gotował się opuścić. Proiektem iego było podbić całą Morawę, i

z tam-

z tamtąd wpaść do Austryi samey. Tym końcem potrzeba było wziąść wprzód *Iglau* i *Brynn*. Pierwszego postanowił dobywać porządnie; drugie zaś tylko opasać tym czasem.

Pod ten czas Baron *de Ficner* proponował znowu niektóre kondycye pokoiu, ale ie Król, iako nie przyzwoite odrzucił.

W pośrzód Lutego 1742 posłał Król Xiążęcia *Ditricha d'Anhalt=Dessau* z mocną przednią strażą pod *Iglau*, á sam następował zaraz z woyskiem. Nieprzyiaciel za iego przybliżeniem się, opuścił *Iglau*, który osadzono Saſami. Król zaszedł z woyskiem aż pod *Znaim*, ztamtąd pod komendą Posadowskiego, wysłał iedne korpus do Austryi na wybieranie kontrybucyi. Zaciekło się one aż o 4. mile od Wiednia. Na początku Marca, kazał Król *Brynn* opasać.

Ale wnet trafiły się ważne okoliczności, które przymusiły Króla do ustąpienia z Morawy. Miał on niedostatek



żywności, czas był nieznośny, choroby zaięły się między iego żołnierzami, woysko Austryackie przeciw niemu stoiące, znacznie się pomnożyło, i naywiększa potęga Królowy Węgierskiéy, zamyślała uderzyć na Marszałka de *Broglio* w Pradze zostaiącego.

Król cofnął się tedy nazad do Czech. Okolica wyznaczona woysku Królewskiemu, które dla niedostatku, słot i wielkich marszów, wytrzymało wiele, iest iedna z nayżyznieyszych w Czechach, i ma prócz tego bardzo dobre położenie między *Elbą* i *Zasawą*. Prawe skrzydło woyska Królewskiego, sięgało ku *Lanckoronie*, lewe zaś rościągało się aż do *Glatzu*. W téy pozycyi czekáł on na pomoc, którą przez Luzacyą miał odebrać z dziedzicznych kraiów. Zakładáł on sobie podzielić woysko na 2. obozy: ieden pod iego własnym przewodnictwem miáł zostać w Czechach, a z drugim Xiąże Leopold miáł zasłaniać Szląsk wyższy.

W tém

W tém 25 kwietnia 1742. poddał się *Glatz* Królowi, walczywszy mężnie przez 4. Miesiące, i z potęgą oblegaiących, i niedostatkiem świeżéy żywności. Garnizon zmnieyszył się aż do 560. ludzi, między któremi było 300. chorych.

Król chciał był czas nieiaki dać odpoczynek ludziom swoim. Ale przedsięwzięcia woysk nieprzyiacielskich nie dopuściły tego. Austrya rozumiała dotąd, że Król miał się nakłonić do pokoiu, i dać się odciągnąć od sprzymierzonych, dla tego Jéy Jenerałowie mieli roskaz, żeby z nim żadnéy bitwy niestaczali. Ale gdy wszystkie prepozycye odrzucił, które nie zmierzały do zostawienia go przy całym prawie Szląsku; Wódz Austryacki Xiąże Karól Lotaryński odebrał roskaz, żeby go wszędzie szukał, i na bitwę się z nim odważył; ta ieżeliby była wygrana, spodziewano się, że Król miał spuścić z pretensyi swoich: po przegranéy zaś, postanowiono ustąpić losowi woiennemu, zadosyć uczynić żądaniom



Królewſkim, i by naydrożéy pokóy u niego kupić.

Xiąże Karól tedy z Morawy, od Pruſsaków opuſzczonéy, udál ſię z wielkim poſpiechem do Czech, i był tam prędzéy, niż go ſię ſpodziewano. Jak tylko dano znać Królowi o iego przybliżaniu ſię, ściągnął do kupy woyſka ſwoie, i pod *Chrudymem* ſtanął obozem na wzgorkach. Xiąże Karól zdawál ſię chcieć oderznąć Króla od Pragi, i iego wielkich magazynów, które miál w *Nimburgu*, *Podiebradzie*, i *Pardubitzu*. Dla zabronienia tego, ruſzył Król 15. Maja z przednią ſtrażą, która ſię ſkładała z 10ciu batalionów piechoty, 10ciu ſzwadronów Huzarów, i tyleż iazdy. Xiążęciu Leopoldowi oddál pod komendę reſztę pozoſtałego woyſka, z tym roſkazem, aby ſię natychmiaſt udál za nim, iakby tylko w chleb zoſtało opatrzone.

Gdy Król z korpuſem ſwoim przyſzedł na pagórki *Chotjeborſkie*, poſtrzegł obóz nieprzyiacielſki, który ſię ſkładál

z 7miu,

z 7miu, lub 8miu tyſięcy. Nazaiutrz zniknął ten obóz, i pokazało ſię, że to była przednia ſtraż nieprzyiaciela, którego główna potęga obozowała między *Seczem* i *Boianowem*. Natychmiaſt poſłał Król do Xiążęcia Leopolda, aby pod *Czaſławem* ſtanął, gdzie ſię miał z nim złączyć. Ale że tam nieprzyiaciel Xiążęcia uprzedził, przeto roztoczył obóz między *Czyrkwicem*, i *Sechourzycem*, tak, iż wieś *Chotuſyc* miał przed frontem.

Król poſtanowił był dnia 17. Maja dać odpoczynek woyſku, a 18. uderzyć na nieprzyiaciela: lecz Karól nie dał mu do tego czaſu. Leopold iuż dnia 17. z rana, uyźrzał ſwego przeciwnika, dążącego przeciw ſobie. Natychmiaſt ściągnął on zewnętrzne ſtraże, kazał iazdzie wſiąść na konie, i piechocie ſię ſzykować. Potém poſłał gońca do Króla, że nieprzyiaciel nadſzedł, a woyſko Królewſkie, iuż wyſzło przeciw niemu. Król dał na odwrót roſkaz: aby Xiąże tak woyſko ſwoie poſtawił, żeby za ſwym przybyciem



Regimenta przyprowadzone, mógł umieścić w tylnym szyku.

W tem Xiąże Karól tak woysko swoie postawił, iż mu *Czasław* został w tyle, prawe skrzydło iego piechoty, miało *Chotusyc*, a iego iazda lewe skrzydło Prusaków przed sobą.

Leopold zaczął piérwszy dawać ognia do nieprzyiaciela, a w tém zaráz Król nadciągnął. Pochwalił rosporządzenia Xiążęcia, i roskazał Jenerál Leytnantowi *Budenbrokowi*, ażeby z kawaleryą lewego skrzydła, uderzył na prawe skrzydło nieprzyiaciela. Pruska iazda natarła na nieprzyiacielską, spędziła go z placu, ale gdy się bez uwagi zacieka, drugi szyk nieprzyiacielski odpędza ią znowu. W tém kawalerya nieprzyiacielska z lewego skrzydła, wpada z boku na Pruską na lewym skrzydle stoiącą, i rusza niektóre szwadrony z mieysca; ale inne stoią iak mur, wytrzymuią cały napad, i odpędzaią nakoniec nieprzyiaciela tak porężnie, iż iuż więcey nie może przyiśdź do ładu. Tak

tedy



tedy szczęście woienne ważyło się na tę i owę stronę, i Pruska iazda, nie mogła pokonać Austryackiey, ani Austryacka Pruskiéy. Te i owe szwadrony nacierały iedne po drugich, przymusiły sobie przeciwne do ucieczki, ale porażone musiały znowu same pierzchać, i nic nie decydowały.

Zolnierz piechotny potykał się z szczęściem bardziéy decyduiącem. Austryacki natarł na Pruskiego, przedarł się z kilku batalionami przez *Chotusyc*, i zapalił tę wioskę. Wszakże nie maiąc pomocy, bataliony te wróciły się przez wieś nazad, lecz stanąwszy za płotami, i wąwozami, poczęły razić z tyłu Regimenta Leopolda i *la Motte*. Te, obróciły się z nagła, dały ognia kilka razy, ale widząc, że nieprzyiaciel nie uchodził, założyły bagnety, i z dziką zapalczywością, wpadły na niego, rozrzuciły płoty, i wygnały go w wielkim nieporządku z wioski. Wszakże ich odwaga nie mogła wydołać wielkiéy przemocy. Ogień zatóy-



czy, sprawował między niemi rzeź wielką, i były iuż w niebespieczeństwie utracenia odniesionych korzyści. Postrzegł to Król, i w momencie obrócił prawe skrzydło ku *Chotusycowi*. Nieprzyiaciel obawiał się, aby na niego nie natarło z boku, cofnął się tedy z placu, w wielkim nieporządku. Pruska piechota, raziła go z harmat i goniła aż do *Czasławа*. Kawalerya i Grenadyerowie, ieszcze go daléy ścigali. Król opanował *Czasław*, i wziął tam w niewolą iednego nieprzyiacielskiego Jenerał Majora, wielu Officerów, i przeszło 500. prostego żołnierza.

Ta bitwa, w któréy iazda z oboiéy strony nie dokazała nic ważnego, i tylko iedna część walczyła, odprawiła się bez wielkiéy z oboiéy strony, w ludziach szkody. Siła w nacieraniu, tak iazdy, iak piechoty, pokazała się bydź równa, ale obrót, który Król uczynił na końcu, dał iego ludziom przemoc, i zwycięstwo. Król stanął potém obozem pod *Kuttenbergen*; tam z Szląska przybyło 7. batalionów,

lionów, i 28. szwadronów. Xiąże Karól cofnął się ku Morawie, i nie przedsięwziął nic ważnego, wyiąwszy, iż wysyłał małe podiazdy, ale bez pomyślnego skutku. Te podiazdy bowiem były to po większéy części z chłopów, których ze wszystkich Węgierskich, i Siedmiogrodzkich Prowincyi nazbierano, w suknie rozmaitego koloru odziano, i w wielorską broń uzbroiono: byli to mężni i mocni ludzie, którzy na żadne niewygody i trudy woienne, niedbali, kiedy mieli nadzieię łupu iakiego, ále nigdy nié mogli się oprzeć ludziom w szyku, i porządnie na siebie nacieraiącym. Za to, bardzo oni byli zdatni do małéy woyny na górach, lasach, wąwozach, na zwiady, do nagłych napadów, na nieprzyiaciół nieostrożnych, i innych małych przedsięwzięć, które nie wyciągały cierpliwéy stateczności. Ich komendańci, byli to Awanturyerowie, którzy nic nie wiedzieli o kunszcie woiennym, spuszczali się na sam los, i ludzi swoich, tak na małe, iak

na



na wielkie niebeśpieczeństwa, bez uwagi, narażali.

W Szląśku także nie bardziéy śię udawało tym nie ćwiczonym ludziom, przeciw Staremu Xiążęciu *Anhalt Deśsau*, który z znacznem korpuśem Prusaków, śtał pod *Jegerndorśem*, wyiąwśzy, iż Regiment ieden Kiraśyerów, który śię za niemi zagnał był nieuważnie, na iednym wąśkim, a długim moście obśkoczyli, i około pół czwarta tyśiąca ludzi ubili.

Bitwa pod *Chotuśycem*, uczyniła tedy woynie téy koniec. Marya Teresa, śtała śię powolnieyśzą, i Król przyiął propozycye, które mu przez Angielskiego Posła, Hrabię *Hindforta* podała. Zawarł on z nią pokóy osobny, którego punkta przedugodne były podpiśane w Wrocławiu. Zaś traktat śam pokoiu przyśzedł do skutku 28. Lipca 1742. także w Wrocławiu. Królowa Węgierska ustąpiła całego niżśzego i wyżśzego Szląśka, oprócz Xięśtwa Cieśzyńskiego, i miasta *Opawy*. Toż Hrabśtwa Glatzkiego, i zrzekła śię,

iako



iako Królowa Czefka, fwym, i Naftępców fwoich imieniem, panowania nad temi kraiami na wieczne czafy. Król zaś z fwoiey ftrony, wyrzekł fię wfzelkich pretenfyi dawnych i nowych do Domu Auftryackiego. Przyrzekł Religią Katolicką zachować przy wfzelkich wolnościach; Długi na Szląfk zaciągnione W. Brytanii i Jeneralnym Stanom zapłacić. Podobnież obiecała Królowa Węgierfka oddać fummy poddanym Prufkim, które mieć mogli w banku Wiedeńfkim.

Przez pokóy ten, który Król winien był fwey odwadze, i fwéy ftateczności, nabył on kraiu ludnego i urodzaynego, którego mièfzkańcy przemyślną czynnością, manufakturami, i kunfztami, wfzyftkich fwych fąfiadów przewyżfzali.

Król uczyniwfzy niektóre rozrządzenia, ściągaiące fię ofobliwie do rządu nowo zdobytego kraiu, wrócił fię do Berlina, a iego woyfka pociągnęły za nim iedne po drugich, i powróciły na dawne fwoie mieyfca.

III.



III.

Dalſze wypiſy z Podróży przez Północne Kraie P. *Cooxe.*

Pałac i ogród Carſkoe Zelo. — Oranienbaum. — *Dzieie Xiążęcia Mężykowa.* — *Mieſzkanie Piotra III. i t. d.*

Ze, kiedyśmy do Petersburga przybyli, była iuż pora roku późna, przeto nie mieliśmy wiele czaſu, ani ſpoſobności widzenia wielu mieyſc w tey okolicy. Jednakże ieſzcze przed zimą zwiedziliśmy *Carſkoe Zelo, Oranienbaum, Peterhoff, i Szliſelburg;* które to mieyſca tu opiſzę.

Ceſarſki pałac Carſkoe Zelo, leży na 25. Werſtów od Petersburga, i ieſt zwyczaynym letnim mieſzkaniem Jmperatorowy, gdzie żyie w większey oſobności, niż w *Peterhowie.* Ten pałac był od *Elżbiety* zbudowany z cegły; ma długość zbyteczną, i budowa iego ieſt nie zgrabna.

bna. Gzemſy, różne zewnętrzne ozdoby, i drewniane na dachu poſągi, ſą wyzłocone, co ſprawuie widok wcale nie guſtowny. Pokoie, ſą wielkie i wſpaniałe; niektóre ſą ieſzcze podług dawnego guſtu, zbytecznemi ozdobami przeładowane: inne od ninieyſzéy Imperatorowy nie ſą tak bogato, ale z większym guſtem, i bardzo pięknie urządzone. Sala iedna dla wielości burztynu, którym ią powleczono, ieſt godna zadumienia: burztyn był darowany od Króla Pruſkiego ninieyſzéy Imperatorowy.

Ogród ieſt założony w guście Angielſkim, i ma przyiemną różnicę w równinach, gaikach, i wodach. Między różnemi moſtami podobał nam ſię ieden oſobliwie zrobiony na wzór tego, iaki ſię znayduie w *Wiltonie* u Lorda *Pembroke*. Jeſt on właśnie tak wielki, ale koſztownieyſzy, gdyż niżſza część ieſt z granitu, a kolonada z marmuru. Ta, była zrobiona w Syberyi od iednego Włoſkiego Metra, na czém on ſtrawił lat 9....

W o-



W ogrodzie ſtoią niektóre budowle oſobne, po większéy części wyſtawione, na pamiątkę tych oſób, które ſię na uſługach publicznych popiſały: między niemi uważałem oſobliwie iednę bramę tryumfalną, na pamiątkę Xiążęcia *Orłowa*, kiedy poſzedł do miaſta Moſkwy, dla uśmierzenia powietrza, które tam bardzo graſſowało. Jeden gmach na pamiątkę Hrabi *Alexei Orłowa*, i iego zwycięſtwa pod *Czezme*; i ieden obeliſk ku czci Marſzałka *Romanſowa*, za otrzymane zwycięſtwa nad Turkami.

Potém odwiedziliśmy *Peterhoff*, *Oranienbaum*, i *Kronſtadt*. Droga idzie tam nie daleko od Finlandzkiéy odnogi przez iednę równinę po części błotniſtą, która ma paſtwiſka, i wydaie cokolwiek zboża... Pałac *Oranienbaum*, który leży bliſko odnogi finlandzkiéy na 40. werſztów od Petersburga, był założony od Xiążęcia Męzykowa, kiedy ſię znaydował na naywyżſzym ſtopniu potęgi, do któréy ledwie kiedy wzbił ſię iaki poddany. Wynie-

niesienie tego nadzwyczaynego człowieka, różnie opisują. Jedni mówią, że był Pasztecznikiem, i że po ulicach Petersburgskich, ciasta przedawał. Piotr I. zastanowiwszy się raz, chcąc z nim mówić, tak sobie go upodobał dla dowcipnéy, i śmiałéy odpowiedzi, iż go wziął do siebie, i przez prędkie z urzędów na urzędy posuwanie, wyniósł go nakoniec do stopnia pierwszego faworyta, na którym potym zostawał. Drudzy piszą, że *Menzyków* był synem iednego Kamerdynera nadwornego... To pewna, że był podłego urodzenia. Naypierwsza pewna o nim nowina iest, że Roku 1687. był iednym z owéy młodzieży, którą Piotr zebrał w iedno korpus, i po Europeysku w musztrze ćwiczył. Młody Car nié miał na ów czas więcéy iak 15. lat, i *Menzyków* był prawie równegoż z nim wieku. A że w mustrze był bardzo szypki i dokładny, przeto *Le Fort*, który to uważał, zalecił go Carowi. Do wyniesienia iego, pomogły różne okoliczności. Stał on

on się Carowi w różnych reformach bardzo użytecznym; opiekował się gorliwie cudzoziemcami, których *Piotr* nieustannie ciągnął do służby swoiéy; znał dobrze charakter i temperament swego Pana, i umiał znosić na grubsze pokrzywdzenia. *Gordon*, który sam nie raz był świadkiem tych pokrzywdzeń, tak o nich mówi: "Car uderzał go nie ráz publi-" cznie nogami, i walił go kiiem, iak psa; " tak, że przytomni rozumieli, iż iuż by-" ło po nim; ale nazajutrz znowu była " zgoda między niemi."

Przykład ieden wielkiego iego posłuszeństwa na roskazy Cara, i zręczność iego w dopełnianiu onych, przywodzi *Korb* Poseł Austryacki. Jest to rzecz wiadoma, że *Piotr* przy inkwizycyach i torturach poddanych swoich, o występek obrażonego Majestatu obwinionych, bywał sam przytomny, że przy ich traceniu odbywał urząd Mistrzowski, i że czasem robotę tę poruczał swym faworytom, i przednieyszym Panom. *Korb* opowiada,

iż

iż zaraz po buncie strzelców Roku 1698. *Piotr* pełen gniewu, wymawiał to niektórym Panóm, iż drżeli, kiedy niektórym buntownikom musieli ucinać głowy. ... Wszakże zdaie się, że *Menzykow* nie był tak tkliwym, gdyż raz po ulicach Petersburgskich poprzedzał na śmierć osądzonych 150. Strelców, z gołym mieczem w ręku, i przechwalał się, że własną ręką 20 głów zdiął z karku.

Mimo tego, trzeba wyznać, że sobie nie przez same żarty i okrucieństwo, zied ał szacunek i wielką łaskę u *Piotra*, ale przez swe wielkie talenta, które iako Polityk, i żołnierz okazał. Gdy z Monarchą swoim poiechał do Cudzych kraiów, był R. 1706. uczyniony Xiążęciem Imperyi, a potém szybko do wysokich urzędów militarnych i cywilnych podwyższony. W niektórych nawet okolicznościach, mógł reprezentować osobę samego *Piotra*, i dawać audyencyą Posłom Zagranicznym, pod który czas *Piotr* sam, iako nieprzyiaciel wszelkich okaza-



łości, w iego orszaku znaydował się. Moc iego nad *Piotrem* była tak wielka, iż powstało mniemanie między Rusinami, że *Menzyków* przez czary, zniewolił sobie był Pana swego.

Po śmierci Piotra, władza iego ieszcze była absolutnieysza. *Katarzyna*, która podwyższenie swoie na Tron, była winna naybardziéy iego zabiegom i staraniom, poruczyła mu wszystkie interessa, i przestała tylko na samym tytule Panuącéy, gdy *Menzyków* rządził w rzeczy saméy. Jego powaga trwała aż do Jéy śmierci; i roskaż iéy zostawiony w Testamencie, aby *Piotr II.* Jéy Następca, ożenił się z Córką Xiążęcia, był razem dowodem, i iego nad nią przemocy, i iego ku niéy wdzięczności.

Jego kłótnie i potęga, duma i ambicya, iego bezwzględne postępowanie sobie z *Piotrem II.* i osobliwsze okoliczności iego upadku, są dokładnie opisane w *Manszteyna* annotacyach, które iako dzie-

ło-



ło dokładne i bezſtronne, nie może bydź zadoſyć wyſławione.

Na 2. dni przed ſwoim upadkiem, poiechał był Menzyków do ſwego pałacu w Oranienbaum, na poświęcanie tamteyſzéy Kaplicy, zaproſiwſzy wprzód na tę ceremonią Piotra II. Lubo tedy Car pod pretextem choroby, nie ziechał na dzień umówiony, Kaplica iednak była poświęcona, i Menzyków na ów czas ſiedział na Tronie, który był dla Cara zgotowany. Było to w 7brze 1727. kiedy go pod ſtraż wzięto, i do Bereſowa małego miaſta, nad rzeką Soſwą, na wygnanie wyſłano. Na iego utrzymanie, dawano mu na dzień 10. Rublów, z których on tak wiele ſobie naſkładał, że mógł poſtawić Kościoł drewniany, i dla rozrywki ſwoiéy cieślom roboty pomagał. Żył on ieſzcze po ſwoim upadku 2. roki i 5. Mieſięcy.

Żona Xiążęcia Menzykowa, tak była ſtrapiona nieſzczęściem męża ſwego, iż wzrok ſtraciła, i w drodze do Bereſſowa, umarła. Jego córka z Carem za-

 rę-



ręczona, umarła ieszcze wprzód, niż Oyciec w więzieniu. Zaś syn i druga córka, wyszli na wolność, za wstąpieniem na Tron *Anny*. Córka była wydana za *Gustawa Birona*, Brata ninieyszego Xiążęcia Kurlandzkiego, a syn w woysku przystoynie osadzony.

Zarâz po upadku *Menzykowa*, pałac iego był zamieniony w Szpital dla Maytków. Potym *Piotr III.* obrał go na zwyczayne swoie mieszkanie. Część śrzednia, iest taka, iak ią *Menzyków* postawił, i o dwóch piętrach. *Piotr III.* przystawił 2. pawilony długie o iednym piętrze. Nie daleko z tamtąd iest forteca rowem i wałem otoczona, i bastyonami opatrzona. Była ona założona od wspomnionego Cara, gdy ieszcze był Wielkim Xiążęciem. Wewnątrz iest budynek, w którym mieszkał zwyczaynie, i nikogo tam nie puszczał, prócz Officerów, i swoich faworytów, gdyż cały Dwór mieszkał w pałacu. Blisko tego domu były baraki (budy) dla małego garnizonu kilka

dre-

drewnianych domów, dla przednieyszych Officerów, i kaplica Luterska, dla jego Holsztyńskich żołnierzy. Z fortecy zaprowadzono nas do iedney wielkiey obrazów galeryi, które tenże Cesarz był zebrał. Między różnemi portretami tego nieszczęśliwego Monarchy, pokazano nam ieden, który ma bydź bardzo podobny do niego. Jest on w swym Holsztyńskim Uniformie malowany; ma piękny rumieniec, i włos iasny; ale w iego rysach twarzy, mało iest wyrazów, i cała mina pochodzi bardzo na kobiecą.

W ogrodzie iest ieden piękny pawilon, z roskazu Imperatorowy zbudowany, kiedy ieszcze była Wielką Xiężną. Ma on 18 pokoiów, z których każdy iest wymeblowany innym gustem. Tak, ieden Greckim, drugi Tureckim, 3ci Chińskim sposobem, i t. d. Ten pawilon leży w śrzód iednego gęstego gaiku, przystępy do niego kręcą się w koło, i nie widzieliśmy nic, aż pókiśmy przed nim niestanęli, co, że w każdym pierwszy ráż



tam przychodzącym, miłe ſprawuie zadumienie, przeto go nazwano Ha!

(Reſzta potém).

IV.

Dzieie polityczne różnych kraiów

MOSKWA.

Podróż wielka Jmperatorowy, o którey tyle mówiono, a która ſię zaczęła 13. Stycznia, obróciła na nowo uwagę Europy całéy, na te arcy doſtoyną Panią, która w nayozięblеyſzym nawet obſerwatorze, wielkie wznieca zadumienie. Katarzyna Wielka powiękſzywſzy za panowania ſwego ludność niezmiernego, a ieſzcze bardziéy teráz obſzernieyſzego Państwa ſwego, aż do 27. milionów ludzi, iak na nowo obrachowano; liczbę miaſt, których 340. zaſtała, pomnożywſzy, aż do 563; nadawſzy nową Konſtytucyą kraiowi przez rozrządzenia względem Szlachty i mieſzczan, handel Państwa ſwego po wſzy-

wſzyſtkich morzach rozſzerzywſzy, i powiękſzywſzy, a potęgę woienną wzmocniwſzy tak, iż iéy woyſko podług obrachowania w 80rze przeſzłym wynoſiło 274.821. ludzi, a przytym okazałość Dworu ſwego utrzymywawſzy w wielkości prawdziwie Ceſarſkiéy, toż przez wydanie różnych użytecznych xiążek, a świeżo Katechizmu Wiary bardzo potrzebnego, zarobiwſzy ſobie na naywyżſzy ſzacunek u przytomnych i potomnych wieków, przedſiębierze teráz podróż dla uroczyſtego obięcia nowo nabytych kraiów nad Czarnem Morzem, ożywienia nowo zbudowanego miaſta *Cherſonu*, toż pomnożenia handlu, i pomyślności tego miaſta, i przyległych kraiów: podróż, któréy Muzułman bez zazdrości i zadumienia widziéć nié może, i która bądź co chce, znakomite pociągnie za ſobą ſkutki. —

Dnia 13. Stycznia wyiechała Imperatorowa z Rezydencyi *Petersburga* do *Czarſkoe Zelo*, a 18. Stycznia z támtąd do Kijowa. Oby młodzi Wielcy Xiążę-



ta *Alexander* i *Konſtantyn* nie byli wzięci w tę drogę, iak było pierwſzym poſtanowieniem, ale dla choroby w domu zoſtawieni. Orſzak Imperatorowy, ſkładał ſię tylko z trzech Dam Stanu, a zaś z 15ſtu Panów pierwſzéy rangi, na czele których ieſt Feld-Marſzałek Xiąże *Potemkin*, i między któremi znayduie ſię także Jenerał Adjutant Hrabia *d' Anhalt*. Hrabia *Bezdborodko* ieden z Departamentu zagranicznych intereſsów, toż Auſtryacki Poſeł Hrabia *de Cobezdl*, Angielſki, Lord *Fitzherbert*, i Francuzki Hrabia *de Segur*. Prócz tego ieſzcze ſiedm oſób do Dworu Imperatorowy należących. Z Petersburga do Kijowa, ieſt 76. ſtacyi, każda od 17. lub 26. werſtów, z których 7. wynoſzą iednę milę Niemiecką. Dnia 23. Stycznia, przyiechała Imperatorowa do *Smoleńſka*, a 9. Lutego do *Kijowa*. Ztamtąd, iak wieść nieſie między 5tym, i 12ſtym Kwietnia, popłynie Dnieſtrem do *Cherſonu*. Niedaleko Kijowa w *Kaniewie*, na Polſkiéy Ukrainie, lub w ſamym

Kijo-

Kijowie ma się widzieć z Monarchą naszym. Cesarz zaś, kiedy się, i gdzie z nią widzieć będzie, dotąd nie wiadomo.

Że Turcy na ten wielki widok nie patrzaią oboiętném okiem, iako się iuż przedtém powiedziało, nie potrzeba żadnego potwierdzenia. Wiele doniesień z Tureckich kraiów, i rąk pewnych zgadzaią się na to, że tam *Krym* maią ieszcze za niestracony ze wszystkim, i że lud w całych Turczech mniema, że Dywan Konstantynopolski zachęcił Tatarów z przyrzeczeniem pomocy swoiéy, żeby nie dopuszczali okazywać się Imperatorowy w Krymie. Nie chcą także wiedzieć w Tureckich kraiach o konwencyi między Moskwą i Portą, o którey wiele gazet wspominało, nie przytaczaiąc iednak nic pewnego. Czyli tedy Dywan tę konwencyą zawarł w rzeczy saméy, i w ninieyszych okolicznościach spokoynie się sprawować będzie, czas to wnet okaże. Trudno także ieszcze zapewnić, że Car Georgii *Heraklius* napaściami Tatar-

tar-



tarſkiemi przynaglony, złamał przymierze ſwoie, uczynione z Dworem Petersburſkim, którym mu Państwo ſwoie w hołd oddał, i wrócił ſię znowu pod obronę W. Sułtana. Podobnież i ta wieść ieſt ieſzcze niepewna, że Dwór Petersburſki wyznaczył nowego Georgii Rządzcę, coby oznaczało, że kray ten, iak Krym chcianoby przyłączyć do Moſkiewſkiego Państwa.

PANSTWO TURECKIE.

Sam zdrowy rozum ludzki przekonywa, że ukazanie ſię Jmperatorowy Roſſyiſkiéy w Cherſonie i Krymie, dla Porty muſi bydź bardzo nie przyiemną okolicznością. Czy iednak ieſt w ſtanie ſprzeciwienia ſię temu, lub czy chce czynić iakie do tego przeſzkody, trudno wierzyć, zwłaſzcza, że wpływanie Francyi o utrzymanie pokoiu uſilnie ſtaraiącéy ſię, bardzo wiele może u Porty. To ieſt: przynaymniéy pewna, że w Konſtantynopolu względem téy okoliczności przez kilka dni Dywan naradzał ſię. Skutkiem tego

go było nie ſpodziane i bardzo prędkie złożenie z urzędu Hoſpodara Multańſkiego, *Mauro Cordato*, i oſadzenie na iego mieyſcu przeſzłego Hoſpodara Wołoſkiego, *Ypſilanti*. Ten z niezwyczayną prędkością przybył do rezydencyonalnego miaſta *Jaſsy*, kiedy go ſię tam dopiéro za Mieſiąc ſpodziewano. Do innych pogranicznych Prowincyi i miaſt przyſłano także co nayzręcznieyſzych i naydoświadczeńſzych Jenerałów, i fortece amunicyami opatrzono. Wſzakże troſkliwość ta Porty, względem zbliżaiącéy ſię Monarchini Roſsyiſkiéy, i z Nią woyſk znacznych ku granicom Ottomańſkim, zmnieyſzyła ſię nieco, kiedy Poſeł Jéy oznaymił niedawno Porcie o przedſięwziętéy iuż drodze Monarchini ſwoiéy do Cherſonu i iego okolic, a oráz upewnił, że w tym Jmperatorowa nie ma żadnego przeciw Porcie nieprzyiaźnego zamiaru, owſzem chce ſtatecznie dawać Porcie dowody ſąſiedzkiéy przyiaźni; ale także ſpodziewa ſię, że ortPa ſtarać ſię będzie

o utrzy-



o utrzymanie ſpokoyności na Granicach.

Atoli za to wnętrzne niepokoie zatrudniaią Portę bardzo nieprzyiemnie. Klęſka anonietliona 28. 8bra w Egipcie, ſprawiła w całym Konſtantynopolu, wielki ſmutek. Stary Kapitan Baſza wydał był natychmiaſt roſkaz, względem zaciągnienia tamże na mieyſcu 15,000. ludzi, i iak mógł, gotowáł ſię w Kairze do obrony. Stan iego to ieſzcze bardziéy pogorſzyło, że Bejowie zwycięzcy, przerznęli prawie byli dowóz żywności do Kairu, i wſzyſtkich umyſły obruſzone były przeciw niemu, dla ſrogości i łakomſtwa iego, które okazáł winnych i niewinnych w pień wycinaiąc, lub ſtraſzliwemi kontrybucyami uciſkaiąc. Dywan ſam roſpaczaiąc o lepſzém w Egipcie powodzeniu, poſyłáł mu iedne za drugiemi roſkazy, ażeby z flottą do Konſtantynopola powrócił. Lecz ten ſtary woiownik odeſławſzy flottę, ſam zoſtáł w Egipcie, z tém oświadczeniem, iż muſi tam, albo zwyciężyć, albo umrzéć. Porta tém ośmielona, wyſłała

ſłała na odwrót do Egiptu flottę z znacznym w ludziach, i ryſztunkach woiennych, dla Kapitana Baſzy poſiłku. Ten korzyſtaiąc z tego, ku końcu Stycznia, wypadł z Kairu na Bejów ſiebie iakoby w obleżeniu trzymaiących, ubił im 1700. ludzi rozgromił, i do cofnienia ſię w góry przymuſił. Tak tedy Porta znowu ma nową nadzieię przywrócenia Egiptu do poſłuſzeńſtwa ſwego.

Baſza *Skutary*, czyli Albanii *Mahmuth*, porzuciwſzy obojętne poſtępowanie ſobie przeciw Porcie, uczynił znowu takie kroki, które okazuią iawnie buntownicze iego zamiary, i w Konſtantynopolu tym większą ſprawuią nieſpokoyność, im buntownik ten bliżéy ieſt murów Konſtantynopolſkich. Nie tylko on Porcie żądaiącéy trybutu rocznego od poddanych, odpowiedział, że ſam potrzebuie pieniędzy, i bez nich ſię teráz obeyśdź nié może, ale też iego woyſko w przyległych okolicach wiele pſot wyrządza. Po wſzyſtkich miaſtach Albanii i Mau-

i Macedonii, postanowił nowych Kadów, czyli Sędziów, i Mufselimów, czyli Poborców, obiecuiąc, w całym kraiu, który sobie przywłaszcza, zmnieyszyć podatki. Pogodził się także z nieprzyiacielem *Kurt Ahmeth* Baszą, i przez to stał się ieszcze straszniey szym. Jego woysko 40,000. wynoszące, składa się z samych prawie Albańczyków, którzy w swych górach są nie dostępnemi, i niezwyciężonemi. Sam ten buntownik, ma to bydź człowiek Olbrzymskiéy prawie postawy, którego widok strachem napełniá. Basza Bośnii odebrał roskaz, aby się temu buntownikowi ze wszystkich sił opierał, i ludzi przeciw niemu zaciągał. Ex kan Krymu nad wszelkie spodziewanie znayduie się teráz w *Otakach* przedmieściu Chocimskim, gdzie za otrzymaniem listu od Dywanu, przeniósł się, i tamteyszemu Baszy był wydany za rewersem od iednego Sztabs Officera Rossyiskiego, który się dotąd przy nim znaydowáł. Sprzykrzył on sobie życie między Moskalami, i życzył

czył sobie umierać między Muzułmanami, dla tego, Porta, za wdaniem się Dworu Petersburskiego wyznaczyła mu (mówią) Filipolis miasto na mieszkanie.

AUSTRYA.

Krytyczna spokoyność, w którey teraz wszystkie Europeyskie interessa zdaią się zostawać, widoczna iest także w tey Monarchii. Jey systema zdaie się bydź pokóy, i utrzymanie zewnętrzney spokoyności, aby wnętrzna pomyślność mogła tym prędzey rość i doyźrzewać. Do tego od nimieyszego Monarchy iuż iest prawie grunt założony; i cokolwiek dzieie się tam od nieiakiego czasu, iest to raczey skutkiem i doskonaleniem dawnieyszych reform, niżeli nowemi reformami, a ściąga się po większey części do tych prowincyi, w których przedsięwzięte dawniey odmiany, dla ich osobney Konstytucyi, nie mogły mieć mieysca, a naybardziey do *Węgier* i *Niderlandu*. Osobliwie zaś Niderlandem zatrudnia się teraz Rząd Austryacki. Dla tego Cesarski



tamteyſzy Miniſter, Hrabia *de Belgiojoſo* wezwany był do Wiednia, dla odebrania różnych Jnſtrukcyi, pod czas, gdy Kommiſsarz Ceſarſki Baron *de Martini* Trybunały tamteyſze urządza ſpoſobem Auſtryackim. Względem handlu także, biorą tam inne przed ſię maxymy. Zamyślano z razu, iak w całéy Monarchii, zakazać ogółem wſzyſtkich towarów zagranicznych; ale teráz poſtanowiono czynić to pomału, iednego roku zakazywać te, drugiego inne, i t. d. Handel zbożowy, który dotąd bywáł ráz wolny, drugi ráz zakazany, ieſt teráz na zawſze otworzony. Przeciwnie wywóz konopi, lnu, i przędzy, dla dobra fabryk Niderlandzkich, wcale ieſt zakazany. Co oſobliwiéy dokuczy fabrykom Hollenderſkim, które ſurowe materyały po więkſzéy części z Auſtryackiego Niderlandu brały. Rząd Niderlandzki zakazał był na początku tego roku przyimować iednego *Breve* Papieſkiego, które potępiła xiążeczkę: *Co ieſt Papież?* Nuncyuſz tamteyſzy, odwa-

ważył się wydrukować kazać toż *Breve*, i tajemnie go rozrzucić. Cesarz nie dawno przysłał rozkaz, aby Nuncyusz z Niderlandu we 2 tygodniach, a w czterech tygodniach z Państw Austryackich ustąpił. Co się też stało.

W *Węgrzech* przedsięwzięte odmiany idą niesporo. Owszem wiele co nayważnieyszych rzeczy, maią zostać w dawnym stanie, przynaymniey do niektórego czasu. Jednakże przytomność 10ciu Austryackich Kommissarzy w 10ciu nowych Cyrkułach tego Królestwa, jest prawdziwem dobrem dla tego kraiu. Jch czułe oko, postrzega łatwo wszystkie wady, a wielka ich powaga, może im bez trudności zaradzić. Pracowitość w ogólności, i rolnictwo w osobności, muszą przez to wiele korzystać, że we wszystkich dobrach Koronnych i Duchownych, z rozkazu Cesarskiego robociznę uciążliwą zniesiono, i grunta wszystkie chłopskie i dworskie w arędę dziedziczną puszczono. Ale trzeba będzie wieku, żeby to



przedziwne, i dobroczynne ustanowienie, rozeszło się po Monarchii całéy. Wszakże i na ów czas wnukowie błogosławić będą, i wielbić Monarchę, który rospoczął tak zbawienne dla każdego kraiu dzieło.

Jak w Monarchii téy długie za przeszłego panowania pobłażanie otworzyło szeroką drogę do niewierności i niesprawiedliwości Urzędników, wymówić trudno. Ukaranie surowe tylu możnych i bogatych przestępców, nie powściąga ieszcze wkorzenionego nałogu w innych. Między innemi sławny teraz iest procefs Pułkownika *Legisfeld* z wielu innemi powołanemi, toż Referendarza Państwa Niemieckiego Hrabi *Lasolayle*. Oprócz innych niewierności mieli oni wydać sekret przed czasem o Projekcie zamiany Bawaryi.

FRANCYA.

Utraciła 13. Lutego wielkiego swego statystę i Ministra Hrabię *de Vergennes*, którego następcą w Departamencie

za-



zagranicznych okoliczności został Hrabia *de Montmorin* niegdyś Poseł Hiszpanii. Zaraz po śmierci tego sławnego Ministra zaczęły się Sessye Zgromadzenia *de Notables*, którego czynności i skutki dokładniey przełożyć z czasem nieomieszkamy. Teraz tu dopiero odkryie się zupełnie, czy to iest prawdą, lub nie, że dochody Francyi iuż są wybrane wprzód i wydane aż do Roku 1792. coby okazywało bardzo biedny stan Skarbu Korony Francuzkiey. Jakoż w roku przeszłym znowu 80. milionów Liwrów pożyczono, rachuiąc w to 40. milionów, które dali ieneralni Arędarze. Teraz zaś *Caisse d' Escompte*, czyli Bank Paryzki, musi znowu 80. milionów Rządowi pożyczać, za co otrzymuie Przywiley na 27. lat.

Wspaniały i dobroczynny charakter Francuzkiego Narodu, okazał się znowu przez subskrypcyą na 4 nowe szpitale w Paryżu, którą Król sam rospoczął. Składki na te 4. szpitale, z których każdy ma



mieć 1290. łóżek, a wszystkie naydaléy w 6ciu leciech maią bydź skończone, są iuż tak znaczne, że przeszło 2. miliony wynoszą. Godzien tu razem wspomnienia X ąże *Orleanu*. Ten iuż dawno znaiomy przyiaciel społeczności wspomaganiem ubogich starców, i rozdawaniem nadgród cnotliwym dziewczynom dorosłym, rozdał świeżo 12stu zasłużonym, uczonym, roczną nadgrodę po 800. Liwrów wynoszącą, także od siebie ufundowaną. Aż miło wspomnieć na taki kray, i naród, w którym cnota, talenta, i prawdziwe przysługi publiczne, pewne są wsparcia, nadgrody, i wdzięczności. Jak się tam nie maią mnożyć zasługi, gdzie do nich tak okazale i wspaniale zachęcaią?

Gdy Rząd dość pomyślnie przykłada wszelkiego starania, około pomnożenia handlu swego zewnętrznego, tamuie go i gnębi niewierność, rozwiozłość, albo też nieostroność niektórych poddanych. Przez te kilka miesiecy zbankretowało znowu, 8. kompanii Kupieckich

w *Nan-*

w *Nantes.* Pocfkarbi Ciotek Królewfkich z dwoma milionami, Bracia *Paynne*, z trzema milionami, a nakoniec Po fkarbi Departamentu Morfkiego P. *De St James*, z 33. milionami Liwrów. Utrata tak wielkich fumm fprawić mufi wielkie w handlu zamiefzanie.

Traktat handlowny nowy między Francyą i Mofkwą przyfzedł do fkutku, prędzéy, niż fię fpodziewano. Był on podpifany w Petersburgu z obydwóch ftron na 2. dni przed wyiazdem Monarchini. To da nową żywość Francuzkiey żegludze na północy, która dotąd ledwie tam co znaczyła.

HOLLANDYA.

Dwór Werfalfki chcąc przyfpiefzyć koniec kłótniom Hollenderfkim, wyflał był do Hollandyi zręcznego Negocyatora P. *de Rayneval.* Wfzakże nie udało fię to, i *Rayneval* po 3cio Miefięcznem ufiłowaniu, wrócił fię z niczém do Francyi. Stathuder zaráz potém ogłofił przez Druk całą negocyacyą. Pokazuie fię te-



dy, że podane mu przez Negocyatora Francuzkiego kondycye zgody, były prawie następujące; — ażeby Stathuder sam na piśmie starał się nakłonić Stany Geldryi, do ściągnienia załóg żołnierskich z miasteczek *Hatemu* i *Elburgu*. — żeby sam dobrowolnie odstąpił komendy nad Garnizonem w Hadze, toż od nominowania na urzędy woyskowe i od wydawania Parólów. — Ale to właśnie są prerogatywy, których się Xiąże naybardziéy domaga. Ofiarowano mu prawda, iż natychmiast zawieszenie iego od godności Jenerał Kapitana, zaráz miało bydź zniesione, i przywrócona mu po części prerogatywa, nominowania do niektórych woyskowych urzędów. Lecz Xiąże nie poruszył się tém, i kondycye owe zupełnie odrzucił. P. *de Rayneval* udał się potém do Pruskiego Posła w Hadze P. *de Thulemayer* dla otrzymania od niego fundamentu na którymby można zasadzać dalsze negocyacye. Xiąże podał zatém Hrabi *de Görtz* notę, w któréy oświadczył, że fundament

do

do dalszych negocyacyi nié może bydź inny, iak tylko zniesienie suspensyi od godności Jenerał Kapitana, i przywrócenie Komendy nad garnizonem w Hadze. Na tę deklaracyą P. *de Rayneval* poprzestał negocyacyi, i poiechał do Paryża. W krótce potém Hrabia de Görtz z *Nymwegi*, gdzie się teráz Statbuder znayduie, oznaymił na pismie Jeneralnym Stanóm, iż go Król nazad odwołał; zapewnił oráz Rzeczpospolitą o stateczney ku niéy Króla przychylności, i żalu, który miał z tąd, iż zgoda domowa, ieszczè nié mogła bydź w Hollandyi przywróconą. Przepraszał oráz Jeneralne Stany, że dla choroby swoiéy i pospiechu, nié mógł im sam oddáć listu Królewskiego. Tak tedy to nadzwyczayne Poselstwo Pruskie, skończyło się bezskutecznie, i Hollandyą tak ieszcze szarpią, i wątlą domowe swary, i niezgody, iak przedtém.

POLSKA.

Podróż N. Pana, końcem widzenia się z Nayiaś: Imperatorową w przeszłym

Miesiącu rozpoczęta, trwała ieszcze przez cały Marzec, nie bez trudów, i wielkich niewygód, dla przepraw niebeſpiecznych, i dróg śniegami zawalonych. Dnia 21. znaydował się iuż N. P. w Cowałłowie, gdzie Feld-Marſzałek Rumiancow, i Gubernator Tauryi Xiąże *Potemkin* przyiechawſzy i względem mieyſca i czasu przyſzłego widzenia ſię Króla z Imperatorową rozmówiwſzy ſię, poiechał nazad do Kijowa. — Pod czas tego widzenia ſię z Królem, miał oświadczyć Xiąże *Potemkin*, że Monarchini Jego postanowiła znieść wſzyſtkie wielkie Cła od towarów do Polſki, i z Polſki przez Cherſon Wychodzących, przeſtaiąc na małym bardzo *transito*, które ma być wybierane, raczey dla uznawania *ſupremi Dominii*, niżeli dla iakiego znacznego z tąd pożytku. To uſtanowienie zachęcaiąc Polaków. którzy dotąd ſami tylko mogą towarów przyſtawiać do handlu Cherſońſkiego, i brać zamorſkie, pomoże pewnie naybardziey do zakwitnienia tego nowego portu, i iego han-

handlu, a dla tamteyszych okolic Polski, przynaymniéy póki się Chersończykowie nie zamogą, będzie z wielkim pożytkiem. Kommissya Skarbu Kor: na dniu 15 tego miesiąca wydała Uniwersał uwiadomiaiący o zaszłéy odmianie, względem Monet kraiowych, iako to: iż Czer: złoty podniesionym został do Złł: 18. a odtąd z Grzywny czystéy Kolońskiey Mennica Kraiowa wybiiać będzie:

Talerów	- sztuk	$10\frac{7}{16}$.	próby	13.
Czworozło:	—	$20\frac{7}{8}$.	—	13.
Dwuzłotow:	—	$4\frac{3}{4}$.	—	9.
Złotówek	- —	$83\frac{1}{2}$.	—	8.
Półzłotowek	—	167.	—	6.
10ciogroszo:	—	$250\frac{1}{2}$.	—	6.

Tenże Uniwersał nakazuie, aby ta nowa moneta wszędzie była brana, a nawet i w podatkach do Skarbu przyimowana bez żadnéy różnicy. Dawną monetę zostawuie przy swym kursie, za 80 Złł: iednak dawnéy monety (począwszy od złotowek, aż do Talerów), gdy będą trzymały taką wagę, iaką miały wychodząc z men-

z Mennicy, przyrzeka dawać 83. Złotych i pół, gdy ie kto będzie chciał zmieniać w Mennicy J.K.Mci. — Chcąc zaś, iak wywóz srebra do Zagranicznych Mennic, zwrócić do kraiowéy Mennicy, tak kupowaniem srebra kraiowego, un- kosztá menniczne, a ztąd wynikaiącą nadgrodę miedzią (do handlu, i rozsyłania po kraiu nie wygodną) umnieyszyć, Kommissya taż oświadcza, iż Mennica J. K. Mci taniéy srebra w kraiu kupować nie będzie, iak grzywnę Kolońską czystego srebra po Złł: 81, gr.: 14. Gdyby zaś mennica iakowe trudności czynić miała, na ten czas Skarb Koronny takowe srebro kupować obiecuie. Nakoniec, zakaz wywozu monety kraiowéy (pewnie dawnéy i srebrnéy tylko) ponawia.

V.

Uczeni. Nowe przedsięwzięcia. Wynalazki. Nadgrody, i t. d.

Berlińska Akademia kunsztów, i nauk Mechanicznych, miała 24go Lutego extra-

extraordynaryiną Sesyą, na któréy Xiąże Biskup Warmiński *Krasicki*, z ręku Ministrów *Hertzberga* i *Heinitza* odebrał dyploma, którym został policzony między Towarzyszów téyże Akademii, wraz z Szambelanem Królewskim *Lehendorfem*, i Konsyliarzem *Wolnerem*. Na téyże Sesyi Minister *Hertzberg*, iako pierwszy kurator téyże Akademii, oznaymił dla honoru przyiętym Towarzyszom, że w niéy odtąd będzie otwarta szkoła Rysunku, w któréy mogą brać ćwiczenie, nie tylko malarstwem, i samém rysowaniem chcący się bawić, ale też wszyscy młodzi ludzie, uczniowie, i czeladnicy różnych professyi, do których wydoskonalenia umieiętność rysunku pomódz może, iako to: Haftarze, Lakiernicy, Ebenistowie, Tapecyerowie, Snycerze, Cukierniey, Ogrodnicy, Passamonicy, Bławatnicy, i t. d. Toż Mechanicy, Sztukateryści, Złotniey, Medalierowie, Stalownicy, Szlusarze, Mosiężniey, Kotlarze, Blacharze, Siedlarze, Stelmachy, Stolarze, Tokarze, Mularze, Gar-



Garcarze, i Kowale. Dni do tego wyznaczone, są Poniedziałek, Srzoda i Sobota, od 1go Kwietnia, aż do ostatniego Oktobra.

Król Francuzki darował *Towarzystwu Rolniczemu* (*Societe d' Agriculture*) iedno wielkie pole od 500. Morgów, pod *Charentonem*. Dozór nad nim poruczono iednemu doświadczonemu Gospodarzowi, znaiomemu w Francyi pod imieniem *Charle Magne*. Ani wątpić, że to ustanowienie przyniesie rzetelne i znaczne pożytki. Każdy teráz może podawać Towarzystwu projekta swoie, ku wydoskonaleniu Rolnictwa dążące, na które przedtym niedbano, ale ie teráz ze wszelką pilnością do skutku przyprowadzać będą.

PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część IV.

KWIECIEN 1787.

I.
Dalsze opisanie Kraiow Włoskich.

Medyolan. Obyczaie Medyolańczyków. Tum.— Dwor Sardyński. Stan kwitnący Piemontu. Woysko Sardyńskie.

ZAdna część Włoch nie iest tak podobna do ogrodu, iak Lombardya. Ten piękny kray iest naylepiey uprawiony, i naybardziey zaludniony. *Medyolan* iest w nim naywiększym miastem, który też po Rzymie iest podobno naywiększym w całych Włoszech. Jednak-



że ludność iego w proporcyi do iego wielkości, nie iest bardzo znaczna. To miasto od naydawnieyszych czasow miało ten los, że ustawicznie Panow odmieniało. Obyczaie różnych Władcow wpłynęły bardzo w obyczaie Medyolańczykow, dla tego oni się też różnią od wszystkich innych Włochow. Czego ieżeli ledwie można dostrzedz w szczególności, wydaie się to bardzo w ogólności. Hiszpani zostawili tu wielkie ślady swoiey znaiomey *Grandeccy*, która tuteyszey osobliwie Szlachcie iest właściwa. Francuzi przez ustawiczne prowadzenie woien w tym kraiu, uczynili przyiemnieysze między Medyolańczykami obcowanie, pomnożyli wspołkowanie z kobietami, i w powszechności przybliżyli tu bardziey ludzi do ludzi, którzy w całych Włoszech żyią, iakoby osobno. Austryakom zaś winni Medyolańczykowie nieznaiomą w całych Włoszech ludzkość w przyimowaniu gości, która z Wiednia Stolicy tey cnoty to-



warzyſkiey tu ſię doſtała. Pod rozumną adminiſtracyą Hrabi *Firmiana* ſtało ſię tu wiele dobrego. Miał on bardzo obſzerną władzę, którey żaden z Miniſtrow lepiey nie użył. Szlachta nawet dumna, była z iego poſtępkow kontenta, i ſzacowała go wyſoko. Szlachta ta ieſt bardzo liczna i bogata, i okazuie ſwe bogactwa w pyſznych karetach, wielu koniach, i laufrach. Ci maią Medyolan za głowną ſzkołę kunſztu ſwego, iakoż to miaſto opatruie lauframi nietylko całe Włochy, ale też i Południowe prowincye Niemiec. Zapłata tych ſtworzeń, dla tego że ich ieſt bardzo wiele, ieſt mała w tey ich ſtolicy. Przeto iaki taki Szlachcic Medyolańſki, trzyma ich po 3ch 4ch, a nawet i więcey. Ich głowną poſługą, ieſt to biegać przed ſwemi panami, kiedy iadą na *Corſo*: mieyſce promenady, gdzie ſię Szlachta co wieczor, kiedy ieſt pogoda zieżdża, nie żeby ſię piechotą przechodzić, ale tylko w ka-



retach po wale przed się i nazad ieździć. Żadna tu konwersacya nie ma mieysca, wyiąwszy kilka słow, które znaiomi do siebie mówią, kiedy się karety miiaią. Jedyny zamiar tego przeieżdżania się iest, aby widzieć, albo raczey, aby bydź widzianym.

W Medyolanie zbudowano niedawno bardzo wielki Teatr, który maią za naywiększy, i naypięknieyszy we Włoszech. Ale ma tę małą wadę, że w nim o podal nic niemożna prawie widzieć, ani słyszeć. Loże Szlachty są tak wielkie, iżby ie można mieć za pokoie; prócz tego, wszystkie są bardzo pyszno wymeblowane, kosztownemi obiciami, lustrami, zwierciadłami, i sofami, podług gustu właścicielow; która to różnica sprawuie bardzo miły skutek. Każda loża ma swóy bliski gabinet, a czasem i dwa dla schronienia się. Z wielką przezornością dogodzono tam wszystkim potrzebom, a po reprezentacyi zamykaią nietylko drzwi, ale

też otwartości, które są ku śrzodkowi. Za prawo do takiey iedney loży płacono przy budowaniu Teatru, po 3. i 4. tysiące szkudow.

Kościoł Katedralny tak bardzo zachwalony nie bardzo wpada w oczy. Wielka liczba posągow, i obfitość marmuru, iest naywiększą iego osobliwością. Jak wiadomo, ustawicznie robią około tego Kościoła; o to nie tak żeby fabryki dokończyć, iak raczey żeby naprawiać, co się ustawicznie, a pewnie z umysłu psuie. To pewnie poty będzie trwało, poki rozkaz którego Monarchy nie uczyni końca temu budowniczemu kuglarstwu. Kościoł ten wewnątrz, tak iak iest teraz, był dokończony ieszcze w piętnastym wieku przez *Cezaryaniego*, gdy sławny Architekt *Bramante* Nauczyciel Wielkiego *Rafaela* budowę tę przeyrzał, i pochwalił.



Dwór Sardyńſki ma zdawna tę ſławę iakoby iego polityka, iego rozrządzenia ſkarbowe i iego woyſko, były wzorem doſkonałości. W ſamey rzeczy Korona nabyta przez wſzyſtkie kunſzta polityki i wzgląd u poſtronnych, którego ſobie nabył ten Dwor i w którym ſię dotąd utrzymuie, ieſt dowodem wyborney iego polityki. — Do iego ſyſtema potrzeba było wiele woyſka, a zaś utrzymanie tego niemogło ſię obeyść bez wielkiego porządku w Ekonomii kraiowey, który też tu panuie. Król ſam ieſt wielkim Ekonomiſtą: w całym iego Dworze widać wſzędzie wielką oſzczędność. W żadnym mieście Włoſkim Szlachta nie ieſt tak uboga iak tu, dla tego też przeſtaie na małych penſyach. Nawet Posłowie Sardyńſcy u Zagranicznych Dworow maią tak ſzczupłą płacę, że *n. p.* Rezydent Sardyńſki w Hollandyi lub Genui, niema więcey na rok od Dworu ſwego, iak tylko 1000. czer: złł:

Zaden Szlachcic tamteyſzy, niemoże wyieżdżać za granicę bez wyraznego pozwolenia Królewſkiego, które także muſi mieć kiedy chce wniyść w ſłużbę zagraniczną. Pieniędzy zaś pożyczać zagranicę, wcale ieſt zakazano. Szlachectwo bywa tu dawane za pieniądze, tak iak w całych Włoſzech. Jeżeli iąki Cudzoziemiec chce tu oſieść, muſi ſię dać uroczyście naturalizować, i przyſięgę wierności wykonać.

Piemontczykow maią za Włoſkich Gaſkończykow, to ieſt: ſamochwalcow. To prawda, że wielkie mniemanie, które maią o ſobie, nie ieſt bez fundamentu. Kray ich koſztuie więkſzey pomyślności, niż inny iaki we Włoſzech, i mieſzkańcy iego przemyſłem, czynnością i pracowitością, przewyżſzaią inne Narody we Włoſzech. Toż ſamo mówić o dobrym porządku, który ſię tu wydaie we wſzyſtkich odnogach rządu kraiowego; nawet Policya, która prawie w całych Włoſzech



ieſt lada iaka, godna tu ieſt wieku ni-nieyſzego, lubo brakuie iey ieſzcze niektórych iſtotnych rzeczy. Tak n. p. Stolica ſama nie ieſt ieſzcze illuminowana. Że porządek we wſzyſtkim, ieſt iakoby naturalny temu kraiowi, przeto też i miaſto Stołeczne ieſt iego oſobliwſzym wzorem, ponieważ wſzyſtkie prawie domy ſą bardzo regularnie, i pod ſznur zbudowone, tak iż całe ulice ſkładaią ſię z domow, których kolor, drzwi, okna, i wyſokość, ſą równe i iednakowe. Na ſzczęście że tey wielkiey regularności, ledwie gdzie naśladuią. Bo lubo ta iednakowość z razu ſię bardzo podoba, atoli wnet ona ſię uprzykrza.

Pomyślność Piemontu, zaſadza ſię oſobliwiey na handlu iedwabiu. Anglicy ſami biorą co rok z tego kraiu przeſzło za 200,000. fun: Szterlingow, a to po większey części za gotowe pieniądze, gdyż na Angielſkie towary tak tu wielkie cła nałożono, iż ie można

mieć prawie za wcale zakazane. Jeżeliby Anglicy znaleźli gdzie indziey sposobność tańszego nabywania tego produktu, tedy nietylkoby przez to handel Piemontski odebrał cios śmiertelny, ale też i pomyślność kraiu w powszechności.

To iest uwagi godna, że Piemont nie wydał dotąd żadnego dobrego Poety, ani też w pięknych kunsztach nie wsławili się nigdy Piemontczykowie. Wszakże w innych odnogach Litteratury, postąpili oni dosyć znacznie.

Pospolicie o potędze tego mocarstwa, maią nader wielkie rozumienie, i ilekroć tylko iest mowa o zawieraniu iakich allianfow dla utrzymania równoważności w Europie, zaraz wspominaią także publiczne nowiny Króla Sardyńskiego, który iednak bez wielkiey pieniężney pomocy iakiego potężnego Dworu, nie wiele woyska może stawić w polu. Pochodzi to osobliwie z powszechnego prawie uprzedzenia, iako-

by woyſko Sardyńſkie miało bydź bardzo wyborne. Ale bezſtronni, i biegli w kunſzcie woiennym obſerwatorowie, małą w nim upatruią różnicę, od innych woyſk Włoſkich. Nie przewyżſza ono tamtych ani duchem woiennym, ani wyſokim mniemaniem o punkcie honoru, które choćby też było zbyteczne, bardziey tu pomaga niż ſzkodzi, a ieſzcze mniey ſwemi ćwiczeniami woiennemi i znaiomością Taktyki, ale tylko powierzchownością. Panuie w nim pewny porządek i regularność, o których inne woyſka we Włoſzech nic niewiedzą. Przydać do dego trzeba Rząd regularny. Wiele fortec w Piemoncie, wyciągaią iakiegoś porządku w ſłużbie, z ktorego podróżni wnóſzą ſobie więcey, niż ieſt w rzeczy ſamey o całym woyſku, zwłaſzcza porównywaiąc go z innemi Włoſkiemi. Wiele fortec ſprawuie i to, że iaki taki z Officyerow udaie ſię na kunſzt Indzinierſki, i w nim celuie. Ale ſto wſzy-

ſtko nie czyni ieſzcze woyſka wybornym. Dla tego cała ninieyſza Sardyńſka potęga mało co nad 20,000. ludzi wynoſząca, niewiem czy w ſzczerem polu mogłaby pokonać iednę Berlińſką wach paradę. Wſzakże choć woyſko to ieſt tak małe, liczą iednak w nim 70. Generałow.

Tytuł Królewſki, lubo panuiącym nadaie większą powagę, nie pomnaża iednak ich potęgi, gdyż ta zaſadza ſię iedynie na ważności ich kraiow. Wyſpa Sardyńſka z tytułem Królewſkim, nie wiele przynoſi pożytkow, gdyż ſzczupłe z niey dochody, ledwie wyſtarczaią na utrzymanie ſtanu cywilnego, i woyſkowego tamteyſzego. Podobnież ſię dzieie z Sabaudyą, tak że można mówić, iż tu Xiążę żywi Króla. Dochody Królewſkie ſą tu znaczne, gdyż przenoſzą 30. millionow złotych naſzych. Ale z temi czy można wiele znaczyć, na wielkim Europy Teatrze? Ludność w Piemoncie nie przechodzi pułtora milliona.





II.

Dzieie Fryderyka Wielkiego.

Trzeci przeciąg czasu od pokoiu Wrocławskiego do pokoiu Drezdeńskiego 1742. — 1745.

STaraniem Króla naywiększym było odtąd, żeby zagoić rany które była zadała woyna tak dawnym iak nowym iego Kraiom. Marchia, Pomerania, Prussy, Magdeburg, Westfalia były, przez werbowanie z co nayzdatnieyszych ludzi prawie ogołocone, i gospodarze blisko granic mieszkaiący, musieli byli podawać na podwody, wozy, konie, woły, czeladź, i czas na to łożyć, przez co rolnictwo, chow bydła i koni, nie mały odniosły uszczerbek.

Szląsk był teatrem woyny. Przyiaciele i nieprzyiaciele żywili się na przemiany iego chlebem. Jazda i piechota,

potratowała była iego łąki, i pola zasiewne, a w powszechnym zamieszaniu przemysł i pracowitość spasły. Rolnik niewiedział, dla kogo zasiewał, rzemieślnik dla kogo robił, obywatel komu podatki płacił. Los Szląska zawisł był od ślepego trafunku; i woienne szczęście rzucało go raz na tę, drugi raz na inną stronę. Ledwie który kray mógł się znaydować w tak biednym i martwiącym stanie! Pokoy nakoniec wyrwał go z niego.

Ale nowy Pan, iest iak nowa suknia. Niech ona będzie z lepszey i bogatszey materyi niż dawna, przyzwyczaienie się iednak długie sprawuie to, iż się zdaie, że nam w niey nie tak dobrze, że nas uciska. — Toż samo się trafiło Szlązakom, gdy zostali Króla poddanemi. Jego rządu systema było dla nich wcale nowe. Zołnierską prawie i surową regularność, która się we wszystkim wydawała, wzięli oni sobie za despotyzm, i dla tego mniemali, że im

ſię trzeba było więcey obawiać, niż czego ſpodziewać. Katolicy obawiali ſię, żeby pod panowaniem Proteſtanckim, nie byli uciemiężani, zwłaſzcza pomniąc iak ſobie oſtro z Proteſtantami poſtępowali. Urzędnicy Kraiowi, ktorzy za przeſzłego panowania brali i dawali co chcieli, drzeli na wſpomnienie żołnierſkiey punktualności, z którą nowy Pan kraiu zwykł był odbywać intereſsa ſtanu. Mieſzczanin i chłop obawiał ſię rekrutowania, a Szlachcic, który dotąd z poddanemi czynił co chciał, obawiał ſię ſpoſobu myślenia Monarchy, który prawa ſpołeczności wyſoko znał i ſzacował. Tak tedy lękał ſię kray cały, wyiąwſzy Proteſtantow, którzy rozumieli, że teraz mieli tryumfować nad ſwemi Katolickiemi wſpół-obywatelami.

W rzeczy ſamey pierwſze Króla rozrządzenia ściągały ſię do wolności ſumienia Proteſtantow. Jeſzcze R. 1741. ſprowadził on z dziedzicznych ſwych

kraiow Xięży Proteſtantckich do Szląſka, którzy wſzyſtkie duchowne obrządki i intereſsa odbywać muſieli. Aż dotąd muſieli Proteſtanci ieździć czaſem o 10. mil na nabożeńſtwo, i ieżeli mieli cokolwiek Kościołow, winni to byli nie oświeceniu, ale przemocy Karola XII, który wymuſił na Ceſarzu r. 1707. pozwolenie zbudowania niektórych Kościołow dla Proteſtantow. Nawet ten ſam polityczny przymus nie był pomyślny, gdyż był powodem do dania rozkazu Paſterzom Katolickim, aby zgubione owieczki do owczarni naprowadzali, a nawet i naganiali, ieżeliby tego potrzeba.

Ucifki, które ztąd dla Proteſtantow wzroſły, uſtały teraz wcale. Wſzakże nieſtało ſię to nagle, ani abſolutnie, ale z oglądaniem ſię na panuiącą dotąd Religią, i dokładaniem ſię Paſterzow Katolickich. Ta oſtróżność była bardzo potrzebna, gdyż łatwo uciemiężeni, ſtaćby ſię mogli byli uciemiężycielami.



Jednakowoż Duchowieństwo Katolickie kroki te, które Król na dobro Protestantow czynił z przedziwną ostróżnością miało za zupełne uciemiężenie swoie, albo przynaymniey za pierwsze iego Posły. Dla tego traciło do niego serce. — Biskup na ów czas Wrocławski Hrabia *de Zincendorf*, lubo iuż był pod władzą Króla, i był właśnie iego poddanym, miał taiemne porozumienie z Cesarskim i Papieskim Dworem, na które Król żadnym sposobem niemógł patrzyć oboiętnym okiem. Użył tedy praw swoich, i kazał go wziąść Huzarom, w własnym iego Zamku w *Otmachau*, i do Wrocławia przyprowadzić. Tak surowe postąpienie sobie z Biskupem, który oraz był Kardynałem, sprawiło wielkie obrusżenie, i Papież wzruszył prawie całe Katolickie Chrześciaństwo, żeby się wdało za Kardynałem do Króla. Ale wprzód, niż się ieszcze kto wdał za nim, przywrócona mu było wolność, z tym pozwoleniem,

żeby

żeby poki trwała woyna przemieszkiwał w Wiedniu.

Kapituła Wrocławska oburzyła była także na siebie gniew Królewski Gdy Król r. 1741. brał miasto w possessyą swoię wzbraniała się poprzysiądz na wierność Królowi, przed iego Pełnomocnemi. Za pretext przywodziła ona, iż dependowała była od Biskupa, że Koronie Czeskiey hołd oddała, i że postradałaby wszystkich dobr i maiętności w wyższym Szląsku i Morawie, gdyby Królowey Węgierskiey niedotrzymała wierności. Gdy przytym Kanonicy upornie obstawali, odebrali rozkaz, żeby ustąpili z Wrocławia w 48. godzinach. Ich dobra i dochody były w sekwestr wzięte.

Ta surowość, którą nie polityczney potrzebie, ale nienawiści Religii przypisano, musiała naturalnie ieszcze bardziey pomnożyć Katolikow boiaźń osobliwie, że potkała co naypierwsze z Duchowieństwa osoby. Jeżeli się



z niemi to działo, czegoż się niemieli spodziewać pospolici Katolicy?

Czas okazał, że ta boiaźń była bez fundamentu. Naymnieysze bowiem zaszczyty, które się ściągaią do istoty ich religii i obrządkow duchownych, zostały nienaruszone; zewnętrzne zaś na mocy których n. p. Duchowny mieszał się w polityczne między Dworami zatargi, a Swiecki Protestanckiego wspoł-Obywatela uciemiężał, i nim gardził, odięte im były prawda, ale naylepsi, i nayrozumnieysi między niemi, nigdy nieutyskiwali na to.

Biskup i Kapituła byli powtore wezwani do oddania hołdu Królowi nakońcu r. 1741; wykonali oni Królowi przysięgę wierności, i powrócili znowu do wszystkich swoich Praw i maiątku. Biskup utrzymał się przy generalnym Wikaryacie, i wszystkim Królewskim Kollegiom rozkazano: aby mu dawano ten sam tytuł, ktory miał za przeszłego panowania. Konsystorz Duchowny Ka-



tolicki potwierdzono, i Katolikom zupełną wolność sumienia zapewniono; nawet od pogrzebow Protestantckich na Cmentarzach Katolickich, musiano płacić tak iak przedtym Kościołom Katolickim, do których Cmentarz należał.

Te i inne rozrządzenia, były wcale niespodziewane dla Katolikow, i ich boiaźń ustała pomału. Nawet Papież temi postępkami Królewskiemi tak się wzruszył, iż w iednym liście do Kardynała napisał: że tak sobie Króla wysoce szacował, iżby sam do niego napisał z podziękowaniem, gdyby mu nieprzeszkadzały do tego znaiome okoliczności. — Te znaiome okoliczności nie są to inne, iak te: że Król, ile Kalwinista był odszczepieńcem, który musi bydź miany za urodzonego buntownika przeciw Stolicy Rzymskiey, a któremu przeto niemożna osobiście dziękować za iaki chwalebny postępek, tak iak Monarcha iaki niemoże dziękować uzurpatorowi, że mu wziął Koro-



nę a Berło zostawił. Ze powtóre Naywyższy Biskup Rzymski podałby się był w podeyrzanie u Maryi Teressy, gdyby był do Króla nietylko pisał, ale mu też dziękował; i że nakoniec lud powziąłby był mniemanie, iakoby to było iedno bydź poddanym Katolickiego lub Protestantckiego Monarchy, gdyby Naywyższy Biskup pisywał do niego, oświadczał mu swóy szacunek, i dziękował mu.

Za przeszłego panowania wiele sekt było wypędzonych z Szląska. Król przywrócił ie nazad, i nadał im zupełną wolność sumienia. Hussytowie, Herenhuterowie, i Szwenkhelderowie, przychodzili hurmem do Szląska, i byli mimo rożnicy ich wiary, wiernemi i pilnemi poddanemi.

Tak, iak systema Religii Król odmienił, podobnież inne on wcale systema sądowania, podatkowania, i rządzenia, wprowadził do Szląska. Jeszcze r. 1741. uczyniony był względem tego początek

tek, ale dopiero następuiącego roku, przyprowadzono to do zupełnego skutku.

Podatki w Szląsku za przeszłego Panowania były wielkie i nie pewne, a dla tego kray podlegał arbitralnemu Urzędnikow zdzierstwu. Przedtym było generalne podatkow Kollegium pod dozorem powszechnego zgromadzenia Xiążąt, i Stanow Szląskich. To zniesiono teraz, a na iego mieysce były ustanowione dwie woyskowo-ekonomiczne Komory, iedna w Wrocławiu, druga w Głogowie, na wzór tych, iakie iuż były zdawna w innych Państwach Króla. Do nich należało doglądać dochodow z całego Szląska, które rosły z ceł, akcyzow, i dobr Koronnych. Akcyze w ten sposob rozrządzono, iak w Królewskich dziedzicznych kraiach. W miastach tylko wybierano akcyze, zaś miasteczka małe, wsie i zamki, były od nich wolne, ale za to płacić musiały podatki, które czy czas pokoiu,



czy podczas woyny, nigdy niemogły bydź odmienione.

Przedtym w rożnych cyrkułach Szląskich byli wybierani z Szlachty starsi Powiatowi, którzy wybieraniem podatkow zawiadowali. Ci przez nowe podatkowania systema, stali się wcale niepotrzebnemi. Na ich mieysce postawił Król Landrata, któremu przydał 1. 2ch, lub 3ch pomocnikow, kiedy tego wyciągały interessa. Oprócz tego w każdym Cyrkule ustanowił iednego Poborcę, iednego Fizyka Powiatowego, i 2ch, lub 3ch Dragonów do wybierania remanentow.

Systema także Sądowe wzięło inną postać w Szląsku. Król ustanowił dwoie wyższych Sądow, iedne w Wrocławiu, a drugie w Głogowie. Dla Protestantow ustanowił także w Wrocławiu i Głogowie 2. Konsystorze dla odbywania spraw duchownych. Rozrządzenia względem papieru stęplowanego,

kart do gry, i ſoli, przeſzły z dawnych Prowincyi Królewſkich do nowych.

Handel, przemyſł, manufaktury i fabryki dźwigał Król w Szląſku iak naymocniey. Wrocław uczynił trzecim głownym miaſtem w kraiach ſwoich. Mieſzkańcy iego byli uwolnieni od werbunkow; uſtanowiono także w nim 2. wielkie iarmarki, które oſobliwie przez to bardzo urosły, że kupuiący byli wolni od wſzelkiego podatku i że była uſtanowiona oſobną Kommiſſya, która bez żadney zwłoki, wſzyſtkie zachodzące między kupcami ſpory ułatwiała.

Artyſtow, i Manufakturyſtow wſzelkiego rodzaiu, wezwano do Szląſka, i znacznemi nadgrodami, i przywileiemi zachęcono. Że wielu z tych ludzi bali ſię wniść w granice Pruſkie, żeby ich gwałtem do żołnierzy niebrano, przeto Król odiął im tę boiaźń, wydawſzy ſurowe Edykta przeciw gwałtownym werbunkom, które za panowania

iego oyca, były bardzo we zwyczaiu. Tym końcem uwolnił on wcale od werbunkow Xięstwo Jawerskie, i 2. Cyrkuły Xięstwa Swidnickiego. Innym miastom Szląskim nadał iarmarki, na bydło, wełnę i konie. Ustanowił nowe poczty dla pośpiechu, i wygody kupcow, a pod Krosnem kazał znieść iednę całą gorę dla wygodnieyszego przewozu towarow.

Nawet aż do fizycznego dobra swych nowych poddanych rozciągała się iego staranność. W Szląsku prawie wszędzie robiono ciężkie i mętne piwa; dla zaradzenia temu, posłał tam piwowarow z Berlina i Potsdamu, którzy Piwowarstwo musieli przyprowadzić do iak naylepszego stanu. — To pieczołowite staranie musiało w Szlązakach wzniecić miłość i ufność ku swemu nowemu Królowi tem bardziey, że ich prześli panowie nie raczyli nigdy z taką dokładnością mieć o nich starania.



Wszakże niemnieysze było usiłowanie Królewskie o dobro swych dawnieyszych kraiow. Nauki, kunszta, i przemysł wszelki kwitnęły w nich bardzo, handel się szerzył, a potęga woienna co raz się stawała ogromnieyszą. — Jeszcze wśrzód woyny wydał był Król ustawy do dobra dawnych swych poddanych zmierzaiące: *n. p.* Mandat poskramiaiący zbytki pogrzebowe, toż rozrządzenie względem depozytow sądownie złożonych, które iest wzorem w tym rodzaiu.

Zaraz po zawarciu pokoiu obrócił swoię uwagę na kunszta, i pracowitość narodową. Jego wielką plantą było kraie swoie co do rzeczy, tak potrzebie konieczney, iak zbytkowi służących, uczynić wcale niepodległemi od Sąsiedzkich kraiow, a przez to pieniądze w Państwie zatrzymać. Do tego końca zmierzały wszystkie iego rozrządzenia, które się ściągały do wnętrzney industryi. Starał się pomnożyć iedwabiu

domowego zbieranie; dawał poddanym pomoc wſzelką do ſadzenia drzewa morwowego; rozdawał darmo iayka iedwabniczek, i wyznaczył nadgrody dla tych, którzyby pewną kwotę iedwabiu kraiowego zebrali. Dla ułatwienia wewnętrznego handlu, kazał z wielkim koſztem pod *Plauen* w Marchii wykopać ieden kanał, który we 2. roki przyſzedł ſzczęśliwie do ſkutku.

Zaraz iak tylko ſtanął pokoy, zaczął woyſko ſwoie wzmacniać. Jeſzcze roku 1742. zaciągnął 2. nowe Regimenta Huzarow, a te, które iuż były, pomnożył aż do 10ciu Szwadronow. Kreował także 3. nowe garnizonowe Regimenta, ieden regiment Filizyerow ieden Pionierow, i ieden Artyleryi batalion. Roku naſtępuiącego 1743. przydał do każdey kompanii Grenadyerow całego woyſka ſwego 33ch ludzi; zaciągnął znowu 3. nowe regimenta Fizylierow, 2. Huzarow, a 2. garnizonowe. Zé w kraiach iego ludzi bra-



kowało, przeto kazał po miastach wolno-Cesarskich werbować. Na wzmocnienie fortec w Szląsku, wyznaczył wielkie summy.

W powszechności widział on dobrze, iż pomyślność, potęga i spokoyność swego państwa, zawisły były iedynie od przewagi ogromnego i ćwiczonego woyska iego. Jego Sąsiedzi, którzy go siłą przewyższali, patrzali zazdrośnym okiem na podnoszącą się wielkość iego, i ieden z nich, który go iak iaki listek mógł zetrzeć, zdawał się tylko oczekiwać na sposobnieyszą porę, aby go potłumić. Z tych powodow nie próżnował on z woyskiem swoim, nawet pod czas pokoiu. Zołnierza ćwiczono, musztrowano; Officyera surowie do pilności w służbie obowiązywano. Reguły karności ieszcze bardziey obostrzono; a wszystko to działo się tym punktualniey, że Król sam woyska nigdy z oka niespuścił. Bliżey stoiące woyska, musztrował co rok 2. razy:



zaś z dalekiemi odprawiał co rok iedną rewią. Z tey okoliczności mógł on widzieć wszystkie swoie prowincye, wglądać w ich stan, i sposob rządzenia się, i uczył się ich z gruntu poznawać.

Podczas wszystkich zatrudnień upodobanie iego w naukach i pięknych kunsztach było tak żywe iak przedtym. Założył on teraz mieszkanie swoie w Potsdamie, i muzy przeniosły się tam za nim z *Rheinsbergu*. Mieysce to opuścił on iedynie dla tego, iż było odległe od Stolicy Państwa swego. *Potsdam* leżało prawie w śrzodku swoich kraiow, i było zdatne do ściśley kommunikacyi z Stolicą. Tu założył on iedno małe Towarzystwo, dosyć podobne do owego w *Rheinsbergu*, ale teraz Filozof *Voltaire* przez nieiaki czas należał do niego.

Ten Pisarz, ktorego dzieła, bardziey niż dzieła iakiego dawnego i nowego Autora, wpłynęły w zdania swo-

ich wspołczesnych, który okazał się razem iak Filozof iak Poeta, i iak Dzieiopis, a w tych trzech trudnych odnogach Litteratury, bardziey się wsławił, niż naysławnieysi, którzy osobno w iakiey z tych trzech materyi pracowali; który Epigrammata i Traiedye, wiersze heroiczne i Komedye, komiczne Romanse, i powszechne świata dzieie, Filozoficzne dykcyonarze, i bayki od kądzieli, z równą pisał łatwością; który przy niewyczerpanym źrzodle dowcipu, i śmiech wzbudzaiącey wesołości, wysokie i wielkie prawdy zarówno z błędami, iakoby żartem po świecie rozszerzał, i abuza, toż polityczne cywilne i moralne głupstwa, śmiechem i wyszydzeniem woiował i niszczył; który wielu oryginalnych dowcipow, na ten czas w iego oyczyźnie razem żyiących, był głową oryginalną, i Prawodawcą; który lubo nie był gruntownie uczonym, i w żartach swych dowcipnych, naruszał funda-



mentu szczęśliwości ludzkiey, to iest Religii, cnoty, i obyczaynośći, stał się iednak trąbą głośną znoszenia się wzaiemnego, oświecenia, kochania ludzi, światleyszey filozofii. — Ten Pisarz musiał obrócić na siebie uwagę, szacunek, i przyiaźń tego Króla, który na ów czas iuż był uczynił pierwsze kroki, do sprawienia w politycznym systema całey Europy, tak wielkich odmian, iak ie *Voltaire* potrafił iuż był uczynić w systema nauk, i Religii.

Król ieszcze przed wstąpieniem swoim na Tron, trzymał był korrespondencyą z *Volterem*, i niepoprzestał iey aż dotąd. Prawie w każdym liście prosił go, ażeby go nawiedził, i dał mu się poznać z osoby. Gdy Król skończył woynę, ponowił swą prozbę, i *Voltaire* przyiechał nakoniec na 2. lub 3. mieśiące do *Potsdamu*. Nie zawiodł on bynaymniey oczekiwania, i mniemania Królewskiego. W obcowaniu tak się okazał nadzwyczaynym, iak był w

pismach swoich. Nic iemu, (mówi sam Król o nim) nie było taynego; rozmowa iego równie była zabawna, iak użyteczna. Imaginacya iego tak była okazała, iak płodna; dowcip iego był szypki, a przytomność umysłu wielka; nayoschleysze materye ożywiał aż do zadumienia; iednym słowem był on sprężyną i duszą konwersacyi. Ale Król niemiał pociechy widzenia go długo, iuż bowiem w 8brze powrócił do Francyi.

Dalszy ciąg w Części następuiącey.

III.

Dalsze opisanie okolicy Petersburskiey.

Pałac i ogród w Peterhofie. — Szlisselburg. — Początek, i opisanie tey Fortecy. — Kronsztadt.

P*Eterhof* leży prawie na 12. werstow od *Oranienbaum*, a na 30. od Petersbur-

ga: pałac ten był od Piotra I. rozpoczęty, a od Elżbiety dokonczony. Położenie iego ieſt na mieyſcu wydatnym i bardzo piękny widok, ku Kronſztadowi, Petersburgowi, ku morzu, i drugiemu Kareliełkiemu brzegowi; budowa iego ieſt pyſzna, i ciąg pokoiow wſpaniały.

Sala audyencyalna, ieſt ozdobiona portretami Monarchow z Domu Romanow, ktorzy od R. 1615. nad Moſkwą panowali. Nayznakomitſzy między niemi ieſt to portret całą oſobę ninieyſzey Imperatorowy wyſtawiaiący, tak iak w dzień rewolucyi, przez ktorą na Tron wſtąpiła, (*) odprawiła uroczyſty wiazd do Petersburga. Jeſt ona odmalowana w ſtroiu męzkim, w Mundurze Gwardyi, dembową roſzczką na kapeluſzu, gołą ſzpadą w ręku, i na białey klaczy.

(*) Opiſanie rewolucyi tey tak ważney, a mało co do iey prawdziwych okoliczności wiadomey, znaydować ſię będzie w iedney z Części naſtępuiących.

Ogrod



Ogrod Peterhoffki, dla swey okazałości i piękności, swych wielu fontan, bassynow, kaskad, mieysc kwiatami zasadzonych i t. d. bardzo zachwalaią, i z ogrodem go Werfalskim rownaią; wszakże przewyższa on go nawet co do niektórych okoliczności, gdyż tam fontanny niektórych tylko czasow graią, zaś w Peterhofie nieprzerwanie. Ogrod ten, który z początku w tym kraiu miano za cud prawie, lubo nieodpowiedał gustowi ninieyszey Monarchini, nie odmięniła go iednak w niczym, ponieważ w lecie zwykła mieszkać po większey części w Carskoe-Zelo, gdzie ogrody są założone podług lepszego, i nowszego gustu. Nie będę nudził Czytelnika opisywaniem posrebrzanych delfinow, i posągow wyzłacanych, których tu wielka iest liczba, ale niemogę pominąć dwóch poiedynkuiących, którzy stoią w iednym bassynie; uzbroieni są oni nie podawnemu mieczem i tarczą; ale orę-



żem ninieyſzym: trzymaią w ręku piſtolety, mierzą niemi do ſiebie z miną groźną, a woda wytryſka gwałtownie z piſtoletow.

Jedna część ogrodu leży między pałacem, i odnogą morſką, w tey między innemi budynkami ieſt ieden ztąd oſobliwy, iż był upodobanym mieſzkaniem Piotra I. Ze go iak iaką świątość utrzymuią w pierwiaſtkowym ſtanie, przeto można z niego poznać po części, iak życie tego tego Monarchy było proſte, i od wſzelkich zbytkow i wytworow dalekie. Dom ten był zbudowany zaraz po powrocie Piotra z Hollandyi, w guście Hollenderſkim, i nazwany *Mon Plaiſir*. Ponieważ Piotr bardzo podlegał febrom, a rozumiał, iż mu powietrze morſkie bardzo ſłużyło, przeto zbudował ten mały dom tuż nad brzegiem odnogi Finlandzkiey. Ze okna idą od ſamey ziemi aż do góry, a przytym dom ten ieſt długi, a tylko o iednym piętrze, wydaie ſię przeto

iak oranżerya. Jest w nim tylko 6. pokoiow, i iedna sala, wszystkie bardzo pięknie choć po prostu urządzone. Niektóre ściany są wyłożone bardzo osobliwą porcellaną, którą Piotr wysoko szacował, dla tego, że to była naypierwsza która przyszła z Chin, gdy się zaczęła kommunikacya tego Państwa z Moskwą. Pokoy sypialny iest mały, biało pobielony, a podłoga iego iest okryta żaglem farbowanym. Galerye z obu stron, i 2 małe pokoie, są ozdobione różnemi obrazami, z Hollandyi sprowadzonemi.

Muszę tu uczynić wzmiankę o Szliselburgu, fortecy, która w dzieiach Rossyiskich bywa często wspomnioną, a dla zamykania w niey wielu osob dystyngwowanych, bardzo iest sławna.

Szliselburg leży 40. werstow od Petersburga. Miasteczko, które leży z obydwóch stron *Newy*, ma około 300. domow drewnianych, i iakie 2800. mieszkańcow. Forteca zaś sama, leży



w śrzodku na iedney małey wyſpie tam, gdzie rzeka *Newa* wypływa z ieziora *Ladoga*. Rzeka w tym mieyſcu ieſt ſzeroka prawie na puł godziny drogi, i płynie doſyć prędko. — Roku 1324. Car *Jury Daniłowicz* zamyślaiąc o wyprawie przeciw Wiburgowi, założył małą twierdzę wpośrzód tey wyſpy. Król Szwedzki *Magnus* dobył iey, i nazwał ią *Nötenburgiem*, ale Moſkale odebrali ią znowu i trzymali aż do R. 1614. kiedy *Gustaw Adolf* przymuſił Garnizon do poddania ſię. Jeſt podobieńſtwo, że mury, które całą tę wyſpę otaczaią, były założone od Szwedow.

Roku 1702. *Piotr* zbliżył ſię z znacznym woyſkiem ku granicom Szwedzkim. Pokuſił on ſię kilka razy o dobycie *Nötenburgu*, ale nadaremnie. Nakoniec poſłał Xiążęcia *Galliczyna* Pułkownika Gwardyi z przebranym Korpuſem, dla wzięścia iey ſzturmem. *Galliczyn* popłynął tedy pod fortecę



na tratwach; tam garnizon przywitał go z taką zaiadłością, i sprawił taką rzeź między iego ludźmi, że Piotr, który mniemał, iż niepodobną było dostać fortecy szturmem, posłał do Gal liczyna, aby się nazad z ludźmi swemi wrócił: wszakże, *Galliczyn* niechciał słuchać tego rozkazu, i rzekł do posłańca: „Powiedź memu Monarsze, iż iuż więcey nie iestem iego poddanym, gdyż się znayduię teraz pod obroną mocarstwa, które mu się zdaie bydź tak strasznym. Potym obrócił się do swych żołnierzy, pobudził ich słowy swemi, i przykładem do męztwa, wlazł z niemi na mury, i fortecę opanował. *Piotr* tak się tym ucieszył, iż za pierwszym zobaczeniem się potym z *Galliczynem* rzekł do niego: „Żąday po mnie czego chcesz, oprócz Moskwy, moiey Katarzyny. *Galliczyn* z wspaniałą wielkomyślnością, prosił zaraz o przebaczenie swemu dawnemu zawiśnikowi, Xiążęciu Repninowi, którego



Piotr z Feld-Marszałka zrobił dragonem, ziednał sobie przez to ieszcze większą poufałość *Piotra*, szacunek *Repnina*, i pochwałę Publiczności.

Piotr nazwał mieysce to *Szliselburgem*, iż dla swego dobrego położenia, było iakoby kluczem do iego dalszych zdobyczy, które sobie układał w głowie. Od tego czasu, iak granice Państwa daley posuniętemi zostały, nie iest mieysce to tak ważne, iak kiedy było na granicy Szwedzkiey: Teraz dla mocy swoiey, i osobliwszego położenia, używaią go na więzienie dla osob ważnych.

Wyspa, która leży w równey odległości od obydwóch brzegow, iest podługowato okrągła, i ma 600. prętow wzdłuż, a 260. naywiększey szerokości. Mury, które prawie całą wyspę otaczaią, są z kamienia łomanego i cegły, na 50. stop wysokie, a na 20. grube i po staroświecku ośmiu okrągłemi wieżami wzmocnione. Wchodzi się przez

moſt do fortecy, którą Cudzoziemcom okazuią całą, wyiąwſzy. więzienia, w których oſadzeni bywaią więźniowie ſtanu. Wewnątrz ieſt ganek, który otacza plac wielki, i z którego ſą drzwi do różnych więzieniow. Okna do izb w których areſztanci ſiedzą, ſą zamurowane, i tylko w gòrze ſą zoſtawione dziury, na kilka calow w kwadrat, któremi tak mało wpada światła, iż nieſzczęśliwi areſztanci w uſtawicznym zoſtaią mroku. Wśrzodku otwartego placu, ieſt mieſzkanie Komendanta, i iedna mała drewniana hata, w którey także ieden więzień ſtanu ieſt zamknięty. Z tego placu przez iednę bramę z żelazną kratą wchodzi ſię wewnątrz fortecy, którą r. 1324. *Jury Danilowicz* zbudował; ma ona około 140.ſtop w kwadrat, w górze icſt wcale otwarta, i ma doſyć wyſokie mury z kamienia. Tu to znayduie ſię dom ieden z cegły, o iednym tylko piętrze, który ſię rozciąga od iedney ſtrony do drugiey, i



ma 11. pokoiow obſzernych na 12. lub 17. ſtop. Dom ten ieſzcze nie ieſt dokończony, gdyż w nim niemaſz nawet podłogi, i nikt w nim ieſzcze nie mieſzkał. Był on poſtawiony za rozkazem *Piotra* III z tak nagłą prędkością, iż w 6ściu tygodniach ſtanął ze wſzyſtkim tak, iak ieſt teraz: Ale z zepchnięciem *Piotra* z Tronu, poſzedł w zapomnienie. Zbudowanie tak obſzernego budynku, w tak mocney twierdzy, i w tak krotkim czaſie, zdaie ſię bydź taiemnicą, ale ieſt wielkie podobieńſtwo, iż go *Piotr III.* zbudował dla małżonki ſwoiey, ninieyſzey Imperatorowy, z którą ſię chciał rozwieść, i tu ią potym oſadzić.

W tey fortecy zamknięte iuż były rożne oſoby bardzo wyſokiey rangi. Przednieyſze między niemi były: Marya (*) Sioſtra *Piotra* W. Eudoxia

(*) Marya była oſadzona w tym zamku z podeyrzenia, iakoby miała porozumienie z Alexym Synem Piotra.

(**) pierwſza żona tego Monarchy. H. *Piper* który na bitwie pod *Pułtawą* wzięty w niewolą, tu po długim, i bardzo ciężkim areſzcie umarł; *Biron* Xiąże Kurlandzki, faworyt Imperatorowy *Anny*, i Regent Roſsyiſki, zamienił tu pyſzne ſwoie pałace, w mizerne, i przykre więzienie, a *Jwan* godzien politowania po 23. lat więzienia, muſiał tu ſkończyć niewczeſnie biedne życie ſwoie.

Kronſztad w którego hawie, czyli ſtanowiſku znayduie ſię większa część flotty Roſsyiſkiey, leży na wyſpie *Retu-Sary* w odnodze Finlandzkiey, i było zbudowane od Piotra I. ponieważ w tey ſtronie ma naylepſzy port, i mogło

---

(**) Eudoxia była zaślubiona Roku 1689. z Piotrem W. na ów czas dopiero 18. letnim, i urodziła *Alexego.* Sprzeciwianie ſię iey reformom Piotra, i uſtawiczne wyrzucanie mu na oczy iego zbytkow, ſprawiły iey z nim rozwod, toż oſadzenie iey w Klaſztorze Sudalſkim, a potem w *Szliſelburgu*,



bydź obroną nowey Stolicy. Mieyſce iedyne, którędy ciężkie okręty, mogą ſię zbliżać do Petersburga, ieſt to z południowey ſtrony wyſpy *Retu-Sary*, ale że ieſt wąſkie, nakſztałt iakiego kanału, przeto armaty z Kronſztadu z iedney ſtrony, a z *Kronſzlotu* i *Cytadelli* z drugiey, mogą zupełnie za bronić przyſtępu.

Kronſzlot, który leży na iedney małey wyſpie piaſzczyſtey, ieſt to okrągły drewniany budynek, z drewnianemi fortyfikacyami, które aż do morza dochodzą: znayduie ſię w nim garnizonu 100. ludzi. *Cytadella* ieſt to inna mała forteczka, także na piaſzczyſtey wyſpie bliſko będącey. Wſzyſtkie wielkie okręty muſzą między Kronſztadem, i temi dwiema twierdzami przechodzić, i mogą bydź z Bateryi po oboiey ſtronie, znayduiących ſię, rażone. Gdyż we wſzyſtkich innych mieyſcach odnoga morſka ieſt tu tylko na 11. ſtop głęboka. Wſzyſtkie te twierdze z po-



czątku były miane za bardzo ważne, ale teraz zważaią tylko na pożytki, które dawniey z nich odnoſzono, i nie trzeba ani wſpominać, iż potężney iakiey flotcie niedługoby ſię mogły opierać.

Wyſpa *Retu-Sary* ieſt to właściwie kępa piaſzczyſta przez którą ciągnie ſię granitowa ſkała; leży ona na 4. dobre mile od Petersburga, na milę od brzegu Ingryiſkiego, a na dwie mile od brzegu Kareliſkiego, ma ona około 3. mile na okoł, i była zaroſła ſoſniną, i iedliną, kiedy ią *Piotr* odebrał Szwedom. — Znayduie ſię teraz na niey około 30,000. mieſzkańcow, między któremi ieſt około 12,000. maytkow, i 1500. ludzi garnizonu.

Kronſtadt leży na południo-wſchodnim końcu wyſpy; od morza ieſt wzmocnione fortyfikacyami, które bronią portu, a od lądu wałami, i baſtyonami. Jeſt to bardzo rozſzerzone miaſto, i zabiera iak wſzyſtkie miaſta Mo-



ſkiewſkie daleko więcey mieyſca, niż wyciąga liczba mieſzkańcow. Domy ſą powiękſzey części z drzewa, wyiąwſzy Szpital Ceſarſki dla maytkow, Kazerny, i Akademią dla Kadetow morſkich, i Officyerow, którzy maią ſłużyć na flotcie. Tą Akademia R. 1778. miała 370. Kadetow, którzy koſztem Korony, byli żywieni, i edukowani; przyimuią ich tam w 5tym a trzymaią ich do 17go roku. Oprócz ięzykow Francuzkiego, Niemieckiego, Angielſkiego i Szwedzkiego, uczą ſię arytmetyki, ryſowania, kunſztu Indzynierſkiego, i budowania, okrętow. Obracaią ich potym do ſłużby morſkiey, i zwykli co rok krążyć na morzu, aż do *Rewalu.*

Kronſtadt ma oſobny port dla okrętów woiennych, a drugi dla Kupieckich. Niedaleko portu Kupieckiego ieſt kanał, i wiele ſuchych loż, czyli dok, które R. 1719. od *Piotra I.* dla naprawiania okrętow woiennych były rozpoczęte; ale od iego Naſtępcow to u-



żyteczne dzieło było zaniedbane, i dopiero za panowania corki iego *Elżbiety* było dokończone. Za ninieyszey Imperatorowy ieszcze go bardziey ozdobiono i poprawiono, i służy teraz do budowania, i poprawiania okrętow. Na końcu tych łoż iest Bassyn czyli Sadzawka na 558. stop długa, która ma tyle wody, żę wszystkie loże może wódą opatrzyć; a to przez iednę pompę, którą ogień porusza, i która ma 3. łokcie diametru. Długość tęgo dzieła, od początku kanału, aż do końca ostatniey loży, wynosi 4221. stop. W lożach ściany poboczne są z kamienia wymurowane, a grunt wybrukowany granitem; są one na 40. stop głębokie, a na 105. szerokie, i mogą trzymać w sobię 9. woiennych okrętow.

Nic tak niedaie poznać zasług Piotra W. ku swému kraiowi, iak stan w ktorym zastał Rossyiską flottę, i w ktorym ią zostawił. Lubo przy wstępie swoim na Tron nie było ani iednego

Rosſyiſkiego okrętu, na Baltyckim morzu; atoli w kilka lat wyſtawił on flottę z 50. liniowych okrętow, która zoſtała Panią tego morza.

Za iego Naſtępcow, potęga morſka Rosſyiſka, znowu była bardzo zaniedbana; i ninieyſza Imperatorowa zaſtała ią w tak złym ſtanie, iż przez utworzenie nowey flotty, zrównała ſię prawie z wielkim ſwym poprzednikiem. Wezwała ona różnych Angielſkich Officyerow morſkich, i Cieślow okrętowych do Moſkwy, a oſobliwie Admirała *Knowles*, który w budowaniu okrętow, wielkie poſiadał wiadomości. Za iey ſtaraniem pawilon Rosſyiſki z zadumieniem całey Europy, dał ſię widzieć na Archipelagu, i Eſkadra Rosſyiſka ſpaliła pod *Czezme* całą Ottomańſką flottę.

Moſkwa poſiada wſzyſtkie materyały, których tylko potrzeba do budowania, i uzbroiania okrętow. Okręty buduią oſobliwie w Kronſztadzie, Pe-

tersburgu, i Archangelu: w Kronſztadtdzie i Petersburgu robią ie z dębowego drzewa, zaś w Archangelu z modrzewowego: wſzakże te do bitwy morſkiey nie ſą tak dobre, iak tamte. Dębinę do Petersburga i Kronſzdtu ſprowadzaią z prowincyi Kazańſkiey, konopie na liny i żagle z Ukrainy, i Gubernii Moſkiewſkiey: maſzty z wielkich laſow, ktore ſą między Nowogrodem, i Finlandzką odnogą, albo też z prowincyi od Polſki oderwanych. Smoły, i paku, dowożą z Wiburgu.

Roku 1778. potęga Roſsyiſka, w portach Baltyckiege morza, i Archangelu, ſkładała ſię z 28. liniowych okrętow 15u fregat, 4ch pramow i 109ciu galer. W powſzechności Państwo to od początku ninieyſzego wieku, bardzo nagle poſtąpiło w pomnażaniu ſwey potęgi morſkiey, i w tym inne pułnocne kraie wyprzedziło; wſzakże potęga ta iego ieſt ieſzcze prawie w dzieciństwie, gdyż tak budowanie okrętow



swoich, iak ćwiczenie, i wprawianie do służby morskiey swych maytkow, winno dotąd powiększey części Anglikom. Są także różne okoliczności, które sprawuią, że potęga morska tego Państwa, niemoże przyiść zupełnie do swey doskonałości. Okoliczności te są: *1mo.* niedostatek portow nad Oceanem; *2do.* małe rozciąganie się iego nad morskich brzegow; *3tio.* niedostatek doświadczonych maytkow.

1mo. Co do pierwszey okoliczności; wiadomo, że Moskwa niema ani żadnego portu nad Oceanem, prócz Archangelu, który tylko służy do handlu, częścią, że iest bardzo odległy od innych wod Europeyskich, częścią, iż żegluga pod 72. stopniem pułnocney szerokości, gdzie zachodzi koniec Laponii, wśrzód tylko lata iest otwarta.

2do. Co do drugiey okoliczności, uważaią to bardzo dobrze, iż rzadko kiedy Narod iaki wzbił się do znaczney potęgi morskiey, który niemiał obszer-

nie



nie rozciągaiących się brzegow morskich. Moskwa, oprócz nowych zdobyczy nad Czarnem morzem, pustych okolic przy *Archangelu*, toż nad morzem Lodowatym, toż nie mieszkalnych kraiow, przy *Kamtszatce*, niema większych brzegow, iak te które się ciągną od Wiburgu do Rygi; co w rzeczy samey, iest tylko drobnym punktem dla tak niezmiernego Państwa, i przez to ieszcze mniey waży, że leży nad odnogą Finlandzką, i morzem Baltyckim, które w porównaniu z Oceanem, są iak ieziorami, i przez 5. miesięcy bywaią okryte lodami.

3*tio*. Trzecią przyczyną iest to niedostatek maytkow doświadczonych. Dwor utrzymuie prawda około 18,000. marynarzow, ale z których większa część nigdy niesłużyła: niektórzy krążą pod czas pokoiu po Baltyckim morzu, albo zachodzą aż do kanału między Anglią i Francyą; a reszta służy w lecie do przeprowadzania statków



ładownych z Kronsztadtu do Petersburga. Szkołka taka niemoże wydawać znacznéy liczby marynarzow, niemożna ich także wiele dostać w nagłey potrzebie z okrętów Narodowych Kupieckich, gdyż w Moskwie nie wiele iest takich okrętow; czego iest przyczyną poddaństwo i surowy zakaz, aby kraiowcy bez wyraźnego, i osobnego pozwolenia, za granicę nie wychodzili. Kupiec, który okręt iaki wyprawia, musi od Admiralicyi otrzymać pozwolenie, żeby mógł na swóy okręt wziąść tyle a tyle ludzi kraiowych, gdy otrzyma pozwolenie, bierze pas na każdego z maytkow, a za każdego daie zastawu Admiralicyi 1080. złł: Tak tedy w potrzebie niepodobna będzie dostać marynarzow na flottę woienną, póki Kardynalnę prawa Państwa tego nie będą odmienione, i nie będzie zniesione starodawne poddaństwo. Jednym słowem, żadne Państwo, które niema dalekich Kolonii, znacznego rybołostwa, i dale-



ko rozciągaiących się brzegow morskich, aby się iego mieszkańcy mogli przyzwyczaić do niebespieczeństw morskich, niemoże mieć takiey potęgi morskiey, żeby była straszną dla nad morskich mocarstw Europeyskich.

Z tym wszystkim potęga morska Rossyiska, mimo wszystkich swoich niedostatkow, może zasłaniać brzegi Państwa, dawać obronę okrętom Kupieckim, ziednać sobie wzgląd na morzu Baltyckim, i w przypadku woyny Tureckiey, wysłać flottę na morze śrzodziemne, aby tylko Anglia, lub Dom Burboński nie był do tego na przeszkodzie.





IV.

Wypis z mowy bardzo osobliwey Lorda *de Lansdown* miany w Parlamencie 1. Marca.

NA dniu pierwszym Marca w Wyższey Izbie Parlamentu Angielskiego, podany był do uwagi i decyzyi, przez Markizą *de Pukinghan* (niegdyś Hrabię *Temple*) traktat handlowny z Francyą, i po mowie dwugodzinney wniosł propozycyą, aby traktat ten Izba Wyższa na wzór Niższey, potwierdziła. Między wielu Lordami, którey z tey okoliczności okazali swą głęboką wiadomość polityki, i gorliwość o dobro i spokoyność Europy całey, popisał się osobliwiey Marquis *de Lansdown* (niegdyś Hrabia *Shelburne*) Ten zacny człowiek, który z Hrabią *de Vergennes*, ułożył traktat pokoiu R. 1783. i dla tego musiał złożyć urząd pierwszego

Lorda w Departamencie Skarbowym, miał mowę bardzą długą. z którey umieſzczamy to, co naſtępuie, dla okazania czytelnikom naſzym, iak Anglia życzy ſobie, aby mocarſtwa nam przyległe niepomnażały ieſzcze bardziey ſwey potęgi naſzemi łupami, i że Narod naſz mógłby mieć z Anglii, (toż mówić o Francyi) wſparcie potężne, gdyby z patryotyczną odwagą, i ſtatecznością, chciał odmienić Konſtytucyą ſwoią, zrzucić z ſiebie iarzmo przemocy Sąſiedzkiey, i dał ſobie Konſtytucyą taką, iaką radzą ninieyſze Kraiu okoliczności, i przez którą iedynie wniwecz mogą bydź obrócone obce zamiary zniſzczenia do reſzty imienia, i Narodu Polſkiego. (*)

" Jeſt to wcale nieſłuſzne zdanie, ia„ koby Francya była naturalnym An„ glii nieprzyiacielem. Anglia niema

---

(*) Obacz k. 172. na mieſiąc Luty tego Roku.



„ żadnego naturalnego nieprzyiaciela.
„ Każde mocarstwo, w którego iest
„ mocy znieść równo ważność, iest nie-
„ przyiacielem poki ma tę moc, ale
„ nie dłużey, gdyż odtąd przestaie bydź
„ naturalnym nieprzyiacielem. Hiszpa-
„ nia była niegdyś tym, czym teraz
„ iest Francya, i czym pewnie będą
„ nie długo Niemcy. Przed panowa-
„ niem Henryka VII, woyny Anglii z
„ Francyą, nie były to woyny Angiel-
„ skie, to iest o Anglią, ale tylko o
„ niektóre dzierżawy, które na ów czas
„ Anglia miała w Francyi. Od pano-
„ wania Ludwika XIV. kiedy Francya
„ do niezmierney przyszła potęgi aż
„ do dnia dzisieyszego, nigdy Francya
„ nie woiowała z Anglią, iako iey nie-
„ przyiaciel naturalny. Pisma wszy-
„ stkich urzędnikow woiennych Lu-
„ dwika XIV. okazuią, że każda woy-
„ na, którą wspomniony Monarcha
„ podniosł, pochodziła z iakiegoś dzi-
„ wactwa iego temperamentu, a nie



„ z iakiego gruntownego politycznego
„ układu. Owszem Ludwik XIV. tak
„ był mało naturalnym Angłii nieprzy-
„ iacielem, iż podanego sobie przez
„ Marszałka *de Berwik* bardzo powa-
„ bnego proiektu, zrobienia drugiey
„ rewolucyi w Anglii, i przywrócenia
„ na Tron Domu Sztuartow nieprzy-
„ iął. Woyny, które Król *Wilhelm*
„ przeciw Ludwikowi XIV. prowadził,
„ nie były to woyny Angielskie, ale
„ Hollenderskie, do których była po-
„ wodem osobna nienawiść Wilhelma,
„ ku Ludwikowi. Że Francya za na-
„ szych czasow użyła na dobro swoie
„ porażenia woyska Generała *de Bour-*
„ *gone*, nietrzeba iey dla tego bydź
„ koniecznie naturalnym Anglii nie-
„ przyiacielem; musiałaby niemieć,
„ *ani krwie, ani ciała*, żeby z takiey
„ okoliczności nie pożytkować, którey
„ Anglia zapewneby nieopuściła, gdy-
„ by Francyą potkało podobne nie-
„ szczęście. Francya tedy nie iest na-
„ turalnym Anglii nieprzyiacielem.



„ Ale iedynym naturalnym nieprzyia-
„ cielem Anglii, i całey ludzkiey ſpo-
„ łeczności, ieſt to ieden z Panuiących
„ który podczas głębokiego pokoiu,
„ utrzymuie nieźmierne woyſko z
„ 300,000. ludzi. Jeżeliby byli inni ie-
„ ſzcze tacy Monarchowie, tedy onym
„ ſłużyłoby nazwiſko, naturalnych nie-
„ przyiacioł ſpołeczności ludzkiey,
„ którym niedowierzać, i których ſię
„ lękać powinniśmy. — Kto wie, czy
„ na przyſzłym ziechaniu ſię w Pułno-
„ cy, nie będzie zawarty iaki traktat
„ podziałowy, tak nieſłuſzny, iak był
„ niegdyś Polſki, którego Francya i
„ Anglia, niepowinny były dopuścić?
„ Kto wie, czy on nie będzie ſię ścią-
„ gał do Tureckich, albo Bawarſkich
„ kraiow? Nie radzę ia, ani też odra-
„ dzam allianſu obronnego i zaczepnego
„ z Francyą, ale tylko mówię, że zape-
„ wne przyidzie dzień taki, w którym
„ Francya i Anglia żałować będą, że
„ ſię tak bardzo wyniſzczyły. i t. d.





V.

Dzieie różnych Kraiow.

AUSTRYA.

PRzy ſtatecznie trwaiącym pokoiu, do ktorego zerwania niemaſz ieſzcze dotąd żadnego wielkiego pozoru, dzieie Kraiow Ceſarſkich, ſą to pięknym obrazem ſzybkiego wzroſtu, i wzmagaiącey ſię Narodowey ſzczęśliwości. Poprawione rolnictwo przez znieſienie robocizn po dobrach Koronnych i Duchownych, a zamienienie ich w czynſz i w Dzierżawę dziedziczną; zmnieyſzenie tychże robocizn po dobrach Szlacheckich do trzech dni w tydzień; zachęcona pilność i pracowitość przez różne pomocy dane handlowi; pomnożenie przemyſłu i fabryk; powiękſzona cyrkulacya pieniędzy; wzmagaiące ſię oświecenie między gminem przez czę-



ſte i przyzwoite Szkoł małych zakładanie; nakoniec ludność prędko ſię pomnażaiąca, i z nią wzraſtaiące ſiły kraiowe; ſą to znakomite ryſy z dzieiow poprzedzaiącego mieſiąca, z których ſię ſkłada ten obraz.

W Węgrach i Gallicyi zalecono powtórnie, i bardzo ſurowo Magiſtratom, ażeby gmin po wſiach i miaſtach w czaſy od inney roboty wolne do przędziwa zachęcali Jakoż w wielu ſtronach, zacni Urzędnicy, i duſz Paſterze przyłożyli ſię do tego z wielką gorliwością, i bardzo wiele dokazali. Roztrząſaią także teraz Proiekt, i obmyślaią śrzodki uſkutecznienia iego, iakby można woyſko po kraiu rozłożone, w czaſy wolne od ſłużby, i ćwiczenia woiennego, zatrudniać przędzą, i innemi robotami, dla fabryk użytecznemi: myśl, która na tym większą zaſługuie uwagę, im więcey można przywieść na poparcie zdania tego, że woyſka uſtawicznie ſtoiące, ſą dla Kraiu



szkodliwe, osobliwie kiedy za pomnażaniem się tchnącey ludzkością polityki Panuiących, woyny się będą zmnieyszać, a przeto pożytki z woysk stoiących nie będą w żadney proporcyi do szkod, które przynosi Kraiom ich utrzymywanie.

Doświadczenie potwierdza co raz bardziey mądrość owego rozporządzenia, przez które Cesarz wszystkie obce towary z Kraiow swoich oddalił na zawsze, i zbiia krzyk przeciw temu, swoich i zagranicznych kupcow Przynaymniey donoszą wieści pewne, że odtąd wszystkie fabryki rosną teraz w Cesarskich Kraiach, i bardzo się pomnażaią, nawet w Węgrzech, gdzie prawie dotąd żadnych nie było fabryk, znayduią się iuż teraz różne. — W Wiedniu samym roku przeszłego osiadło 337. fabrykantow, kupcow, rzemieślnikow. We Lwowie ustanowiono iarmark, na który nawet zagraniczni kupcy mocno uczęszczaią. W Pradze zaś



bardzo wiele iarmarkow zmnieyſzono do 4ch na rok.

W powſzechności Ceſarz ſtara ſię także miaſta prowincyalne uczynić kwitnącemi, i obraca znaczne ſummy, ażeby mieſzkanie w nich uczynić przyiemnym. W Brynie poſtawiono nowy teatr; w *Offen* dał Ceſarz Magiſtratowi tamecznemu pieniędzy tyle, ile trzeba na opatrzenie miaſta teatrem, kazynami, i mieyſcami do przechadzki: Lwow, który iuż liczy 32,000. mieſzkańcow, odbiera coraz nowe ozdoby. Dla zachowania Gallicyi od nieſzczęśliwych ſkutkow przeſzło rocznego nieurodzaiu, nietylko otworzono dla Kraiu wſzyſtkie Ceſarſkie ſzpichrze, ale też wielką moc zboża, i mąki z Węgierſkich Ceſarſkich magazynow ſprowadzono — Co ſię tycze *Węgier*, i *Tranſylwanii*, zdaie ſię, że ieſzcze nie ułożono pewnego ſyſtema podług którego mianoby ſobie poſtępować ſtale w rządzie tych Kraiow.

W Niderlandzie, ieszcze większego ustanowienia Cesarskie doznaią odporu niż w Węgrzech. Pierwsza trudność okazała się z strony Duchowieństwa tamecznego. Przy dochodzeniu bowiem przyczyn oburzenia się Seminarystow Lowanieńskich, pokazało się, że oni byli narzędziem gorliwości przełożonych swoich; ztąd to poszło przywołanie Kardynała-Arcybiskupa Mechlińskiego do Wiednia. Cesarz dał temu wysokiemu Prałatowi audyencyą w Niedzielę. Ze strachem wszedł on do gabinetu Cesarskiego. Ale Monarcha rzekł łagodnie do niego: " Mości Xięże Arcy-biskupie! Z postępkow Wmść Pana dochodzę, że niemasz dokładnego wyobrażenia, ani o ninieyszym systema Teologow, ani o rozrządzeniu Generalnych Seminaryow. Dla tegom tu przyzwał Wmść Pana, abyś się w tym lepiey rozpatrzył. Wyznaczyłem tym końcem Kommissarzow Duchownych. — Ktorzy Wmść Panu tuteysze



ustanowienia okażą i wszelkim sposobem względem ich zamiarow oświecą. Każ sobie Wmść Pan wszystko okazać i co się bydź zdaie wątpliwym, obiaśnić. A potym wróciwszy się do Niderlandu, przepowiaday Wmść Pan Ewangelią. „

Monarcha, który nie wstydzi się poprawiać w ustanowieniach swoich, kiedy tego wyciąga większe dobro poddanych, dowiedziawszy się, że wielki nowy szpital w Wiedniu, nie odpowiada wspaniałym iego zamiarom, poszedł za przykładem Rządu Francuzkiego, który *Hotel-Dieu* znosi, cztery mnieysze szpitale na iego mieysce stanowiąc, i wydał rozkaz aby tenże wielki szpital w Wiedniu na co innego obrócono, a inne mnieysze na każdym przedmieściu po postawiano — Podobnież na wzór Pruskiego Monarchy, zamyśla Cesarz znieść Monopolium tabaki i pozwolić, aby ią każdy podług upodobania zasiewał, i nią handlował. Co



za wiek w którym się Monarchowie wyprzedzaią w pomnażaniu dobra poddanych swoich! Nie tak pewnie miłe zdawać się będzie wielu nowe prawo, aby wszyscy obywatele Kraiow Cesarskich, którzy z samey woli swoiey za granicą przesiadaią, opłacali we dwoie większą, niż inni co w Kraiu siedzą Kontrybucyą.

Oprócz nowego prawa cywilnego, o którym iuż w Pamiętniku była wzmianka, a które iuż ma bydź statecznie i nieodmiennie zachowane, ogłoszono także niedawno *prawo powszechne kryminalne*. Podług niego kara śmierci zniesiona iest wcale w Państwach Austryackich, tak, że nawet za występek targnienia się na osobę Monarchy niemoże bydź wyznaczona: a na to mieysce wniesiono więzienia dłuższe, lub krótsze, cięższe lub lżeysze. Kiiow różna liczba, nigdy iednak nie większa nad 100. publiczne ciężkie i lekkie roboty z piątnowaniem, lub bez niego



i t. d. Samobóyca który niepokazał żadnego znaku pomieszanego rozumu powinien bydź przez hycla na karach wywieziony. Bluźnierca, zaś iako szalony, w domie szalonych na iaki czas zamknięty. Za dni naszych kiedy człowiek w oczach rozumnych tak wiele waży, nie dziw że to prawo Cesarskie pociągnęło na siebie wielu uwagę, którzy różnie o nim sądzą. Jedni upatruią w nim ludzkość; drudzy zaś maią go za srogie i mniemaią, że tak częste kiie cały Narod zneważaią. Ale zapominaią, iż te są tylko wyznaczone dla złoczyńcow, którzy niemaią żadnego punktu honoru, gdyżby zbrodni nie popełniali. Słuszniey przyganiaią prawu, które mordercom nakazuie wieczne więzienie, z którego niemaią wychodzić iak tylko co rok na odebranie u pręgierza 100. kiiow. Człowiek bowiem na zawsze do więzienia wtrącony, lub raz z świata zgładzony, nie iestże to iednakową dla Kraiu szkodą.

Droga



Droga Cesarska do *Chersonu* o którey tak długo powątpiewano; i od którey wszelkiemi sposobami Monarchę odwodzono, rozpoczęła się 11. te Miesiąca. Przez *Brin*, *Ołomuniec*, *Bielsk*, Wieliczkę, Bochnią, i Jarosław, udał się Cesarz do Lwowa zostawiwszy to samemu sobie, gdzie i którędy ma się ztamtąd udać. Na każdey stacyi nie potrzebuie iak tylko 36. koni. Oprócz Generała Kińskiego, iadą z Nim dwóch gabinetowych Sekretarzy. Chirurgus nadworny *de Brambilla*, ieden Kamerdyner, dwóch Kucharzy i kilku lokaiow.

POLSKA.

Podróż N. Pana do Kaniewa była ieszcze celem ciekawości publiczney przez cały ten miesiąc.

Po 30stu dniach przykrey wcale podróży, stanął nakoniec Monarcha w *Kaniewie* miasteczku nad-Dnieprskim Xcia Imci *Poniatowskiego* Podskarbie-



go Litewſkiego, dnia 24. Marca. Dnia trzeciego potym JJ. MMść X. *Naruſzewicz* Biſkup Koadjutor Smoleńſki, i *Plater* Staroſta Inflantſki poiechali do Kijowa, gdzie pierwſzy miał honor ofiarować N. Imperatorowey Dzieło ſwoie o Tauryi, i odebrał oprócz bogatego Krzyża Biſkupiego, i 500. czer: złł: penſyi przyrzeczenie łaſkawych na ſiebie Monarchini względow. Wnet potym różni Panowie Roſsyiſcy zaczeli przybywać dla nawiedzenia N. Pana do Kaniewa i Polſcy ieździć do Kijowa dla prezentowania ſię Monarchini Roſſyiſkiey, co trwało aż do końca mieſiąca tego. Kiedy zaś N. P. i gdzie widzieć ſię będzie z Wielką Sąſiedzką ſwoią, ieſzcze dotąd nie było pewney wiadomości.

Tym czaſem N. P. miał wielkie zmartwienie patrzyć na pożar, który cały prawie *Kaniew* prócz zamku w perzynę obrócił.



Ponieważ od dnia 16. tego mieſiąca zaczęto w mennicy J. K. Mci przyimować i zmieniać monetę dawnieyſzą za nową, przeto publikum ciſnęło ſię tam z razu tak, iż przez dni ośm oddano dawney monety do teyże mennicy zą ſto tyſięcy. Teraz zwolniało nieco to ubieganie ſię, gdy doświadczono że zmienianie to nie przynoſi tak znacznych właścicielom pożytkow iak ſię ſpodziewali. Bo że moneta dawnieyſza pozoſtałą w Kraiu ieſt bardzo wytarta, przeto równa ſię prawie nowey, a zatym tąk w mennicy iak ani nigdźie niemożna iey zmieniać z zyſkiem. To niech ſłuży na przeſtrogę tym ktorzy dwozłotowki, złotowki chowaią, z ſzkodą cyrkulacyi, w nadzieię iakiegoś zyſku. — Mogę też tu powiedzieć na pociechę prowincyi z monety ogołoconych że iuż nowych pieniędzy ſrebrnych do końca mieſiąca tego wybito za 500,000. złł: i że co rok wybiiać ich tu będą za dwa milliony.



Z tey okoliczności muszę tu wyznać zadumienie moie, iż w *Dzienniku handlownym* w Części III. tego roku k. 157. ieden Obywatel mógł oświadczyć życzenie swoie, aby Kommissya Skarbu Koronnego nadała kurs wolny monecie miedzianey Moskiewskiey. Jest to nieszczęście prawda, że Wołyń, i Ukraina cierpią niedostatek monety. Atoli to iuż nie będzie trwało długo. Aby tylko moneta nowa dostała się tam iako. Pozwoliwszy zaś kursu obcey monecie miedzianey, nieszczęście to uczyniłoby się wiecznym i powszechnym. Obcy bowiem ludzie za miedź swoią, wykupiliby wnet wszystko srebro i złoto Kraiowe, zarzuciliby Kray samą miedzią. Zaś przy samey ciężkiey miedzi, iakiżby to był handel, iaka cyrkulacya Kraiowa? Prócz tego pozwoliwszy kursu miedzi Moskiewskiey, trzebaby go także pozwolić Cesarskiey i Pruskiey, a tak złe stałoby się powszechnym. Zdałoby mi się, iż Woiewo-

dztwa Wołyńſkie i Podolſkie wziąśćby na ſiebie powinny tranſport monety: toż potym upraſzać Rady N. aby million monety drobney nowey poſłała na Ukrainę, aby ią po kaſsach Skarbowych Obywatele za złoto i ruble doſtawać mogli. Podobnież miedź Moſkiewſką, Woiewodztwa te wykupiwſzy, mogłyby ią dać przebić w Warſzawie, zdamiś iżby na tym nieſzkodowały, gdyżby miedź tę za lada co wykupić można.

RZESZA NIEMIECKA.

POciąga polityczną uwagę publiczności, a to przez nieſpodziewany następuiący przypadek. — Dnia 13. Lutego umarł nagle panuiący Hrabia *de Lippe Bukkemburg Filip Lebrecht Ernest*, w 64tym wieku ſwego. Zona iego z Domu Landgraffow *de Heſsen Filipſztal*, obięła rządy, i hołd odebrała imieniem Syna ſwego *J. Wilhelma*, maiącego do-



piero 27. miesięcy. W tym nadeszła nowina. że woysko Landgrassa *de Hessen Cassel* nadciągało. Hrabina wdowa wysłała natychmiast archiwum taiemne do *Minden* i poruczyła go Pruskiemu tamecznemu rządowi. Dnia 18. Lutego zbliżył się Haski Generał Hrabia. *de Losberg*, z dwiema Regimentami, toż Kommissyą Cywilną, i opasał *Bukerburg*. Zamek poddał się dobrowolnie, gdyż Rząd niechciał się bronić, ale Xiężna Hrabiną, posłała Cesarskiego Notaryusza, do woyska Haskiego, z protestacyą przeciw tey gwałtowności. Kommendat Haski, obiął tedy zamek i miasto' i potym kray cały. W tym wysłano Kuryerow do Wiednia, Berlina, i Hanoweru. Landgraff *de Hessen Cassel* ogłosił na piśmie w zabranym Kraiu' iż mu się zdało łaskawie uskutecznić prawa Domu swego, i wziąść w possessyę *Powiat Bukeburgski*. Oznaymuie tedy wszystkim mieszkańcom tey krainy, aby go za Pana swego uznali, i

hołd mu oddali. Jakoż odebrał on go od całego kraiu; tylko mała, ale mocna forteca *Wilhelmsztain*, którą sławny Wódz Hrabia *Wilhelm I.* na wyspie zrobioney wśrzód ieziora *Staienhuderskiego* z niewymówną pracą, osobliwym kunsztem, i wielkim nakładem R. 1765. założył, niechciała się poddać bez wyraźnego rozkazu Xiężny owdowiałey, i Kommendant iey z 400 ludźmi garnizonu, bronił się woysku Haskiemu tak mężnie, iż nic z nim niewskorało. Landgraff *de Hessen Cassel* chcąc przez konwencyą rzecz tę zakończyć, ofiarował Hrabini wdowie na rok 24,000. pensyi, młodemu Xiążęciu 20,000. talarow, a oycu Hrabiny Landgraffowey *de Hessen Filipsztal* 4000. talar: Ale Dom *Bükeburgski* nieprzystał na to w nadzieię pomocy od Cesarza, i Rzeszy Niemieckiey. Jakoż wyszedł iuż *mandat* Cesarski, aby Landgraff *de Hessen Cassel* pod karą 2000. grzywien złota kray zabrany opuścił, i szkody przez



to poczynione ofieroconey wdowie, i iey Synowi nadgrodził; co on też pewnie uczyni.

Jefzcze bardziey zaoftrzaią ciekawość Publiczną wiadome zatargi Nuncyatur z Elektorami Duchownemi. Elektor Koloński z okoliczności nadaney dyfpenfy od poftu, wydał był lift bardzo ofobliwy do Duchowieńftwa Archi-Dyecezyi fwoiey; w którym między innemi utyfkuie bardzo, że Nuncyufz Papiefki w ten czas właśnie rozefłał był lift fwóy do Duchowieńftwa, kiedy Arcy-Bifkup, z powinności Pafterfkiey, znaydował fię w inney Dyecezyi. — Jeft to; mówi daley: widoczna prawda, i na Ewangelii zafundowana, że władza Bifkupow, profto od famego Chryftufa pochodzi, i niezawifła od upodobania Stolicy Rzymfkiey, którey abfolutna wola, wielkieby w niektórych rzeczach mogła fprawić zamiefzania. Mieyfcowi Bifkupi, słowa fą iefzcze Elektora, nie lepieyże wiedzą,

czego gdzie wyciąga potrzeba, niżeli Rzymſcy na czas krótki przyſłani naiemnicy? — Papież nie kazał Nuncyuſzowi ſwemu nic odpowiadać na ten liſt Arcy-Biſkupi, pokiby względem tego nie wyrozumiał zdania Ceſarſkiego. Jakoż Ceſarz zdawał ſię był trzymać ſtronę Papieſką. Ale wydrukowanie taiemne w Niderlandzie *Breve* Papieſkiego, przeciw Xiążęczce, *Co ieſt Papież* i iey Autorowi, obraziło Ceſarza, iak iuż wiadomo, i przechyliło go na ſtronę Elektorow Duchownych. Wydał tedy mandat, którym iako Protektor Kościoła Rzymſkiego, liſt ów cyrkularny Nuncyuſza w Kolnie, ſkaſsował, i za nieważny ogłoſił. Kazał także oznaymić uroczyście Elektorowi Bawarſkiemu, że niemoże dopuścić, aby Nuncyuſz w Monachium rezyduiący, przywłaſzczał ſobie iaką władzę w Niemczech z nadwerężeniem powagi mieyſcowey Arcy-Biſkupow.



czy, sprawował między niemi rzeź wielką, i były iuż w niebespieczeństwie utracenia odniesionych korzyści. Postrzegł to Król, i w momencie obrócił prawe skrzydło ku *Chotusycowi*. Nieprzyiaciel obawiał się, aby na niego nie natarło z boku, cofnął się tedy z placu, w wielkim nieporządku. Pruska piechota, raziła go z harmat, i goniła aż do *Czasławia*. Kawalerya i Grenadyerowie, ieszcze go daléy ścigali. Król opanował *Czasław*, i wziął tam w niewolą iednego nieprzyiacielskiego Jenerał Majora, wielu Officerów, i przeszło 500. prostego żołnierza.

Ta bitwa, w którey iazda z oboiéy strony nie dokazała nic ważnego, i tylko iedna część walczyła, odprawiła się bez wielkiéy z oboiéy strony, w ludziach szkody. Siła w nacieraniu, tak iazdy, iak piechoty, pokazała się bydź równa, ale obrot, który Król uczynił na końcu, dał iego ludziom przemoc, i zwycięstwo. Król stanął potém obozem pod *Kuttenbergen*; tam z Szląska przybyło 7. batalionów,

lionów, i 28 szwadronów. Xiąże Karól cofnął się ku Morawie, i nie przedsięwziął nic ważnego, wyiąwszy, iż wysyłał małe podiazdy, ale bez pomyślnego skutku. Te podiazdy bowiem były to po większéy części z chłopów, których ze wszystkich Węgierskich, i Siedmiogrodzkich Prowincyi nazbierano, w suknie rozmaitego koloru odziano, i w wielorąką broń uzbroiono: byli to mężni i mocni ludzie, którzy na żadne niewygody i trudy woienne, niedbali, kiedy mieli nadzieię łupu iakiego, ale nigdy nie mogli się oprzeć ludziom w szyku, i porządnie na siebie nacieraiącym. Za to, bardzo oni byli zdatni do małéy woyny na górach, lasach, wąwozach, na zwiady, do nagłych napadów, na nieprzyiaciół nieostrożnych, i innych małych przedsięwzięć, które nie wyciągały cierpliwéy stateczności. Ich komendanci, byli to Awanturyerowie, którzy nic nie wiedzieli o kunszcie woiennym, spuszczali się na sam los, i ludzi swoich, tak na małe, iak

na



ſłuſzności, i z krzywdą powſzechnego dobra dla iakiego prywatnego żyſku. Różne reformy z woyſkiem, maią ſię ſtać dopiero roku przyſzłego. Teraz zaś uwolniono od ſłużby wielu żołnierzy, i Unter Officyerow proſzących ſię, aby do rolnictwa i rękodzieł przydać rąk, i pomnożyć w Kraiu pracowitość. Że ta liczba odprawionych żołnierzy ieſt wielka, przeto ułatwi ſię znacznie zakładanie nowych kolonii po mieyſcach puſtych. Urlopowanych zaś żołnierzy, wezwano na tego roczne rewie, które odprawiać ſię będą iak przedtym o zwykłym czaſie, i Król ſam bywać na nich będzie na wzór ſwego Poprzednika.

Kamera woienno-Ekonomiczna Wrocławſka, ogłoſiła na ten rok i naſtępuiący wiele nadgrod, które maią bydź rozdawane publicznie, za poprawienie fabryk Kraiowych, tkactwa, papierni, wyprawy ſkór Duńſkiey, cegielni, i t. d. — Jak znaczny ieſt teraz handel



Szląſki, można ſobie wnieść ztąd, że podług godnych wiary rachunkow, miasto ſame *Landſchud* wysłało około 170,000. kop płotna. Obcych towarow wprowadzono do Szląſka od R. 1780. do 1785. ze wſzyſtkim za 33'33,8646. Talerow; wyprowadzono zaś ſwych, i obcych za 40. millionow 943,618. Talarow.

W Pruſsach Zachodnich nawet obywatele zaczynaią poznawać ſzczęśliwe ſkutki mocnego prawda, ale dobroczynnego i ſtarannego Rządu ninieyſzego. Wſzyſcy tam Obywatele niegdyś Polſcy, iakby ożyli. Król żądał po nich aby do niego wysłali Delegatow z Inſtrukcyą. Ci w naygrzeczznieyſzym ſpoſobie przyięci w Berlinie, odebrali od Monarchy zapewnienie, że im łaſkawie i dobroczynnie panować pragnie. — Iż żadney uciążliwości przez ſwych nie dozwoli Urzędnikow. Ze kaſsę wydatkow Sądowych zmnieyſza, gdyż ſprawiedliwość nic go nie



kosztuie. Ze zgromadzenia prowincyonalnego w zaradzeniu publicznym każdego Dystryktu, i reprezentacyi dozwala. Ze nakoniec ku wygodzie Obywatelstwa kassę, czyli bank prowincyonalny; i każdego Dystryktu w szczególności ustanawia. Tym więc końcem iuż summa 500,000. Talar: na Dystrykt Inowrocławski i Bygdoski iest wyznaczona. Każdemu żądaiącemu dadzą pieniędzy tyle, ile wynosi trzecia część iego maiątku czystego (dawnieysze długi i hipoteki potrąciwszy) na puł-czwarta procentu. Co za dobrodzieystwo dla Kraiu! Jak tam wnet niema zakwitnąć rolnictwo; pomnożyć się przemysł i zarobek wieloraki, maiąc do tego pomoc taką! Jak tam niemaią błogosławić odmiany tey, która ich wyrwawszy z nieładu, niepewności, niebeśpieczeństw, i opuszczenia prawie powszechnego, postawiła ich na drodze tak krótkiey, a pewney do pomyślności, spoczynku, i wszelkicy



obfitości. Jak obraz ten prawdziwy i powabny iest wielką Satyrą, na pozostałe ieszcze Kraiow Polskich ułomki, gdzie obywatel w swym tylko mnie- maniu, i mniey ważnych rzeczach wolny, ięczy pod przemocą możnych, intrygą pieniaczow, i by chciał nay- lepiey się rządzić, brać do handlu, zakładać iakie użyteczne manufaktury, doskonalić gospodarstwo swoie, wszystkie do tego znayduie przeszkody, których niemasz ktoby znosił, a żadney od Rządu swego niemoże mieć pomocy!

Król *Fryderyk Wilhelm I. R.* 1733. opanował był prawem przemocy 3. miasta, i 4 maiętności w *Meklemburgu* Xiążę przeszły starał się za panowania *Fryderyka II*, o ich odzyskanie, ale nadaremnie. Xiążę ninieyszy przyiechał teraz niedawno do Berlina, i wdał się względem tego w negocyacyą z Ministerium Pruskim, które także niektóre czyniło trudności. Ale Król o-



świadczył się wspaniale, iż chce żeby w tym interessie, niezważano, tylko na samę sprawiedliwość. Skutkiem tego oświadczenia się Królewskiego było to, iż załogi Pruskie z owych dzierżaw ustąpiły, i Xiążęciu Meklemburskiemu oddano 3. miasta, i 4. znaczne włości. Nowy dowod wspaniałości, i sprawiedliwości *Fryderyka Wilhelma II.*

WŁOCHY.

W Kraiu tym Toskania zbliża się co raz do naywiększey szczęśliwości, którą mądre prawa i rozrządzenia Kraiowi iakiemu dać mogą. Wiadomo, że ninieyszy W. Xiążę Toskański, iest dziś naywiększym i nayrozumnieyszym Prawodawcą, między wszystkiemi Panuiącemi we Włoszech; atoli żadne z wielu iego praw i ustanowień nie było godne tak wielkiey uwagi, iak ułożony, i ogłoszony z iego rozkazu niedawno *Codex* kryminalny, którym tortury,



tury, kara śmierci, i konfiskowanie dóbr, są zniesione. Florentczykowie tchnięci wdzięcznością za to dobrodzieystwo, i za inne Oycowskie starania, o ich dobro narodowe, postanowili wystawić mu statuę. W trzy dni zebrana iuż była summa, którey było potrzeba do uskutecznienia tego przedsięwzięcia. Udano się tedy o pozwolenie do W. Xiążęcia; ale ten odpowiedział: " że lubo miłość pod- " danych była dla niego naymilszą nad- " grodą; atoli zdaie mu się, iż byłoby do- " syć okazać ią przez iaką inskrypcyą na " publicznym iakim mieyscu, a pieniądze " iuż zebrane, obrócić na iakie dla Publi- " czności użyteczne ustanowienie, do któ- " rego onby się także sam chciał przyło- " żyć. " Odpowiedź godna Xiążęcia, który nawet Medyceuszów przechodzi, i którego publiczne rozrządzenia trwalszą będą u wdzięczney potomności sławnych rządów Jego pamiątką, niż z spiży, lub marmuru wystawione posągi. Owo iednak Florentczyków przedsięwzięcie, tym



większy im czyni honor, że ich Pan od wszelkiego podchlebstwa, chluby, i nadętéy próżności, dalekim. Dla tego téż oświecony, i dobrze myślący *Piotr Leopold* na wzór Brata swego Józefa, zniósł różne etykiety u Dworu swego, jako to: uklękania przed sobą, całowania rąk, noszenia sukni galowych dla Dam, i t. d.

Skutek naturalny tych reform, iż nastaie rzeczywistość i użyteczność na mieysce uroienia i zbytku. Osobliwie zaś z odmian, w rzeczach duchownych, znacznych się dla kraiu całego spodziewaią pożytków. Duchowieństwo wziera bardziéy w prawdziwe Religii zamiary, naucza iuż iéy bardziéy w duchu i prawdzie, i co ráz się w tym znacznych trzeba spodziewać postępków, gdyż W. Xiąże bardzo się stara o Teologiczne oświecenie. Podług iego rozrządzenia wszyscy Biskupi koleyno, maią co rok zwoływać Duchowieństwo na Synod. Pierwszy Synód taki odprawił się roku przeszłego w *Pistoa*; drugi zaś zwołany iest

od



od Biſkupa *de Colle*, na dzień 26. Kwietnia tego roku. Rezolucye, i Kanony Synodu przeſzło-rocznego za uproſzeniem, poſłane były Arcy-Biſkupom Niemieckim.

Im bardziéy w Niemczech i we Włoſzech ſtaraią ſię, o zmnieyſzenie Papiezkiéy władzy, tym więcéy pracuią w Rzymie nad tym, żeby obmyślić przyzwoite śrzódki utrzymania ſię przy dawnych prerogatywach i zaſzczytach. Jednakże wielorakie kłopoty, których Oyca S. nabawiły różne nie pomyślne nowiny z Niemiec, Neapolu, i Toſkanii, ſprawiły, iż czas nieiaki nigdy ſię nieukazywał, ani zwyczaynego w poście błogosławieńſtwa ludowi nie dawał. — Upodobany projekt, oſuſzenia błot Pontyńſkich, do tych czas zatrudnia Papieża, lubo z niewielkim dotąd ſkutkiem. Oprócz niektórych ſztuk pola oſuſzonego i już uprawianego, iednego zrobionego kanału, i drogi kamieniem wyłożonéy, cała okolica między *Terrącyną* i *Cyſterną*, ieſt pełna błot śmier-



dzących, i powietrze zarażaiących. To godna uwagi, że Papież sam o szkodach dla kráiu z zbytecznéy liczby klasztorów przekonany, zniósł ich w mieście *Abbio* 8. a w miasteczkach *Pergola* i *Fratta* 2. klasztory. Mieszkania zniesionych Zakonników obrócono na domy do ćwiczenia młodzi, zatrudniania robotą żebraków, i na fabryki niektóre; część zaś iednę dochodów na utrzymywanie tych nowych ustanowień, a drugą na skarb publiczny. Nie dawno przyszło znowu 200,000. Piastrów dla Hiszpańskich Ex-Jezuitów z *Madrytu*. Nie ráz tu wspomniony iuż *Muller* Angielczyk nie Niemiec, iak była wieść pierwsza, dostáł teráz tytułu Podskarbiego Papiezkiego, i 600. Dukatów Rzymskich pensyi. Czas nauczy, iakie on przyniesie pożytki kraiowi, który wcale iest iuż wyssanym, i zruynowanym. Nowe trzęsienie ziemi w *Rymini*, pomnożyło biedę wielu Papiezkich poddanych. Miało ono uczynić szkody na pół miliona Szkudów. Kardynał Garampi przeszły Nuncyusz

cyufz w Wiedniu, wzruszony oftatnią nędzą, do którey przyprowadziła ta plaga Rymńczyków, kazał rozdać między nich 2000. Szkudów, a nawet zaftawił Krzyż fwóy kofztowny, żeby mógł ieszcze więcey dla nich czynić. Rzadki przykład miłosierdzia.

Dwór Rzymfki z Neapolitańfkim, ieszcze nie ieft w zupełney zgodzie, gdyż Papież nie chce zezwolić na rożne pretenfye, które wznawia Król Neapolitańfki. — Pomnażanie i poprawianie potęgi morfkiey Neapolitańfkiey nie uftaie. Niezgoda między Neapolem i Madrytem nie uftała ieszcze, gdyż Oyciec wyciąga wiele, czego fyn bez uymy honoru fwego uczynić nie może. W tym traktat handlowny z Mofkwą tak dawno negocyowany, przyfzedł do fkutku, a lubo punkta iego, nie fą ieszcze wiadome, twierdzą iednak, iż port *Brindizi*, ieft uftąpiony Mofkwie, aby w nim okręty iey



woienne i kupieckie mogły mieć zawſzę ſpoczynek i ſchronienie.

Wenecya pomnaża nieuſtannie ſwą potęgę morſką, i wyprawiła znowu eſkadrę na bombardowanie Suza, miaſta Tunetańſkiego.

HISZPANIA.

Naſze tu nie ráz uczynione iuż uwagi o znacznych poſtępkach, które to Państwo czyni w kulturze kraiu, i iego mieſzkańców, w pomnażaniu pilności narodowéy, i powſzechnego dobra, potwierdzaią ſię ſtatecznie wielu przykładami. Zaczynaią używać lepiéy wielkich pomocy, które ma ten kray, ściele ſobie drogę do więkſzéy pomyślności, oſobliwie przez ocucenie pilności narodowéy, która gdyby miała bydź taka, iak bydź powinna, przynioſłaby nie mały uſzczerbek wielu Europeyſkim narodom. Pierwſzy ważny krok do tego, był ieſzcze uczyniony R. 1774. kiedy Rząd wydał Liſt cyrkularny do przednieyſzych Swieckich

kich i Duchownych Urzędników, zalecaiąc im, aby się starali o ustanowienie w Prowincyach swoich Towarzystw Ekonomicznych, i wezwali do tego osób zdatnych, co też wnet przyszło do skutku, i powstało kilka Towarzystw patryotycznych, które dotąd trwaią. Drugi nie mniey godny uwagi fenomen, było to Pismo z roskazu Dworu przedsięwzięte: *O industryi i edukacyi ludu pospolitego*, które gorliwy i oświecony *Campomanes* ieden z rady Kastylijskiéy wydał R. 1780. Pismo to ocuciło nie iednego iakoby z letargu, i było matką, wielu użytecznych ustanowień. Tak nie dawno *Towarzystwo przyiaciół Oyczyzny* założyło *Instytut Edukacyi* w mieście *Medynie*, podług myśli *Campomanesa*, to iest, żeby młodzież edukować na czynnych, pracowitych, i przemyślnych ludzi. Ustanowienie innego Towarzystwa, które sobie wzięło za cel przykładać się do dobréy edukacyi płci oboiéy, nie tylko było od Rządu potwierdzone, ale też i nieiakim fun-



duſzem opatrzone, a w *Logronno* mieście liczba pewna ludzi maiętnych, poſtarała ſię o założenie domu robotnego, w którym żebrak, by tylko robić chciał, może ſobie zarobić kawałek chleba. W *Sewilli* od nie dawnego czaſu powſtało 22. ſzkółek, z których 19. dla dziewcząt, a 3. dla chłopiąt. Koſzt na ich utrzymanie łoży tameczne *Towarzyſtwo patryotyczne*, i dzieci ubogie każe w nich uczyć różnych robót, i rzemiośł. Ta to wſpaniała dobroczynność, i ta związkowa gorliwość w utrzymywaniu, i pomnażaniu użytecznych ſpółeczności ustanowień, ſzerzy ſię teráz między Hiſzpanami, i ſprawuie naturalnie wielorakie pożytki. Tak Towarzyſtwo patryotyczne w *Saragoſsa* poſtarało ſię o ufundowanie tam Szkoły Ekonomiczno-Handlownéy, tóż ryſunku, rolnictwa, i gabinetu technicznemi narzędziami wypełnionego. Te zabiegi prywatnych ludzi, o pomnożenie pracowitości narodowéy, maią prawda wielkie ieſzcze przeſzkody w cięż-

ciężkich podatkach na naywiękſze prawie potrzeby, nałożonych. Wſzakże Naród ſpodziewa ſię w tém ulgi. Już nawet podatek na len i konopie, który dotąd nie dopuſzczał ſię ſzerzyć w kraiu fabrykom płóciennym, ieſt znieſiony. Co pewnie zmnieyſzy odbyt płócien Hollenderſkich, Francuzkich, i Szląſkich do Hiſzpanii. Rolnictwo także mogłoby doznać ſzczęśliwych w tym Państwie odmian, gdyż *Don Felino* ieden z rady Królewſkiéy podał względem tego Królowi obſzerne myśli i układy, ale na nieſzczęście ſtraſzliwa w roku przeſzłym Epidemiczna choroba, umorzyła około 700.000. ludzi, a przeto wiele rąk do roboty odięła. To pewna, iż *Karól III.* ku ſchyłkowi życia ſwego przykłada wſzelkiego ſtarania, ku poprawie wad politycznych kraiu tego, i między innemi wſzyſtkie rozrządzenia *Józefa II.* każe tłómaczyć na Hiſzpańſkie, i one przez Druk ogłaſzać.

Oſo-

Osobliwie zaś Rząd sam stara się o pomnożenie marynarstwa i handlu. Nie ráz iuż wspomniony od nas kanał Arragońſki, czyli Cesarſki, (iż był zaczęty od Cesarza *Karola V.* 1529.) iest teráz iuż tak daleko między *Saragossa* i *Miraflores* z wielkim kosztem, i niezmierną pracą dokończony, iż do Portu Mirafloreſkiego przez ten kanał przybyły różne okręty. To samo pomnoży naturalnie wrętrzny handel, i kommunikacyą wzaiemną między Prowincyami, Walencyą, i Arragonią.

Czynności banku narodowego, czyli St: *Karola*, co ráz się szerzą, i staią zyskownieyszemi. Na piątym jeneralnym zgromadzeniu interessowanych, które było 18. Xbra, roku przeszłego, rozdano Akcyonistom, których było 341. po 7. od sta procentu, a resztę zysku, Szpitalowi Madryckiemu darowano. Dyrektorowie Banku prosili zgromadzenia, aby portret Bankiera rzeczonego *Franzisko Cabarrus*, iako Autora téy publicznéy kassy, był za-

wie-



wieſzony na pamiątkę w ſali zgromadzenia, i żeby do Króla zanieſiona była proźba, wzgiędem otrzymania iakiey nadgrody, dla tak czynnego, i użytecznego męża. Jakoż Król nie odmówił iéy, uczyniwſzy wſpomnionego Bankiera Grandem Hiſzpańſkim, a zaś Towarzyſtwo darowało mu 3000. akcyi, ażeby mógł żyć ſtóſownie do nowo-otrzymanéy godności. Takie nadgrody za publiczne zaſługi, nie maiąż zachęcać Hiſzpanów, choć tak dumnych, i ociężałych, do użytecznych przedſięwzięć? W rzeczy ſaméy Rząd tamteyſzy czyni bardzo wiele dla handlu. Jeſzcze w przeſzłym roku ſkończono w *Cadix* nową *doge*, czyli ložę okrętową, około któréy, od trzech lat robiono, i która koſztowała przeſzło 10. milionów Realów *de Vellon*. Te uſiłowania Rządu, pomnożą bez wątpienia ieſzcze bardziéy żywość handlu Hiſzpańſkiego, oſobliwie przez *Cadix*. Miaſto to, ieſt iakoby centrum Amerykańſkiego handlu, o którego wielkości i zyſku ztąd można ſobie



bie wnosić, że w R. 1784. przyprowadzono tam Towarów z Ameryki około za 22. milionów Piastrów, a zaś wyprowadzono ich tam z *Cadix* przeszło za 63. milionów. Do wszystkich tych skarbów, naymniéy pewnie należą Hiszpani, gdyż mieszkańcy w Cadix, są to po większéy części faktorowie, innych Europeyskich narodów handluiących, i bogactwa z Ameryki Hiszpańskiéy, iak tylko przybędą zaraz się dostaią w ręce Cudzoziemcom. Rząd Hiszpański, miał także nie dawno pociechę z dokończenia dwóch bassynów w hawie małéy wyspy *la Caraca* o dwie mile od *Cadix*, około któréy przez 3. lata robiło, przeszło 1100. ludzi, po większéy części złoczyńców, a które także kosztowały około 10. milionów Realów *de Vellon*.

Hrabia *d' Exspilli*, który iak wiadomo, umówił był pokóy z Algerem, popłynął tam znowu, wziąwszy z sobą 580,000. Piastrów, na okupienie Hiszpańskich niewolników. Dey tamteyszy przy-

iął



iał Hrabię z taką dumą, groźbą, i wzgardą, iakiéy się nikt nie spodziewał. Hrabia ledwie z *Algeru* wypuszczony, powrócił do *Madrytu* z oznaymieniem o tym nie miłym dla Hiszpanii przypadku. — Grzecznieysza za to iest dla Dworu Madryckiego Porta, od któréy spodziewsią się Posła w *Madrycie*. Rzecz pewna, że ta nowa Hiszpanii przyiaźń z Portą Ottomańską, ubespiecza ią nie iako na morzu śrzódziemnym, i flotta Rossyiska z wielkąby się tam teráz trudnością mogła dostać, w przypadku woyny Tureckiéy.

VI.

Uczeni, ich dzieła, przedsięwzięcia, kunszta.—Nowe ustanowienia, wynalazki, i t. d.

Pán *Forszter* młodszy, Konsyliarz, i Professor Historyi Naturalnéy w Wilnie, przełożył na Niemiecki Język. *Podróż Kapitana Kook trzecią i ostatnią na okół świata, w roku 1776. aż do 1780. odprawioną*, która teráz z iego przedmową, uwagami, i przydatkami wychodzi w Berlinie

linie w 4ch Tomach in 8*vo.* Dzieło to bardzo ważne, ieſt opatrzone i ozdobione 33' Koperztychami, przez zawołanych różnych Metrów Niemieckich ſztychowanemi, które wyrażaią nacyonalne charaktery, nowo odkrytych, albo lepiéy poznanych Narodów, ich inſtrumenta, ſprzęty, różne okoliczności natury, nowo odkrytych krain, i różne hiſtoryczne ſceny, których opiſanie w ſpomnionym dziele znayduie ſię. Dzieło to, godne Gabinetów wſzyſtkich maiętnych, koſztuie 3. Luidory.

W Paryżu tego roku niektórzy uczeni, wydaią iedno peryodyczne Piſmo, bardzo ważne i użyteczne, pod tytułem: *Journal des trois Regnes de la Nature*, zawieraiące w ſobie wſzyſtko prawie, co ſię ściąga do nauki fizycznéy człowieka, zwierząt domowych. Hiſtoryi różnych innych zwierząt, roślin, botaniki, rolnictwa, i ogrodnictwa, mineralogii, dobywania kruſzców, używania różnych rzeczy kopalnych, i w powſzechności wſzyſtkich kunſztów, z koperztychami przedniemi.

Wia-



Wiadomo, iak było dobrze przyięte od całéy prawie Europy czytaiącéy, w Francuzkim ięzyku dzieło P. *Merciera Tableau de Paris*. Sławny Artysta, i Rysownik Szwaycarski P. *Dunker* wysztychował 96. koperztychów, które wystawiaią obyczaie Paryzkie tak śmiesznie, iż są dla każdego bardzo miłym i zabawnym iakoby czytaniem. Kollekcya ta, iest ułożona takim porządkiem, iak idą rozdziały xiążki wspomnionéy; i kosztuie w Szwaycaryi 6½. a w Niemczech 7. R. Talarów.

Zaden Astronom nie może się chlubić, żeby odkrył planetę, i oráz iego drabantów. P. *Herszel* Astronom Monarchy Angielskiego w Londynie, miał dopiero pierwszy, to szczęście, iż nie tylko przed lat kilku odkrył nowego planetę *Uranus*, czyli iak on go nazywa *Georgium Sidus*, ale téż i teráz dwóch iego drabantów, czyli Satellitów. Od dnia 11. Stycznia tego roku, do 10. Lutego, uważaiąc ie ten wiel-

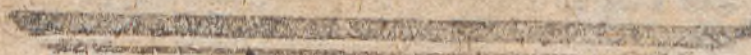
ki



ki Astronom, dociekł: iż one nigdy od swego planety nieodstępuią, zawsze z nim równy prawie bieg odprawiaią, lubo maią sobie właściwe peryody, z których iednego trwa dni $8\frac{3}{4}$ a drugiego około dni $13\frac{1}{2}$. Ich droga czyni znaczny kąt z Ekliptyką.

Jeden zręczny Fizyk w Wiedniu, po długoletnim usiłowaniu, wynalazł sposób preparowania mięsa wszelkiego, osobliwie wołowego, z niewielkim kosztem tak, że nie soląc go, iak iest zwyczay, długie lata może się konserwować, i może bydź przesyłane w beczkach, nie tylko lądem, ale też i za morze, tak w zimie, iak w lecie. Sekret ten póty iednak nie będzie obiawiony, póki go nie zakupi od wynalezcy iaki Naród, wielką żeglugę maiący.

P. *Petit* Doktór Paryzki, w *Orleanie* swym Oyczystym mieście, uczynił fundusz godny naśladowania, to iest: dał on 66,000. Liwrów, ażeby z prowizyi od nich opłacano 4ch Lekarzy, i 4ch Chirurgów, którzy ubogich chorych w mieście tym darmo leczyć muszą. *Orlean* tedy podzielono na 4. kwatery, z których każda ma swego Lekarza, i Chirurga, a z których pierwszy bierze 500. Liwrów; drugi zaś 250. za nawiedzanie i leczenie chorych ubogich.



PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO–POLITYCZNY.

Przypadkow, Ustaw, Osob, Mieysc y Pism Wiek nasz szczególniey interessuiących.

MAY 1787.

ZAWIERA w SOBIE.

PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

Roku Szóstego Część V.

MAY 1787.

I.

Dalsze opisanie Kraiow Włoskich.

Parma. Placencya. Ferrara. Bononia. Ankona. Loretto.

Urodzayność całey Lombardyi właściwą, widać także w Xięstwach Parmy i Placencyi, które leżą wpośrzód tego kraiu. Z tym wszystkim, ani tu ludność, ani industrya nie iest wielka, ale za to znayduie się tu wiele Hiszpańskiego złota. Czym się rożni *Parma* od innych miast Włoskich, są to przedziwne malarskie sławnego *Corregio* sztu-



ki, które zdobią tuteyſze pałace i Kościoły. Nadęci przedziwnemi tego wielkiego metra dziełami, nie ſtaraią ſię Parmeńczykowie ſłynąć innemi kunſztami, które też tu wraz z architekturą ſą w oſtatnim zaniedbaniu. Zważaiąc ſtarożytność miaſta, iego wielkość, ludność, i to że ieſt rezydencyą panuiącego Xiążęcia, trzeba ſię dziwić, że ſię tu znayduie tak mało pięknych pałaców, i kościołow, których iednak we Włoſzech ieſt tak wiele.

Sławny tuteyſzy Operauz ieſt obiektem uwagi, nauki, i dociekania wſzyſtkich przednieyſzych Architektow; ponieważ ma tę oſobliwą własność, że nawet w nayodlegleyſzym iakim kącie tego niezmiernego gmachu wyrzeczone słowa, wſzędzie ſię bardzo wyrozumiale ſłyſzeć daią. Że nam prawa odgłoſu mało co ieſzcze ſą znaiome, przeto niemogły one ſłużyć za regułę Architektowi tego teatru, a zatym można ſądzić roſtropnie, że iakaś przy-

padkowa przyczyna, ieſzcze dotąd nieodkrytą, ſprawuie ten ſkutek. Pruſki Pułkownik *Knobelsdorff*, który zbudował operauz w Berlinie, ale wprzód odprawił podróż do Włoch, bawił ſię długo w Parmie, dla dokładnego poznania proporcyi tego teatru. Jeſt on prawdziwie naywiękſzy w całey Europie; ale wielkie koſzta, których wyciąga każda reprezentacya w tym gmachu niezmiernym, ſą przyczyną, iż iuż przeſzło 40. lat nic a nic na nim niegraią.

Jeżeli *Parma* ieſt uboga w dzieła przedniey architektury, obfituie w nie prawie aż nadto niebardzo ludna *Placencya*. Jeſt to bez wątpienia naypięknieyſze miaſto w całey Lombardyi. Rozumiałby kto, że to nie ieſt miaſto prowincyalne, ale rezydencya iakiego wielkiego Monarchy. Wſzędzie widać ſzlady, kunſztu i okazałości w którey ſię kochał dom *Farnezyuſzow*, tu niegdyś z Królewſką prawie pompą rezy-



duiący. Widać tu długie, wielkie, i szerokie ulice pysznemi pałacami, i publicznemi budynkami napełnione, toż place pięknemi fontannami ozdobione. Na przednieyszym placu stoią dwa posągi na koniach, sławnego Wodza Alexandra *Farnese*, i iego syna *Ranuccio*, które znaiący się liczą między naywybornieysze dzieła tego gatunku. Nawet Kościoły są pełne sztuk zrobionych przez zawołanych artystów, iacy byli *Carrache*, *Guerchino*, i inni.

Niedaleko to od miasta tego, sławny Kardynał *Alberoni* przepędził na osobności resztę życia swego, bywszy tak długo osobą sławną, i ważną, dla Europy całey.

Aż strach obeymuie, kiedy z Lombardyi przydzie się do *Ferrary* miasta iuż Papiezkiego. W tym wielkim, i dobrze zabudowanym mieyscu, zdaie się iakoby niedawno powietrze grassowało. Niezbywa tam na wielkich pałacach, i pysznych gmachach publicznych, ale

cóż, kiedy to są bardzo piękne puſtki. Ludzi widać ledwie gdzie, i iakie 100. domow są bez mieſzkańcow; trudno gdzie znaleść okropnieyſze złego rządu ſkutki iak tu; dla tego też podróżni niezwykli się tu długo bawić, ale iadą daley, odwiedziwſzy z uſzanowania będący tu grob *Ariosta* owego nieśmiertelnego Poety.

Niedaleko ztamtąd leżąca *Bononia*, znayduie się przeciwnie w daleko lepſzym ſtanie, ponieważ tam rząd nie ieſt wcale Papieſki. To wielkie i ludne miaſto, ieſt w tym oſobliwe, iż ma rząd wcale Republikancki, choć pod panowaniem udzielnego Pana. (*) W rzeczy ſamey władza Legata który tu iako Papieſki Namieśnik rezyduie, ieſt bardzo określona, gdyż wſzyſtko zawi-

---

(*) Ze *Neuchatel* niemoże tu iść w porównanie, przyzna każdy, komu tylko Konſtytucya tego Xięſtwa ieſt znaioma.



ſto od Senatu. Ten nawet trzyma uſtawicznie w Rzymie Poſła ſwego, który też ſame ma tam zaſzczyty, jak Miniſtrowie większych Dworow, między których on się też ciśnie. Położenie Bononii, i iey daleka odległość od ſtanu Kościelnego, ſą przyczyną, iż ią zoſtawuią przy dawney wolności, zwłaſzcza, iżby ſię nie było w ſtanie odebrania iey miaſtu gwałtem, iako też ani utrzymania ſię przy *Ferrarze*, gdyby dom Eſtow chciał poſzukiwać praw ſwoich do tego Xięſtwa.

Tak w Bononii, jak po wielu miaſtach Lombardyi, panuie ten zwyczay, że po wſzyſtkich ulicach ſtawiaią z obuch ſtron przyſionki, które prawda od ſłońca i deſzczu zaſłaniaią, ale za to ſprawuią wiele nieprzyzwoitości. Ulice dla nich, nie tak ſię wydaią piękne, i ścieśniaią ſię; prócz tego ćmią one, i zakrywaią piękne dzieła architektury, ſą powodem do zupełnego zaniedbania bruku w ulicach, które pełne ſą pra-

wie zawſze błota. Nadto przyſionki te w nocy, ſą bardzo niebeśpieczne. Jak ſię tylko zciemni, złodzieie i zboycy ſprawuią wiele złego. Jednak pierwſzych mniey ieſt daleko, niż drugich.

Bononia ma ſkarb wielki w koſztownych obrazach i innych ſztukach kunſztownych; przeciwnie; w pałacach i Kościołach, ledwo co tu ieſt oſobliwego, wyiąwſzy Kościoł S. Petroniuſza w którym ſię znayduie ſławna południowa linia *Kaſsyniego*, którą w pośrzód tego wieku znowu odnowiono. Bononia ieſt iakoby iarmarkiem wſzyſtkich Włoſkich metrow w muzyce, kaſtratow, i komedyantow, którzy chcą bydź gdzie zamowionemi, lub przyiętemi w ſłużbę. Zgromadzaią oni ſię tu dla tego, iż ſię ze wſzyſtkich miaſt Europeyſkich tu udaią, kiedy chcą mieć ludzi tego gatunku, i ſprowadzić ich; iak *Lipſk* ieſt iakoby magazynem nauczycielow domowych, czyli guwernerow, dla całego Pańſtwa Niemieckiego;



dla tego też teatralne widowiſka w Bononii, należą do nayłepſzych w całych Włoſzech, a prócz tego ſą naytańſze w całey Europie.

Bonońſkie *Inſtitutum*, które we Włoſzech pod niebioſa podnoſzą, ieſt to bardzo wielki zbior wſzyſtkich narzędź, machin, i t. d. do każdey nauki i każdego kunſztu należących, które tu znayduią ſię w kupie. Jeſt to Encyklopedya pod wſzyſtkie zmyſły podpadaiąca. Biblioteka zawiera oſobliwe kſiążki. Między przednieyſze liczą iednę wielką liczbę kſiąg *in folio*, do Hiſtoryi Naturalney ściągaiących ſię, w których produkta trzech Króleſtw, czyli klaſs natury, ſą wybornie w kolorach odmalowane. Do tego Inſtitutu, należy daley Gabinet Hiſtoryi Naturalney, Gabinet kunſztow, *Obſervatorium* aſtronomiczne, teatr anatomiczny, modele kunſztowne bardzo różne i t. d. Wſzyſtko to, że tu razem ieſt złączone, a nie ieſt iak gdzie indziey zdaleka iedno od



drugiego rozłączone, wpada bardzo w oczy, lubo rzeczy te w szczególności uważane, nie maią w sobie wielkiey osobliwości, i daią się widzieć pospolicie we wszystkich wielkich miastach. Słusznie tedy *Institutum* to porównane bydź może z Arsenałem Weneckim, który tylko ztąd słynie, że w nim różne potrzeby woienne, razem się znayduią; a przeto razem wpadaią w oczy. Nie uprzedzony iednak obserwator tym się nie uwodzi, ale rozbiera, i sądzi o nich w osobności.

Papież *Lambertini* (Benedykt XIV.) Bonończyk, który umarł R. 1758. iest fundatorem tego Institutu; Nie żałował on na to ani starania, ani kosztu: miało ono służyć do tego naybardziey, żeby tuteyszą niby to *Universitatem*, nie-tylko podzwignęło, ale ią też przyprowadziło do iak naywyższego stopnia doskonałości i sławy. Papieskie zamiary były bardzo dobre, ale trzeba czegoś więcey, żeby umieiętności, i wiadomo-



ści rozſzerzyć, albo raczey zaſzczepić tam, gdzie ich niemaſz. Dla tego cała ta Inſtitutu Bonońſkiego okazałość, ieſt tó iak iakie dziecinne cacko, i z tego ſcyentificznego Troiańſkiego konia, ieſzcze żaden mądry niewyſzedł.

Ankona pod iakim mądrym Rządem, byłaby naywiękſzym miaſtem handlownym we Włoſzech, iak przedtym należała do nayprzednieyſzych w Europie. Jednakże widać tam ieſzcze wiele śladow dawney iey wielkości. i handel doſyć znaczny, który tylko przez porównanie z przeſzłym iey ſtanem, ieſt małym. To to ieſt iedyne miaſto w całym Stanie Kościelnym, gdzie ſię znayduie nieiakie fabryki, i manufaktury. W powſzechności panuie tu taka czynność i induſtrya, iaka w południowych Włoſzech ieſt nieznana. Szlachta niewſtydzi ſię tu bawić kupieckim Przemyſłem, dla tego też nayprzednieyſze familie w tym Powiecie, formuią naybogatſze kompanie kupieckie. Nawet ży-

dzi, którzy w famym Rzymie fą ubodzy, i żyią iak w iakim więzieniu, maią fię tu dobrze, i nadano im wielkie wolności. Ta induftrya dla Apoftolfkiey Skarbowey Kamery tak użyteczna, ieft owocem wyroku Papiezkiego, którym *Ankonę* przed lat około 50. za wolny port ogłofzono. Widać tu ieszcze wiele ftarożytności, między któremi pierwfze trzyma mieyfce tama marmurowa w porcie, od *Traiana* zrobiona, i wpośrzód niey znaioma brama tryumfalna tegoż Cefarza, którą ieszcze doſyć w dobrym ftanie utrzymuią.

Loretto wyftawia ofobliwy widok miafta znacznego, które fię z famego pobożnego mniemania utrzymuie. Niezliczona liczba Pielgrzymow, i podróżnych, którzy Swięty Domek nawiedzaią, wielu kupcow Relikwiarzykami handluiących, tož paciorki, obrazki, i fzkaplerze przedaiących, daią fpofob do życia ubogim miafta tego mieszkańcom, którzy wśrzód wielkich tu nagroma-



dzonych bogactw, wymarliby z głodu. Nie będę tu opisywał Świątyni tuteyszey, która dosyć iest znaioma, iak ani ceremonii, z któremi nabożni *Swięty Domek* odwiedzaią; ale skończę na wspomnieniu krotkim o bogactwach tuteyszych.

Skarby do *Domku Swiętego* należące chowaią w iedney wielkiey i okazałey sali w szafach. A lubo iest rzecz bardzo do wiary podobna, iż Rząd w różnych potrzebach na mieysce niektórych bardzo drogich kamieni, i kleynotow tu ofiarowanych, kazał osadzić inne nieprawdziwe; atoli iednak wielość prawdziwych kleynotow, i niezmierna moc złota i srebra, pod różną postacią i formą składa ieszcze do dziś dnia skarb prawie nieoszacowany, który iest pewnie naywiększy ze wszystkich, które gdzie na ziemi, nabożeństwo zgromadziło. Jest to rzecz truдna do poięcia, iż Rząd kraiowy trzymaiąc tu w kupie tyle bogactw, nara-



ża się na wielkie niebeśpieczeństwo, utracenia onych kiedy. *Loretto* leży blisko morza, niema iak tylko Garnizon z 500. ludzi bardzo mizernego woyska, którzy niemogliby dać odporu śmiałym Korsarzom Algierskim, lub Angielskim, gdyby im przyszło kiedy na myśl pokusić się o tę wielką zdobycz.



II.
Dzieie Fryderyka Wielkiego.

(*Ciąg dalszy od kar: 305. Miesiąca przeszłego.*)

Roku 1743. przyszło także z rozkazu Królewskiego iedno Towarzystwo uczonych do skutku, które się miało starać osobliwiey o kulturę i poprawę Niemieckiego ięzyka. Tegoż samego roku Akademia nauk Berlińska, ożyła za Jego staraniem. Była ona ustanowiona od Fryderyka I. nie tak żeby naukom



przynosiła iaki pożytek, iak raczey, żeby powiększyła okazałość iego Dworu. Ale przez iego żonę Zofią Charlottę, otrzymała ona inny zacnieyszy koniec, i godnieysze przeznaczenie. Ta Monarchini, iedna z Dam nayrozumnieyszych, o których nam Dzieie powiadaią, była gorliwą obronicielką nauk. Unikaiąc uprzykrzonych tańcow, przepysznych stołow, balow, łowow, i innych, umysł, i zdrowy smak morzących rozrywek, starała się ile można żyć w osobności, i bawić się książkami. Ona to namowiła męża swego, do ufundowania Akademii. *Leibnitz* z którym iuż dawno trzymała korrespondencyą listowną, podiął się na Jey prozbę rozrządzenia nowey Akademii, i był iey pierwszym Prezydentem. Poki tylko żył *Fryderyk I.* Akademia składała się z ludzi uczonych, i pracowitych; ale iak tylko *Fryderyk Wilhelm* obiął panowanie, pochyliła się bardzo do ostatniego upadku.

Iużem powiedział wyżey, w iak mizernym ſtanie zaſtał ią *Fryderyk II.* Byłby on wcześniey przyłożył ſtarania do iey podzwignienia, gdyby woyna, i ważne prace w Gabinecie, przy Jego wſtępie na Tron, nie były mu do tego na przeſzkodzie. Po zawarciu pokoiu, znowu ſię muſiał zanurzyć w odmęcie intereſsow politycznych, które wyciągały wſzyſtkiey iego uwagi, i oczy iego przez czas nieiaki od nauk odwracały.

W tym dwoch z iego Dworu, którzy także naukom bardzo ſprzyiali, poſtanowili zebrać Towarzyſtwo prywatne uczonych, któreby ſię zatrudniało rozſzerzeniem użytecznych nauk. Ci zacni mężowie byli to: Miniſter Stanu *Bork*, i Generał Artyleryi Hrabia *Schmetau*. Odkryli oni zamiar ſwóy i układ co naywiękſzym uczonym na ów czas ſię w Berlinie znayduiącym, i znaleźli w nich gorliwych do wykonania tego przedſięwzięcia pomocnikow. Wkrótce



powstało liczne Towarzystwo różnych uczonych, które miało pierwsze posiedzenie swoie u Hrabi *de Schmetau*.

Król dowiedział się wkrotce o tym prywatnym Towarzystwie, i bardzo to pochwalił. Oświadczył się bydź iego protektorem, i wyznaczył mu ieden piękny pokoy w zamku swoim, dla odprawiania Sessyi. Towarzystwo to, było mu powodem, do dzwignienia dawney Akademii nauk, i złączenia iey w iedno, z tym prywatnym Towarzystwem. Dla tego, ieszcze tegoż samego roku, ustanowił Kommissyą, która musiała weyrzeć w stan dawney Akademii, co do iey funduszow, i ułożyć dla nowey ustawy. Wykonała ona to, podług woli, i układu Króla, ktory podpisał ustawy, i nadał iey tytuł Królewskiey Akademii nauk. We dwa lata potym, rozszerzył on, i potwierdził iey prawa, przywileie, i rząd, który ią dotąd w kwitnącym utrzymuie stanie. Od tego wskrzeszenia swego, li-

czyła

czyła ona niemało wielkich ludzi, między ordynaryinemi i przybranemi Towarzyszami swemi, a zbior pism, które wydała dotąd, iest wybornym magazynem, użytecznych i przyiemnych wiadomości. Podczas gdy Króla zatrudniało bardzo wielkie staranie, o prywatne dobro kraiow swoich, niespuszczał on nigdy z oka dobra powszechnego Niemiec całych, które ieszcze niezgoda i woyna uciskała. Austrya, Bawarya, Francya, Hannower, i kray Haski, były pod bronią, a woienne szczęście ważyło się na przemiany z iedney strony na drugą. Od pokoiu Wrocławskiego zachował Król bardzo ścisłą bezstronność, ale nie zaniedbywał niczego, żeby można było pokoy, i przyiaźń zrobić, między woiuiącemi Mocarstwami. Wzywano go nieraz, żeby był przystąpił do tey, lub owey strony, i przez to dał przewagę iedney, lub drugiey, ale nic go niemogło odciągnąć, od raz przedsięwziętey neutral-



ności. W ten czas tylko postanowił on wmieszać się w tę sprawę, kiedyby Konstytucya Rzeszy Niemieckiey przychodziła o iakie niebeśpieczeństwo.

Od pokoiu Wrocławskiego, zgoda między nim i Królową Węgierską zdawała się bydź prawda przywrocona; ale w rzeczy samey rana ta była zbyt prędko zagoiona, żeby nie miała się prędzey lub późniey odnowić. Król Elektora Bawarskiego uznał był za Cesarza pod Imieniem *Karola VII.* i lubo od pokoiu zawartego w Wrocławiu nie wdawał się więcey za nim w polu, atoli tym bardziey pracował na iego stronę w Gabinecie. Lecz Królowa Węgierska, nie dała się żadnym sposobem nakłonić, do uznania go za Cesarza; miała ona statecznie Elekcyą iego za nieważną, i popierała Praw swoich bronią.

Ten postępek nie mógł bydź dla Króla oboiętnym, tym bardziey, że Królowa przyrzeczone Traktatem Wro-



cławskim zrzeczenie się Krrony Czeskiey do Szląska, od dnia, do dnia odkładała. Na powtorzone Królewskie naleganie, stało się to nakoniec, gdy *Marya Teresa* dała się koronować na Królową Czeską. Stany zgromadzone z tey okoliczności, ułożyły akt uroczysty tego zrzeczenia się. Odstąpiły wszelkich pretensyi do Szląska, i ogłosiły go wraz z Hrabstwem Glatzkim, z Krossenem, i włościami znayduiącemi się w Niższey Luzacyi, za kray wcale Czechom niepodległy. Wszystkie dokumenta ściągaiące się do Szląska, były wydane z archiwow Królowi.

Tak tedy dopełniły się z tey strony Królewskie żądze, ale z drugiey okazały się tym większe trudności. *Karol VII.* był od Królowy Węgierskiey i Czeskiey bardzo ściśniony. Starał się tedy u Rzeszy Niemieckiey o pośrzednictwo i pomoc. Król popierał iego prożby u Rzeszy z wielką usilnością; i gdy z tey okoliczności proponowano, ażeby ze-



brane było woyſko Rzeſzy neutralno-pośrzednicze, Król oświadczył ſię pierwſzy, że ſię miał przyłożyć do tego z wielką gorliwością; upewnił, iż to było iego powinnością, wzmocnić ludzmi ſwemi woyſko, które miało popierać godności Ceſarſkiey, oddać nazad Ceſarzowi wydarte dziedziczne kraie, obce narody, które żyły z ſzkodą Oyczyzny, wypędzić z kraiu, i przywrócić znowu ſpokoyność, i pomyślność w Państwie Niemieckim. Ale wſpaniałe Króla zamiary wniwecz ſię obróciły. Królowa Węgierſka i Czeſka oświadczyła: iż Państwo Niemieckie, nie mogło bydź w tey okoliczności pośrzednikiem, gdyż ſamo gwarantowało było *Pragmatyczną Sankcyą.* Zaczym woyſko pośrzednicze nieprzyſzło do ſkutku. Podobnież nie udały ſię umowy, względem zawarcia oſobnego pokoiu, między *Karolem VII. i Maryą Tereſsą.*

Stateczność umyſłu tey Monarchini, ieſzcze ſię bardziey powiękſzyła, z na-



ſtępuiącey okoliczności. Krôli Sardyńſki przez traktat zawarty w *Worms*, zoſtał Jey alliantem, i obiecał woyſka iey we Włoſzech wſpomagać wſzyſtkiemi ſiłami. *Marya Tereſsa*, otrzymawſzy to nowe wſparcie, poſtąpiła daley. Kazała ona na Seymie w *Frankforcie* nad *Menem* podać przez Elektora Moguńckiego do aktow Rzeſzy Manifeſt, w którym bez żadney ogrodki oświadczyła: że poty elekcyą Ceſarza, która ſię stała z exkluzyą głoſu Elektorſtwa Czeſkiego, miała mieć za nieważną, pokiby Jey, za tę exkluzyą nienadgrodzono doſtatecznie, i głoſu Jey nie przyięto w Kollegium Elektorow.

Krok ten naruſzał fundamentow Konſtytucyi Państwa Niemieckiego. Królowa, iako iedna z Stanow, niemogła była podawać do aktow tak abſolutnego oświadczenia. Ceſarz i Król proteſtowali ſię tedy przeciw temu. Pierwſzy żądał, aby ta deklaracya Królo-



wy, była z aktow wydarta i zniſzczona Ten zaś kazał w Wiedniu oświadczyć: że na ten krok Węgierſkiey, i Czeſkiey Królowy, niemógł bydź oboiętnym, ale ieżeliby ſię przytym upierała, wſzyſtkiemi ſiłami miał ſię temu ſprzeciwiać.

Zdarzyła ſię ieſzcze iedna okoliczność, która wzaiemne nieukontentowanie między Krolem, i *Maryą Tereſsą* ieſzcze bardziey powiękſzyła. Proteſtanci w Węgrzech, którzy w takim ſię tam prawie znaydowali ſtanie, iak przedtym Proteſtanci w Szląſku, przełożyli Krolowi uciſki ſwoie, i proſili go, aby ſię wdał za niemi do *Maryi Tereſsy*. Wyſłuchał on ich proźbę, i kazał przez Poſła ſwego uczynić względem tego u Dworu Wiedeńſkiego remonſtracye. Ten przyiął to z wielkim zadumieniem, i dał poznać Poſłowi Pruſkiemu, wielkie ſwoie nieukontentowanie. Oświadczył że utyſkiwania Proteſtantow Węgierſkich, były to zuchwałością tym bezczelnieyſzą, że po-

minąwſzy właſną Krolową ſwoię, udali ſię z niemi do obcego Monarchy, i właśnie iakby ſię na nią przed nim ſkarżyli. Ze nawet niemieli do tego ſłuſzney przyczyny, gdyż im w Węgrzech więcey pozwalano, niżby ſię mogli domagać z ſłuſznością. Doſyć, że Królewſką względem tego propozycyą wcale odrzucono. Te i inne niezgody przybliżały co raz bardziey otwarta między temi dwoma Dworami woynę.

Pod czas, gdy ſpokoynosć, i przyiaźń z *Maryą Tereſſą* ſłabiała, ſtarał ſię Król iak naybardziey utrzymywać zgodę z innemi Mocarſtwami. Saxonia nie zdawała ſię prawda bydź do tego ſkłonną, ale nie chciała ſię z tym ieſzcze wyiawiać. Miała ona urazę do Króla że z Maryą Tereſsą zawarł był pokoy oſobno, bez iey dołożenia ſię, i że obietnicy ſwoiey podzielenia ſię Szląſkiem z Saxonią, ieſzcze nie dopełnił. Zawarła tedy Saxonia, wkrótce po Królu, pokoy z Królową Węgier-

ſką i Czeſką i pomału weſzła z nią w ściśleyſze co raz związki, które Królowi mogły bydź z czaſem bardzo ſzkodliwe, gdyby ich taiemnych zamiarow niedoſtrzegła była niezaſypiaiąca nigdy czułość Jego i oſtróżność.

Wkrótce potym iak ſtanął Wrocławſki pokoy, zawarł Król z W. Brytanią alliąns obronny, w którym ſobie oba Dwory dzierżawy ſwoie wzaiemnie gwarantowały uroczyście i bronić ich przyrzekały. — Z Generalnemi Stanami utrzymywał także Król ſzczerą przyiaźń. Podobnież z Moſkwą. Ta Korona iuż była przyſtąpiła do Traktatu Wrocławſkiego, i zaręczyła Królowi za poſseſsyą Szląſka.

Nawet roku naſtępuiącego 1743. dał mu Dwór Roſsyiſki niemałe dowody ſwey przyiaźni, którey nawet nieprzyiaciele Króla nie mogli oſłabić. Zadawali oni mu, iakoby z Poſłem Auſtryackim Markizem *de Botta* przyłożył ſię był do ſprzyſiężenia ſię Generała *Łapu-*

china, przeciw Cesarzowy Rossyiskiey. Wszakże ta gardząc, iak należało tą kalumnią, zawarła z Królem ściśle przymierze, przez które oba Dwory gwarantowały sobie wzaiemnie kraie swoie.

Pierwszych miesięcy następuiącego roku 1744. zgasła linia Xiążąt Ostfryzyiskich, w osobie *Karola Edwarda*. Król, którego przodkowie w R. 1694. otrzymali byli expektatywę tego kraiu od Cesarza *Leopolda*, wziął ią zaraz w possessyą przez 400. ludzi woyska swego, i pomnożył Państwo swoie tą małą prawda, ale urodzayną, i intratną prowincyą. Posłał tam umocowanych z strony swoiey dla odebrania hołdu od poddanych, dla uczynienia nowych rozrządzeń, i dla zakończenia sporu, który trwał zdawna między Xiążęciem, i Stanami. Wszystko się to stało, i wśrzód tegoż samego roku hołd od mieszkańcow kraiowych był odebrany.

Stany Generalne miały pretensye do *Ostfryzyi*, i dla tego trzymały w



Leeroth i *Emde* garnizony, które tam iuż ſtały przeſzło ſto lat. Król wdał ſię przeto z niemi w umowę względem tego, i obiecał wypłacić długi kraiowe. Zołnierze Hollenderſcy uſtąpili zatym z Oſtfryzyi.

Gdy Król proſił Ceſarza o Inweſtytutę ną to Xięſtwo, i dla otrzymanego przez to głoſu w Izbie Xiązęcey, uwiadomił o tem Seym Niemiecki, powſtali przeciw niemu Król Angielſki, iako Elektor Hannowerſki, i Hrabia *de Wiet* i *Runkel*; ogłoſili wzięcie *Oſtfryzyi* w poſseſsyą za nieſłuſzne, i uſiłowali ſłuſznieyſze, iak mówili, prawa ſwoie do tego kraiu, przyprowadzić do ſkutku. Elektor Hannowerſki odwoływał ſię z tym do uczynionego między familiami braterſtwa, w R. 1691. Król ogłoſił to braterſtwo za nieważne, gdyż było uczynione bez przyzwolenia Ceſarſkiego, i utrzymywał, że *Oſtfryzya* była lennością Państwa Niemieckiego. Hrabia *de Wiet* i *Runkel*, który miał

był Xiężniczkę Ostfryzyi za żonę, dowodził, iż ta sukcessya spadała na Synow, których z nią spłodził, gdyż *Ostfryzya* była wspolną lennością, w którey po zgasłey linii męzkiey, kobiety także mogły były następować, i na to Król odpowiedział bardzo związle. Spor ten nie był rostrzygniony, iak ani nie iest do dziś dnia. Wszakże Król nieprzestał bydź przeto Panem *Ostfryzyi*.

Ta mała niezgoda, która tylko piora zatrudniła, była niby Postem większey, która Pruskim kraiom świeżo nabytą spokoyność, na długi czas odięła. Okoliczności, w których się Król znaydował względem *Maryi Teressy*, co raz się stawały dla niego niebeśpiecznieysze. Jednała ona sobie co raz więcey przyiacioł, i nabyła przez to bardzo wielkiey przemocy. Woyska iey były zwycięzkie, i gnały wszędzie przed sobą iey nieprzyiacioł. Francuzi musieli się nazad za *Rhen* wrócić, i byli nawet w



Alſacyi napaſtowani. *Karol VII* z ſwych dziedzicznych kraiow wypędzony, zoſtawał bez pieniędzy, bez dochodow, i bez pomocy. Król Sardyńſki, Generalne Stany, i Wielka Brytania, złączyły woyſka ſwoie z Auſtryackiemi. Stany Niemieckie prawie wſzyſtkie, przechyliły ſię były zupełnie na ſtronę *Maryi Tereſsy*, która ſię z niemi ściśle ſprzymierzyła. Nikt iey nie był przeciwnym, oprócz Francyi i Hiſzpanii, z któremi ſię potem złączył Król oboyga Sycylii. Francya, która dotąd poſtępowała ſobie tylko iako Alliantka *Karola VII*. Ceſarza, wypowiedziała teraz woynę Królowy Węgierſkiey i Czeſkiey, i Królowi Angielſkiemu, iako Elektorowi Hannowerſkiemu. Ten żądał pomocy od *Fryderyka*, dla zaſłonienia ſwych kraiow dziedzicznych w Niemczech. Odwoływał on ſię w tym do Traktatu Weſtminſterſkiego, który zawarł był z Królem zaraz po pokoiu Wrocławſkim, i którym obie ſtrony o-



biecały sobie dać na pomoc 10,000. ludzi, gdyby która z nich miała bydź od kogo napastowana. Tych 10,000. ludzi, żądał teraz Dwór Londyński od Króla, ale on wymówił się z tego pod tym pretextem, że wprzód, zanimby się namyślił dać tę pomoc, trzeba było roztrząsnąć dobrze przyczyny rozpoczętey woyny między W. Brytanią i Francyą; gdyż Francya twierdziła, iż nie ona, lecz W. Brytania była stroną napastuiącą, a on tylko w przeciwnym przypadku, obiecał był dać pomoc.

Czy ta wymówka była słuszna czy nie, dosyć że Król politycznemi okolicznościami zniewolony, niemógł sobie inaczey postąpić w tey mierze. *Marya Teressa* dla potęgi swoiey, i szczęścia na woynie, była teraz dla niego niebeśpieczną; miał że ieszcze sam się przykładać, do pomnożenia niebeśpieczeństwa tego? Francya była iedynym mocarstwem, które się dla tegoż samego końca, do którego on zmierzał,



poświęcało. Miał że on pomagać do iey potłumienia? Miałże on dać pomoc W. Brytanii, która wspomagała iego nieprzyiaciołkę? Za tę on miał *Maryą Tereśę*, a to nie bez fundamentu. Oprócz naruszenia z iey strony Konstytucyi Niemieckiey, wzniecił w nim wielkie podeyrzenie Traktat, który w *Worms* z Królem Sardyńskim zawarła. W tym traktacie gwarantuią sobie wzaiemnie oba Mocarstwa wszystkie swoie kraie, między któremi z strony Królowy Węgierskiey i Czeskiey, był także Szląsk wymieniony, który iednak od pokoiu Wrocławskiego niepowinien był iuż bydź mianym, za kray do niey należący.

Ta okoliczność, i innych więcey, dały poznać dobrze Królowi, że *Marya Teresa* czekała tylko na iaką sposobność, żeby mogła nazad Szląsk odzyskać. Ta sposobność, podałaby iey się zapewne, gdyby Francya i Cesarz niemaiący z nikąd pomocy, byli przymu-

fzeni zwycięzkim iey orężem do zawarcia podyktowanego od niey pokoiu. Na czele potężnych i fzczęśliwych woyfk fwoich, decydowałaby we wfzyftwich fprzeczkach, zachodzących w Pańftwie Niemieckim, i żądałby po Stanach nie przyzwolenia, ale pofłufzeńftwa. Gdyby tedy Król nie chciał temu ulegać, byłaby mu woyna wypowiedziana, i Szląfk ftałby fię łupem mocnieyfzego.

Tak tedy Król niemógł dać pomocy Królowy Węgierfkiey iako Alliant W. Brytanii, mufiał iey fię oprzeć, iey woyfko, które całe przeciw Francyi ściągała, ftarać fię rozerwać, i z drugiey ftrony dać mu znaczne zatrudnienie. Ażeby układ fwóy tym pewniey do fkutku przyprowadził, utwierdził fobie przyiaźń z Mofkwą i Szwecyą, i poftarał fię o traktat Frankfortfki Unii.

Kazał on w Wiedniu i Londynie uczynić bardzo żywe remonftracye, z okoliczności poftępku *Maryi Terefsy*,



która elekcyą Cefarfką za nie ważną ogłofiła, i Manifeft fwóy przeciw niey do protokułu Rzefzy zaniofła. Gdy Jego remonftracye nie były przyięte, zmowił fię z Cefarzem, Palatynem *Rhenu*, i Królem Szwedzkim, iako Landgraffem *de Hefsen Cafsel*, i zawarł z niemi traktat związkowy, końcem utrzymywania fpokoyności w Niemczech, i zachowania Konftytucyi Niemieckiey.

Dlą dopięcia tego zamiaru, poftanowiły związkowe Mocarftwa, popierać elekcyi Cefarfkiey, iako ważney, i Cefarfkiey, iako prawnie obranego; użyć wfzyftkich debrych fpofobow do nakłonienia *Maryi Terefsy* ażeby także Cefarza uznała, przywróciła mu dziedziczne kraie, i wydała mu archiwum Państwa Niemieckiego, które do Wiednia fprowadziła; poftarać fię o powfzechne zawiefzenie broni w Niemczech, i fprawić nokoniec, ażeby kłotnie o dziedziczną fukcefsyą Akftryacką na powfzechnym zieździe Stanow Niemiec-

mieckich, czy to przez ugodę, czy przez Prawo było zakończone.

Marya Teresa była dotąd w przedsięwzięciach swoich bardzo szczęśliwą, a przeto nie widziała potrzeby naglącey, żeby miała dopełnić żądz tego czworakiego związku. Poseł Królewski w Wiedniu remonstracyami swemi, tak mało dokazywał iak przedtym, i dla tego imieniem Pana swego, wypowiedział nakoniec woynę. Stało się to na początku Sierpnia 1744. a wśrzód tego miesiąca, weszło iuż woysko Królewskie do Czech.

Wciągnęło ono tam trzema kolumnami, pierwsza którą prowadził sam Król, udała się przez Saxonią, i roztoczyła pierwszy oboz pod wsią *Petersswalde*; druga wkroczyła do Czech, pod Leopoldem Xiążęciem *d'Anhalt Dessau* przez Luzacyą, i stanęła pierwszym obozem pod *Brandeis*; a trzecia weszła tam maiąc za Wodza *Szweryna*, z Szląska, przez Cyrkuł *Kenigsgradzki.*



Wszyſtkie 3. kolumny, uformowały ieden oboz pod *Pragą*. Od dobycia tego miaſta, miała ſię rozpocząć kampania.

Jak tylko ciężka Artylerya nadeſzła, Król rozpoczął aproſze. Stało ſię to bez wielkiey ſtraty. Potym kazał ſzturm przypuścić do trzech ſzańcow, które ſię na górze *Zyſkaberg* znaydowały. Ochotnicy rzucili ſię do nich, i ieden z nich, który z odwagą lwa wdarł ſię tam, walczył ſam przeciw licznemu nieprzyiacielowi, ſwoich towarzyſzow ſłowy, i przykładem zachęcił, i pierwſzy na dobytym ſzańcu ſtanął, *Dawid Kraut* Magdeburczyk, był pod imieniem Kraula z *Zyſkabergu*, na mieyſcu od Króla kleynotem Szlacheckim zaſzczycony, i Leytnantem uczyniony. Król obłapił go, podziękował mu, i iego mężnym kamratom. *Leopold*, i inni Generałowie obſypali go pochwałami i darami. Tu to widać przyczynę, dla czego żołnierz Pruſki



tak często zwyciężał, a tak rzadko bywał zwyciężonym.

W tym ogień zaboyczy z ciężkiey strzelby, raził strasznie *Pragę*. Domy zapalały się i wywracały. Artylerya obleżeńców w różnych stronach była popsuta; Prusacy coraz się rowami zbliżali; garnizon do obrony tak obszernego miasta był mały, odsięczy niemożna się było tak prędko spodziewać, a szturm walny iuż był od Króla przygotowany. Wszystkie te okoliczności, zważył dobrze Kommendant fortecy, który bronił się iak mężny i doświadczony żołnierz, i nakłonił się do poddania iey. Stało się to 16. 7bra Garnizon poszedł w niewolą woienną.

Król nie stracił pod czas tego obleżenia, iak tylko 200. ludzi; ale między temi był ieden młody bohatyr, który wiele po sobie obiecywał: był to *Fryderyk Wilhelm* Xiążę Pruski, Margraf Brandeburski. Kula nieprzyiacielska armatna trafiła go w aprosrach, i na miey-



ſcu zabiła. Dziwnie zmartwił Króla ten przypadek.

Fryderyk pod czas oblężenia Pragi, niedoznał żadney z ſtrony woyſka Auſtryackiego przeſzkody. Znaydowało ſię było prawda iedno w Czechach, ale było tak ſłabe, iż niemogło nie począć ſkutecznie przeciw niemu. Składało ono ſię cokolwiek więcey, niż z 20,000. ludzi, którzy z Bawaryi i Czech byli śpieſzyli, ale iednak zapoźno tam przyſzli.

Wodz tego woyſka *Bathyan* niemógł ſię odważyć na wydanie bitwy, dla tego ſtarał ſię, pod czas gdy Król Pragi dobywał wziąść tak dobrą pozycyą, żeby zwycięzca niemógł ſię przynaymniey daley po Czechach rozpościerać. Król zaraz z początku oblężenia wyſłał był przeciw niemu iedno małe Korpus, ale mu ſię *Bathyani* oparł daleko mocniey, niż ſię ſpodziewało. Przyſzło było między niemi pod *Berau* do bitwy, w którey oba Pruſcy Wodzowie

zaraz z początku byli zranieni, nieſtracili iednak przez to ſerca. Uformowali oni z piechoty, mocny i trudny do złamania kwadrat, i tym ſpoſobem wytrzymali powtorzone nie raz kawaleryi Auſtryackiey napady, a bez wielkiey ſtraty, ku Królowi cofnęli ſię

Jak tylko Król wziął *Pragę* oſadził w niey ſwóy garnizon, i mieſzkańcy muſieli poprzyſiądz wierność Ceſarzowi *Karolowi VII.* Ciężkie tabory, i juki dla całego woyſka ſwego, kazał do tegoż miaſta ſprowadzić, aby żołnierzom do prędkich marſzow nie byli na przeſzkodzie. Potym poſłał Generał Leytnanta *de Naſsau* z znacznym Korpuſem iazdy, i piechoty, aby dla naſtępuiącego za ſobą woyſka, zebrał żywność, i miaſta *Tabor*, *Budweis*, i *Frauenberg* opanował. Wykonał to oboie Wodz wſpomniony ſzczęśliwie i prędko. Ku końcu 7bra mieyſca te iuż były w ręku Królewſkich, który że w *Taborze* zaſtał był bardzo wielki magazyn ży-



wności; przeto marſz ſwóy z Pragi przez *Tabor*, *Bechio*, *i Tein*, mógł odprawić wygodnie.

W tym Xiążę Karol Lotaryńſki, który z tamtey ſtrony *Rhenu* ſtał był przeciw woyſkom Francuzkim i Ceſarſkim, odebrał od *Maryi Tereſsy* rozkaz, ażeby z woyſkiem ſwoim do Czech pośpieſzył. Wodz ten doświadczony, wykonał rozkaz Monarchini ſwoiey z niewymówną ſzybkością, i ieſzcze na końcu 7bra ſtanął z woyſkiem ſwoim w Czechach. Opieſzałość leniwa Francuzkich i Ceſarſkich Generałow, nie uczyniła żadney przeſzkody do iego powrótu, choć to mogło ſię było ſtać łatwo; a ten wcale nie woienny poſtępek Francuzow i Bawarczykow, wpłynął bardzo nie pomyślnie w dalſze przedſięwzięcia Królewſkie.

Jak tylko Xiążę *Karol* do Czech nadſzedł, ściągnął do ſiebie Korpus Hrabi *Batyaniego*, i wzmocnił ſię przez to aż do 80,000. ludzi. Inną nową pomoc

odebrał on przez złączenie się z nim 22,000. Sasow, którzy weszli do Czech przez *Pilzno*. Tu dopiero okazał Dwor Saski, iak był ścisły związek w który był wszedł z *Maryą Teressą* po zawarciu pokoiu Wrocławskiego. Oświadczył on prawda: iż iego woysko był to tylko posiłek, który na mocy zawartego z Królową traktatu, powinien był postać, i że nie było iego postanowieniem naruszać przyiaźni, która między nim, Cesarzem, i Królem Pruskim dotąd trwała, ani poczynać coby było przeciwnego dostoyności Cesarza. Ale ta dystynkcya, która mimo oczywistego przeciwieństwa zawsze bywa we zwyczaiu, u politycznego świata, była to grzecznym oświadczeniem, że owa przyiaźń między Saxonią, Bawaryą, i Prusami, iuż dawno była ustała.

Ten związek wprawił Króla w bardzo wielkie trudności. *Karol* umiał bardzo zręcznie używać przeważaiącey potęgi swoiey. Zbliżał on się coraz do



niego, a unikaiąc wſzelkiey okazyi do walney bitwy, gnał go przed ſobą pomału roſtropnie obranemi pozycyami, i zręcznie czynionemi kontr marſzami, tak, że muſiał opuſzczać iedno mieyſce po drugim. Już dnia 8. 8bra przeſzedł Król pod *Lein* nazad przez *Elbę*, ponieważ iego przeciwnik udawał iakoby go chciał oderznąć od *Pragi*, gdzie były iego wielkie magazyny. Pod czas gdy ſię cofał, lekka Jazda Auſtryacka, pod Generałem *Nadaſty* bardzo go napaſtowała; lecz tylna ſtraż Pruſka odpędzała ich zawſze odważnie, i złączyła ſię z Królem bez znaczney ſtraty. *Tabor* także, gdzie ſię były znaydowały Pruſkie magazyny, i piekarnie był nadaremnie od Korpuſu Generała *Nadaſtego* napaſtowany, i do poddania ſię namawiany.

Jednakże *Karol* ſzedł za Królem w też tropy. Przeprawił ſię także przez *Moldawę*, i wziął pod *Chlumetzem* tak dobrą pozycyą, że garnizony Pruſkie

w *Tabor*, *Budweis*, i *Frauenbergu*, oderznął od Króla. Do tego obozu nadeszły także posiłki Saskie. Jego lekka Jazda napełniła wszystkie okolice i była naywiększą przyczyną, że garnizony owych trzech miast, wpadły w ręce Królewskie; przeięła ona była listy Królewskie, i przez to zamknęła drogę garnizonom do cofnięnia się. Jednakże przeciw mocnieyszemu nieprzyiacielowi, trzymały one się poty, poki tylko dopuścił niedostatek żywności, i amunicyi woienney, ale gdy iuż nie było żadney nadziei, ani dowozu, ani odsieczy, poddały się nakoniec.

(*Ciąg dalszy w Części następuiącey.*)





III.

GŁOS LUDU

Do ſwego Króla *Fryderyka Wilhelma II.* zanieſiony przez iednego Patryotę. (*)

KRólu móy! zaſnął naywiękſzy z Monarchow, a Ty obeymuieſz wſzyſtkie Jego prawa. Twoią własnością ieſt teraz wſzyſtko, co on poſiadał. Wſzyſtkie Jego zamki, Jego kraie, i Jego mieſzkańcy. Jeſteś Ty więc teraz naſzym Królem. O! bądźże także naſzym oycem! wielkie dziedzictwo Krôlu, które teraz obeymuieſz, ma wiele okazałości. Liczne ſą Twoie woyſka — dobrze obwarowane Twoie fortece. Napełnione wſzelkiemi potrzebami,

---

(*) Miniſtra Stanu *Finkenſzteyna.*



Twoie magazyny, zaludnione Twoie kraie, i okazalſza ieſzcze niż to wſzyſtko *ſlawa*, którą Ci nieśmiertelny Twóy Stryi zoſtawił. Wſzakże to dziedzictwo nieſie z ſobą wiele trudności. Króla tak dobrego, tak wielkiego, iakim był Twóy Stryi wygładzić z pamięci — tak panować iak on — utrzymywać ſię przy tym ſtopniu ſławy, na którym on ſtał niewzruſzenie, uſzczęśliwiać ſwoie kraie iak on — bydź oycem ſwego ludu, iak on był — o! prawdziwie Królu! — każdy z tych obowiązkow ma tak wiele cięźkości, iż pod nią uſtać muſi każdy, kto nie będzie ożywiony duchem *Fryderyka II.* Nieobruſzay ſię tym Monarcho, że ieden z twych poddanych, ktòrego ſerce takiey ieſt pełne przychylności ku Tobie, iaką tlało ku Twemu Stryiowi, nie obruſzay ſię, że Ci śmie zanieść do uſzu głos Twego ludu. Zgrzybiały tak iak ieſtem, i trudami zaſtalony, a bliſki życia mego kreſu, Boga ſię boię



tylko samego, Króla się mego nie boię. — Kocham ia Go, — a to kochanie Królu i Oycze ożywia głos który się oto słyszeć daie. Lepiey tedy słuchać Go teraz, niżeli potym iakie przeklęstwa, i narzekania.

Król, Monarcho! iest wcale co innego, niż Królewic Tronu oczekiwaiący. Jako Królewic, żyłeś samemu sobie — iako Król żyiesz kraiowi. Jego teraz są tylko wszystkie Twe postępki — milliony patrzaią na Ciebie: ale milliony wyciągaią także, abyś im się sprawiał z swych postępkow; gdyż do każdego z nich maią one prawo. Panuiący iest prawda człowiekiem tak iak inni. Ma tenże sam temperament, takąż gorącą krew, iak i inni ludzie; to chcieć przeistoczyć, byłoby niepodobna i nierozumna; ale trzymać to na wodzy, panować nad tym, iest to powinnością każdego poczciwego człowieka, i Twoią. — Król iest głową swego Narodu, musi też iego bydź nauczycielem. O!

Monarcho! słuchay tu szczerego głosu ludu Twego. Masz Żonę. Dopełniayże obowiązkow Twoich iako małżonek. Kochay Ją, iest to słusznością, wspaniałością; ale prócz niey żadney inney kobiety. Słowo nawet Metressy przynosi zakałę Monarsze; kto panuie nad milionami, musi bydź wolnym, a iak on może chlubić się z wolności, którego trzyma w swych pętach iaka poboczna kobieta. Podobnież Monarcha musi bydź wolnym od swych faworytow. Może on mieć faworytow, i musi ich mieć; każdy, innych poczciwością przewyższaiący człowiek; każdy, osobliwiey nad innych, czy to w woyskowym, czy w cywilnym, czy też w Obywatelskim stanie, dopełniaiący obowiązkow swoich, zasługuie na to, aby był panuiącemu ulubionym; ale ludzie, którzy na innych nieszczęściu stawiaią swoie szczęście; podchlebcy, którzy tylko namiętnościom Panuiącego, nie zaś kraiowi służą, którzy nadęci Pa-

nuiącego przychylnością, cnotę nogami depcą; ludzie takiego gatunku poniżaią Monarchę, kiedy, iako faworyci, obok iego ſtoią i ſą powodem że kray podług nich ſądzi o nim ſamym. Prawdziwy, i godny faworyt Monarchy, muſi nigdy nie podchlebiać, muſi ſię ſtarać, ażeby wſzyſtkich w gorliwym dopełnianiu powinności ſwoich wyprzedzał, iak wſzyſtkich przewyżſza oſobliwą przychylnością ſwego Monarchy; ale przeciwnie, panuiący nie powinien nigdy pobłażać faworytom ſwoim. Powinien wſzyſtkie ich przeſtępſtwa, ſurowiey, niż innych karać; gdyż faworyt ma więcey niż wſzyſcy zachęcenia do poczciwości. Ten, który tylko dla tego zabiega o łaſkę ſwego Monarchy, aby mógł bezkarnie wſzelkie złe broić, nie wart iego przychylności. Jeſt to iaſzczurka na łonie ſwego Monarchy, i zaſługuie, aby iak ona był zgnieciony.

Sporzyi ieno móy Królu na wzór, który Ci Twóy Stryi zoſtawia, nigdzie

nieuyrzyfz w nim Metrefs, — a gdzie ieft faworyt, który mógłby fię chlubić, że za fławnego panowania niebofzczyka, choć naymnieyfze złe popełnił bezkarnie? — To famo Monarcho! nie ieftże to trwalfzą gałązką w wieńcu Twego Stryia, niż wfzyftkie iego zwycięztwa?

Szanuy Monarcho, Twych woiowników, fą oni głownemi filarami ftanu. Ale biada woiownikowi, który pierwfzeńftwem nadanym fobie uwiedziony, ftaie fię uciemiężycielem innych Stanow; tego karz Monarcho! iako naywiękfzego złoczyńcę, gdyż on ieft burzycielem fpokoyności, i znieważa fwóy Stan, który ma bydź obrońcą Oyczyzny. Wprowadź ludzkość i dobroć między woyfka Twoie. Nie przepufzczay za tyranią, i okrucieńftwo. — Wfzak to i pofpolici żołnierze nazywaią Cię Oycem, i im należy fię obrona Twoia, kiedy okrutnicy zapominaią względem nich o prawach fpołeczno-

ści, — kiedy iako niesławni oszuści pozbawiaią ich tego, co im się należy, ta to iest iedyna droga ziednania sobie serc woyska Twego, i uczynienia go trwale niezwyciężonym.

Ale i do innych także Stanow Królestwa, niech się rozciąga Twoia Oycowska pieczołowitość. Precz z wyciskaniem pieniędzy — z wołaiącą o pomstę do nieba niesprawiedliwością, która wszędzie, osobliwie w Sądach pod pozorem prawa, Narod gnębi. Precz z zastawianiem sideł, które wielcy i mocni rozdzieraią, a w ktorych tylko mali i niedołężni więzną. O! Monarcho! Sędzio niesprawiedliwych, tę zarazę kraiu, wytęp wcale z Twoich kraiow, na mego i Twego Boga Monarcho! mówię prawdę; dociekay pilnie, a znaydziesz dosyć sposobności okazania się Oycem swego ludu, kiedy go od łakomych ździercow uwolnisz. Monarcho! . . Oycze . . . Lud Twóy wzdycha do Ciebie, a każde słuszne westchnienie



Twych poddanych na Ciebie, ieſt to oſkarżeniem Ciebie przed Panem, którego muſiſz uznawać nad ſobą przed Bogiem.

Zaſłaniay i ſzanuy kupiectwo; ieſt ono zrzódłem pomyślności kraiowey... Czciy godną część Duchowieńſtwa; ſą oni nauczycielami Twego ludu... Ale niegodną część, i panowania chciwą, która pod maſką Religii ſtara ſię o uciemiężenie wſpół bliźnich ſwoich, o pomnożenie ſwych właſnych intereſſów i dopełnienie ſwych pełnych ambicyi zamiarow Umiey ią rozeznawać, trzymay ią uſtawicznie na wodzy.... Chroń ſię iey więzow, z których trudno ſię iuż wydobyć, kiedy ie ſobię kto raz na kark włoży.

Miey w ſwey obronie wolność drukowania! — ieſt ona drogą do oświecenia twych poddanych. Pożytek, który ſprawuie, przewyżſza daleko małą nieprzyzwoitość, do którey czaſem bywa powodem... Toż o inney części



ludu Twego — Rolnikach — prawdziwie! godney części niezapominay; bądź im także Oycem... Dobry pilny rolnik iest iednym z nayużytecznieyszych wspoł-członkow Narodu... Nie dopuszczay żeby go uciemiężano, i wysysano... Z nim upada cała siła krain.

Stryi Twóy zostawia Skarb wielki, który zebrał przez swoią mądrą oszczędność; iest to dziedzictwo krain, do niego on sam należy nie do ciebie. Ty masz tylko prawo, żebyś go na dobro krain używał, nie zaś rozpraszał go. Idź także i w tym za przykładem Twego wielkiego Poprzednika... Bądź oszczędnym, ale bez łakomstwa. Panujący niech nie obciążą ludu swego podatkami, które go uciskaią, i które tylko pomagaią do zebrania martwey kupy złota. Niech nieprzymusza, przez łakomego lichwiarza, iakiego poczciwego człowieka, którego koniecznie potrzebne dochody zmnieysza, do prze-



ſtępowania prawa z potrzeby. Bądź Królu! ſzczodrym, ale bez marnotrawſtwa. Dobroczynność ku ubogiey części ludu, wſpaniałość, kiedy idzie o nadgrodę zaſług, albo wſpomożenie nieſzczęśliwych, lub polepſzenie iakie w kraiu, ieſt to naydroźſzy kleynot, nieśmiertelney korony iakiego pamiącego. Słuchay Królu i Oycze każdey prożby twych poddanych z dobrocią. To ſkarbi ſerca, i utwierdza Tron Twóy. Zbrodzień przynaymniey z boiaźni aby ſię nieodkrył, będzie czynił ſwoią powinność, a poczciwy dobry obywatel, będzie iey tym ochotniey dopełniał, gdyż ieſt pewnym obrony ſwego Oyca. Na koniec Monarcho! ieſzcze to ieſt głos twego ludu: zachoway pokóy ile możności. Sława zwyciezcy niknie z śmiercią. Nie odſtępuy i w tym od wzoru nieśmiertelnego *Fryderyka*. Po 4. kroć dobył on ſwego ſtraſzliwego miecza, ale zawſze z potrzeby przeciw uciemiężycielom



swego Państwa. Nie poświęcay twey własney nienawiści, i twey osobney urazie, życia millionow. Bóg oddał Ci pod liczbą wszystkich Twych poddanych, i wszystkich swego czasu będzie się dopominał od ciebie ... Bądź ich Oycem nie katem. Bohatyrskie czyny na woynie sprawiedliwey, zasługuią na nieśmiertelną sławę. Ale, by naysławnieysze zwycięztwo, plami zawsze niesprawiedliwa woyna. Naśladuy w interèssach Stanu rostropności, i sekretu Twego Stryia. Nikt niepowinien przeglądać Twych układow, kto doświadczoną rostropnością i poczciwością, nie zasłużył sobie na Twoię zupełną ufność. Sekret iest matką wszystkich wielkich czynow. Nadewszystko, Monarcho! staray się o iak naywiększą znaiomość Twoich kraiow. Obieżdżay na okoł prowincye Twoie. Wglądaj we wszystko. Nadgradzay zasługi. Karz niedbalstwo i występki;



znaydzieſzli gdzie złe zwyczaie, znoś ie, lub ich poprawiay.

Straciłem dzień! ubolewał ieden wielki Monarcha Rzymſki, kiedy minął dzień iaki, który w kſiędze wieczności nie był naznaczony iakim wſpaniałym iego poſtępkiem. Monarcho! nie utracayże żadnego, gdyż także z używania czaſu, którego ci Bóg powierza, muſiſz oddać rachunek.

Teraz Monarcho i Oycze! dopełniłem ku Tobie obowiązku mego; zanioſłem do Ciebie głos ludu Twego. Szczęśliwyś, i my z Tobą, ieżeli nas ſłuchaſz. Przychylność ku Tobie poddanych, błogoſławieńſtwo Boſkie, i ſława nieśmiertelna będą na ten czas pewną Twoią nadgrodą: Na ten czas ſpodziewaj ſię także Oycze wierney pomocy Twego ludu.

Jeſtem ia iuż zgrzybiałym Starcem; lecz ieżeli Twe dobro potrzebuie krwie moiey! wytoczę ią z ochotą. Z radością także na ów czas każdy po-



czciwy wſpół-obywatel, pełen ſerdecznego przywiązania ku Tobie, zawoła razem zemną:

Niech żyie długo kochanie naſze Fryderyk Wilhelm II.



IV.

Piotr III czyli wiadomości o życiu i fatalnym końcu tego nieſzczęśliwego Monarchy.

REwolucya, która ſię była trafiła R. 1741. poſadziła na Tronie Roſsyiſkim *Elżbietę* córkę *Piotra I.* i *Katarzyny*. Naſtępuiącego roku ta Imperatorowa, wyznaczyła za naſtępcę ſwego Sieſtrzeńca *Karola Piotra Ulrycha* Syna Karola Fryderyka Xiążęcia Holſztyń-Gottorpſkiego, i *Anny* Córki *Piotra W.* Podług tego Xiążę wſpomniony, na ów czas dopiero 14. lat maiący, przyiął Religią Grecką, i był z zwykłemi



obrządkami, Xiążęciem Rofsyifkim ogłofzony. Nazwał on fię odtąd *Piotrem Federowiczem.* R. 1745. wziął za żonę Xiężniczkę Zofią Augustę *d' Anhalt-Zerbst*, która podług obrządkow Religii Greckiey, była na nowo okrzczoną, i otrzymała imie *Katarzyny Alexiewny.* Urodziła ona fię R. 1729. a była zafzlubiona z *Piotrem Federowiczem* w 16. roku wieku fwego. Owocem małżeńftwa tego, był tylko niniey fzy W. Xiążę *Paweł*, narodzony R, 1754. i Anna, która fię urodziła 1757. a umarła R. 1761.

Pierwfzych lat małżeńftwa fwego, żyli oboie w zupełnym ukontentowaniu z fiebie, ale potym naftąpiła z oboiey ftrony oziębłość, i nieukontentowanie z fiebie wzaiemne. *Piotr*, którego ferca przez złe wychowanie bardzo było zaniedbano, i którego od wfzyftkich politycznych okoliczności, oddalano zupełnie, był trzymany od Elżbiety w wielkiey ryzie. Niewolno



mu było, póki tylko żyła wdawać się, w żadne interessa publiczne. Udał się tedy cały na próżnowanie. Niemógł on się na nieszczęście bawić książkami, ale łożył czas na dziecinne zabawy, i podłe z ludźmi obcowanie. Ze śpiegowie, którzy go wszędzie otaczali, fałszywie częstokroć o iego postępkach Elżbiecie donosili, przeto niedowierzała mu nigdy, boiąc się takiey rewolucyi, przez iaką sama wstąpiła była na Tron. Kiedy był w Petersburgu, mieszkał zawsze w pałacu Cesarskim, i żyć musiał bardziey, iak więzień polityczny, niż iak Sukcessor Tronu. Kiedy Imperatorowa przebywała w *Peterchofie*, mógł on mieszkać w *Oranienbaum*, ulubionym sobie mieyscu, gdzie zatrudniał się woiennemi ćwiczeniami, które ostatnich lat panowania Elżbiety, iedyną były iego zabawą. Z sług swoich zrobił on kompanią żołnierzy, musztrował ich, i o pewney godzinie, zawsze się przy nich



dlą muſztry znaydował. Imperatorowa chcąc dogodzić tey iego ſkłonności, a tym bardziey oddalić go, od politycznych okoliczności, kazała wybrać z różnych Regimentow, pewną liczbę żołnierzy, i dać im w *Oranienbaum* ſtateczną kwaterą.

Piotr bardzo był kontent z tey nowey zabawy; kazał w *Oranienbaum* zrobić małą forteczkę dla ćwiczenia ſię praktycznego w ſztuce woienney. Aże mu ſię ta pierwſza proba ſpodobała; przeto bliſko pałacu kazał wyſtawić inną większą, i regularnieyſzą fortecę, wpośrzód którey zbudował dla ſiebie dom murowany; drewniane mieſzkania dla przednieyſzych Officyerow, i budy dla 1500 żołnierzy. Wſzyſtko tam działo ſię iak pod czas oblężenia; żołnierze w Niemiecki mundur ubrani, byli co dzień ćwiczeni pod iego dozorem w Pruſkiey Taktyce. W tym domu dawał on często ſtoły dla ſwych Officyerow, kurzył z niemi ty-



tuń, i nie raz się upiiał: Że mu się iednak uprzykrzała ta polityczna niewola, w którey go trzymała podeyrzliwa Elżbieta, przeto szemrał nie raz na to, i utyskiwał publicznie. Co że Imperatorowey zaraz opowiedano, a częstokroć ieszcze więcey do tego co on mówił przydawano; przeto Elżbieta powziąwszy ieszcze większe o nim podeyrzenie, umyśliła była, za namową Kanclerza *Bestuszewa*, Piotra od Tronu oddalić, syna iego Pawła za następcę wyznaczyć, a pokiby nie dorosł Katarzynę za Regentkę ogłosić. *Bestuszew* przekładał Imperatorowey, że Piotr swemi postępkami okazał się bydź niegodnym Korony, że publicznie okazuie wielką wzgardę ku Narodowi Rossyiskiemu i całą swoią ufność w Cudzoziemcach pokłada; że stał się winnym ostatniey niewdzięczności przeciw Cesarzowey, i że nakoniec poddanym swoim wyświadczyłaby wielkie dobrodzieystwo, gdyby tak niesposobnego



do rządow człowieka, na zawſze od nich oddaliła. Elżbieta tym zwiedziona, a fałſzywą wieścią o taiemnym przeciw ſobie ſpiſku przeſtraſzona, iuż była poſtanowiła uczynić to, ale namyśliwſzy ſię wzgardziła tą radą, i *Beſtuſzewa* na wygnanie poſłała. W tym Elżbieta umarła R. 1761. 25. Grudnia.

Tu tedy Piotr III. wſtąpił na Tron z taką radością, iak ów człowiek, który po długim więzieniu wychodzi na wolność. Zaraz przywrócił do łaſki i wolności wſzyſtkie przednieyſze oſoby, (oprócz *Beſtuſzewa*) które Elżbieta na wygnanie, lub więzienie była ſkazała; między temi byli *Biron* Xiążę Kurlandzki, (*) Feld-Marſzałek *Munich*,

---

(*) Biron był rodem Kurlandczyk, faworyt i pierwſzy Miniſter Imperatorowy Anny, na zalecenie którey, był także Xiążęciem Kurlandzkim obrany. Po śmierci Imperatorowy R. 1740. był Regentem u małoletniego *Jwana* Imperatora (o którym będzie więcey w Części naſtępuiącey) ale ieſzcze tegoż ſamego roku Feld-Marſzałek *Munich*



i *Leśtow.* (**) We wſzyſtkich okolicznościach ſtatyſtycznych, zaczął on ſobie poſtępować wcale przeciwnie, niż iego poprzedniczka.

Elżbieta wplątała ſię była z Dworami Wiedeńſkim, i Werſalſkim w woynę przeciw Królowi Pruſkiemu. Siły *Fryderyka* były wyniſzczone, i zdawało ſię, że mimo wielkiego odporu, ten Król woienny, muſiałby był uſtać pod

---

wziął go w areſzt, i na iego mieyſce Anna matka Imperatora ieſzcze niemowlęcia, zoſtała Regentką. *Biron* był nayprzód w *Szliſelburgu* oſadzony lecz potym, przy wſtępie na Tron Elżbiety, do Jaroſlawia zaſłany, zkąd go Piotr III. przywrócił. *Katarzyna II.* poſtarała ſię o przywrócenie mu Xięſtwa Kurlandzkiego, i umarł w *Nitawie.*

(**) *Leśtow* był Lekarzem, faworytem Elżbiety, i pomógł iey do wſtąpienia na Tron. Niewdzięczna Pani, zapomniała o nim, że on ſzemrał o to, wygnała go, i trzymała aż do ſwey śmierci w więzieniu.



straszliwą potęgą nieprzyiacioł swoich. Ale Piotr co tylko na Tron wstąpił, poświęcaiąc entuzyazmowi swemu, z którym był ku *Fryderykowi*, wszystkie inne uwagi, wysłał Possa do Berlina, ofiaruiąc zgodę nieodwłóczną. *Fryderyk* zezwolił zaraz na to, i wnet przyszło do zawieszenia broni, między dwiema mocarstwami. Piotr kazał woyskom swoim opuścić Austryakow, i nie długo potym dał 20,000. ludzi na pomoc Bohatyrowi, którego wielbił. Tak tedy woysko Moskiewskie złączyło się z Prusakami, dla wypędzenia z Szląska Austryakow, którym przed kilku miesiącami pomagało było do iego odebrania.

Gdy przez ten związek, który bez względu na swych sprzymierzeńcow, na dobro i honor swego Państwa zawarł, oddał ofiarę wielbionemu od siebie *Fryderykowi*; przyszło mu na myśl, żeby odzyskać Xięstwo Szleświckie, i Państwo swoie uwikłać w nową i koszto-



wną woynę z Danią. Jako Xiążę Holsztyński oświadczył pretensye swoie do *Szleświku*, lubo był traktatem R. 1732. uroczyście odstąpiony. Wysłał nawet iuż był woysko do Holsztynu, którym miał sam kommenderować.

Co się tycze sprawowania interessow Kraiowych, umyślił on był uczynić bardzo wiele reform, i nawet zazdrość sama musi to przyznać, że lubo wszystko czynił spiesznie i nierozmyślnie, iednakże uczynił on w Moskwie niektóre użyteczne postanowienia. Zniosł taiemną Stanu inkwizycyą; zniszczył różne, tyrańskie przywileie, i uczynił był układ, iakby większe nieprzyzwoitości w Sądach mogły bydź zniesione, i zagrodzona droga do wszelkiey korrupcyi. Uwolnił Szlachtę od powinności służenia w woysku, i nadał iey wolność zupełną ieżdżenia do cudzych kraiow, co przedtym zawisło było iedynie od woli Panuiącego. Jednym słowem przez pierwsze 6. tygodni pa-



nowania swego, oświadczył był chęć do uczynienia takich w Pańſtwie odmian, iż zaczęto o nim dobrze tuſzyć, i rozumiano, iż ſię z roſtropnością swoią umyślnie krył za Elżbiety. Ale iego potym ſprawy widocznie okazały, iż był tak, iak przedtym, ſłabym, i nieroſtropnym człowiekiem; że miał doſyć rozumu na przyimowanie podanych ſobie od kogo proiektow, ale mu go brakowało, do ich wykonania, że miał wſzyſtkę paſsyą do reformowania, bez roſtropności koniecznie potrzebney każdemu reformatorowi.

Oprôcz owych dobrych uſtanowień, uczynił inne mniey potrzebne, a ſobie ſzkodliwe rozrządzenia, iakie były, że odiął Klaſztorom dobra, a nadał im penſyą mnieyſzą, niż wynoſiła z dóbr intrata; że nie kazał przyimować Nowicyuſzow, przed 30tym rokiem wieku; że wiele obrazow kazał pobrać z Kościołow. Wygnał także Arcy-Biſkupa Nowogrodzkiego, iż na te nowości

niechciał zezwolić, lubo go wnet nazad przywrócił, gdy widział, że się przez to całemu prawie Narodowi naraził. Okazywał także publicznie wzgardę, ku rożnym obrzadkóm Kościoła Greckiego, które poddani w wielkim mieli poszanowaniu. Woysko obraził, daiąc pierszeństwo swey Gwardyi Holsztyńskiey, wprowadzaiąc do niego Pruską karność, i odmieniaiąc mundur różnych Regimentow. Osobliwie zaś rozdrażnił on na siebie Gwardye, które zawsze zwykły były zostawać w Stolicy, dawszy im rozkaz, aby pociągnęły do Pomeranii, gdzie się zgromadzało woysko przeciw Danii.

W powszechności podał on się na nienawiść u całego Narodu, przez podnoszenie nowey, a niesłuszney woyny przeciw Danii, a zbyt wielki szacunek i uwielbianie Króla Pruskiego, z którym Moskwa tak ciężką prowadziła woynę. Jeszcze za życia Elżbiety, oświadczył był iednemu Ministro-

wi do



wi zagranicznemu, nieukontentowanie swoie, że go Imperatorowa do Moskwy wezwała, i przydał mowiąc: " Gdybym był tylko Xiążęciem Holsztyńskim, tobym iuż teraz kommenderował iaki Regiment Pruski, i miałbym honor służenia osobiście tak wielkiemu Monarsze; honor, który ia sobie daleko więcey ważę, niż bydź W. Xiążęciem Rossyiskim. " Wstąpiwszy na Tron zwykł był nazywać *Fryderyka* Panem swoim. Gdy raz mówił o tym z iednym swoim faworytem, rzekł do niego: " Wiesz żem był wiernym sługą Pana mego, gdyż mu donosiłem o wszystkim, co się działo w Gabinecie. " A gdy się osoba, do którey to mówił, zdumiała na to, i nie wiedziała co odpowiedzieć, rzekł daley: " Czegoż się to lękasz? Baba iuż nie żyie, i niemoże cię posłać na Syberyą. " Pospolicie nosił mundur Pruski. Posyłaiąc Ministra swego do Berlina, dla zawarcia wza-



iemnego alliansu, dał mu taiemną Instrukcyą, aby się postarał dla niego o iaką wysoką rangę w woysku Pruskim, a gdy otrzymał patent, w którym go mianowano Generał Leytnantem Pruskim, ubrał się zaraz w nowy mundur Pruski, kazał dać ognia ze wszystkich armat, które się w *Oranienbaum* znaydowały, dał stół wielki, na okazanie radości z promocyi swoiey, i pił za zdrowie Pana swego tak długo, aż się upił.

Pod czas krótkiego panowania swego, trzymał on nieustanną korrespondencyą listowną z Królem Pruskim, i odbierał od niego bardzo zdrowe rady których okoliczności wyciągały. Nayprzód odradzał on mu bardzo woynę Duńską, a gdy go w tym widział bydź upornym, radził mu, żeby się wprzód kazał uroczyście w Moskwie koronować; a ieżeliby sam się chciał udać do *Holsztynu*, żeby wziął z sobą wszystkich Ministrow zagranicznych Dwo-



row, i tych Panow Rofsyiskich, o którychby rozumiał, że mu niesprzyiali. *Fryderyk* przestrzegał go także aby dóbr Duchownym nie odeymował, i nie mieszał się w ich stroy; osobliwiey zaś zalecał mu, ażeby się iak naylepiey obchodził z małżonką swoią. Król równie mężny iak mądry, zdawał się prawie przewidywać skutki, które miały wyniknąć z nierozmyślnych postępkow Cesarza. Rozkazał on Posłowi swemu w Petersburgu, ażeby Imperatowy okazywał wszelkie dowody iego ku niey szacunku.

Gdyby Piotr słuchał był przestrog Króla Pruskiego, uniknąłby był pewnie nieszczęśliwego losu swego. Ale było to w charakterze tego błądzącego Pana, iż czego się raz chwycił, od tego się nie dał nigdy odwieść żadnym sposobem. — Nic nie okazało widoczniey nierozmyślności, i nierostropności Piotra, iak iego postępowanie sobie z małżonką swoią. Za panowania



Elżbiety, *Katarzyna* wfzyftkie fwe wolne godziny, przepędzała na czytaniu, i rozważaniu tych ofobliwie Autorow, którzy flyną politycznemi działami fwemi. Że ona urodziła fię z ofobliwfzemi talentami, przeto przez długie i czefte czytanie, napoiła myśl fwoią ich zdaniami, i maxymami, i nigdy nieprzeftała co raz bardziey dofkonalić rozumu fwego. Jey łagodna, i uymuiąca poftawa, powaby iey ofoby, i cnych poftępkow, iey niefpracowana pilność, i nie wyczerpana fpofobność do utrzymywania miłey konwerfacyi, ziednały iey były przychylność, nawet podeyrzliwey Elżbiety, która iey zawfze okazywała wielką miłość, i grzeczność. Nawet iey mąż, który fię pofpolicie obchodził z nią dofyć nie grzecznie, okazywał zawfze wielki fzacunek iey talentow, i radził fię iey, w każdey ważney okoliczności. Kiedy fię trafiła iaka niezgoda między Piotrem i Elżbietą, to *Katarzyna* mogła bydź pewną,



że ich miała znowu poiednać; i Piotr iey był nie raz winien dobre przyięcie siebie u Dworu. Po obięciu rządow, okazał on prawda nie raz dowody głęboko wkorzenionego iuż wstrętu swego do niey, iednakowoż nie ubliżał iey tego szacunku, który iey u wszystkich iednały wielkie iey duszy przymioty. Raz bardzo nieostropnie uczynił iey honor naywyższey tylko władzy służący, kiedy w przytomności całego Dworu iako Pułkownik prezentował iey Officyerow Regimentu swego. Pod czas święcenia wody, kiedy Monarcha Rossyiski zwykł był pospolicie okazywać się ze wszystką pompą Maiestatu swego, Piotr zaciągał wartę iak Pułkownik, i zniżył szponton przed Imperatorową, która się ze wszystką okazałością, dniu temu przyzwoitą była prezentowała. We wszystkich tych przypadkach postępowała sobie *Katarzyna*, z tak wielką powagą i godnością, że przez to ieszcze bardziey w oczy wpa-



dała iey męża we wszystkim lekkość, i płochość, i wszyscy mogli poznać łatwo, iak ona go talentami, i sposobnością do rządow przewyższała. W tym wstręt wzaiemny między niemi pomnażał się co raz bardziey: Nie raz obszedł się z nią bardzo grubo, osobliwie pod czas iednego stołu, który dał ku czci Króla Pruskiego, tak ią był znieważył słowy, iż się łzami zalała, i od stołu odeszła. Tak tedy wyrządzone iey honory i zniewagi, podawały go u wszystkich na nienawiść, a *Katarzynie* powszechną iednały miłość.

Jest to rzecz pewna, iż Piotr nie raz się z tym oświadczył, że chciał Imperatorową wraz z Synem W. Xiążęciem, którego myślał oddalić od Tronu, osadzić w areszcie, a na iey mieysce poiąć za żonę Hrabiankę *Woronzow*, w którey się kochał. Co tylko wydał się z tym niebespiecznym postanowieniem, aż zaraz przez nieostróżność sameyże Hrabianki dowiedziała się o tym



Katarzyna. Nieroſtropność także męża była przyczyną, iż ona wſzyſtko wiedziała, co przeciw niey mawiał, co zamyślał, i mogła przez to ratować ſię, że wiedziała czas wyznaczony zguby ſwoiey, i w tym go uprzedziła. W ſamey rzeczy iey niebeśpieczeńſtwo było co dzień większe, i moment oſadzenia iey w areſzcie, zdawał ſię iuż bydź bliſko. W Fortecy Szliſelburgu budowane z rozkazu Ceſarſkiego dom z cegły o 11. pokoiach tak nagle, iż w 6ściu tygodniach ſtanął prawie cały. Piotr poiechał tam ſam, dla zobaczenia go, i nietrzeba było wielkiego dowcipu, żeby zgadnąć, dla kogo gotowano to mieſzkanie. W tym krytycznym czaſie ſprzyiaiący Imperatorowey, zgromadzili ſię na radę w Petersburgu. Partya była bardzo mała, i ſkładała ſię oprócz Xiężny *Daſzkow*, i iey partykularnych przyiacioł, tylko z niektórych większych Panow. Przednieyſi między niemi byli Xiążę Woł-



kończki, *Hrabia Panin*, Dozorca W. Xiążęcia, i Hrabia *Kozumowſki*, Hetman Ukrainy. Za pierwſzym naradzeniem ſię względem detronizowania Piotra, przyięty był proiekt od Kanclerza *Beſtuſzewa* ułożony, ażeby W. Xiążę był ogłoſzony Ceſarzem, a zaś pókiby nie doroſł, żeby *Katarżyna* była Regentką; i to przyſtałoby naybardziey dla każdego kraiu, w którym naſtępowanie na Tron, byłoby pewnieyſze niż w Moſkwie. Ale na kilka dni przed rewolucyą, zważaiąc owi Panowie, nieprzyzwoitości wynikaiące z panowania dziecinnego, a nadzwyczayną ſpoſobność do rządow *Katarzyny*, umyślili ią ſamą poſadzić na Tronie. Na tych zgromadzeniach obmyślono rożne śrzodki do wykonania zamiarow ſwoich, i poſtanowiono iednoſtaynie, żeby poty czekać z rozpoczęciem rewolucyi, pokiby Piotr nie poiechał do *Holſztynu*.

Lubo ſprzyſiężonych liczba była mała, iednakże ich zamiary niemogły



ſię ukryć przed przyiaciołmi Ceſarza, którzy go zachęcali, aby prawdy wieści tey dochodził; lecz Piotr, który dozor nad oſobą Ceſarzowy, poruczył był takim, którym naywięcey duſał, nie dał ſię do tego nakłonić, niechciał temu bynaymniey wierzyć, i miał to ſobie nawet za urazę, kiedy mu kto o tym wſpomniał. Jeſzcze w ſam dzień rewolucyi o 2giey godzinie z połnocy, przybiegł ieden wierny Ceſarzowi Officyer do *Oranienbaum*, i żądał, aby ſię mógł z nim ſamym rozmówić. Gdy go nie bez wielkiey trudności wpuſzczono, opowiedział Ceſarzowi różne okoliczności, które zdawały ſię okazywać, że moment podnieſienia rokoſzy, iuż był nie daleko; ale ten Pan nieſzczęśliwy, zamiaſt coby miał pożytkować z tego donieſienia, kazał Officyera wziąść w areſzt, że mu dla iedney plotki odważył ſię ſen przerwać; a iednak w tey to ſamey godzinie poſtanowicno nieodwłocznie zepchnąć go z



Tronu. To przedſięwzięcie malkontentow, przyśpieſzyła iedna okoliczność niespodziana. — Jeden z pomiędzy nich Porucznik w Gwardyi imieniem *Paſsec*, był w areſzt wzięty. Strwożyło to bardzo przyiacioł Ceſarzowey, ponieważ rozumieli, że Ceſarz odkrył ich zamyſły; a lubo wnet ſię pokazało, że tylko dla popełnionego niedbalſtwa w ſłużbie był ukarany; iednakże nakłonili oni ſię ze ſtrachu, do iak nayprędſzego wykonania ſwych zamiarow. Każdy moment groził im niebeśpieczeńſtwem, i byli przekonanemi, iż lada moment mógłby odkryć ich poſtanowienie, gdyby z iego wykonaniem czekać chcieli, pokiby Ceſarz nie odiechał do *Holſztynu*.

Atoli Ceſarzowa, która w *Peterchoſie* zoſtawała, zadrżała, kiedy iey znać dano, iż trzeba było koniecznie przyśpieſzyć moment decyduiący: zachwiała ſię iey odwaga w tak krytycznym czaſie, i namyślała ſię czy miała

na to zezwolić, czy nie. W tym iey strona w Petersburgu, przekonana o tym, iż naymnieysza zwłoka, ostatnie za sobą pociągnąć miała nieszczęście, wysłała 27. Czerwca w wieczor próżną karetę do *Peterhofa*, co było umowionym znakiem, że miała przyiechać do Stolicy. *Katarzyna*, którą stałość duszy w tym tak śliskim a wielkim kroku, pokrzepiła i wzmocniła, wyszła natychmiast nieznacznie z swego pokoiu, przebiegła sama o 3ciey godzinie zrana przez ogrod, dostała się na plac gdzie kareta na nią czekała, i pospieszyła czym prędzey do Petersburga. Już było wprzód rozrządzono, że Hrabia *Panin*, miał mieć staranie o osobie W. Xiążęcia. Gregor *Orłow* miał zostać w mieście dla namowienia na swoią strone niektórych z Gwardyi; a Graf *Rozumowski* miał przygotować swóy Regiment, na przyięcie Imperatorowy. Podług tey umowy, *Katarzyna* iak tylko przybyła do Petersburga,



udała się zaraz do kwater Regimentu *Izmailowskiego* Gwardyi. Było to ieszcze tak rano, że Oberszleytnant Hrabia *Rozumowski* ieszcze był nieprzybył. Okoliczność, którąby kogo innego bardzo była zmieszała. Ale Cesarzowa posłała zaraz po *Rozumowskiego*, i tym czasem wezwała Officyerow, i żołnierzy do siebie. Niektórzy z nich, którzy iuż byli od *Orłowa* ostrzeżeni, stanęli ze wszelką gotowością; ale większa część, których tak niespodzianie ze snu obudzono, stanęli ledwie w pół ubrani.

Cesarzowa stawiła im natychmiast niedobre postępki Cesarza; iak publicznie gardził swoim Narodem; iak miał wielki wstręt od zwyczaiow kraiowych, a zbytnie się przywiązywał do Cudzoziemcow, opowiadała niebespieczeństwa, które iey samey, Synowi, i przednieyszym Panom groziły; opisywała przewrócenie ich Religii, i formy rządu, i zachęcała wszystkich,

ktorzyby kray, ią, i W. Xiążęcia od pewney zguby ratować chcieli, aby za nią poszli. Mowa iey, którą często łzy i wzdychania przerywały, była krótka, i poruszaiąca; uczyniły ią ieszcze mocnieyszą powaby iey osoby, i sprawiła w oka mgnieniu skutek. Niektórzy z Officyerow, zdawali się prawda ieszcze ważyć na tę i owę stronę; ale *Rozumowski* nadszedłszy w tym momencie, odiął im wszelką boiaźń, i cały Regiment ofiarował się życie dla niey łożyć. *Katarzyna* udała się tedy do Cerkwi *Panny Maryi z Kazanu*, a po drodze powiększyły iey orszak, różne kupy z Regimentow Gwardyi, i niektórzy z pierwszych Panow. Arcy Biskup Nowogrodzki odprawił służbę Bożą, i Cesarzowa uczyniła zwyczayną przysięgę, to iest: że niemiała narušzać wolności, i Religii kraiowey, po którey Panowie i lud cisnęli się do poprzysiężenia nowey Monarchini wierności. Po zakończeniu tey ceremonii, udała się do Se-



natu, który ią famę tylko uznał za Panuiącą. Wieść, którą umyślnie rozfiano, iakoby Piotr fpadł z konia, i kark złamał, pomogła bardzo do tey rewolucyi. Liczba Stronnikow Cefarzowey co moment fię pomnażała, Dwa Regimenta Gwardyi, ktore dopiero były wyfzły z Petersburga, dla złączenia fię z woyfkiem w Pomeranii były natychmiaft przywołane; a że miały urażę do Cefarza, iż ich z Stolicy rufzył; przeto zaraz przyftały na ftronę Cefarzowey.

(*Dokończenie w Części naftępuiącey.*)

V.

Dzieie różnych Kraiow.

POLSKA.

Widzenie fię Nayi: Pana, z W. Monarchinią Rofsyifką, iak uczyniła na zawfze pamiętnym w dzieiach nafzych



ten Mieſiąc, tak zaſługuie, żeby opiſanie iego w tym także piśmie było umieſzczone, i podane Potomności.

Dnia 5. Maia w Sobotę gdy pod czas kolacyi dał znać Towarzyſz, iż o pół trzeciey mile od Kaniowa, ſtanęła flotta Imperatorowy na nocleg, zlecił J. K. Mość JX. Biſkupowi Naruſzewiczowi, aby nazaiutrz dla niego i Dworu, była Mſza rano. Dzień naſtępuiący 6ty Maia, dopełnił żądz Króla i całego Dworu po 6ście Niedzielnym oczekiwaniu na niego w *Kaniowie*. Około godziny 9. z rana, poczeły ſię ukazywać galery Imperatorſkie, w liczbie, i takim porządkiem iak naſtępuie.

1. Nazwana *Samara*, 2. *Kuban*, 3. *Tavel* niosły kuchnią i prowianty, 4. *Don*. 5. *Ingul* były na powinności. 6. *Soſz* w tey płynęli Marſzałek Nadworny Xiążę *Boratyńſki* Tayny Konſyliarz *Strekałow*, Lekarz Nadworny *Rogerſon*. Sekretarz tayny *Chrapowicki*, Sekretarz Nadworny *Kantory*;

tudzież Officyaliści Nadworni Marszałka i Sekretarza. W 7. Nawie rzeczoney *Desna*, była Sala Stołowa. W 8. *Snow* byli Hrabia *d'Anhalt Bezberotko* Generał Major *Lewaszow*, Koniuszy *Rhebinder*, i Officyaliści Hrabi *Bezberotko*. 9. Nawa *Dniepr* niosła samą Imperatorową. 10ta *Boh*. Xiążęcia *Potemkina*, Hrabinie Branicką, i Skowrońską, z Mężami. 11. *Ipud*. W. Koniuszego *Naryszkina*, W. Podkomorzego *Suwałowa*, Szambelana *Czertkowa* i *Neledynskiego*. W 12. *Seym* byli Posłowie, Ministrowie, i inni Cudzoziemcy. W 13. *Orel* Hrabia *Czerniszef* z córką. W 14. *Oster* Szambelani *Wałuiew*, *Sołtykow*, Kamerjunkrowie, *Bibikow*, *Kaczubey*. W 15. *Trubecz*. Konsyliarz *Koch* toż Doktorowie *Kelchin*, *Weygard*, *Messyng* ieden Aptekarz, i 2ch Sekretarzow Interessow Cudzoziemskich. W 16. *Leybet*. Kamerpaziowie. W 17. *Taśmin*, i w 18. *Słuchna*.

były



były Staynie, w 19. *Salchacza* Lazaret, a w 20. *Olina* prowizya wodna.

Że ta flotta płynąc powoli, ieszcze nie tak prędko miała się zbliżyć ku *Kaniewu*, przeto Król Imość tym czasem słuchał Mszy S. na Sali Pałacowey, mianey przez JX. Biskupa. Około godziny 11. przechodziły galery, w pewney od siebie odległości, i zastępuiąc mieysce na Dnieprze, prawie na ćwierć mili, za daniem znaku z armaty Imperyalney, poczęły wszystkie zarzucać kotwice, i na nich się ustanowiły. Wszystkie te statki były na środku Dniepru, którego koryto o 1000. prawie kroków od brzegow Polskich ku stronie Rossyiskiey iest oddalone. Galera Imperatorska noszaca na sobie pawilon czerwony, a w liczbie 9ta gdy się zastanowiła troche wyżey od *Kaniowa*, tak iednak że z niey całe miasteczko, Dom Królewski i kolumna z cyfrą Imienniczą dobrze widziane były. Dano ognia z armat na górze stoiących sto i ieden



raz, na powitanie Monarchini. Odpowiedziała ,Galera Imperatorſka, kilkakrotnym także ognia z armat wydaniem, a za nią inne Galery. Wkrótce przybyli na powitanie Króla Imości Xiążęta *de Ligne* i *de Naſsau*; z którzemi J. K. Mość oraz z licznie przybyłym, i przy boku ſwoim znayduiącym ſię Państwem, wyſzedł z pokoiow ſwoich na dziedziniec, dla przypatrowania ſię temu pięknemu widokowi, który z dwudzieſtu kilku gáler, podwoyne maſzty maiących, licznemi maytkami, żołnierzami, i woyſkową muzyką, na wierzchu napełnionych, ile przy czaſie ſpokoynym, dziwnie piękny, i wſpaniały wydawał obraz. Około godziny 12. wyſłane były od galery Imperatorſkiey, dwie wielkie i ozdobne ſzalupy, maiąca każda po 14. maytkow, świetnie przybranych, i z iednym wodnym Officyerem, oraz Sternikiem, po Króla Imości. Płynęli JJ. PP. Graff *Bezberodko*, i Xiążę *Bovatyńſki*, Marſzałek Dworu Imperator-

ſkiego, ktorzy przybywſzy do Kaniowa, wprowadzeni byli przez JP. Marſzałka W. Kor: do Gabinetu Królewſkiego, gdzie Nayi: Pana uwiadomili o przybyciu Imperatorowy Imci, z oświadczeniem, iż Ta Monarchini, życzyła ſobie widzieć ſię z Nayi: Panem. Już ſtało kilkanaście karet poſzuſtnych, na Dziedzieńcu Dworu Królewſkiego, dla przywiezienia do brzegu Króla Imci, i wſzyſtkich, którzy z nim iechać mieli, na wzmiankowanych dwóch ſzalupach. Na pokoiach Królewſkich, podany był nayprzód regeſtr podwoyny oſob, z których pierwſzy zawierał te, które na obiad iechać miały, a drugi tych, dla których poobiedna audyencya była wyznaczona. Ruſzono ſię zatym karetami do brzegu. W pierwſzey iechał Król Imość, oraz i z JP. Hrabią *Bezberodko*, i Xiążę Boratyńſki. W 2giey JP. Marſzałek W. Kor: Xiążę Imość Podſkarbi W. Litt: JP. Hetman Pol: Litt: i JP. Konſyliarz *Plater*, inni w innych na-



ſtępowali. Wſzyſtkie Kaniowſkie góry, oraz brzegi rzeczone, oſypane były niezmiernym ludu mnoſtwem, których z różnych mieyſc ciekawość, lub inne potrzeby ſprowadziły. Wſiadł do pierwſzey ſzalupy, na mieyſcu ſobie w pośrzodku przygotowanym, Król Imość maiąc przy ſobie JP. Marſzałkową W. Kor: 2ch Poſłow Roſsyiſkich, 3ch Miniſtrow Polſkich, Miniſtra Angielſkiego, oraz Xiążąt *de Ligne* i *de Naſsau*. Na drugiey byli umieſzczeni: JX. Biſkup Koadjutor Smoleńſki, i JJ. PP *Plater* Sta Inflantſki Konſyliarz, *Szydłowſki* Sta Miel: Dziedufzycki Piſarz W. Litt: *Debali* Chor: Nad: Kor: Generał *Komarzewſki*, Piſarz Woyſkowy *Morawſki*. JP. *Maiſonneuve Chargé d'Affaires de Malte* Pułkownik *Byſzewſki*, i Adjutant *Kirkar*. Zegluga ta Królewſka, trwała około godziny, ponieważ trzeba było omiiać piaſki, i rożne wyſepki, od wylewow rzeki poczynione, oraz płynąć w górę po rzece byſtrey, i ſzero-



kiey; gdzie tylko fzalupa Królewfka miała, Imperatorfkie galery dawały ognia z armat, żołnierze zaś ftoiący na górze galer, prezentowawali broń, przy biciu w bębny, i odgłofie muzyki. Wyfiadłfzy Król Imość przy galerze Imperatorfkiey, fpotkany był od Xcia *Potemkina*, i prowadzony po fchodach fuknem ponfowym wybitych do fali, gdzie zaftawfzy Miniftrow Cudzoziemfkich, i wielu Panow Rofsyifkich, fzedł profto do pokoiu Imperatorowy Imości, na icy powitanie, i zabawiwfzy fię tam kilka minut, wrócił fię do fali, gdzie był witany od przytomnych, maiących na czele Xcia Potemkina. Dla okazania ufzanowania Królowi Imości, wfzyfcy PP. Rofsyifcy którzy mieli Ordery Polfkie, one na fiebie powdziewali. PP. zaś Polfcy dla ufzanowania Monarchini, mieli na fobie Ordery Rofsyifkie. Wyfzła z gabinetu fwoiego Imperatorowa Imość, bogato i guftownie przybrana, gdzie Ją powitała nayprzód JPani Mar-



ſzałkowa W. K. po niey inni z Królem Jmością przybyli. Rozmawiała z JP. Hetmanem Pol: Litt: i Xciem Podſkarbim W. Litt: bawiła ſię potym z Nayi: Panem konwerſacyą, około pół godziny, póki nie dano znać, iż zbliżał ſię czas do obiadu; udała ſię zatym Monarchini z Królem Imością, do ſzalupy Imperyalney, koſztownie przybraney, maiącey na ſobie baldakin akſamitny ponſowy złotem haftowany. W tey ſzalupie płynęła Imperatorowa z Królem Imością, Xiążę *Potemkin*, JPani *Branicka* Hetmanowa, i Hrabinia *Skawrońſka*, za którą ſzalupy inne z przybytemi gośćmi, iedna po drugiey poſtępowały. Zmierzały zaś wſzyſtkie do iedney z naywiękſzych galer, gdzie była wſpaniała ſala ſtołowa, a w niey ſtół na kilkadzieſiąt oſob poſtawiony. Zaczął ſię obiad wſpaniały, w czaſie którego rozdano wſzyſtkim kieliçhy z winem, a Imperatorowa Imość powſtawſzy ze ſwoiego krzeſła, gdy wypiła



zdrowie ſiedzącego obok ſiebie Króla Imości, któremu Szambelan Imperatorſki krzesło podał, i ſtał za nim, wzaiemnie Król Imość powſtawſzy, pił także zdrowie Monarchini, przy biciu z armat po wſzyſtkich galerach, i odgłoſie muzyki. Po zakończonym obiedzie powróciła Imperatorowa Imość z Królem Imością w teyże ſamey ſzalupie do ſwoiey galery, a J. K. Mość odprowadziwſzy Monarchinią do ſwoich pokoiow, udał ſię tąż ſamą ſzalupą do kwatery Xięcia *Potemkina*, gdzie dla ſpoczynku ſwego miał wyznaczony apartament. Wkrótce po przybyciu tam Nayi: Pana, przyiechał JP. *Mamonow*, Generał Major, i oddał Nayi: Panu imieniem Imperatorowy Imości, Order S. Jędrzeia bogato brylantami kameryzowany, z gwiazdą tegoż Orderu równie bogato kameryzowaną, który znak przyiaźni Monarchini, Nayi: P. wdziawſzy na ſiebie, wyſzedł do ſali galerowey, gdzie od przytomnych licznie



zgromadzonych Panow był witany, a w kompanii ich, bawił się konwersacyą do 6tey godziny.

Ze Imperatorowa Imość wraz z N. Panem przychyliła się była przed tym, do żądania JJ, PP. Hrabstwa *Tarnowskich*, których dom zawsze był otwarty do przyięcia Polskich i Rossyich Gości w czasie bawienia się oboyga Monarchow, z Kaniowa do Kiiowa, i wzaiem przeieżdżaiących; przeto oświadczyła tam Królowi Imości, że chce trzymać do chrztu Syna rzeczonych Hrabiow, w domu swoim wodnym. Na ten koniec wyznaczony był, do dopełnienia Ceremonii, ponieważ dziecie już było z wody ochrzczone, JX. Biskup Koadjutor Smoleński, który przybywszy z dwoma Prałatami Kiiowskiemi, JX. *Pałuckim* Officyałem, i Ostrowskim Kanonikiem, oraz aparatem Biskupim, do sali Imperyalney, zastał już tam PP. Hrabiow z Synem Władysławem, i ubrał się iako Biskup, oczeki-



waiąc w teyże Sali na przybycie Króla Imości; a gdy N. P. przybył, wyszła zaraz Imperatorowa Imość z gabinetu swego, i zaczęła się ta Ceremonia. Przydano imiona *Stanisław* i *Paweł*, na pamiątkę Rodzicow Chrzestnych, Króla Imości, i Monarchini, matki W. Xiążęcia. Przytomni Rodzice złożyli nayżywsze dziękczynienie, za tak wielki honor dla siebie, i Syna swego uczyniony. Po skończoney tey Ceremonii, usiadł Król Imość przy Monarchini, i więcey dwóch godzin z nią rozmawiał; a inni przytomni częścią w sali, przy rozstawionych stolikach, częścią w tymże pokoiu, gdzie Monarchowie z sobą rozmawiali, bawili się w gry rożne.

Po godzinie 8. ponieważ Imperatorowa Imość nazaiutrz z rana w dalszą podróż do Krzemieńczuka udać się miała, pożegnał Nayi: Pan Monarchinią, wszedłszy do iey Gabinetu z Xciem *Potemkinem*. Potym zaś udał się w



ſzalupie Imperyalney do ſwoiego domu, zaproſiwſzy na kolacyą wſzyſtkich Miniſtrow, i Panow Roſsyiſkich. Prowadzony do Kaniowa od Hrabiego *Bezberodka*, i Xcia *Boratyńſkiego*, którego tabakierką bardzo koſztowną udarował. W czaſie przeiazdu Nayi: Pana przez *Dniepr*, bito z armat po wſzyſtkich galerach przy odgłoſie muzyki, a na ſtronie Polſkiey zapalona illuminacya, dziwnie piękny ſprawiłą widok.

Wſpaniała kolumna, na którey ze trzech ſtron była wyrażona cyfra Imperatorſka, zaiáśniała tyſiącznemi lampami; góra zaś cała w różne gzygzaki porznięta, w przekopanych do koła rowach, drzewem ſmolnym, i inną materyą, zdatną do ożywienia ognia napełniona, cała prawie płomieniem okryta, czyniła zdala widok, onych to gór zagranicznych, które wyrzucając z ſiebie płomienie, rzeki ogniſte wylewać zwykły.

Na brzegu Kaniowſkim, czekało na J. K. Mość, i gości zaproſzonych kilkanaście karet, którémi gdy wſzyſcy do domu Królewſkiego przybyli, zaczęto dawać ognia z armat, i zapalono faierwerk. Uſadzono gęſto na koło teyże góry w wielkiey liczbie race, wylatuiące ſnopami, czyniło ogromny widok, wypadaiących wulkanow, a z kilku tyſięcy rac bukiet, całe miaſto, rzekę, i wſzyſtkie na koło okolice, płomieniem ſwoim oświecił. Po wſpaniałey kolacyi, odeſłał Król Imość cugami ſwemi do brzegu, ukontentowanych z miłego przybycia gości, ſam zaś zdrów, i weſoł, udał ſię na ſpoczynek. Nazaiutrz Flota bardzo rano puściła ſię w dalſzą drogę, ale dnia 8. gdy ſię mniey ſpodziewano, przyſłała N. Imperatorowa JP. *Sztakelberga* Posła ſwego u Dworu naſzego z powinſzowaniem Imienin, i dla rozdania imieniem Monarchini między Dwór N. Pana to Orderow Roſsyiſkich; to różnych



kosztownych darow. Dnia 9go wyiechał Król Imość z *Kaniewa* do *Korsunia*, gdzie Cesarz Imość przyiechawszy po rozmowie z N. Panem która przeszło godzinę trwała, i okazaniu iak naywiększey grzeczności poiechał daley ku Chersonowi. —

FRANCYA.

NAyważnieyszą prawie w tym Państwie okolicznością iest to teraz Zgromadzenie *des Notables*. Skutki iego obrad to iuż teraz sprawiły, że Wielki Podskarbi P. *de Calonne* iest z urzędu swego złożony, a P. *Neker* na 20. mil od Paryża wygnany. Podobnież Pieczętarz Koronny P. *Miromenil* musiał z woli Królewskiey oddać komu innemu pieczęć. Względem zagranicznych politycznych interessow, to teraz tylko można tu powiedzieć, że potężne wdawanie się gabinetu Francuzkiego za Portą nie iest bezskuteczne: tak dalece że wielkie przygotowania do woyny

między Mofkwą i Portą, będą podobno tą razą nadaremne.

AUSTRYA.

CEfarz dnia 17. przefzłego miefiąca przyiechawfzy po południu do Lwowa, wyprawił nazaiutrz dwóch Rofsyifkich Kuryerow do Kiiowa, którzy na przyiazd Jego czekali. Tegoż famego dnia przeyrzał wfzyftkie publiczne uftanowienia, a wieczorem poiechał do Zamościa, dla zobaczenia w iakimby były ftanie okoliczni tamteyfi koloniści, i iakby fię powodziła nowa tamteyfza fabryka móltonu, który w zimie flużý zamiaft futra, a którego łokieć kofztuie tylko 30. kraycarow. Tam przybywfzy dnia 20. w wieczor, zaraz nazaiutrz o godzinie 6. z rana, pofzedł zobaczyć nowo zbudowany Szpital żołnierfki, nowe kazerny, toż Inftitut Sioftr Miłofiernych, gdzie wfzyftkie izby chorych obfzedł, wielu chorych pytał fię iakby fię z niemi obchodzono, a



potym dobry porządek i ochędoſtwo pochwalił. Ztamtąd udał ſię Monarcha do więzienia kryminaliſtow, i znalazłſzy wſzędzie porządek, okazał ztąd ſwoie ukontentowanie. Zaiſte tyle ſtarania o chorych w Szpitalach, i więźniach w tak wielkim Monarſze, rzadko widział świat kiedy. Nawiedził potym w zamku Hrabię *Zamoyſkiego*, i pełen ukontentowania na *Lubaczow* powrocił do Lwowa, gdzie nawiedził Xżnę Imość *Czartoryſką* Generałową Ziem Podolſkich, która dla okazania attencyi Monarſze z zwykłą okazałością domowi temu przyiechała była. Wſzyſtek czas wolny od wizytowania nowych uſtanowień, i rozmowy z Urzędnikami, obracał Ceſarz na przyimowanie i ſłuchanie wſzyſtkich, ktorzy tylko czego żądali, gdyż dla każdego od godziny 6. z rana, był wolny przyſtęp. Ten Monarcha, ktory tak ieſt ciężkim dla wſzyſtkich, twardo ſię obchodzących z ubogiemi, i poddanemi, iak dobrym i wſpaniałym

dla litościwych na gmin powiękfzey części niefzczęśliwy, obdarzył złotym medalem Probofzcza w *Załofzczu* imieniem *Strzeleckiego*, nadgradzaiąc iego gorliwość, w przyflugiwaniu się chorym, ubogim, i proftym ludziom. Tegoż famego czafu dał Monarcha złoty medal, na piękney czerwoney wftędze, iednemu proftemu rolnikowi, który 600. drzew pomyślnie zafadził, i ieft prócz tego bardzo pilnym, i roftropnym gofpodarzem. Że także w Zamościu, zaftał Cefarz kwitnące niedawno wprowadzone uftanowienie ubogich; przeto kazał na piśmie oświadczyć tamteyfzemu Urzędnikowi, toż Duchowieńftwu, i Magiftratowi, że mu się bardzo upodobało ftaranie, którego przyłożyli, do ufkutecznienia tego dzieła. Na początku tego Miesiąca odebrawfzy wiadomość, że się Imperatorowa rufzyła iuż z Kiiowa ku Cherfonowi, udał się tamże na *Korfuń*, iako mieyfce umowione do widzenia się z Królem



Imością Polſkim. Wieści głośiły były, iakoby Francya przez umyślnego Kuryera krótko przed wyiazdem Cesarza do Lwowa, żądała po Monarſze, aby oświadczyć raczył, wielkiey aliantce ſwoiey, iż ieżeliby zamyślała o iakim rozſzerzeniu granic ſwoich, z uſzczerbkiem Tureckiego Państwa, tedy przymuſzoną będzie ſprzeciwić ſię temu. Leczże to udanie mało ma podobieństwa, przeto dosyć tu ieſt tylko wſpomnieć o nim. To iednak ieſt pewna: iż za przybyciem w tenże ſam prawie czas iednego Kuryera z Konſtantynopola znaczną partyą ciężkiey Artyleryi, i różney amunicyi woienney, zaczęto znowu z Wiednia wodą ſpuſzczać do Węgier, gdzie od lat 4ch iuż i tak bardzo wiele tego wſzyſtkiego nagromadzono.

MOSKWA.

WŁaśnie ieſt temu wiek, iak Han Tatarſki w Krymie śmiał ieſzcze żądać

Try-



Trybutu, od Cara Rosſyiſkiego. Dla zachowania Państwa od tey zakały, posłał Piotr W. Generała Galliczyna z 30,000. ludzi, aby założył w tey ſtronie mocne miaſto, ktoreby od dalſzych napaści Tatarſkich, kray zaſłaniało. Stało ſię to R. 1687. a R. 1787. iedzie tam W. *Katarzyna*, z licznym, i świetnym bardzo orſzakiem, dla odebrania hołdu od mieſzkańcow tey Puł-wyſpy. Co za odmiana czaſow, i loſow! Jeſzcze dotąd niepodobna było wiedzieć okoliczności dalſzey podróży wodney Monarchini od *Kaniowa* do Cherſonu; to tylko można powiedzieć, iż ieżeli bytność Katarzyny w *Kiiowie* była świetna, wſpaniała, i okazała w Cherſonie będzie ieſzcze okazalſza. Jak tam wielki muſi bydź naciſk ludzi co naybogatſzych z Europy, i z Azyi, można ztąd dochodzić, że choć ieſzcze na 2. tygodnie wprzod, nim ſię Monarchini z Kiiowa ruſzyła niemożna iuż było znaleść ſtancyi, i z tey przyczyny, niektòrzy znakomici goście, muſieli nazad powrócić. Między innemi iuż dawniey przyiechał tam był z Konſtantynopola nieiaki *Emir Oglu*, naiął bardzo drogo ſtancyą, i żyie dosyć okazale. Domyślaią ſię, że ieſt od Porty przyſłany, aby o wſzyſtkim co ſię tam będzie działo, dawał znać Dywanowi. Względem zamiarow, i dalſzych ſkutkow, tey ſławney po-



dróży, iako dotąd bardzo ſkrytych, a niepewnych, nie ieſt układem naſzym domyślać ſię. Wieść iednak ieſt głośna, iż Xiążęcia *Potemkina* był ten proiekt aby z okoliczności tey podróży korzyſtaiąc z wielkiey potęgi woienney bliſko zgromadzoney, uderzyć nieſpodzianie na *Oczakow*, i dobyć go nagłym ſzturmem, zwłaſzcza że Cherſon leży tylko na dwie mile od Oczakowa. Lecz Feldmarſzałek *Romanzow* ſprzeciwił ſię temu, co ſprawiło nięiaką oziębłość między temi dwiema Panami, i Monarchini muſiała ſię przyłożyć do przywrócenia między niemi dawney harmonii. Tymczaſem:

P O R T A.

NIedowierzaiąc ni uroczyſtemu oświadczeniu ſię Imperatorowy przez Poſła ſwego w Konſtantynopolu, że podróż Jey ninieyſza niema żadnych nieprzyiaznych przeciw Porcie zamiarow, ni zapewnieniu Ceſarza, który nawet miał Jey *Oczakow*, *Bender* i wſzyſtkie w Europie Kraie gwarantować, uzbraia ſię iak może, i zaſłania granice ſwoie z ſtrony Krymu. W Belgradzie, i innych pogranicznych mieyſcach, nie taią ſię z tym Turcy ſami, że okoliczności krytyczne między Portą i Moſkwą przyſzły iuż do oſtatniego kreſu. Dywan nietylko do Azyi, ale nawet do Europeyſkich



Prowincyi porozſyłał *Kappihi* Baſzow, dla zbierania woyſka. Staremu, i ſzczęśliwemu Kapitanowi Baſzy, ktory znowu buntownikow bardzo poraził, przy wyżſzym Egipcie, poſłał rozkaz, ażeby ſkończywſzy iak nayprędzey Kampanią ſwoią w Egipcie, wrócił ſię do Konſtantynopola. Wenetow zaś maiąc w podeyrzeniu, oświadczył ich Rezydentowi: iż ponieważ pokoy między Portą i Rzplitą trwa ſtatecznie, przeto potęga iey Morſka, którą teraz trzyma na morzu, ieſt iey niepotrzębna; zwinąć tedy powinna większą część okrętow, ieżeli życzy ſobie z Portą pokoiu. Co ſię zaś tycze niezgody z Beiem Tunetańſkim, bierze na ſiebie Porta zaſpokoić ią. Jeſzcze iednę wielką uprzątaiąc przeſzkodę, chciała Porta gwałtem ſławnego *Mahmud Baſzę* z *Skutary* przymuſić do poſłuſzeńſtwa, i wyſłała przeciw niemu Baſzę Bośnii w kilku tyſięcy, ale go Albańczykowie od razu odpędzili, i rozproſzyli. Do tych czas ieſt rzeczą niedościgłą, co ſię nakoniec z tego *Mahmuda* z *Skutary* ſtanie. Że w Konſtantynopolu, gdy wieść nadeſzła o przyieździe Monarchini Roſſyiſkiey do Kiiowa, gmin ſię począł bardzo burzyć, przeto powiękſzono wartę u Poſła Roſsyiſkiego, dla większego beśpieczeńſtwa. To było powodem do fałſzywey wieści, iakoby tenże Po-



fel, był iuż z rozkazu Dywanu w areszt wzięty.

VI.

Uczeni, ich przedsięwzięcia. Kunszta. nowe ustanowienia, i wynalazki, osobliwie względem zapobieżenia, aby zboże nie porastało na polu w czasy mokre.

UCzony, światły, wspaniale myślący, i gorliwy pomnożyciel, i obrońca Nauk *Karol Dahlberg*, ieden z Prałatow i Kanonikow Mogundzkich Dnia 1. Kwietnia obranym został za Koadiutora Arcy Biskupstwa Mogundzkiego. Przyjaciele nauk rozszczą sobie niepłonne nadzieie, że ten arcy godny Prałat, który będąc dotąd tylko Gubernatorem Ertfurckim, tyle przyłożył się, to właśnemi swemi Pismami, to wspieraniem Uczonych do pomnożenia nauk, ieszcze więcey pomoże do rozszerzenia światła między ludźmi, osobliwie w swym Narodzie obiąwszy z czasem wysoką Elektora, i Arcy Biskupa Mogundzkiego dostoyność.

Dania straciła niedawno bardzo szacownego, i iednego z przednieyszych uczonych swoich, to iest: Konsyliarza *Jana Erichsena* bardzo fatalnym sposobem. Był on Bibliotekarzem w wielkiey Królewskiey Bibliotece, i iednym z Królewskiego Towarzystwa Nauk. Zasiadał także w Kamerze Królewskich dochodow. Ze przez całą zimę niemiał zdrowia, co raz bardziey ustawał na siłach; przeto dnia 29. Marca powracaiąc z Kamery, kazał stanąć karecie przy iednym moście w *Kopenhadze*, i wszedł-

ſzy na śrzodek moſtu, rzucił ſię z niego w wodę, i tak marnie zginął, maiąc lat 59.

Katarzyna II. Ta wielka Społeczności przyiaciołka, iak zawſze nadgradzała za pracę Uczonych, którego kolwiek bądź Narodu, kiedy zmierzały do wyprowadzenia ludzi z dawnych a ſzkodliwych błędow, wiadomo dobrze. Wſpomniało ſię roku przeſzłego o znaczney, i chlubney nadgrodzie, którą dała Roku przeſzłego Konſyliarzowi Hannowerſkiemu *Zimmermanowi* za wydanie zawołaney kſiążki, o oſobności. Teraz przez Generał Leytnanta Hrabię *d'Anhalta*, dała medal ſzczerozłoty, i 100. czer: złł: Janowi *Stall*: mieſzkaiącemu w Lipſku za napiſanie kſiążki pod tytułem: *Zdanie ſprawdziwe o Meozofii, Kabale, Magii, i innych ſkrytych nadprzyrodzonych umieiętnościach.*

Kunſzta. Ku końcu Roku przeſzłego, Król Francuzki, pochwalił zamiar, ażeby Amfiteatr (*Arena*) Starodawnych Rzymian, znayduiący ſię w *Niſmes* mieście Langwedockim, i który ieſt iednym z naypięknieyſzych zabytkow, Starożytney Rzymſkiey Architektury, tak wewnątrz, iak zewnątrz był oczyſzczony z różnych poprzyſtawianych do niego domow, i do pierwſzego ſtanu, ile bydź może przyprowadzony. Na wykonanie tego przedſięwzięcia arcy chwalebnego, daie Król 150,000. Liwrow, Stany Langwedockie także 150,000. i miaſto *Niſmes* tyleż.

Nowe Wynalazki. P. *Levrier de l'Isle* z różnych roślin zrobił papier, który lubo nie ieſt bardzo dobry do drukowania kſiążek, i piſania, może iednak bydź używany z pożytkiem do ryſowania, malowania, i na obicia. Kommiſsarze Królewſkiey Akademii nauk, dali względem tego bardzo chlubne zaświadczenie. Na probę wydrukowano na tym papierze; ale



nie wiele Exemplarzy *Oeuvres de Marquis de Villette.* w Niemczech P. *Szeffern* iuż od lat kilku, czyni względem tego papieru doświedczenia, i opifał ie; ale w Francyi, maią to za rzecz bardzo nową.

Słufzniey fię należy fława P. *Dauffe* Fabrykantowi Stali w Paryżu, nietylko on założył wielką fabrykę w Paryżu, ale też i wynalazł fam iednę machinę, przez którą 4ch ludzi porufzaią 37. machin, ftal poleruiących. Ludzie nawet wielkiego guftu, i znaiący fię natym upewniaią, iż niemafz żadney różnicy między robotą ftalową Angielfką i pochodzącą z tey fabryki.

Nāftępuiący wynalazek, ieft ważny dla Północnych Kraiow a ofobliwie przydać fię może dla Polfki. P. *Fabri* Lekarz bardzo biegły w Namyftawie (*Naumzlau*) w Szląfku, niedaleko Wrocławia, wynalazł fpofob ochydzenia gorzałki ludziom tak, że naywiękfzy piiak, z łatwością fię może od niey odzwyczaić. Z 43. ofob, które tego roku w Marcu poczęły używać tego fpofobu, ieden fię tylko znayduie. który niema iefzcze wielkiego wftrętu do gorzałki, dla tego, że iego przepifow niedopełniał dokładnie. Wfzyfcy zaś inni, niemogą wypić nawet ani puł kielifzka gorzałki na dzień. Spofob ten nieprzynofi żadney fzkody zdrowia ludzkiemu.

Lato mokre roku przefzłego 1786. dało fię we znaki całemu prawie nafzemu Kraiowi. Jedna część urodzaiow na pokofach zbotwiała, druga czekaiąc na pogodę, wytrzęfła fię z kłofow, a trzecia mokro znieflona porofła i nagniła w ftodołach. Ktoż wie, gdy iuż od lat czterech zimy i lata fą bardzo nadzwyczayne, czy znowu lato naftępuiące nie będzie tak iak przefzłe dżdżyfte? Trzeba tedy pomyśleć o śrzodkach, iakby można zboża, choćby znowu panowały defzcze, zwieść fucho do ftodoły. Rożne od niedawnego czafu wynaleziono względem tego fpofoby. 1. W Niemczech iak tylko



deszcze padaią na zboże leżące iuż na garściach, a potem nastanie pogoda lub wiatr taki że kłosy nieco oschną, tedy dwie osoby idąc razem przewracaią garście i kładą kłosy iedney garści na słomie drugiey. Gdy potem deszcze ustaną i nastanie pogoda, znowu trzeba kłosy pozdeymować z garści i każdą garść położyć osobno, żeby wszystko lepiey oschło, bez nowego przewracania. Atoli i w ten czas woda nie dobrze spływa z kłosow, ale się zatrzymuie w nich, tak że mogą porastać. Procz tego sposob ten potrzebuie wiele roboty i zmudy.

Drugi sposob opisany w dziele osobnym przez nieiakiego *Dusarne de Blangy*, i znayduie się też w *Bibliteque Phisico-Economique* l'an 1786. Tome II. p. 63. iest ten. Trzeba wynaleść na polu iakie mieysce wydatne i na nim pierwszy z żęty w pogodę snop, ale nie związany położyć. Na końcu tey pierwszey, kładzie się druga garść kłosami, tak że obie garści robią kąt, czyli anguł taki < Na kłosach drugiey garści, kładą się kłosy trzeciey, a zaś koniec iey zgina się i pokłada pod kłosy pierwszey garści, tak że żadney garści kłosy nie leżą na ziemi. Na tych trzech garściach kładą się potem wciąż inne warzty zboża nie wiązanego tak, że kłosy są zawsze w śrzodku a końce słomy zewnątrz. Będzie to podobne do kopy okrągłey, ale tak na dole iak w gorze rowney. Gdy będzie wysoka na 2 i poł lub trzy łokcie, wiąże się snop duży przy samym spodzie i nim się przykrywa ow stożek opuszczaiąc kłosy na doł, a spod snopa stawiaiąc do gory. Ten sposob iest zmudny, i wysokie stożki mogą bydź od wiatru wywrocone.

Jeszcze gdzie niegdzie w Francyi, na przyciosikach kładą żerdki w kratę, a na żerdkach zboże nie wiązane układaią w kupy gorą okrągłe, żeby woda spadała z kłosow, ktore wszystkie znayduią się w gorze sklepienia okrągłego, ale i to iest nudne do naśladowania, iak

i sposob Kurlandzki suszenia zboża w ozdownach

Naylepszy, nayprościeyszy i naypewnieyszy sposob iest:

1. Położyć przy sobie dwa snopy żeby się stykały z sobą, lecz nie kłosami, ale tyłami czyli spodami. Na tych w śrzodku kładą się, kłosami drugie dwa snopki, tak że się z tych 4. snopkow zrobi krzyż. Dopiero zawiną się kłosy pierwszych dwoch snopkow, na kłosy drugich snopkow, i gdy ie człowiek iaki trzyma w tey pozycyi, inny przyciska ie trzecią parą snopkow, a potem czwartą w poprzeg położonych, tak że kłosy będą w śrzodku a słoma z wierzchu. Tym sposobem kładzie się 14. snopow a piętnastym dużym u samego spodu mocno związanym, przykrywa się ie, iak wyżey; to iest snop ten przewrociwszy kłosami na doł i dobrze kłosy iego rozszerzywszy.

2. Postawić, ieżeli słoma iest długa, ieden snop w śrzodku, ośiem innych snopow na okoł iego, a 10tym przewrociwszy i rozszerzywszy kłosy na doł nakryć ie. Jeżeli zaś słoma iest krotka, tedy w śrzodku stawia się snop ieden, na okoł (zawsze pochyło) cztery inne, a 6tym nakrywa się wszystkie. Tych stożkow na kopę rachować się będzie pierwszych 6. drugich 10. Zboże ieżeli cokolwiek przeschło na garściach, może stać przez 6. niedziel na polu bez szkody, wypoci się, i potem za pogody zwiezione, nigdy nie butwieie w stodole: Tatarka, żeby dobrze wyschła, nie powinna leżeć na pokosach, ale zaraz stawiana w małe kupki, iak len, i w gorze przewiązana samąż tatarką. Nietylko tym sposobem prędko wyschnie, ale też ziarna ieszcze niedoyrzałe doyrzeią.



PAMIĘTNIK
HISTORYCZNO=POLITYCZNY.

Roku Szóſtego Część VI.

CZERWIEC 1787.

I.

Dalſze opiſanie Kraiow Włoſkich.

Florencya. Szlachta. Widowiſka Teatralne. Mowa. Litteratura. Narodowe uprzedzenie. Kunſzta. Galerya. Pałac Pitti. Publiczne budynki.

TOſkania pod ninieyſzym panowaniem, ieſt nayſzczęśliwſzym kraiem we Włoſzech. Mądre prawa, handel kwitnący, pomnażaiąca ſię kultura, i bardzo piękne klima, ſą iey oſobliwſzemi zaſzczytami. Ale Toſkańczykowie daleko ſą ieſzcze od tego, żeby mieli poznawać ſzczęście ſwoie. Jak bardzo ich

Pan przechodzi nawet naylepſzych z Medyceuſzow! Choć niema on tak licznego około ſiebie orſzaku kunſztow, iak *Coſmus* w ſwym pamiętnym na zawſze wieku, przewyżſza on go iednak ſwemi obſzernemi wiadomościami, i gorliwym o dobro ludu ſwego ſtaraniem, które u niego ieſt namiętnością. Przyſzłe dopiero pokolenia, będą koſztować owocow wybornych uſtaw, i mądrych rozrządzeń, a w ſercach ſwoich mądremu *Leopoldowi* godne pamiątki wyſtawią. Godna rzecz uwagi, że ten Xiążę dopiero od kilku lat, zaczął piękne kunſzta ſzacować, i w nich mieć upodobanie. Cały nauką, i praktyką rządową, użytecznemi kunſztami, i wiadomościami zaprzątniony, okazywał ku pyſzney galeryi ſwoiey, zimną oboiętność, niemiał on żadnego o nię ſtarania, ani nawet do niey nieugęſzczał, wyiąwſzy, kiedy muſiał oprowadzać iakich arcy doſtoynych gości. Na tę oboiętność narzekali częſtokroć kunſztmi-



ſtrzowie, dziwili ſię iey podrożni. Tak *n. p.* godny zadumienia mnogoſob (*Gruppe*) Nioby z ſwemi dziećmi, który R. 1771. z pałacu Medyceuſzów w Rzymie będącego, wzięto, i do Florencyi zgromadzono, zaſtawał wiele lat w ladaiakim ſchronieniu między ſtaremi i popſutemi rupieciami; i długo czekał na mieyſce godne ſiebie. Nakoniec dano mu go przecie, gdy ſię ſcena na ſzczęście dla pięknych kunſztow w Florencyi odmieniła. W. Xiążę pomnożywſzy wiadomości ſwoie, poznał, iakiego piękne kunſzta godne ſą ſzacunku, i od nieiakiegz czaſu ſtał ſię gorliwym ich obrońcą, i pomnożycielem.

Uprzedzenie i nadzieia zobaczenia nadzwyczay pięknego miaſta, z którym poſpolicie podrożny do Florencyi przychodzi, zawodzi tych, którzy mniemanie ſwoie o tym mieście bardzo natężyli, a inne piękne miaſta iuż widzieli. Człowiek bezſtronny, który Europę



obiechał, lubo Florencyi muſi to przyznać, że ieſt bardzo pięknym miaſtem, niemoże iey iednak, iak czynią niektórzy przekładać nad wſzyſtkie inne na świecie. Kilkanaście pięknych posągow, ktore tu i owdzie, a po części w nieprzyzwoitych mieyſcach popoſtawiano, a które przeto mało co wpadaią w oczy, nie czynią ſame przez ſię pięknym iakiego miaſta. Sławny tuteyſzy bruk z wielkich kamieni, ieſt dobry, ale iednak nie ieſt tak wygodny, iak poboczne drogi dla pieſzych po ulicach Londyńſkich. Nawet nie ieſt lepſzy od tego, iaki ieſt w Wenecyi, Genui i innych miaſtach Włoſkich. Niemaſz tu wielkich i ſzerokich ulic, okazałych placow, ſłowem nic takiego, coby zewnątrz bardzo wpadało w oczy, wyiąwſzy niektóre pałace, i publiczne budynki, Kościoł Katedralny, *Batiſterio*, gdzie wſzyſtkie dzieci z całego miaſta bywaią chrzczone, różne inne Kościoły, i ieden piękny moſt nad rzeką *Arno*;

przydać do tego trzeba wspomnione posągi, reszta niema nic osobliwego. Wielki plac, gdzie stoi stary Wielkich Xiążąt pałac (*Palazz ovechio*) iest nayniеokazalszy ze wszystkich, lubo tu różne piękne posągi, i mnogosoby postawiono, które z nikczemnym Gockim pałacem, bardzo sprzeczny widok czynią. Plac ten otaczaią domy pospolite, ieden budynek, do którego się kupcy schodzą. Pod iego arkadami postawiono niektóre wyborne sztuki *Wayzela*. Widok także Florencyi, z któreykolwiek bądź strony, nie iest piękny, iak nawet ani z terassow ogrodu Wielko Xiążęcego *Boboli*, zkąd można widzieć całe miasto. Lecz za to prospekt z tego ogrodu na przyległą okolicę, osobliwie na dolinę, przez którą *Arno* rzeka płynie, iest bardzo piękny, dla wielu ogrodow, i pagorkow tam się znayduiących. Otoż to iest ów cud piękności tego miasta, o którym ieden Wielki Xiążę mawiał, iż było godne, aby go



w pudełku trzymano, i tylko w dni Swięte cudzoziemcom pokazywano. To przechwalenie było pewnie słuszne w 16m wieku, kiedy oprócz Włoch piękne kunszta wszędzie były ieszcze w kolebce, i nawet przednieysze Europy miasta, miały naywięcey domow drewnianych, ale czasy odmieniły się iuż teraz.

Szlachta Florencka iest uboga, choć za czasow Medyceuszow, była bardzo bogatą. Lecz w ten czas bawiła się handlem, który sam przyprowadził był kray do kwitnącego stanu, zaś od dawnego czasu bardzo zaniedbano tego żrzodła pomyślności, tak że Florencki Szlachcic miałby to sobie za niesławę, gdyby się bawił przemysłem pierwszych Medyceuszow. Ubostwo Szlachty iest przyczyną, iż nie wiele expensuią, a iednak wydatki ich nie są w proporcyi do ich dochodow. Dla tego iuż zdawna zamyślaią tu o prawach przeciw zbytkowi, i ieżeli iest to maxyma pewna,



że zbytek wielkie kraie zbogaca, a niszczy małe, tedy niemoże bydź inaczey tylko, że poskromienie iego w tym kraiu, zbawienne sprawi skutki.

Jakoż W. Xiążę dla zaradzenia temu złemu, ieszcze Roku 1782. użył mądrych śrzodkow. Nje wydał on praw przeciw zbytkowi, wiedząc, iżby znaleziono tysiąc pretextow do ich przestąpienia, i że w tey mierze byłyby nadaremne, ale zachęcił lud swóy do skromney oszczędności przez list okolny, i dał sam pierwszy iey przykład. W tym liście oświadczył: iż nikt u Dworu iego niemiał bydź miley przyięty, iak ten, ktòryby się tam okazał, w skromnym stroiu; że na to miał uważać w rozdawaniu urzędow, i każdey promocyi. Radził bogatym, aby przepych swóy okazywali w spomaganiu kunsztow, manufaktur, rolnictwa, i wspaniałych postępkach. Trybunały także Toskańskie odebrały mądre przepisy, co we Włoszech było rzeczą nadzwy-



czayną. W. Xiążę zalecił osobliwie, aby Sędziowie w kryminalnych sprawach nie kwapili się do odbierania ludziom wolności; w inkwizycyach byli ludzkiemi, a w słuchaniu przysięgi ostrożnemi; ażeby sprawy iak nayprędzey odbywali, więźniom podług możności folgowali, i nie męczyli ich dłuższym nad potrzebę więzieniem. Poskromił on także polowanie, gdyż go ma za rozrywkę Barbarzyńską.

W. Xiążę niema wielkiego upodobania w rozrywkach teatralnych, iednak bardziey lubi komedye, niż opery. Zwyczay nie rozumny grania w karty w łożach pod czas reprezentacyi panuie tu bardziey, niż gdzie we Włoszech. Hałas który ztąd pochodzi, i ustawiczne wizyty, które sobie oddaią po łożach, przeszkadzaią innym do słuchania muzyki, by naypięknieyszey. W powszechności przednieysze Damy Włoskie, maią to sobie za rzecz przyzwoitą, żeby nieuważać wcale, co się dzieie



na teatrze. Nawet udaią wielką oboiętność, ku nayprzednieyſzym ariom, i w ten czas, kiedy wſzyſcy milczą i z wielką pilnością ſłuchaią, zwykły ſię śmiać naybardziey, i głośno rozmawiać. Balety tylko ſą to iak iakie czary, które ie z letargu ocucaią. Niemogą one ſię oprzeć temu powabowi tak, że taniec, choć wcale nieſzykowny i poſpolity, utrzymuie ſtatecznie całą ich uwagę, choćby był przez kilka dni powtarzany. W powſzechności część ta rozrywek teatralnych we Włoſzech, ieſzcze ieſt w dziecińſtwie. W ich baletach tak inwencya, iak exekucya, ſą nic do rzeczy: że ieſta bez karykatur, i wſzyſtkie talenta, które iakiego Aktora czynią doſkonałym, w tym kraiu ſą wcale nieznaiome, przeto też niemożna ſię ſpodziewać prawdziwey expreſſyi, po iakim Włoſkim Tancmiſtrzu. Ich ieſta w komicznych reprezentacyach ſą to karytatury, a zaś w poważnych tylko grymaſy. Całą doſkonałość zaſa-



dzaią oni na wielkich ſkokach, i nieprzyſtoynych pozyturach; niemaſz zaś w nich żadnego śladu kunſztu tanecznego, którego *Noverre* dał tak piękną teoryą, i przykłady godne zadumienia. Te mniemane balety, trwaią tu całe godziny, i Włoſi niemogą ſię ich do ſytości napatrzyć. Szkoda że do tych podłych fraſzek używaią pyſznych dekoracyi, które godne ſą wielkiego zadumienia.

Ale wiadomo, że panuiąca ſkłonność Florentczykow, iak i w powſzechności wſzyſtkich Włochow, ieſt to do śpiewania, i żartow arlekińſkich. Unikaią oni każdey reprezentacyi, którahy dawała powod do myślenia, a chciwi ſą tych wſzyſtkich, które bawią tylko ich grube zmyſły. Nie dawno miała tu bydź reprezentowane *Dido opuſzczona Metaſtazyuſza.* W tym zachorowała pierwſza Aktorka, która miała udawać ſameż *Dido*, na którey ſię cała ſztuka zaſadza. Gdzie indziey

w podobnym przypadku muſianoby grać inną ſztukę, tu zaś rozumiano, że główna rola, nie była koniecznie potrzebna do reprezentacyi, i tak długi czas dzień po dniu, grano *Didonę opuſzczoną* bez *Didony*.

Mowę Toſkańſką, oſobliwie w *Syennie* maią za naylepſzą w całych Włoſzech. Że ta prowincya wydała naywiękſzych Piſarzow, i naybardziey ſię zatrudniła poprawą ięzyka, przeto ſtała ſię wzorem dla innych. Wſzakże lubo w piſaniu daią pierſzeńſtwo Toſkańczykom, zoſtawuią iednak im ſamym przymuſzoną pronuncyacyą, o którey rozumieią, że ieſt naylepſza w Rzymie. Zkąd owo przyſłowie: *Lingua Toſcana, in bocca Romana* (Toſkańſki ięzyk, w uſtach Rzymſkich.) Nigdzie niepracowano tyle około poprawy ięzyka, iak tu, a iednak Narod, który miał tylu wybornych Poetów, niemoże okazać ani iednego pięknego Prozaiſty. Mniemaią powſzechnie, że *Algarotti*,



iest dotąd naylepszym wzorem w prozie Włoskiey, a iednak ten Pisarz iak się bardzo różni stylem swoim od wybornych Prozaistow, Angielskich, Francuzkich, i Niemieckich! Tuteysza Akademia *della Crusca* iest tedy nowym dowodem, iak się na mało przydadzą podobne Towarzystwa końcem wydoskonalenia ięzyka. Nie więcey ona dokazała, iak Akademia Francuzka w Paryżu, i inne.

W Florencyi i innych Toskańskich miastach, wychodzi niemało książek z druku, ale te powszechnie prawie, bywaią tak pendantyczne, i dalekie od dobrego gustu, iak gdyby były pisane w 13m lub 15m wieku. Drukuią tu także na nowo dawnych klassycznych Autorow, z komentarzami, czyli notami, ktore są oczywistym dowodem małego ieszcze światła, nawet w Toskanii, choć tak różniącey się od innych kraiow Włoskich. Poetów iak całe Włochy, tak i kray ten, niema teraz prawie ża-

dnych, ale za to znayduie się tu bardzo wiele *Sonetki*, czyli piosnki fabrykuiących. Już w pierwszey części tego roku powiedziało się, iak iest mizerny handel książek, który tu przedtym bardzo kwitnął. Podług wszelkiego podobieństwa będzie on ieszcze długo w tym stanie, gdyż tu mało czytaią. Niekiedy wychodzą Włoskie książki w Florencyi, Parmie, i t. d. z wszelką Typograficzną pięknością, ale to pospolicie dzieie się albo kosztem Xiążęcym, albo przy wielkiey Xiążęcia pomocy, i nie są bynaymniey znakiem kwitnącego handlu książek, który iednak iest nieomylną miarą, za naszych czasow, kultury iakiego Narodu.

Ze tedy Włosi ani ieżdżą, ani czytaią, ani obcychięzykow nierozumieią, przeto ich gruba nieumieiętność nietylko im iest naturalna, ale też można się domyśleć łatwo, iż oni tego nieznaią do siebie. Znaiomy przez swoie podróże Irlandczyk *Sherlok* postanowił



był r. 1777. oſtrzedz ich o tym. Iż umiał dosyć dobrze ięzyk Włoſki przeto napiſał nim kſiążkę, w ktorey roztrząſnął ich ninieyſzą Literaturę, i okazał im widocznie zły guſt, i ich grubą nieumieiętność. Wielkie imiona *Shakſpear, Rychardſon, Pope*, i innych wiele, były wſpomnione pierwſzy raz z pochwałą w Włoſkiey kſiążce. Zaſtanowiono ſię nieco nadtym; ale zamiaſt pożytkowania z iego napomnień, piſano bardzo oſtro przeciw niemu, i nazwano go: *il matto Ingleſe*. Saſki Rezydent w Rzymie *Biankoni*, był ieden ze wſzyſtkich Włochow, ktory go bronił piorem ſwoim, i przyznał, że przygany *Sherloka* były ſłuſzne.

Wyſokie mniemanie o tey prowincyi we Włoſzech, w ktorey Włoch iaki żyie, zachodzi aż do zbytku. Każdy ſwą niewielką oyczyznę ma za nayprzednieyſzy kray na całym świecie. Dowody względem tego przez podanie, przechodzą od pokolenia do pokolenia,



i nigdy z uſt Włochom niewychodzą. Co ieſt rzeczą prawdziwą, zacząwſzy od Rzymian, aż do Lukańczykow. Nie dziw tedy że Florenczykowie niektóremi zaſzczytami innych wſpoł rodakow przewyżſzaiący, przechodzą także innych Włochow w ſamochwalſtwie. Nieznayduią oni nigdzie, iak tylko barbarzyńſtwo, i grube pożycie; ſami tylko wzięli od natury wſzyſtko, wſzyſtko wynaleźli, i przyprowadzili do doſkonałości. Wielcy ludzie innych Narodow, ſą niczym w porównaniu z Toſkańſkiemi, i tym podobne śmiechu godne bałamuctwa.

Florentczykowie niemogą ſię ſkarżyć, żeby im brakowało zachęcenia; atoli mimo tego, i wielkich pomocy, które daią artyſtom, wielka galerya, prywatne gabinety, poſągi na ulicach, i po Kościołach, kunſzta leniwie tu poſtępuią. Nic łatwieyſzego, iak otrzymać pozwolenie, ażeby można po pałacach ryſować, i przednie ſztuki kopiować.



Korrydory Wielko Xiążęcey galeryi, pełne ſtarodawnych poſągow, i pięknych obrazow, ledwie mogą pomieścić doſkonalących ſię uczniow, i cały dzień ſą dla każdego otwarte. Jedyny kunſzt, ktory tu przyprowadzono do bardzo wyſokiego ſtopnia doſkonałości, ieſt to Florentcka mozaika. Ale choć ieſt luſtr bardzo piękny, naśladowanie natury dokładne, i widok bardzo miły tych obrazow kamiennych, iednakże artyści, którzy ie robią, maią tu bardzo niſką rangę, i uchodzą za ſamych tylko mechanikow. Robią oni landſzafty, kwiaty, i morſkie ſztuki, które oczy mamią, i żaden ich pędzel nieprzechodzi. Ze iednak ta robota ieſt bardzo droga, przeto małe tylko ſztuki bywaią robione; możnaby iednak iak naywiękſze landſzafty kopiować tym ſpoſobem, gdyby tego żądano. Obrazy Hiſtoryczne przechodzą granice tego kunſztu, i należą do mozaiki Rzymſkiey, która tym ſię różni od Flo-



renckiey, że w Rzymskiey używaią tylko bardzo małych kamyczkow, w Florenckiey zaś daleko większych, tak że niektóre są długie na kilka calow.

Galerya W. Xiążęcia, iest nayważnieyszą ozdobą Florencyi, i okazuie co może zebrać do kupy kilku panuiących, którzy się kochaią w kunsztach. Gdyby nieosobna klauzula ostatniey Xiężny z Domu Medyceuszow, byłaby ta przepyszna kollekcya, kiedy Cesarz Franciszek I. obeymował Toskanią, przeniesiona do Wiednia, ale tak, wszystko zostało w Florencyi. Nawet z wielkiego mnostwa różnych srebrnych, i złotych naczyń, które chowaią w pałacu, i pochodzą ieszcze od *Kosmusa II.* nic nie tknięto; choć te skarby Dworowi Wiedeńskiemu pod czas wielkich woien, bardzoby się były przydały. Ta przepyszna galerya, uważana w całości iest iedyna w swym rodzaiu, gdyż nigdzie nieznayduie się razem pod iednym dachem, tyle sztuk kunsztownych iak tu



Ale ieżeli się uważa części iey osobne, to zadumienie zmnieyfza się nieco. W zbiorze posągow starożytnych, choć w rzeczy samey bardzo szacownym, iedna tu iest tylko statua pierwszey rangi, to iest: *Wenera Medyceuszow.*

Jak mało tedy zbior ten rownać się może z galeryą Rzymską, nazwaną *Museum Clementinum*! Nawet niemało wielkich artystow, przekładaią zbior antykow w *Villa Borghese* i w *Capitolio*, nad ten Florencki. Toż samo mówić o obrazach, które tak co do wyboru, iak i co do liczby, wielu galeryom w Europie ustępować muszą. Nawet nayprzednieyszy obraz w Florencyi nazwany *Madonna della sedia Rafaela* nie znayduie się w galeryi, ale w pałacu *Pitti* Rezydencyi W. Xiążęcia

Osobliwość, która ten wielki zbior kunsztowny różni od wszystkich galeryi Europeyskich, są to dwa pokoie portretami naysławnieyszych malarzow napełnione, a wszystkie własną ich ręk-



ką malowane. Portretow takich iest przeszło 200. *Mengs* iest ostatni wielki malarz, który tam posłał swóy portret, malarz Battoni w Rzymie, był także proszony, aby przysłał swóy portret, ale że ten artysta) teraz niedawno zmarły;) bardziey dbał o pieniądze niż o sławę, przeto wolał raczey nie bydź umieszczonym między naywiększemi z kunsztu swego, niżeli co darmo robić.— Przeszła Elektorowa Saska, która się Poezyą, Malarstwem i Muzyką zabawiała, ofiarowała także W. Xiążęciu, gdy się tu znaydowała portret swóy; iakoż przysłała go potym z Niemiec ręką własną odmalowany. Paraduie ona tu nie iak Dama panuiąca; ale iak malarka, a to z pędzlem w ręku; wszakże ramy tego portretu, są ozdobione koroną. Do tey galeryi, należy także zbior Etruskich, i innych starożytnych naczyń; iako też wiele sprzętow starożytnych, bardzo kunsztowne sztuki z wosku i t. d. Nayszacownieysze z dzieł

kunſztownych; znayduią ſię w Trybunie, nayświętſzym iakoby mieyſcu, tego kunſztow kościoła. Jeſt to bardzo piękny gabinet okrągły, albo raczey 8mio boczny z kopułą iaſną, przez którą światło wpada. Tu to znayduie ſię co ieſt nayprzednicyſzego w całey galeryi. Wenera Medyceuſzow, z 5ciu innemi ſtarożytnemi ſtatuami, różne obrazy *Rafaela* iedna przedziwna *Madonna* malowana od *Corregio*, Wenera *Tytiana* i inne. R, 1780. uczyniono w Trybunie niektóre odmiany wewnątrz, oſobliwie zaczęto robić z wielkim pośpiechem, około iedney wielkiey ſali, która była przeznaczona dla mnogoſobu *Nioby*. Sala ta będzie iedną z naypyſznieyſzych w Europie. Do pokoiow, których iuż i tak wiele należało do galeryi, przydano kilka nowych, i wſzyſtkie co znakomitſze obrazy, które ſię dotąd znaydowały po różnych wieyſkich domach Xiążęcych, w nich popowieſzano. Że przedtym ſzukanie w zie-



mi zabytkow ftarożytności wielkim podlegało trudnościom, przeto W. Xiążę zaradził temu, i ofobnym prawem zachęcił bardzo i wfpomogł tych, ktòrzy się udaią na fzukanie ftarożytności.

Pałac *Pitti* ieft miefzkaniem W. Xiążęcia, i iego Familii. Bierze on fwe nazwifko od pierwfzego właściciela, który go w 15m wieku poftawił, ale się przez tę fabrykę znifzczył, i mufiał go przedać Medyceufzom, ktòrzy go powiękfzywfzy na miefzkanie fwoie obrocili. *Alberti* ieden z Szlachetney familii Tofkańfkiey, był iego architektem. Ten artyfta, który w ftawianiu gmachow poftępował fobie podług maxym Witruwiufza, i pamiątki po Greckich i Rzymfkich architektach pozoftałe, bez przeftanku uważał, i iakoby się ich uczył, był pierwfzym z nowfzych, którzy o kunfzcie budowniczym pifali. Wydał on także kfiążki w Łacińfkim ięzyku, o malarftwie, i fznycerftwie.



Pałac ten, który leży na iednym wzgórku, nie ieſt wielki, ale piękny, wſpaniale wymeblowany, i pyſznemi *Freſco* malowaniami ozdobiony. Znayduiących ſię tu obrazow ieſt większa liczba, i po części ſzacownieyſza, niż w galeryi. Tu to ieſt wſpomniony dopiero, a nigdy zadoſyć niewyſławiony obraz Rafaela, znaiomy pod imieniem *Madonna della ſedia*, który reprezentuie ſiedzącą N. Pannę z ſwym dziecięciem. Jeſt on tylko na 20. calow wielki, ale dla panuiącego w nim mocnego wyrazu tak mamiący, i oko porywaiący, że nawet nieznaiący ſię, niemogą go widzieć bez ſerdecznego ukontentowania, i zadumienia. — W tyle tego pałacu ieſt ogrod Wielko-Xiążęcy, który po większey części składa ſię z teraſsow, ieſt bardzo obſzerny, i wielu fontannami ozdobiony.

Tuteyſzy Kościoł Katedralny, porywa nadzwyczaynie, i zaſtanawia oko, tak przez ſwoię ogromność, iako też

marmury różnego koloru, któremi iest okryty. Jest to okazała pamiątka przeszłey Republikanckiey wspaniałości. Toż mówić o budynku osobnym, czyli Chrzcielnicy, nie daleko od Kościoła tego stoiącey. Drzwi do niey są z metallu, na małe kwadraty podzielone, na których wyryto przypadki z Biblii, i Historyi Kościelney z takim kunsztem, iakiego i wyrazić nie podobna. *Michael Angelo* tak się dziwił tym drzwiom, iż zwykł mawiać, że godneby bydź drzwiami do Raiu. W tym budynku chrzczą wszystkie dzieci z całego miasta.

II.

Dzieie Fryderyka Wielkiego.

(*Ciąg dalszy od kar: 411. Miesiąca przeszłego.*)

1744.

XIążęcia Lotaryńskiego było głownym zamiarem, żeby Króla nie nara-



żaiąc ſię na los nie pewny bitwy, pomału z Czech wyparować. Tym końcem potrzeba było, trudnić mu wielki dowoz, i iego pozakładane iuż magazyny albo pobrać, albo zniſzczyć. Uſiłował więc dopiąć tego to gwałtem to fortelem. Tak Król miał ieden wielki magazyn w *Pardubicu* w tyle woyſka ſwego, który Xiążę zniſzczył przez fortel woienny. Jeden ſzereg wozow ſłomą i ſianem napełnionych od grenadyerow przebranych prowadzony, zbliżył ſię ku miaſteczku Pardubicowi. Nie daleko ukrył ſię znaczny poczet piechoty i huzarow tym końcem, żeby iakby ſię owe fury do miaſteczka przybliżyły nagle wypàść, garnizon Pruſki przez to zmieſzać, do ucieczki przymuſić, i magazyn opànować. Ale oſtrożność Pruſka nie dała ſię podeyść. Garnizon ſtanął w kroku, attak wytrzymał, i nakoniec Auſtryakow odpędził; ktòrzy iednak potrafili ogień założyć, tak że ſię cały magazyn ſpalił.

Król niemógł się oprzeć skutecznie tym wszystkim przedsięwzięciom Xiążęcia który miał po sobie położenie mieysca, i woysko daleko licznieysze. Nie raz chciał on natrzeć na niego, i przymusić go do stoczenia bitwy, ale zawsze zastaniały Xiążecia to rzeki, to bagna, to stawy, lub głębokie wąwozy. Król zatym cofnął się znowu daley, żeby go nakoniec zwabił w takie mieysce, gdzieby mu było niepodobna uniknąć batalii. Przeprawił się tedy przez *Sassawę*, chcąc ludźmi swemi osadzić ciasną drogę pod *Kuttenbergiem*, a ztamtąd pociągnąć daley, ku Kollinowi. Lecz go Xiążę uprzedził, tę cieśninę opanował, i swoie wielkie woysko tak postawił, że Król i tą razą niemógł z żadney strony uderzyć na niego. W tym nastały wielkie zimna, które wraz z niedostatkiem żywności, przywiodły Króla, do zwinięcia obozu swego pod Kollinem, przeprawienia się przez Elbę, i rozłożenia woyska swego



po kwaterach. Uczynił on to tak, że pozoſtałe załogi w *Kollinie* i *Pardubicu* zaſłonił, i po prawey ſtronie Elby w pewney odległości kupy Grenadyerow, Huzarow popoſtawiał, aby obrotow nieprzyiacielſkich ſtrzegły, i gdyby zamyślał przeprawiać ſię przez Elbę znać mu o tym dały.

Ale mimo tey oſtrożności, udało ſię iednak Xiążęciu przeyść za Elbę między Pardubicem, i Kollinem. Tu rzeka była tak płytka, że w wielu mieyſcach można po niey było brodzić. Tey okoliczności użył Xiążę, i przeprawił na drugą ſtronę Huzarow, którzy ieden wielki las opanowali, i wſzyſtkich przeymowali, którzy chcieli znać dawać Krolowi, o tey przeprawie. Przednia ſtraż Auſtryacka, rozpędziła 2 Pruſkie batalion[illegible] mimo mężnego odporu, a zatem [illegible] woyſko Xiążęcia przeprawiło ſ[illegible] żadney przeſzkody.

Obronne mieyſce pod *Kollinem*, które Generał *de Naſsau* trzymał, było

natychmiaſt przerznięte, i potrzebowało nagłey pomocy. Król udał ſię tedy ku *Wiſzeniowicowi*, i ſtanął obozem tak bliſko nieprzyiacielſkiego woyſka, iż niemogło żadnym ſpoſobem przeſzkodzić do cofnienia ſię Generałowi *de Naſsau*. Po 6ściu dniach, bardzo kunſztownych marſzow i obrotow, bohatyr ten, przebiwſzy ſię nieiako, przez ſamychże nieprzyiacioł, doſtał ſię bez ſtraty do Króla.

Ten poſtanowił zatym umknąć ſię wcale z Czech do wyżſzego Szląſka, i rozſtawić woyſko na zimowe kwatery. Obrocił on marſz ſwóy na *Königratz*, *Jaromirz* i *Trautenau*, maiąc zawſze w też tropy za ſobą nieprzyiaciela. Tylna ſtraż Pruſka nie raz była napaſtowana od Auſtryakow, oſobliwie pod *Jaromirzem*, gdzie przyſzło do krwawey potyczki, ale bez żadnego dla Auſtryakow awantażu. Na początku Grudnia, znaydował ſię iuż Król w Szląſku z całym ſwoim woyſkiem, wyiąwſzy Garnizon pozoſtały w *Pradze*.



Garnizon ten, iak tylko Xiążę przeprawił się przez *Elbę*, został od Króla oderznięty; odebrał tedy rozkaz, aby iak nayprędzey wyciągnął do Szląska, ale wprzód fortyfikacye miasta minami wysadził. Zadne Korpus nie doznało tyle trudności, ani ich nie wytrzymało z taką odwagą. Zeby rozsadzanie szańcow minami niezaszkodziło Garnizonowi, opuścił on z rana bramy i wały, a udał się do miasta. Na nieszczęście miny nie wielką sprawiły ruinę. Mieszczanie opanowali zaraz bramy, wały, i wpuścili kilka set nieprzyiacioł iedną bramą, gdy przednia straż Pruska, ieszcze była nie wyszła drugą. Mnostwo wozow, na których były paki garnizónowe, zatkały ulice, i zatamowały drogę żołnierzom idącym za niemi, osobliwie tylna straż Pruska, z iednego tylko składaiąca się batalionu, wprawiona była przez to w ucisk niewypowiedziany. Batalion ten miał przed sobą most wozami zatkany, za sobą



ciasną ulicę, w którey niepodobna się było bronić, a przy sobie Kollegium Jezuickie, które iuż był nieprzyiaciel opanował. Ze wszystkich okien, i drzwi, wież i dachow, leciały kule i kamienie na tę garstkę ludzi, którzy nie mogąc się bronić, musieli wszystko znosić. Jednak wodz ich nieustraszony Pułkownik *Brandes* nie stracił przez to odwagi i przytomności umysłu. Wśrzód niewymownegp zamieszania, kazał most uprzątnąć, armaty z drugiey iego strony postawić, i niemi *Moldawę* od nieprzyiacioł oczyścić, którzy na łodziach usiłowali przeprawić się dla wzięcia mu tyłu. Przy pomocy armat przeszła nakoniec tylna straż Pruska przez most, i pozbyła się niebespieczeństwa z tyłu, Wszakże ieszcze 3. godziny zostawał batalion w wielkim zamieszaniu. Niemogł on się prawie z mieysza ruszyć dla wozow z których woźnice, chcąc przynaymniey coś uratować, konie powyprzęgali, a o tym zapomnieli, że



przez to drogę w tyle zostaiącemu batalionowi, iakoby przerznęli.

W tym wielkim nieszczęściu, zebrał batalion do kupy ostatnie swe siły. Jedna część oparła się nacieraiącemu nieprzyiacielowi; druga uprzątnęła ulice, a trzecia, gdy nie było na poręce żadnych koni, zaprzęgła się sama do armat; tym sposobem przyciągnął on do *Chraczyna.* To miasteczko iuż był opanował nieprzyiaciel, a przednia straż i Korpus Pruskie znaydowały się iuż za nim. Tak tedy batalion zostawał wpośrzód mocnieyszych daleko nieprzyiacioł, nie widział żadnego ratunku dla siebie, iak tylko w własnym swym męztwie. Co moment rosło niebespieczeństwo, ale niemogło pokonać Pruskiego wodza.

Zebrał on 20. Wolantaryuszow, i postawił ich na dole pod *Chraczynem*, rozkazuiąc, żeby się póty ztamtąd nie ruszyli, pókiby on się z resztą nie przebił przez nieprzyiacioł. Jakoż udało

mu się to szczęśliwie. Ale owi 20. ludzi' od niego oderznięci, nie byliż na rzeż wydani? Nie, żaden z nich nie zginął. Rzucili oni się na 10. razy mocnieyszego nieprzyiaciela. Strzelali, żgali, rozpędzali co się nawinęło, i przyprowadzili 6ściu niewolnika do batalionu.

To prawdziwie Greckie i Rzymskie męztwo, tym iest za dni naszych rzadsze, i godnieysze podziwienia, iż iedna zapalona nitka 1000. bohatyrow może położyć trupem.

Choć ten nieustraszony garnizon, uszedł śmierci i niewoli w Pradze; nie był przeto iednak wolny od tysiącznych trudności. Miał on przed sobą wielką drogę w kraiu pełnym nieprzyiacioł, których setna iaka część gdzie indziey mniey potrzebna, mogła zmordowanych otoczyć, i zgładzić. Na nieszczęście ieden zdradziecki przewodnik naprowadził ich na iedno znaczne korpus Saskie. Że Prusacy musieli bronić nie-



tylko siebie, ale też i 2000. wozow, przeto podzielili się na małe kupki, które niemogły się tak prędko w iedno zebrać dla odparcia razem mocnieyszego od siebie nieprzyiaciela. Ten zyskał przez to czas do uszykowania się, i okopania na wzgórkach tak, że Prusacy, którzy mimo biedney sytuacyi swoiey postanowili byli uderzyć na nieprzyiaciela, niemogli tego przywieść do skutku. Tak tedy stać musieli na mrozie w wielkim śniegu, bez namiotów, bez chleba, mąki, i soli. Wielu ustało pod ciężkością niewygod, i przykrością tak trudney drogi, inni padli od kul, i pik Huzarow, i Ułanow nieprzyiacielskich. W tym ciężkim razie, odebrali nakoniec nowinę, że Generał Leytnant *de Nassau* w 12,000. ludzi, szedł im na pomoc. Nie długo potym byli isszcze pewnieyszemi ratunku swego, gdy uyrzeli, że się Sasi cofnęli, a im drogę ku Frydlandowi w Szląsku

otwo-



otworzyli. Gdzie też po 20. dniach niewymownych trudności, ſtanęli.

Tak tedy Król całe woyſko ſwoie miał w Szląſku, i Kampania tego roku (1744.) ſkończyła ſię na tym.

Xiążę Karol wkroczył był także ku końcowi Grudnia do Szląſka; ale zaraz na początku roku naſtępuiącego był z niego wyparowany. Zdaie ſię, iakoby przedſięwzięcia tego wodza kres ſwóy znalazły w uſtąpieniu z Czech Króla.

To uſtąpienie, które pozbawiło Króla wſzyſtkich korzyści, które był odebrał na początku Kampanii, tak przyiaciele, iak nieprzyiaciele iego, różnie uważaią. Jedni przypiſuią wſzyſtko mądrey oſtrożności, rozumnemu uleganiu i wielu przeciwnym koniunkturom, drudzy zaś boiaźni, nierozmyſłowi, złemu użyciu przyzwoitych śrzodków z ſtrony Króla, a bardzo wielkim talentom, i doświadczeniu woiennemu Xiążęcia. Obie ſtrony przechodzą pe-



wnie granice słuszności w zdaniach swoich. Jak iest trudno w naycięższym ze wszystkich i trudnym kunszcie woiennym, który tak często zawisł od różnych drobnych okoliczności decydować; co dokazało ślepe szczęście, co odwaga żołnierzy, co przytomność umysłu, i przezorność wyższych, a co wierność i odwaga niższych bohatyrow: tak iest niesłuszna zadawać boiaźń, nieuwagę, i nieostróżność temu, który w setnych okolicznościach, dał przymiotow, i cnot przeciwnych widoczne przykłady. Za co ta parcyalność z stron obydwóch? Okoliczności, które do ustąpienia z Czech Króla zniewoliły, są widoczne; a to iak następuie.

Allianci Króla nad *Renem* byli opieszali. Nieprzyiaciel, który się cofa, nigdy nie iest strasznym, i by niewiedzieć iak był ostróżnym, zawsze go można napastować, i wpadać na niego niespodzianie. Xiążę Karol, który się z woyskiem swoim niemógł bawić nad

Renem, gdyby się chciał oprzeć prędko, i czynnie przedsięwzięciom Królewskim, doznałby był wielkiey bardzo trudności, gdyby Francuzi z całą swą potęgą natarli byli na niego, i ieżeli go nie do bitwy przymusili, to przynaymniey ponawianemi attakami zabawiali, i zatrzymywali. Pod czas gdyby się tym przeciwnikom bronić musiał nad *Renem*, Król tym czasem byłby miał sposobność wzmocnienia się w Czechach. Ale dopuszczono Xiążęciu spokoynie przeprawić się przez Ren, a potym wyciągnąć do Czech; bawiono się oblężeniem *Fryburga*, i zwodzono małe potyczki konne po Bawaryi. Tak tedy Xiążę Karol dostał się do Czech w całości. Tu woysko *Batyaniego* wzmocniło go, i uczyniło go iuż nad Króla mocnieyszym. Jeszcze się stał ogromnieyszym, gdy Sasi do Czech wkroczyli, i z nim się złączyli. Oni to przemoc woienną nakłonili wcale na Xiążęcia stronę. Król przez ten krok Saskiego Dworu



utracił wolny spław i dowoz amunicyi *Elbą*, który był dla niego bardzo ważny; uyrzał swego nieprzyiaciela trzecią częścią mocnieyszym od siebie, i wiedział, iż mu nigdy nie miało braknąć żywności, iako maiącemu w swey mocy nayżyźnieyszą część Królestwa Czeskiego, toż Morawę i Austryą, gdy on niemógł iey mieć, iak tylko z wygłodzoney iuż okolicy, lub z dalekich prowincyi swoich. W tych okolicznościach, zwłaszcza że Xiążę Karol unikał walney bitwy, zdało się Królowi rzeczą niepodobną, żeby się mógł długo w Czechach utrzymywać, i dlą tego postanowił z nich ustąpić. Poczytaią mu też to za błąd, iż dopuścił złączyć się tak łatwo Sasom z Austryakami, i że woysko swoie prędzey, niż Xiążę na kwaterach rozstawiwszy, ułatwił mu przez to przeprawienie się przez *Elbę*. Bydź może, iż gdyby tych błędów niepopełnił, mógłby się był dłużey w Czechach utrzymywać: Ale

na cóżby mu się przydało, zostawać tam dłużey, kiedy niemógł na zawsze? a zaś wyżey wspomnione powody niedopuszczały mu tego.

Można się łatwo domyśleć, że Król pod czas, gdy się znaydował w Czechach, nie zostawił Szląska bez mocney załogi; iakoż pozostało tam było 18,000. ludzi pod Generałem *Marwitzem*, aby tego kraiu bronił, i dla wybierania kontrybucyi wpadał do Morawy. *Marwitz* miał przeciw sobie naywięcey Węgrow; którzy wezwani byli do pospolitego ruszenia przeciw Królowi. Wszakże nietylko on ich wstrzymał, od Pruskiego Szląska, ale też nawet opanował Szląsk Austryacki, i stał w mocnych okopach pod *Opawą*, aż do końca roku, kiedy Węgierskie woysko z iedney, a Xiążęcia Karola z drugiey strony nadeszło, i zagnało go aż do Opola.

Gdy tym sposobem Austryackie woyska gnały przed sobą wszędzie Prussaków

rozumiała *Marya Tereſa*, że mogła znowu bez trudności zoſtać Panią Szląſka. Chcąc ſobie do tego prędſzą uſłać drogę, wydała manifeſt, którym Szlązakow uwolniła od wſzelkich ku Królowi obowiązkow. Oświadczyła: że on traktat, przez który nabył Szląſka, złamał, a przeto go ſam uczynił nieważnym. Zaczym kray ten utracił, a ona przyſzłą na nowo do poſseſsyi iego. Król piſmo to zbił innym, w którym Szlązakom przypomniał obowiązki ſwoie, i przeſtrzegł ich, aby ſię nieważyli naruſzać, iakimkolwiek bądź ſpoſobem wierności ſwoiey ku niemu. Kray ten nieſzczęśliwy przyſzedł tedy na nowo do opłakaney ſytuacyi. Jeżeli ſprzyiał Królowi, to go Auſtryacy puſtoſzyli: ieżeli ſię zaś oświadczył za *Maryą Tereſą*, to ſię z nim Król obchodził, iak z nieprzyiacielſkim kraiem. Zawſze on był łupem mocnieyſzego, lecz wnet był uwolniony z tey okropney niepewności.



Odieżdżaiąc Król wśrzód Grudnia do Berlina, zdał naywyżſzą Komendę nad całym woyſkiem w Szląſku zgromadzonym, oſiwiałemu bohatyrowi *Leòpoldowi* Xiążęciu *Anhalt Deſsau.* Ten zaſłonił zbroyną linią niżſzy Szląſk od napadow nieprzyiaciela, a między *Niſsą* i *Otmahau*, zebrał Korpus, z ktòrym chciał go z wyżſzego Szląſka wyrugować.

Zaraz na początku roku naſtępuiącego, zebrało ſię to Korpus, i *Leopold* zaczął z nim obróty ſwoie. Pociągnął on 4ma kolumnami przez *Niſsę*, i zagnał Węgrow, którzy byli wyciągnęli kordon na granicach wyżſzego Szląſka, aż za *Opawę*, i *Jegerndorf*, a ztamtąd z całego wyżſzego Szląſka. Jego Subalterni wodzowie, oczyścili inne okolice Szląſka wyżſzego, nawet Hrabſtwo Glatzkie z równym ſzczęściem, tak że ku końcu Marca Szląſk był zupełnie od nieprzyiacioł oſwobodzony.



W pośrzód tegoż samego miesiąca, Król powrócił do woyska. Z obrotow złączonych woysk Austryacko-Saskich znać było dosyć iawnie, iż zamyślały wtargnąć do niższego Szląska. Aby tego zabronił skutecznie, zebrał całe swoie woysko do iednego obozu pod *Swidnicą*, i *Striegau*. Sciągnął różne Korpusa z wyższego Szląska do siebie, i zostawił nawet ciasne przechody między górami niższego Szląska otwarte, i nieosadzone ludźmi swemi, aby całą swoią potęgę, miał w iednym punkcie. Stan rzeczy, wyciągał koniecznie bitwy decyduiącey, i Królewskim było głównym zamiarem, Xiążęcia Karola przymusić do niey. Potrzeba tedy było, żeby go z gór zwabił na równiny, i dla tego wszystkie mu tam przystępy ułatwił. Król uczynił ieszcze więcey, aby dostąpił tego końca. Kazał on wieść rozsiać, iakoby niemiał czekać na Xiążęcia w obozie swoim między *Striegau*, i *Swidnicą*, ale się miał co-

ſnąć, i między Wrocławiem, i Głogowem, na iednym mocnym i beśpiecznym mieyſcu okopać ſię, aby dowoż dla woyſka ſwego zaſłonił, i ułatwił. Xiążę Karol łatwo tey wieści uwierzył, ponieważ pamiętał, iak był ſzczęśliwym w przedſięwzięciach ſwoich roku przeſzłego, i ſpodziewał ſię, że miał Króla iak przedtym od marſzu do marſzu gnać przed ſobą. Wpadł tedy w ſidła, które na niego chytrość woienna zoſtawiła, i ſpuścił ſię z woyſkiem ſwoim w okolicę *Hohenfridbergu*, gdzie na równinie między wſiami rzeczonemi *Ronſztok*, *Thomaſwalde* i *Hauſdorf* oboz ſwóy roztoczył.

Król trzymał ſię w obozie ſwoim tak cicho i ſpokoynie, ukrył przygotowania, które uczynił na dzień naſtępuiący, i prawdziwe ſiły woyſka ſwego tak zręcznie i ſzczęśliwie, że Generał Auſtryacki, tak iak i proſty żołnierz, rozumiał, że mógł bez żadnego niebeśpieczeńſtwa, zażywać ſpoczynku.



Wſzyſcy byli o tym przekonani, że Król iak nayprędzey miał ſię cofnąć, i z ſwemi ſtrudzonemi, a dla przeſzłoroczney kampanii na ſercu upadłemi żołnierzami, nigdy ſię niemiał odważyć na attakowanie daleko liczniey ſzego od ſiebie nieprzyiaciela. W tym uprzedzeniu bieſiadowali ſobie Wodzowie, a niżſi pili, lub ſpali.

Ale iak wielkie ogarnęło wſzyſtkich zadumienie, kiedy nażaiutrz Pruſsacy nieuciekali, ale uſzykowani do bitwy z obozu wychodzili w pole! Strach i pomieſzanie ogarnęły tak Wodzow iak i żołnierzow; nie wiedzieli, czy mieli ſtać, czy uciekać.

Na lewe ſkrzydło Auſtryackiego woyſka, które prawie całe ſkładało ſię z Saſsow, natarli Pruſsacy, z takim roziątrzeniem i zapamiętaniem, iżby im ſamym mogło to było bardzo zaſzkodzić, gdyby ich Wodzowie mieli mniey przytomności, i baczności. Pruſka piechota wdzierała ſię w ſzyki nieprzyia

cielſkie, i uprzątała ſobie drogę na przemiany, ogniem, bagnetem, i pałaſzem; Pruſka Kawalerya wpadła dwiema ſzeregami na nieprzyiacielſką, wyparła ią z mieyſca, i gnała przed ſobą co raz daley. Piechota nieprzyiacielſka była z ſwoich ſzeregow porozrywana, poprzerzynana, i rozpędzona. Pruſsacy walczyli z wściekłą zapalczywością, ponieważ mieli Saſow za zdraycow, i wiary niedotrzymuiących; ani dawali, ani nie brali pardonu, i Pruſcy Officyerowie, ktorzy niektórych nieſzczęśliwych ratować chcieli, ledwie nie byli od ſwoich w ſztuki zrąbanemi. Dwa Saſkie bataliony były w pień wycięte, a 3. Saſkie ſzwadrony, ktore z zapamiętałą zaiadłością, przedarły ſię były przez pierwſzę linią Pruſką, ale od drugiey zoſtały otoczone, zrąbane były w ſztuki, do iednego człowieka.

Saſi niemogli dłużey wytrzymać attakow Pruſkich. Rzucili ſię tedy w liczbie 8. lub 10,000. ludzi w wąwozy,



i głębokie parowy pod *Balheikaynem*, i uszli przez to zguby ostateczney. Mimo zamieszania, odwrót ich był regularny, i pożytkowali z położenia mieysc tak zręcznie, iż przez to iakoby stratę swoią znowu naprawili.

Wszystko czego dotąd Prussacy tak szczęśliwie dokązali, było to dziełem ich przedniey straży iazdy lewego skrzydła, wprzód niż lewe skrzydło natarło na Austryakow. To także na którego czele, znaydował się Król sam, ruszyło ku nieprzyiacielowi. Musiało ono przebiiać się przez krzewiny, wąwozy, i mieysca błotniste, ale to wszystko nieosłabiło iego serca. Z odwagą, która Królewską przytomnością zagrzana zamieniła się prawie w zapalczywą zaiadłość, wpadło na nieprzyiąciela, który z strony swoiey bronił się mężnie. Pod czas naywiększey wrzawy, Król uczynił obrót z całym prawym swoim skrzydłem, dla wpadnienia z boku na nieprzyiaciela. Udało mu się to, lubo

żołnierzy swoich musiał pędzić przez parowy, krzewiny, i błota; przypuścił attak do wsi iedney, którą był nieprzyiaciel osadził piechotą swoią; złączył i iazdę prawego skrzydła, która w ośmiu attakach wszystko była rozpędziła, co tylko z nieprzyiacioł na boku szyku Austryackiego natrafiła, z swemi pieszemi żołnierzami; spuścił ią znowu na nieprzyiaciela; który po ponowionym aż do 5. lub 6. razu attaku, począł nakoniec pierzchać, wyiąwszy Brygadę Pułkownika *de Tüngen*. Już były uszły z placu Regimenta, które były stały po prawey i lewey iey stronie, gdy ta stała niewzruszenie, i zaboyczym ogniem broniła się tak, że Pruskie batalìony przeciw niey przywiedzione: niechciały już z zwykłą sobie odwagą na nie nacierać.

Natychmiast Regiment Dragonii *de Bayreuth* odebrał rozkaz żeby wpadł na tę bohatyrską Brygadę. Pruskie batalìony ustąpiły tedy mieysca, i na ich



czoło wyſtąpiła Dragonia, zaſzła Brygadzie z tyłu, otoczyła ią, wpadła na nię rąbiąc w ſztuki, co ſię iey tylko nawinęło, i rozpędziła ią zupełnie. Dragonia ta wzięła 2000. ludzi w niewolą, zdobyła wſzyſtkie armaty Brygady, i 66. Chorągwi. Czyn rzadki, i w Dzieiach woiennych po wſzyſtkie wieki pamiętny! Brygada *de Tüngen*, ſkładała ſię była z 7miu Regimentow Infanteryi, które należały do nayprzednieyſzych w całym woyſku Auſtryackim. *Gesler*, *Szweryn*, i *Chaſot*, byli Wodzami Rycerzow, którzy pokonali owych bohatyrow.

Całe tedy woyſko Auſtryackie pierzchnęło, i zoſtawiło Królowi plac woienny. Uſzło ono trzema kolumnami, w porządku bardzo chwalebnym. Saſi przez *Zaifersdorf*, prawe ſkrzydło Auſtryackie przez *Friedberg*, a Korpus przez góry Kanderſkie. Król ścigał nieprzyiaciela czas długi, i ſtanął po-

tym obozem pod górami, przez które niedawno iakoby uciekał.

Ta krwawa bitwa, (1745. 4. Czerwca) którą w Dzieiach bitwą pod *Hohenfriedbergem* nazywaią, trwała 5. godzin, po których dopiero zwycięztwo nakłoniło się zupełnie na Królewską stronę. Złączone woysko stracilo 5000. zabitych, 7000. w niewolą zabranych, i znaczną liczbę Sztandarow, Chorągwi, wozow i armat. Woysko Królewskie miało około 1000 zabitych, a 4000. rannych.

Skutki tego zwycięztwa były dla Króla bardzo ważne. Jego przeciwnik był z Szląska wypędzony, a woyna była przeniesiona do iego własnego kraiu; Szląsk wyższy łatwo mógł bydź oczyszczony od nieprzyiacielskich Pułkow, które go pustoszyły, i woysko, które był Król przeciw Sasom obrócił, mogło bydź znacznie pomnożone.

Król po batalii, wkroczył znowu do Czech przez *Friedland* i stanął obozem



pod *Kralovelhota*. Xiażę Karol roztoczył był swóy zą *Kenigingretzem* nad brzegiem rzeki *Adler* w tak dobrym położeniu, iż owe miasto miał przed sobą, a w tyle i po bokach lasy, trzęsawiska i góry. Obay Wodzowie stali długi czas naprzeciw ieden drugiego, nie poczynaiąc nic znacznego. Ugadzanie się względem pokoiu, które około tego czasu W. Brytania między Austryą i Prusami rozpoczęła, zdaie się bydź głowną przyczyną tego spokoynego postępowania sobie woysk obydwóch.

Ku końcu Lipca 1745 opuścił Król swóy oboz, przeprawił się przez *Elbę*, i stanął obozem pod *Chlomem*, tak, że był tylko na dwie godziny oddalony od swego przeciwnika Mimo iednak tey bliskości, nieprzyszło do żadney bitwy. Xiążę Karol poczynał sobie podług dawnieyszey planty: Kazał on lekkim woyskom swoim, których miał znaczną liczbę, Króla napastować, i

trudnić

trudnić mu dowoz. Przez to ſpodziewał on ſię, niedobywaiąc miecza, tak iak przedtym Króla z Czech wyparować. Dla tego ściągnąwſzy do ſiebie różne znaczne poſiłki, przeſzedł za rzekę *Adler*, i pod *Aujeſtem* w mieyſcu bardzo obronnym, ſtanął obożem. Król uczynił toż ſamo pod *Jaromirzem*.

Wſzakże obozy te co do liczby woyſka, bardzo ſię różniły od ſiebie. Król, że muſiał dla obrony kraiow ſwoich porozſyłać różne Korpuſa, zmnieyſzył przez to woyſko ſwoie w Czechach tak: że ledwie wynoſiło 20,000. ludzi. W Szląſku ſtał Generał *de Naſsau*, a na granicach Saſkich Xiążę *d' Anhalt Deſsau* z znacznemi Korpuſami. Muſiał także dla ubeśpieczenia tyłu woyſka Czeſkiego, i zaſłonienia dowozu, trzymać zawſze na pogotowiu, mocne wydziały. Przez to bardzo ſię woyſko iego zmnieyſzyło. Saſi opuścili byli prawda także oboz Xiążęcia ſpieſząc na ratunek oyczyźnie ſwoiey; iednakże



oboz Xiążęcia był ieſzcze więcey niż we dwoie mocnieyſzy od Królewſkiego.

Król ſtał w obozie pod *Jaromirzem* ku końcu 7bra; ale iż powſzechny niedoſtatek żywności dawał ſię czuć co raz bardziey, drogi zaczęły ſię pſuć, a w ręku ſwoich Król niemiał żadnego obronnego mieyſca, przeto ruſzył ztamtąd, i poſzedł pod *Sztudenec*, gdzie znowu ſtanął obozem. Xiążę Karol udał ſię za nim, i ſtanął obozem tylko o ieden marſz od Króla pod *Kenigshofem*. Ułożył on ſobie był proiekt przeciw woyſku Królewſkiemu, który iak nayprędzey uſiłował przywieść do ſkutku, i który że mu ſię miał udać pomyślnie, wſzyſtkie okoliczności obiecywały. Woyſko Królewſkie oprócz tego, iż było ſłabe, ſtało w fatalnym mieyſcu, za wzgórkami, i laſami, które nieprzyiaciela ukrywały przed nim. Muſiało ono ſię bić z nim o każdy prawie obiad, i dla tego ſiły ſwoie na wiele części dzielić. Lekkie podiazdy nieprzyia-

cielſkie zaczepiały uſtawicznie iego ſtraże, roiły ſię bez przeſtanku koło niego, przepatrywały go, a niedopuſzczały mu przepatrywać woyſka nieprzyiacielſkiego. — Wſzyſtkie te okoliczności były powodem Xiążęciu do korzyſtania z tych przeciwności Królewſkich, i do uderzenią na niego bez zwłoki. Ruſzył tedy 29. 7bra, zoſtawiwſzy oboz i wſzyſtkie ciężary na ſwym mieyſcu. Przy pomocy leżących przed ſobą gór, laſow, i zbliżaiącey ſię nocy, podſunął ſię pod oboz Pruſki, opanował wzgórki przyległe, wyciągnął prawe ſkrzydło ſwoie, aż za *Burkersdorf*, a ſwoie lewe aż do *Daicz-Prauſznitz*; zaſłonił oba mocnemi bateriami, które naieżył wielkiemi armatami, i moździerzami bomborzutnemi, a wzdłuż całego ſwego frontu poſtawił wielką liczbę armat polowych. Co za ſtraſzliwe położenie dla Pruſkiego woyſka! Muſiało ono, ieżeli ſię chciało bronić, pod nieprzyiacielſkiemi armata-



mi, i wytrzymuiąc ogień lewego iego ſkrzydła, który część iego frontu czyniła ieſzcze ſzkodliwſzym, wyſtąpić, i ſtanąć w ſzyku.

Król dowiedział ſię ieſzcze dnia 29. zrana od iednego zbiega, że Xiążę Karol ruſzał z woyſkiem ſwoim. Wyſłał tedy Korpus iazdy i piechoty, dla obſerwowania go; ale lekka iazda nieprzyiacielſka, opanowała wſzyſtſkie przychody, zaczym niepodobna było dóyść iego zamiaru. Niektórzy ſchwytani, powiadali, że Xiążę myślał ſię udać ku *Arnau*. Król natychmiaſt kazał zwinąć oboz dla odwrócenia tego zamachu, któryby mu był drogę do *Szaçlaru* przeznął, i iego w ciaſney okolicy zamknął. Jeſzcze dnia 30 z rana wydany był rozkaz Generałom, względem wyciągnienia do *Trautenau*; gdy ſtraże dały znać Królowi: że Kawalerya i piechota Auſtryacka, zaczęła ſię ukazywać na wzgórkach pod *Daicz-Prauſnitz*. Ta nowina wnet ſię poka-

zała bydź prawdziwą, a za nią nadeszła druga; że cała Austryacka potęga wielu kolumnami nadciągała.

Tu poznał Król dopiero, co był zaukład swego przeciwnika Bębny i trąby odezwały się po całym Pruskim obozie, a piechota i iazda niedbaiąc na lecące z gór przeciw sobie kule i bomby, wysypała się w pole, i uszykowała. Prawe skrzydło iazdy pierwsze dopadło koni, i wyciągnęło na prawą stronę. Do niey przyczepiła się piechota, i uformowała razem z nią puł kręgu, którego wydatność zewnętrzna, była obrócona przeciw nieprzyiacielowi, aby boki nie były bezbronne. Jak tylko iazda ta i piechota stanęły na mieyscu, które do przypuszczenia attaku było nayzdatnieysze, ruszyła Kawalerya. 15. Szwadronow udały się nayprzód, przekonały trudności nierównego, i rowami poprzerzynanego gruntu, skoczyły na wzgórki, osadzone Kawaleryą Austryacką, i rzuciły się



na nieprzyiaciela z taką fzybkością i zapalczywością, że on z 5:u Szwadronow złożony, i trzema fzeregami ftoiący, zachwiał fię i uciekł. Jego pierwfza linią (fzereg) była za pierwfzym natarciem rozerwana, i z placu zpędzona. Prufką iazdą ścigała ią i gnała aż do drugiey linii; ta przez to zmiefzała fią, i była od fwoich z mieyfca rufzona; toż mówić o trzeciey, a tak cała kawalerya z tey ftrony uciekła w wielkim nieporządku. Niektóre fzwadrony były nawet między piechotę zagnane, i fprawiły przez to w niey zamiefzanie, które niemało pomogło Prufsakom do otrzymania zwycięztwa.

Tak wielkie męztwo Prufkiey iazdy, zachęciło piechotę do odważnego fobie poftępowania. Trzy bataliony grenadyerow przypuściły fzturm do wielkiey bateryi, którey we czworo liczniey fzy bronił nieprzyiaciel, i nacieraiących ftrafzliwym razil ogniem. Skoczyły one ku niey; ale grad karta-

czow i kul drobnych, odegnał ie nazad. Porwały się ku niey drugi raz; ale i tą razą z większą ieszcze stratą były od niey odpędzone. Całe roty padały razem od niezliczonych kul nieprzyiacielskich. W tym pośpieszyła na iey wsparcie świeża pomoc. Nagle ponowiły bataliony trzeci attak, a w kilka minut straszliwa baterya była iuż w ich ręku. Tu natarły one na bok pierwszey linii nieprzyiaciela, i zegnały całe lewe iego skrzydło z pagórkow.

Wszystkiego tego dokazało same prawe skrzydło Króla. Korpus śrzednie, i lewe skrzydło iego woyska stały dotąd spokoynie i były zostawione dla przygody, gdyby prawe skrzydło było zbite. Ze tego iuż się więcey nie trzeba było obawiać, przeto ruszył on z niemi ku Austryakom. Ale tę zostały przed sobą nieprzyiaciela dobrze przygotowanego, który walczył z niemi o każdą piędź ziemi. Każda krzewina, każdy wzgórek był osadzony we



dwoie większą kupą ludzi, a gdy tych rozegnali Prusacy, natrafiali na inne świeże kupy. Lecz to zamiast zrażenia Brandeburczykow, ieszcze tym bardziey zapalało ich odwagę. Oczyścili oni wśrzód straszliwego gromu flint, i armat każdą krzewinę, każdy wzgórek nieprzyiaciela, stanęli na iego mieyscu, a potym wpadli z bagnetami na głowny szyk iego. Wnet był on rozerwany, i do ucieczki przymuszony.

Zeby nakoniec bitwie uczynić koniec, Król pomnożywszy lewe skrzydło kawaleryi swoiey kilku szwadronami wziętemi z skrzydła prawego, spuścił go na iazdę nieprzyiacielską. Ale ta widząc partyą swoię wszędzie zbitą i rozegnaną, i maiąc dalszy odpor za niebespieczny lub daremny, zwróciła się, i ratowała ucieczką. Zamiast tedy niey, zastała iazda Pruska dwa Austryackie Infanteryi Regimenta, które zabierały się do porządnego odwrótu. Na te wpadła ona, rozegnała ie, i za-



brała im 8. Chorągwi, i 800 niewolnika.

Na tym ſię tedy bitwa ſkończyła. Auſtryackie prawe ſkrzydło, udało ſię za lewym, które iuż dawniey było pierzchneło kupami, a Pruſka iazda ścigała go aż do wſi *Soor*, od którey ta pamiętna bitwa (1745. 30. 7bra) bierze w dzieiach ſwe nazwiſko. Przytomność umyſłu Króla, która za nagłym napadem w oczach, i przed armatami we dwoie mocnieyſzego nieprzyiaciela dobrze przygotowanego, potrafiła użyć dzielnych, i przyzwoitych śrzodkow; toż niewzruſzona ſtateczność woyſka, które iego układy z wielkim poſłuſzeńſtwem, i męztwem do ſkutku przyprowadzało, ziednały ſobie to zwycięztwo. Treſunek, który częſtokroć na woynie wſzyſtko ſprawuie, nic ſię tu do zwycięztwa nie przyłożył, a dla tego ſamego ieſt ono ſławnieyſze.

Strata Auſtryakow wyniosła do 7000. ludzi w zabitych, rannych, i w niewo-



lą zabranych; zaś Prusakow do puł trzecia tysiąca Królewski oboz i iuki, wpadły w ręce lekkiey iazdzie Austryackiey, pod Generałem *Nadasty*, pewnie na szczęście Prussakow. Gdyż rabowanie ich obozu zatrzymało tak długo *Nadastego*, iż potem niemógł wykonać co mu było zlecono, to iest żeby wpadł z tyłu pod czas bitwy na Króla.

Potym zwycięztwie wrócił się znowu Król z Czech do Szląska. Nadchodząca zima, założyła kres dalszym przedsięwzięciom w polu, a wielkie śniegi, które spadły w górach, iuż były dawniey drogi popsuły. Wśrzod 8bra przyszło woysko Królewskie do Szląska, i było tak rozłożone, że iazda na równinach pod *Striegau*, i Swidnicą, a zaś piechota pod Szląskiemi górami otrzymała kwatery. W 4. Niedziele potem opuścił Krol Szląsk, i udał się do Berlina dla wytknięnia sobie na łonie dawnych poddanych swoich; ale zamy-

ſty iego przeciwnikow były powodem, że ſię wnet muſiał powrócić, do zgiełku marſowego.

Król wypowiedział był woynę Dworowi Saſkiemu ieſzcze w lecie. Ceſarz Karol VII. umarł był 20. Czerwca, a z nim uſtał Traktat Frankfortſki. Kròl przełożył Dworowi Saſkiemu że iego woyſka przeſtałyby bydż woyſkami tylko poſiłkowemi, iak prędko razem z Auſtryakami wkroczyłyby kiedy do Szląſka, i że, gdyby ſię to ſtało, z Saxonią miał ſobie poſtępować iak z otwartym nieprzyiacielem. Gdy iednak mimo tego Saſi weſzli do Szląſka, ogłoſił to Król za zerwanie pokoiu, i ściągnął pod komendą Xiążęcia *d'Anhalt-Deſſau* na granicach Saſkich iedno woyſko, które pomału nadeſłanemi z Czech i Szląſka poſiłkami wzmocnił. Stanęło woyſko to obozem pod *Vieſkau* pod czas, gdy także znaczne korpus Saſow oboz ſwóy roztoczyło pod Lipſkiem. Nieprzyſzło tu iednak do nieprzyiaznych krokow,

raz że W. Brytania ſtarała ſię o zrobienie między woiuiącemi Mocarſtwami pokoiu; powtóre że Imperatorowa Roſsyiſka pogroziła była, iż miała przyſłać woyſko na pomoc Saxonii, gdyby od Króla była napaſtowana. Te okoliczności tyle ſprawiły, że Król kazał ſię rozeyść z kupy korpuſowi d'Anhaltyńſkiemu, i rozłożył go na kwaterach. Toż ſamo uczynił z ſwoim Dwór Saſki. W tey ſpokoyności zoſtawały oba woyſka aż do końca 7bra.

O ten czas dopiero (1745.) poſpieſzył Król z woyſkiem ſwoim do Luzacyi, a Xiążę *d'Anhalt* odebrał rozkaz, aby z drugiey ſtrony wkroczył do Saxonii. Beśpieczeńſtwo Króla wyciągało tego kroku, gdyż Auſtrya i Saxonia uczyniły były przeciw niemu zamach naſtępuiący.

Chciały one, aby niemiał czaſu pod czas zimy do wzmocnienia i dopełnienia woyſka ſwego, ieſzcze przed iey nadeyściem uderzyć na niego. Walne

Auſtryackie woyſko, miało pociągnąć do Łuzacyi, i ztąmtąd wpaść do Szląſka; drugie korpus pod Generałem *de Grine*, które ſzło od Renu, miało ſię złączyć z iednym korpuſem Saſkim, i pociągnąć ku Berlinowi, a zaś walna potęga Saſka, miała albo na korpus Anhaltyńſkie po ſtanowiſkach rozłożone nagle napaść, i wyrznąć go, albo też przymuſić go do bardzo nierównego potykania ſię. Co tylko Król dowiedział ſię o tych ſtraſzliwych przeciw ſobie zamyſlach, aż zaraz ruſzył z woyſkiem ſwoim, i pośpieſzył przeciw nieprzyiacielowi. Ten iuż był wſzedł do Łuzacyi, i tam rozłożył ſię był po kwaterach. Król zbliżył ſię ku niemu, i przeſzedł przez *Nauburg* nad rzeką *Queis*, pod czas gdy Xiążę *Anhalt-Deſsau* ſwoie korpus ściągnął do kupy, i wſzedł do Saxonii.

Przednia ſtraż Królewſka natraſiwſzy na 4. Saſkie Regimenta pod Katoliſz-Hennersdorſem, ſtoczyła z niemi bi-



twę, i odniosła nad niemi zupełne zwycięztwo, zabrawszy 1000. ludzi w niewolą. Król z głowną swoią potęgą, zbliżał się coraz bardziey, szybkiemi marszami, ku woysku Austryackiemu. Ale to umykało się zawsze, a nakoniec przez *Zitau* (Cytau) wrócił się nazad do Czech. Utraciło ono iednak wiele swych woiennych ciężarow, i zostawiło bogaty magazyn w *Gerlicu* pod słabą załogą. Król opanował *Gerlitz*, i ten magazyn, a garnizon wziął w niewolą. Zastanowił się potym w okolicy *Zitau*, dla dania odpoczynku woysku swemu szybkiemi marszami strudzonemu, i oczekiwał na skutek przedsięwzięcia korpusu Anhaltyńskiego.

To pod swym doświadczonym Wodzem, wkroczyło było do Saxonii ku końcu 9bra. Saskie woyska stanęły pod Lipskiem w warownym obozie, ale tak obszernym, iż się niemogły w nim bronić pomyślnie. Cofnęły się tedy daley, po iedney żwawey potyczce, która się

była trafiła między samą tylko iazdą oboiey strony, i zostawiły Xiążęciu Leopoldowi swóy obóz i *Lipsk* bliski. Ztamtąd udał się Xiążę ku *Torgau*, a potym ku *Maissen*. To miasto, że mogło dać kommunikacyą obydwom Pruskim woyskom, było arcy ważne, i dla tego musiało bydź koniecznie dobyte. Xiążę zbliżaiąc się ku niemu tym końcem, natrafił na iedno korpus pod Generałem *Lewaldem*, które mu był Król posłał na pomoc. *Lewald* ieszcze przed przybyciem Xiążęcia, posłał był do komendanta w *Maissen*, aby mu poddał to miasto, lecz on tego wzbraniał się uczynić. Teraz gdy sam Xiążę nadciągnął, i żądał tegoż samego po nim, uszedł z miasta z garnizonem, zburzywszy wprzód, iak mógł naprędce iednę część mostu nad Elbą; Xiążę opanował tedy *Maissen* i złączył się z posiłkami, które mu *Lewald* przyprowadził.

W tym woysko Saskie pod *Kesselsdorfem* oszańcowało się na iednym miey-



ſcu dziwnie obronnym. Korpus Auſtryackie Generała *Grine* wzmocniło go znacznie, i tym mniey obawiało ſię attaku z ſtrony Pruſsaków, że także Xiążę Karol z całą Auſtryacką potęgą zabierał ſię znowu do wyciągnienia z Czéch na ratunek Saxonii.

Xiążę Leopold miał rozkaz, żeby uderzył na nieprzyiaciela wprzód niżby ſię mógł złączyć z Xiążęciem Karolem. Ruſzył tedy z *Maiſsen* i zbliżył ſię do woyſka Saſko Auſtryackiego, czterma kolumnami. Dnia 14. Grudnia przyſzedł aż do *Rersdorfu*, gdzie żołnierz w ſzyku do boiu ſtał pod bronią, aż do nocy dnia 15. między *Keſselsdorfem*, i *Bennerychem*, tuż przy nieprzyiacielu. Jego Huzary rozpędziły nacieraiące lekkie podiazdy nieprzyiacielſkie, i odegnały ie nazad do głownego woyſka.

To ſtało pod *Bennerychem* i *Keſselsdorfem*, i miało po ſobie przedziwną pozycyą mieyſca. Przed nim była przerznięta rowem równina, a ze wſzyſtkim wyſtawio-

ſtawiona na ręczny ogień pierwſzey iego linii. *Keſſelsdorf*, który był mocno oſadzony, leży niżey, niż cała okolica, i ieſt wzgórkami, pochyłościami, i wąwozami otoczony; prawda że niektóre iego domy i ogrody miały przed ſobą płaſzczyznę; ale te liczni Grenadyerowie nieprzyiacielſcy, wcale nieprzyſtępną uczynili. Ci poſtawili 5. armat między 5ciu rzędami drzew dużych, a z prawey ſtrony na iednym wydatnym mieyſcu mieli przed ſobą 22. armat. Z lewey ſtrony przed wſią wſpomnioną ſtały 3. Regimenta lekkiey jazdy; między wſią, i lewym ſkrzydłem Saſkiego woyſka, było znowu 6. a po prawey ſtronie wſi *Celmen*, 12. ciężkich armat. Za tą wſią dopiero ſtało centrum woyſka Saſkiego; zaſłonione iednym trzęſawiſkiem; i dwiema bateryami, każda od 8iu armat. Prawe ſkrzydło ſtoiące przed *Bennerychem* miało ku obronie iednego boku ſwego doliny, wąwozy, i pagorki, a zaś bok iego prawy zaſła-



niało Austryackie korpus Generała *Grine*, które 22. armatami, na dwòch bateryach, broniło przeyścia przez wąwoz *Szonergrundzki*.

W tym to ogromnym położeniu zastał Leopold swego przeciwnika, zadrżał cały, kiedy zobaczył przed sobą te zaboycze przygotowania, a za sobą mężnych żołnierzy, których przeciw tey ognistey otchłani miał posłać. Lecz musiał on się bić, ieżeli niechciał bydź zbitym; dla tego kazał się podsunąć woysku. Postanowił on opanować *Kesselsdorf*, a przez to samo zayść z boku nieprzyiacielowi. — Uszykował tak swoie woysko, że prawe skrzydło iego kawaleryi wyciągnęło się wzdłuż *Kesselsdorfu*, a lewe skrzydło aż do wsi *Recz* zwaney. Piechotę uszykował dwiema liniami w pośrzodku. Na przeciw korpusowi Austryackiemu Generała *Grine*, nic niepostawił, ponieważ stanowisko iego za wąwazami, parowami, i trzęsawiskami, zabroniło mu ruszyć się prze-



ciw attakuiącym, i odięło mu wszelką sposobność do boiu.

O 2giey godzinie po południu, zaczęły się woyska *Leopolda* posuwać ku nieprzyiacielowi, a ledwo co ie tylko z gór postrzeżono, zaraz dał się słyszeć grzmot bateryi Saskich. Część woyska przebrana, która miała szturmować do *Kesselsdorfu*, wystąpiła nayprzód. Składała ona się z 3ch batalionow Grenadyerow, za któremi Regiment Infanteryi samego Leopolda; Regiment Dragonii *Bonina*, i ieden Regiment Kiryśnikow następowały. Piechota zaczęła piąć się na wysokość Kesselsdorfską. Grad kul z ręczney strzelby, i kartaczow, okrył ią, i wraz z śniegiem i lodem, któremi wzgórek był okryty i które niedopuszczały mężnym Prussakom trzymać się na nogach, przymusił ią do cofnienia się z wielką stratą. Ale nabrała znowu serca, uszykowała się, i przypuściła drugi attak. Wspinaiąc się na śliski bardzo wzgórek,



wſpierał ieden drugiego, podaiąc ſobie ręce, lub ſtrzelbę; kto był w górze, ciągnął za ſobą drugiego, a ten innego, który za nim naſtępował. Ale co tylko kupa nacieraiąca doſtała ſię na wierzch z tak wielką trudnością aż otchłań ogniſta, miotaiąc z ſtraſzliwym grzmotem śmierć pewną i zgubę, zepchnęła ią na doł powtórnie. Tak tedy nie udał ſię i drugi attak Pruſsakom. Aże ich uſtąpienie ſtało ſię nieporządnie, i z znacznym pomieſzaniem; przeto rozumieli Saſi *Keſselsdorfu* broniący, że iuż byli wygrali. Krzyknęli tedy *Victoria!* a opuściwſzy mieyſca ſwoie, rzucili ſię w pogoń, za pierzchaiącemi Pruſsakami. Co tylko poſtrzegł to Leopold, aż dał rozkaz Regimentowi Dragonii Bonina, aby na Grenadyerow nieprzyiacielſkich ścigaiących piechotę uchodzącą, wpadł, i odegnał ich. Piorunem ſkoczyła Dragonia do nich, zaczęła rąbać, rozerwała ich ſzyki, i odegnała ich z wielką ſtratą nazad do *Keſ-*

selsdorfu. Prawe ſkrzydło Pruſkie wſparło ten attak, i opanowało nie bez wielkiego rozlania krwie *Keſselsdorf* i iego bateryę. Regiment *de Jeetz* dokonał tego pięknego dzieła, i zdobył na nieprzyiacielu 20 armat, 4. morzdzierze bomborzutne, iednę Chorągiew, i dwa kotły.

W tym ruſzyło także lewe ſkrzydło Pruſkie, dla uderzenia na nieprzyiaciela. Zaſłaniał go rów błotniſty, który z obydwóch ſtron zamarzł był przy brzegu, i zdało ſię niepodobna żeby tędy mógł przeiść żołnierz pieſzy. Ale Wodz iego nieuſtraſzony, Xiążę *Moritz d'Anhalt*, okazał, iż dla odwagi nic niemaſz niepodobnego. Skoczył on w rów z dwiema muſzkieterami, doſtał ſię na drugą ſtronę; a cała iego brygada, która ſię ſkładała z 9ciu batalionow, udała ſię za nim. Pod górą, na którey ſtało prawe ſkrzydło nieprzyiaciela, rozſtawił i uſzykował ſwoich, a potym udał ſię z niemi na górę. Gdy ſię iuż zbliżył ku



Sasom na 60. lub 70. krokow, przywitali go ogniem zaboyczym z ręczney strzelby. W oka mgnieniu Xiążę z gołą szpadą w ręku, stanął na czele Regimentu Xiążęcia Pruskiego, a ten natchnięty odwagą Wodza swego, rzucił się z zatkniętemi bagnetami na ieden Regiment nieprzyiacielski, popchnął go aż do drugiey linii, przez co i tę wprawił także w zamieszanie. Lecz inne Regimenta Saskie stały w kroku, i utrzymywały straszliwy ogień przeciw ostatkowi brygady Xiążęcia. Ten, iak tylko *Kesselsdorf* był wzięty, stanął znowu na czele innego Regimentu Pruskiego, poprowadził go iak pierwszy przeciw innemu Saskiemu, zpędził go także z placu tak, że nieprzyiacielskie prawe skrzydło było nakoniec przymuszone do ucieczki. Cofnęło ono się przez *Bennerych*, i zostawiło dla iego obrony, ieden z Regimentow swoich. Ale i ten wygnał Xiążę ze wsi wspomnioney, używszy do tego dwóch batalionow.

Pod czas gdy Pruſki żołnierz pieſzy zpędzał wſzędzie nieprzyiacielſkiego, iazda nieprożnowała także. Po dobyciu *Keſselsdorfu* natarła ona na bok nieprzyiacielſki, wpadła na iego kawaleryą, i przymuſiła ią do ucieczki, mimo uporczywego i długiego bronienia ſię. Jeſzczeby więcey była dokazała, gdyby cała iey potęga mogła bydź użyta. Ale lewe ſkrzydło kawaleryi Pruſkiey, dla przerzniętego dwiema bateryami nieprzyiacielſkiemi wąwozu Szonergrundzkiego, niemogło ſię zbliżyć ku nieprzyiacielowi, i muſiało aż do końca batalii ſtać bezczynnie. Było ono potym użyte do ścigania uchodzącego nieprzyiaciela, który przez *Korbitz* pociągnął do Drezna.

Tak ſię ſkończyła bitwa pod *Keſsels-dorfem* (1745, 15 10bra) iedna z nay-krwawſzych, późnieyſzych wiekow. Zwycięzca tyle prawie utracił ludzi, co i zwyciężeni. Pruſsacy przemogli tu naturę, artyleryą bardzo ſtraſzliwą



i odwagę swego przeciwnika. Ich przeważnemu Wodzowi Xiążęciu Leopoldowi, który wśród nayiększego ognia był wszędzie przytomnym, przestrzelono na wylot płaszcz we trzech mieyscach, a pod iego Synem Xiążęciem *Maurycem* konia także 3 razy i połę prawą u surtuta na wylot przeszyto; iednak Oycu i Synowi nic się złego niestało.

Xiąże Karol pod czas bitwy stał z woyskiem swoim pod *Dreznem*. Złączył on nazaiutrz Saskie i Generała *Grüne* korpusa z woyskiem swoim, i zaraz przez *Pirnę* do Czech nazad odciągnął. Saxonia tedy cała została w ręku zwycięzcy. Król ukazał się z woyskiem swoim pod *Dreznem*, a Komendant, który niemógł się spodziewać żadney odsieczy, poddał miasto. Dnia 18 Król wszedł do Drezna; lecz niemiał go długo w swey mocy, ponieważ ieszcze ku końcu tego miesiąca stanął pokoy Dreznieński.

W Brytania ieszcze Roku przeszłego starała się o to, ale nadaremnie. Gdy Cesarz Karol VII. umarł na początku tego roku, ponowiła ona znowu negocyacye względem tego; lecz *Marya Teressa* koniecznie o oddanie sobie Szląska nalegaiąca, a w quadrupl allianse Warszawskim wielką nadzieię pokładaiąca, wniwecz obracała te Anglii usiłowania. Aż nakoniec Anglia w Sierpniu (1745.) zawarła z Królem w Hannowerze konwencyą, która miała bydź fundamentem przyszłego pokoiu. Podług niey, Król miał zatrzymać Szląsk i *Glatz*, a za to pod czas nastepuiącey elekcyi Cesarza dać kreskę swoię na Arcy Xiążęcia Franciszka, męża Maryi Teressy. Saxonia miała się wyrzec pretensyi swoich do Szląska. Król Angielski, iako Elektor Brunswik Luneburgski, Polski, iako Elektor Saski, toż Dwory Hessen Kaselski, i Palatyński, miały także należeć do pokoiu. — Gdy *Marya Teressa* wzbraniała się ieszcze



przyſtąpić do tey konwencyi, przeſtała W. Brytania, dawać iey pomocy pieniężnych. Lecz to ieſzcze ią prawie bardziey zaoſtrzyło do prowadzenia woyny, tak, że koniecznie chciała Szląſk odebrać, a potym dopiero prawa Królowi przepiſywać. Lecz gdy ten wygrał batalią pod *Soor*, która go wcale miała zetrzeć, gdy całą Auſtryacką potęgę, która go w ſwych właſnych Prowincyach napadła, z ſtratą do Czech odegnał, gdy pod Keſſelsdorfem, nowe krwawe odnioſł zwycięztwo, i *Drezno* opanował, namyśliła ſię *Marya Tereſſa* do pokoiu, który na fundamencie Hannowerſkiey konwencyi 25. Grudnia był podpiſany. Woyſka odciągnęły pomału na mieyſca ſwoie, a Szląſk, Morawą, Czechy i Saxonia, były od uciemiężenia, i ſpuſtoſzenia woiennego uwolnione.







III.
Piotr III. czyli wiadomość o życiu i fatalnym iego końcu.

(*Ciąg dalſzy od kar: 448. Części poprzedzaiących.*)

Piotr III. tak ſię był narażił niektóremi złemi poſtępkami ſwemi całemu Narodowi, iż naſtępuiący Uniwerſał, którym uwiadomiono o odebraniu mu korony, a wſtąpieniem na Tron Katarzyny, był przyięty wſzędzie z powſzechną radością.

" Katarzyna II. z Bożey łaſki Imperatorowa, i Samo-Władczyna wſzey Ruſi, wſzyſtkim naſzym wiernym poddanym.

" Wſzyſcy prawi Synowie Roſsyi, mogli doſtrzec niebeśpieczeńſtwa na które Pańſtwo Roſsyiſkie było wydane. *Nayprzód*: grunt naſzey pra-



„ wey Greckiey Religii był naruſzony, „ i iey dalſze zaſzczepianie podpada„ ło zupełnemu upadkowi tak, iż ſię „ trzeba było obawiać, aby wiara od „ wiekow wprowadzona do Moſkwy, „ nie była wcale odmieniona, a obca „ Religia wprowadzona. *Powtóre*: ſła„ wa, którą Moſkwa nakładem tyle „ krwie nabyła, i ſwym zwycięzkim „ orężem aż do naywyżſzego ſtopnia „ podniosła, zdeptana ieſt przez za„ warty świeżo pokoy z naywiękſzym „ iey nieprzyiacielem. *Naoſtatek* do„ mowe rozrządzenia, na których ſię „ dobro kraiowe zaſadza, wniwecz by„ ły obrócone. Z tych powodow, i „ wiſzącemi niebeśpieczeńſtwami, któ„ re naſzym poddanym groziły znie„ woleni, a o prawdziwych, i gorą„ cych Narodu życzeniach w tey mie„ rze przekonani, wſtąpiliśmy, pełni „ ufności w Bogu i w Jego ſprawiedli„ wości, na Tron Roſsyiſki, i odebra„ liśmy uroczyſtą przyſięgę wierności,



„ od wſzyſtkich naſzych wiernych pod-
„ danych.

„ *W Petersburgu D. 28. Czer: 1762.*

Wſzyſtkich ſprzyiaiących Imperatorowi wzięto w areſzt, między innemi Xiążęcia Holſztyńſkiego *Jerzego*, który dnia 26. przyiechał był do Petersburga, dla uważania ſtrony przeciwney. On to był, który kazał był wziąść w areſzt *Paſseka*; a tym ſpoſobem był niewinnym narzędziem do przyśpieſzenia rewolucyi, która uczyniła koniec panowaniu *Piotra III.* Nikt ſię nieſprzeciwił bynaymiey Imperatorowey; a lubo wſzyſtkie ulice Petersburſkie napełnione były żołnierzami, którzy w podobnych okolicznościach zwykli bywać roſpuſtnemi, i nieposłuſznemi, iednakże zachowana była między niemi wielka karność, i nic ſię złego nieſtało nikomu.

O 6. godzinie w wieczor ruſzyła Imperatorowa w ſtroiu męzkim, i munduze Gwardyi, z gałązką dębową na ka-



pelufzu, fzpadą gołą w ręku, iadąc na fiwey klaczy, i maiąc przy fobie Xiężnę *Dafzkow*, Hetmana Ukrainy *Kozumowfkiego*, *Orłowow*, i ich przednieyfzych przyiacioł, na czele 10,000. ludzi, przeciw *Peterhofowi*. Ledwie uiechała 2. godziny drogi, aż iey zaiechał drogę Podkanclerzy *Galliczyn* z liftem od Imperatora. Lecz on dał fię namowić na iey ftronę, i wykonał przyfięgę wierności. Pod *Krafnon-Kapak* wiofką około 6. godzin drogi od Petersburga leżącą, ukazał fię pierwfzy Minifter Hrabia *Woronzow*, i rzekł: " Przychodzę od Cefarza mego Pana; „ abym fię dowiedział, co fą za zamyfły W. C. Mości. „ Niektórzy z przytomnych powiedzieli mu, iż Imperatorowa na Tron wftąpiła, i że mówił, z fwoią Monarchinią. Proponowali mu nakoniec, żeby wykonał przyfięgę wierności. Czego gdy on fię wzbraniał uczynić, odięto mu fzpadę, i pofłano w arefzt do Petersburga, gdy nadare-

mnie opłakiwał nieszczęście Monarchy swego. W *Krasnon-Kapaku*, była tylko iedna mizerna hata, do którey się Imperatorowa udała, i tam wiele pism różnych zdarła i spaliła. Potym nie zdeymuiąc sukień położyła się na iednym prostym łożku, spała około pułtory godziny, a nadedniem konno ruszyła daley z woyskiem. Uiechawszy około 3. godziny drogi, przybyła do Klasztoru S. Sergiusza w *Strelnie*, gdzie weszła, gdy tym czasem woysko na około stanęło obozem. Około 8. godziny, przybył Generał *Izmahilow* z pewnym zleceniem od Imperatora, teraz iuż do ostatniego nieszczęścia przychodzącego. Trzeba tu przełożyć czytelnikom naszym okoliczności, które tak absolutnego Monarchę wtrąciły w przepaść zguby.

Pod czas, gdy się działa rewolucya w Petersburgu, spał sobie *Piotr* w *Oranienbaum* bardzo bespiecznie. Poprzedzaiący wieczor przepędził on z niektoremi z swych przyiacioł u stołu,



po którym późno, upiwszy się prawie, udał się do łożka. Z rana ubrał się w swóy zwyczayny mundur Pruski, i około 11. godziny, poiechał do *Peterhofa*, dla odprawienia nabożeństwa, gdyż to był dzień S. Piotra i Pawła, po którym miał wezwać Imperatorowey na obiad; a pod czas stołu, iak mówią wziąść ią kazać w aresztt. Jego kompania składała się z *Elżbiety Woronzow*, iey stryia Hrabi *Woronzowa*, swego faworyta *Godowicza*, Marszałka *Münicha*; i innych Dam i Panow. Jeszcze nie był daleko uiechał, gdy ieden Szlachcic z iego partyi, który znalazł sposob wymknienia się z Petersburga, zaiechał mu drogę; i oświadczył, że mu miał co pilnego powiedzieć. Lecz Piotr kazał ludziom swoim daley iechać, i rzekł do Szlachcica: « Cóż ci to tak śpieszno? Jedź zemną „ do *Peterhofa*, a będziesz miał do„ syć czasu do rozmowienia się ze„ mną. „ Ale gdy tamten nie poprze-

stał

ſtał nalegać, wyſiadł Piotr z karety, i uſłyſzał o rewolucyi, iak ſię w Petersburgu ſtała: że dokładne opowiedzenie wſzyſtkich okoliczności, nie dopuſzczało mu więcey o tym powątpiewać; przeto okazał ſtraſzne zadumienie, i iakoby odſzedł od ſiębie. Gdy go ta rozpacz omineła, poſłał Adjutanta ſwego nazad do *Oranienbaum*, z tym rozkazem, ażeby tamteyſzy garnizon zaraz przyciągnął do *Peterhofa*. Przyiechawſzy do pałacu Peterhofſkiego, nie zaſtał w nim Imperatorowy, i nikt niemógł mu powiedzieć, gdzie ſię była podziáła. Feld-Marſzałek *Münich*, radził mu, aby nieodwłócznie na czele woyſka ſwego Holſztyńſkiego, pociągnął do Petersburga: " Poydę ia przed „ tobą Monarcho, rzekł ten ſtary Ry- „ cerz, i nic ſię niemoże ſtać złego W. „ C. Mości, poki ia ſam nie będę na „ wylot przeſzyty. „ Woyſko Holſztyńſkie„ nie wynoſiło prawda więcey iak 1000. ludzi; ale ci bardzo mu byli przy-

chylni, a zaś *Münich* ſam ſtał za cały Regiment. Lecz Ceſarz w tym momencie ſtracił wſzyſtkę odwagę, niemógł ſię na nic odważyć, i niewiedział ſam, co miał czynić. Tę iego właſną nieſpokoyność, ieſzcze bardziey pomnożyły oſoby, które zaſtał w *Oranienbaum*, lub które z nim do *Peterhofa* przyiechały. Kobiety zaczęły krzyczeć, i drżąc trzymały ſię Ceſarza; każdy z wielkim hałaſem dawał ſwoię radę; ale zgiełk był tak wielki, iż ledwie można było ſłyſzeć, co kto mówił. Wielu między niemi ſprzyiało Imperatorowy, a ci umyślnie ieſzcze większe czynili zamieſzanie, i pod pozorem większey oſtrożności, ſprzeciwiali ſię każdey dobrey radzie. To wielkie zamieſzanie, a płacz i narzekanie kobiet odięły prawie Ceſarzowi wſzelką przytomność umyſłu, i ſprawiły, że cały dzień zoſtawał iak bez zmyſłow.

W tym każdy moment był dla niego nowym źrzódłem, ſtrachu i boiaźni.

Po mału odbierał nowiny, że Imperatorowa, iuż była Panią ſtolicy, że iey wſzyſtkie ſtany poprzyſięgły wierność, i że ciągnęła przeciw niemu w 10,000. ludzi. To nabawiło go ieſzcze większey boiaźni. Poſłał tedy do niey różne oſoby, dla zrobienia ugody; a gdy ſię żaden z nich niewracał, poſtanowił nakoniec ſchronić ſię do *Kronſztadtu*; zamyſł, po ktorym mógł ſię był ſpodziewać odmiany loſow ſwoich, gdyby mu był prędzey przyſzedł na myśl.

(*Koniec w Części naſtępuiącey*)



IV.

Dzieie różnych Kraiow.

MOSKWA.

POd czas nieprzytomności w Petersburgu W. Monarchini, dźieie ſię wſzyſtko z takim porządkiem w ſtolicy, iak gdyby tam ſama *Katarzyna* znaydowa-



ła się. Układ, i zamiar iey sławney, i iedney w Dzieiach podróży, z czasem się dopiero okaże zupełnie. Nie iest on inny pewnie, iak żeby dzikich prawie, i zwierzom podobnych mieszkańców Tartaryi, ziednać sobie, i Panowaniu Rossyiskiemu przychylność, przez sławę wspaniałą dobroć, i dobrodzieystwa, a zaś okazaniem świętności, i wielkości maiestatu swego, wrazić w ich umysły względne ku rządom i panowaniu swemu uszanowanie.

Cesarz chcąc, zwyczaiem swoim przybyć nad spodziewanie do Chersonu, i sprawić Monarchini miłe zadumienie, naglił bardzo podróż swoię, i nie dał znać przez Kuryera o zbliżaniu się swoim. Jakoż uprzedził on ią do Chersonu. Jednakże Katarzyna dowiedziała się o tym, i przyśpieszyła podróż swoię tak, że na Cesarza z Chersonu przeciw sobie iadącego niespodzianie napadła, i z nim 23. Maia do Chersonu wiechała. Cesarz w iedney dużey ka-



recie ſiedział w śrzodku między Monarchinią, i Xiążęciem Potemkinem, a na przeciwko Poseł iego Hrabia *Kobencel* z iedną Damą Roſsyiſką, i iednym Kawalerem. Nayprzód poiechali do Kościoła, gdzie było śpiewane Te Deum przy ſtrzelaniu z armat, których ſię znayduie na wałach fortecy około tyſiąca. Potym Monarchowie udali ſię do ſwych mieſzkań oſobnych, a w wieczor iedli razem kolacyą, gdzie był dany koncert, grany przez kapelę Xcia Potemkina, która ſię ſkłada teraz z 150. oſob. Dnia naſtępuiącego był u Dworu obiad wielki na 90. oſob, a ku wieczorowi, cały Dwór wyiechał na ſpacer, i oraz miaſto całe przeyrzał.— Podług niektórych Cherſon ma ſię znaydować w nienaylepſzym ſtanie, i mieſzkańcy iego maią bydź wcale nieukontentowani. Wſzyſtko tam ieſt tak drogo, iż ubodzy, nawet bez wielkich potrzeb obywać ſię muſzą. — Podług drugich, oprócz garnizonu, i



wielkiego mnoſtwa na ten akt przychodniow, ma ſię tam znaydować mieſzkańcow około 25,000 ludzi; co ieſt bardzo wiele na tak niedawne miaſto. Jak bowiem wiadomo: dopiero 30. 8bra Roku 1778 Gubernator Roſsyiſki *Hannibal*, założył pierwſzy kamień na nowe miaſto, i fortecę Oſadzone ono było koloniſtami różnych Narodow, ktorym nadano tak znaczne wolności, iż ich liczba wnet urosła, zwłaſzcza, że położenie do handlu ieſt bardzo dobre. R. 1782. powſtała tu iuż Angielſka kompania handlowa, ktorey przednieyſzym obiektem był wywoz konopi, potaziu, i drzewa okrętowego. Tegoż ſamego roku uſtanowiła tam Imperatorowa Kantor bankowy, do ktorego włożyła 300,000. Rublow. Ze *Oczakow* Turecka bardzo mocna forteca leży tylko na 8 werſztow ztamtąd, przeto muſiano także to miaſto nowe wzmocnić. R. 1783 fortyfikacye iego iuż były tak wielkie i obſzerne,

iż ie 800. armatami osadzono. Ludność tego miasta, i iego okolicy, bardzo teraz pomnożyły woyska Rossyiskie, które tam dla tey podróży przyszły, i kordon wielki i mocny, między Oczakowem, i Chersonem wyciągnęły. Tak Rossyiskie, iak Tureckie straże stoią blisko siebie tak dalece, że nietylko się widzieć, ale też mogą z sobą i rozmawiać, a to spokoynie: i ieżeli się z podobnąż spokoynością rozłączą, będzie to nowym wieku naszego fenomenem.

Jakie podróż ta kosztuie summy obydwóch Monarchow, wyrazić trudno. Oprócz wielkich pieniędzy, które Cesarz wziął z sobą z Wiednia w gotowiźnie, i assygnacyach, kazał sobie znowu teraz przysłać 2. milliony Ryńskich w złocie. Ztąd to wnoszą sobie niektórzy, iż oprócz wyżey wspomnionego, muszą mieć oba Cesarskie Dwory ieszcze inny zamiar, ściągaiący się do Porty. Atoli iak ten domysł iest



wątpliwy, tak to iest rzeczą pewną; że Francya zawarła na nowo taiemny z Portą Traktat, z którego tyle tylko iest wiadomo, że wfzyftkie porty Tureckie nawet na morzu Czarnym będą otwarte, dla okrętow Francuzkich, a za to w przypadku woyny, Francya wfpierać ma portę całą fwą potęgą, nakładem iednak Porty.

Wfpomniało fię nie raz, że maxymy neutralności zbroyney, które Mofkwa kładzie za fundament wfzyftkich handlownych traktatow, trudniło zawarcie takiegoż traktatu z Anglią. Spodziewano fię, że trudności te miały bydź ułatwione, za przedłużeniem terminu dawnego traktatu, aż do pierwfzego Kwietnia. Ale fię to nieftało, i Konful Angielfki w Petersburgu oznaymił kupcom narodu fwego, że odtąd w opłacaniu cełł Mofkwie tak będą uważani, iak kupcy innych Narodow, które niemaią żadnego handlownego traktatu z Mofkwą. Okoliczność ró-

wnie dla Anglii niepocieszna, iak dla handlu, i żeglugi w powszechności ważna!

FRANCYA.

LEdwo cośmy namienili Miesiąca przeszłego, o zaszłey odmianie w Ministerium Francuzkim, aż o to stała się w nim znowu inna rewolucya. P. *de Fourqueux* na mieysce P. *de Calonne* wyznaczony, 3. dni tylko spał w Hotelu Generał Kontrolera, gdyż Król JX. *de Brienne*, Arcy Biskupa Tollosańskiego postawił na czele nowey Rady Skarbowey, a P. *de Villedevil* mianował Generał Kontrolerem. P. *de Fourqueux* był wyniesionym do wspomnionego Urzędu, mimo woli swoiey, i tylko z wyraźney woli Królewskiey podiął się go. Znaydował on się na wsi od 4. mile od *Paryża*, gdy mu P. *de Montmorin* przywiozł Patent na Kontrolerstwo Przezorność, którą okazał w różnych no-



tach, nakłoniła Króla do iego obrania. Oddalenie zaś iego z gabinetu, nie było niespodziewane, gdyż w nim pracował z zmudną bardzo opieszałością, i widocznym wstrętem. Arcy Biskup Tolossański zdaie się bydź tedy człowiekiem, którego długo szukano, i na którym los Państwa całego, i Stan publicznego Skarbu, będą polegać. Gdy P. *Fourqueux* podał był Królowi Stan ninieyszy Skarbu, zdziwił się i obruszył bardzo widząc, iak go przeszły Minister uwodził. Wszakże u Dworu dzieią się znowu takie intrygi, i poruszenia, iż nie długo usłyszemy znowu o nowey odmianie z Ministrami, i osobami na pierwszych urzędach.

Zgromadzenie *des Notables*, było rozpuszczone dnia 25. Maia. Król oświadczywszy Zgromadzeniu ukontentowanie swoie z gorliwości, którą okazało w wyszukiwaniu śrzodkow, do zapobieżenia temu, aby odtąd wydatki publiczne nieprzechodziły docho-

dow. Oświadczył, że miał użyć ſpoſobow, które mu podało, obiecał nakoniec taką u Dworu ſwego, i w Adminiſtracyi wprowadzić oſzczędność, iż potym oſzczędzi ſię rocznie 40. millionow Liwrow. Główne rezolucye tego Zgromadzenia ściągaią ſię do zaciągnienia nowych ſumm, i nałożenia nowych różnych podatkow, a znieſienia dawnych uciążliwych, i przemyſł tamuiących, iakie były na ſól, i cła na granicach każdey Prowincyi, które teraz, iak należy, będą przenieſione na granice zewnętrzne Państwa.

HOLLANDYA.

NAkoniec ſtało ſię tu czego ſię iuż dawno ſpodziewano. Woyna domowa w tym niegdyś ſzczęśliwym aż do zazdrości kraiu, iuż ſię rozpoczęła. Prowincya Hollenderſka Unią ziednoczonych prowincyi, ogłoſiła za zerwaną. Stany Generalne poſtępuią ſobie kry-

minalnie z żołnierſtwem, które ſłucha rozkazow Stanow prowincyi Hollenderſkiey, i biorą pod ſwą obronę to, które wzbraniaią ſię za rozkazem Stanow Hollandyi, ciągnąć do Utrechtu. Stany Hollenderſkie, poſyłaią tyle woyſka, ile mogą do Utrechtu, zaś Stany Geldryi i Utrechtſkie, każą ſwym woyſkom podciągać pod miaſto Utrecht, dla iego dobycia. Wſzyſtko iednym ſłowem, ieſt iuż w wielkim zamieſzaniu, i iedne prowincye woiuią przeciw drugim.

W Radzie Stanow Hollenderſkich, większość głoſow poczęła ſię była przeważać na ſtronę Sztatudera. Patryoci, albo raczey Antioranianie widząc to, uczynili krok bardzo śmiały, i nieſłychany, to ieſt: zebrawſzy ſkrycie 40. kompanii mieſzczan, oblegli Ratuſz Amſzterdamſki 21. Kwietnia, gdy tam Magiſtrat znaydował ſię, i złożywſzy 9ciu Radnych, którzy Sztatuderowi ſprzyiali, innych wtrącili na ich mieyſce do Magiſtratu, z ſwoiey ſtrony. Podo-



bnież stało się w *Rotterdamie*, gdzie 7miu Radnych zrzucono, i w *Gouda*, gdzie Magistrat przymuszono do dania słową, iż wszystko będzie pochwalał, co w Amszterdamie, i Rotterdamie za dobre osądzą. Przez to partya Anty Sztatuderowska zapewniła sobie większość głosow w tych trzech wielkich miastach, i na obradach Stanow Hollandyi. Skutkiem tego było to: iż wspomnione 3 miasta przełożyły na Piśmie tymże Stanom Hollenderskim, aby Sztatuderowi, iako nieprzyiacielowi tey Prowincyi, odięto wszystkie urzędy, które w niey posiada, i pensye do niey przywiązane; toż żeby Generalnym Stanom, iako teyże Prowincyi przeciwnym, poprzestać płacić wszelkich podatkow, dotąd dawanych na potrzebę i dobro całey Unii; — toż nakoniec, żeby nie zastępować w opłacaniu podatkow publicznych tych prowincyi, które trzymaią z Sztatuderem, i zakazać tychże prowincyi Deputatom,

aby w Hadze, iako *in territorio* prowincyi Hollenderskiey nieprzesiadywali. Jeżeli tedy propozycye te od Stanow Hollandyi będą przyięte; tedy za dni naszych Unia z 7miu Prowincyi Niderlandzkich zerwie się, i owa tak sławna, i potężna Rzeczpospolita Hollenderska zaginie.

Ze miasto Utrecht przeciw Stanom teyże Prowincyi zbuntowane, cła wybierało, przeto Stany wysłały 180. ludzi z Regimentu *d'Efferen* dla opanowania mieysc pod Utrechtem, gdzie cła wybieraią. Co się tylko o tym miasto dowiedziało, wyprawiło zaraz 250. woluntaryuszow z trzema armatami, którzy iuż prawie w nocy na śpiących żołnierzy, wpadłszy ubili ich około stu, i zdobyli na nich wiele broni, mundurow, kapeluszow, i t. d. Wkrótce potym trafiły się ieszcze 3 potyczki, iedna o pułtory mili od Utrechtu, między Huzarami Hollenderskiemi, i Dragonią Geldryiską, 2ga między żołnie-



rzami Geldryiſkiemi, i mieſzczanami na pomoć Utrechtowi ſpieſzącemi, a ğcia pod *Nieuwkerk* na granicach Geldryi, między Korpuſem mieſzczan zbroynych, i częścią woyſka regularnego, gdzie mieſzczan padło trupem 21. a zoſtało rannych 39. Naczym ſię ſkończy ta okropna kłótnia domowa, niedługo pewnie da ſię widzieć.

POLSKA.

NAyi: Pan ieſzcze cały ten mieſiąc przepędził na obieżdżaniu znaczney części kraiu ſwego, i na odbieraniu wſzędzie, gdzie ſię tylko obrocił, iawnych dowodow wierney poddanych ku ſobie przychylności. Obywatele Woiewodztw Podolſkiego, Lubelſkiego, Sandomirſkiego, i Krakowſkiego, prześadzali ſię iedni nad drugich, żeby Monarſze długiey tey podróży zmnieyſzyli cięźkości. Oſobliwie zaś Tulczyn, Niemierow, Bedzechow, Kurozwęki, Jur-



kow, i inne rezydencye znakomitſzych w tych ſtronach Obywatelow wſławiły ſię pełnym attencyi, i ludzkości Nayi: Pana przyięciem. W Buſku oglądał Monarcha założoną koſztem ſwoim, i dotąd utrzymywaną fabrykę ſoli warzoney; a dnia 16. Mieſiąca tego, zaſtaſtawſzy pod Krakowem kilka ſet Obywatelow konno i w mundury Woiewodztwa ſwego przybranych, wiechał otoczony tym świętnym orſzakiem do miaſta tego, ktorego oſobliwości, z wielką ciekawością oglądał, przez kilka dni naſtępuiących.

Jedna z naywiękſzych plag. Ktora Kray ten uciſka, ieſt to zagęſzczone, i długim nałogiem wkorzeniona ſkłonność do próżniactwa i włoczęgi ktora panuie między gminem Polſkim. N. Pan, za zdaniem Rady Nieuſtaiącey, wydał tedy w tym mieſiącu Uniwerſał, aby wſzyſtkich włoczęgow roczniey ſłużby nie maiących, ani zaświadczenia pewnego o dobrym ſprawowaniu ſię pod

czas

czas służby, nigdźie nie przyimowano, nie przechowywano, ale zaraz znać o nich dawano bliſkim kommendom, ktòreby ich brały do służby woyſkowey. Aby uniwerſał ten wziął pomyślny ſkutek, Sądy Kraiowe na mocy Praw, w tymże Uniwerſale przytoczonych, powinnyby bardzo ſurowo karać wſzyſtkich temu Oycowſkiemu N. Pana upomnieniu, niepoſłuſznych, zwłaſzcza którzy ludzi zbiegłych tułaczow, żadnego zaświadczenia o dobrym ſprawowaniu ſię przez rok służby nie maiących przyimuią. Jak bowiem iaki taki z gminu, niema bydź niewiernym, leniwym, i hultaiem? Kiedy wie, że go wſzędzie, gdzie ſię tylko obroci przyimą? Prawodaſtwo okoliczność tę wziąśćby powinno na pilną uwagę, i ſurowemi Prawami znieść, ilę możności tę, wielką nieprzyzwoitość; mówię ile możności, gdyż bez uſtanowienia domow robotnych po całym Kraiu, i zatrudniania w nich ludzi służby niemaiących, toż zdrowych żebrakow, nigdy to złe, nie może bydź zupełnie znieſione. —



V.

Uczeni nowe wynalazki.

POd czas bytności ſwey w Krakowie, N. Pan dnia 17. tego mieſiąca, zaraz po Woiewodztwie dał audyencyą Akademii tamteyſzey, maiącey na czele ſwoim ninieyſzego ſwego Rektora JP. Oraczewſkiego. Krol Imość życzył mu, aby iak niegdyś Zamoyſkiemu, Urząd Rektora Akademii Padewſkiey, tak iemu Urząd Rektora Akademii Krakowſkiey był wſtępem do wyſokich w Kraiu zaſług i Urzędow.

Dla całey Społeczności, oſobliwie Europeyſkiey bardzo zaſłużony i reforma iſtotną, a bardzo użyteczną Ekonomii rolniczey wſławiony JP. *Szubart*, iuż nie żyie. Wielka gorliwość w rozſzerzeniu ſwego ſyſtema, przez wydawanie kſiążek rożnych, i utrzymywanie koreſpondencyi bardzo obſzerney, toż z gryzoty ktorych go nabawiła zazdrość, były mu powodem do rożnych ſłabości aż nakoniec doſtał puchliny w pierſiach, ktora mu odięła życie na końcu Maia tego roku, Żył lat 49. Pamięć iego ſławna będzie i w naſzym Kraiu, w ktorym iakie ſto nayznakomitſzych maiątkiem i dobrym ſpoſobem myślenia obywatelow, zabiera ſię gorliwie, do znieſienia w dobrach ſwych ugorow, zaſie-



wania różney paſzy i pomnożenia przez to ſwey i poddanych ſzczęśliwości.

Ze Zima wcześna, Wioſna zbyt mokra, i Lato nieſtateczne, bardzo ſię każą obawiać ieſzcze większęy drożyżny, i Kray cały, po dwóch latach ſkąpych urodzaiow ma wielkie powody, aby wſzyſtkich użył ſpoſobow do zebrania iak naylepſzego urodzaiow tego rocznich; przeto nie omieſzkamy zachęcić Czytelnikow naſzych, aby nie zaniedbali użyć tych wynalazkow, iakoby można zwieść ſuche zboża z pola, do ſtodoły; któreśmy tu mieſiąca przeſzłego, opiſali. Dla łatwieyſzego poięcia, przydaiemy tu koperſztych, który okazuie iak maią bydź ſnopki układane w polu, aby zboże choćby deſzcze trwały kilka tygodni, nie poraſtało. Fig. I. okazuie dwa ſnopki tyłem do ſiebie położone, które maią bydź fundamentem mendla opiſanego w Części poprzedzaiącey kar. 474. Fig. II. wyſtawia, iak ſię na tych pierwſzych maią kłaść drugie dwa ſnopki. W Fig. III. widać iak ſię pierwſzych dwóch ſnopkow kłoſy maią zawiiać, ku śrzodkowi, żeby nie zamokły. Z Fig. IV. można poznać, iak te kłoſy zawinięte, maią bydź przyciśnione trzecią parą ſnopkow, które znowu na krzyż przyciśnie czwarta i tak daley aż do ſiódmey pary. Na wierzchu zaś





wſzyſtkie te przykryte bydź powinny iednym ſnopkiem niſko i mocno związanym, a kłoſami na doł obróconym, tak że ſię ſtaie podobnym do kapeluſza. To dla tych którzy zboże w polach chcą mieć koniecznie w mendlach.

Zaś Figura Vta okazuie ieſzcze łatwieyſzy, ſpoſob ſtawiania ſnopkow w polu: to ieſt ieżeli ſłoma ieſt krotka: ieden ſnopek w śrzodku, cztery na okoł niego, ſpadziſto poſtawione, a wſzyſtkie przykryte ſnopkiem iak wyżey do góry przewróconym. Jeżeli zaś ſłoma ieſt długa, to ieden ſnopek ſtawia ſię wśrzodku, ośm na okoł niego, a 1oty przykrywa ie. Figura VI. wyſtawia ten ſnopek do pokrywania. Pożytki tego uſtawiania zboża w polu, ſą: 1.) Deſzcz niemoże doſtać ſię do kłoſow. 2.) Zaczym zboże takie, aby tylko nie było pod czas deſzczu z koſzone, lub z żęte, i w kupki uſtawione nigdy nieporaſta. 3.) Wypaca ſię na polu tak, że iuż potym niemoże ſię pocić w ſtodole, a przeto da ſię lepiey młocić. 4.) Za takie zboże, które w tych kupkach długo na polu ſtało piekarze zwykli płacić więcey niż za inne, które wkrótce po z żęciu do ſtodoły było zwiezione.

Na karcie 340. ku końcu zamiaſt pożar, ktory cały prawie *Kaniew* procz Zamku, czytay pożar, ktory ledwie prawie całego Kaniewa i t.d.

Na k. 402. w. 13. i Ceſſarſkiey, czytay i Ceſarza iako prawnie obranego.




Fig. 2.

Fig. 3.

Fig. 6.

Fig. 5.

